

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII  
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI  
KWARTALNIK HISTORYCZNY  
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXVIII (1985)

NR 1

---

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ  
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1985

## REDAKCJA

Adam Gałos (redaktor), Józef Gierowski, Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny  
(zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski  
Sekretarz techniczny Romuald Geliś

## ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed  
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY and LIFE

Redaktor Wydawnictwa  
Jan St. Miś

Redaktor techniczny  
Jacek Sikorski

*Printed in Poland*

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1983.  
Nakład: 660 egz. Objętość: ark. wyd. 13,30, ark. druk. 9,50 + luźna  
wklejka. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 x 100. Oddano do skła-  
dania 29 XII 1983. Podpisano do druku 25 V 1983. Druk ukończono  
w czerwcu 1983. Wroclawska Drukarnia Naukowa, Zam. 2002/83, U-7.  
Cena zł 90.—



WOJCIECH IWAŃCZAK

WIZJA MONARCHY — RYCERZA IDEALNEGO W KULTURZE  
CZESKIEJ OKRESU PRZEDHUSYCKIEGO

Postać władcy w średniowieczu — podobnie jak w innych epokach — stawała się często centralnym punktem rozważań autorów. Monarcha pojawia się w różnych kontekstach sytuacyjnych<sup>1</sup>, różnej też podlega ocenie piszących. W całej gamie odmian i wariantów uwydatniają się dwa typy podstawowe. Z jednej strony będzie to władca o cechach pozytywnych, godnych naśladowania, najczęściej „rex iustus”, z drugiej zaś spotykamy wizerunki tyрана i okrutnika, niedobrego dla poddanych, grzesznego i zepsutego<sup>2</sup>.

Poczynić tu trzeba na wstępie zastrzeżenie, iż obraz władcy wyłaniający się ze źródeł jest zawsze w jakimś stopniu stylizacją, nigdy nie mamy do czynienia z rzeczywistym portretem monarchy, a jedynie z jego mniej lub bardziej skonwencjonalizowanym wizerunkiem. Plan idealny, literacki i poziom realności przebiegają równolegle, niekiedy posiadają punkty styyczne lub wręcz krzyżują się, nigdy jednak nie są tożsame.

Władca jest postacią, która tworzy pewien kanon zachowań społecznych, modeluje reakcje i odczucia, kształtuje określony wzór do naśladowania.

Istotnym elementem składowym sylwetki dobrego monarchy jest przestrzeganie zasad etosu rycerskiego. Właśnie przecięcie się tych dwóch

<sup>1</sup> Z bardzo obfitej literatury poświęconej problemom władcy i władzy w średniowieczu zacytujmy jedynie, tytułem wboru, następujące pozycje: E. H. Kantorowicz, *The King's Two Bodies. A Study in Medieval Political Theology*, Princeton 1957; P. E. Schramm, *Kaiser, Könige und Päpste. Gesammelte Aufsätze zur Geschichte des Mittelalters*, t. I—IV, Stuttgart 1968—1971; R. Folz, *L'idée d'empire en Occident du V<sup>e</sup> au XIV<sup>e</sup> siècle*, Paris 1953; F. Graus, *Littérature et mentalité médiévales: le roi et le peuple* (*Historica*, XVI, 1969, s. 5—79); J. Skoczek, *Ideai króla w średniowiecznej i renesansowej Polsce* (Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, XII, 1932, s. 14—21); Cz. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII w.* (Polska dzielnicowa i zjednoczona, pod red. A. Gieysztor, Warszawa 1972 s. 119—158, szczeg. s. 124 nn.); B. Kürbis, *Sacrum i profanum. Dwie wizje władzy w polskim średniowieczu*, (Studia Źródłoznawcze, XXII, 1977, s. 19—40).

<sup>2</sup> Por. Graus, *op. cit.*, s. 23.

plaszczyn, władzy monarszej i ideału rycerskiego, czynimy tematem głównym naszej analizy.

Zjawisko rycerstwa i cnót rycerskich to zagadnienie dla kultury wieków średnich niezwykle istotne, współtworzące koloryt tej epoki, ale jednocześnie zjawisko z rzędu skomplikowanych i wieloznacznych. Uniwersalna kategoria kulturowa doczekała się licznych studiów, szczególnie wśród badaczy zachodnioeuropejskich<sup>3</sup>. obszary zaś środkowo- i wschodnioeuropejskie w niewielkim — jak dotąd — stopniu przyciągały uwagę historyków.

Zasoby źródłowe dostarczają w zakresie naszkicowanego wyżej tematu dość interesującej egzemplifikacji dla ziem czeskich. Pytania podstawowe, na które będziemy szukać odpowiedzi w poniższych analizach, brzmią zatem następująco: jaką formę przybiera obraz władcy w piśmiennictwie czeskim okresu przedhusyckiego, w jakim stopniu tworzy ono model króla idealnego, którego przymioty mogą służyć za wzorzec dla rycerstwa, i wreszcie w jakiej mierze wzorzec ten jest naśladowany, a zatem jaki jest przekazu pewnych treści kulturowych, jedno czy dwukierunkowy (tylko z góry na dół, czy także z dołu do góry). Rzecz prosta, przy badaniu zjawisk tak „międzynarodowych” jak rycerstwo trudno mówić o jakichś wyraźnych odrębnościach lokalnych, a w każdym razie przyjmowanie wstępne takich założeń byłoby dla okresu średniowiecza niewłaściwe, niemniej jednak sam fakt operowania konkretnym materiałem, w tym wypadku czeskim, może również wskazać pewne cechy specyficzne. Pamiętać przy tym należy, że kultura rycerska w rozwiniętej postaci występuje w ziemiach czeskich od połowy XIII w. a więc później w porównaniu z krajami zachodnimi<sup>4</sup>.

Rycerzem — oczywiście nie w sensie pochodzenia społecznego — nikt się nie rodzi, nie tylko prosty szlachcic, ale i władca. Rycerzem człowiek się staje, jeśli naturalnie respektowane są wszelkie niezbędne w tej sytuacji wymagania. Tym większą wobec tego rolę przypisuje się wychowaniu rycerskiemu. Już od dzieciństwa kandydat na rycerza przechodzi cykl przygotowawczy, który ma mu zagwarantować godne i honorowe wcielenie się w swą życiową kreację.

Wśród Luksemburgów czeskich kwestia ta wyglądała rozmaicie. Sprawa jest oczywista w odniesieniu do Jana Luksemburskiego<sup>5</sup>, którego

<sup>3</sup> Dobre i obszerne zestawienie bibliograficzne prac o rycerstwie w antologii tekstów różnych badaczy pod redakcją A. Borsta: *Das Rittertum im Mittelalter*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Wege der Forschung, t. 349, Darmstadt 1976.

<sup>4</sup> Ostatnio zob. *Přehled dějin Československa*, t. I, cz. 1 (do roku 1526), Praha 1980, s. 237 n.

<sup>5</sup> Z nowszej literatury o Janie Luksemburskim por. np. F. Meltzer, *Die Ostraumpolitik König Johans von Böhmen. Ein Beitrag zur Ostraumfrage im 14. Jahrhundert*, Jena 1940, czy R. Cazelles, *Jean l'Aveugle*, Paris 1947. Dziełem podstawowym pozostają 2 tomy *Českých dějin*, t. II, cz. 2; *Král cizinec*, Praha 1939 i t. II, cz. 3; *Karel IV. Otec a syn*, Praha 1946, oba napisane przez J. Šustę.

całe życie było żywym potwierdzeniem aktualności i obecności idei rycerskiej w XIV-wiecznej Europie. Karol IV wychowanie odebrał także typowo rycerskie. W wieku 7 lat oddano go na dwór francuski jako paź<sup>6</sup>, później zaś wysłano już jako giermka do Włoch, gdzie w licznych kampaniach<sup>7</sup> jako szesnastoletni młodzieniec został pasowany i uzyskał godność rycerza.

Wacław IV z kolei wychowania rycerskiego nie otrzymał<sup>8</sup>. Rozpieszczony przez ojca Karola IV, szycowany był już od wczesnego dzieciństwa do zasiadania na tronie cesarskim i do przyjmowania holdów. Być może, brak owej edukacji rycerskiej był jedną z przyczyn jego późniejszych niepowodzeń. Dość powiedzieć, że Wacław IV nigdy w życiu osobiście nie walczył.

W *Moralitates Caroli IV*<sup>9</sup>, utworze, którego powstanie łączy się z osobą Karola IV, zawarte są wskazówki dla króla na temat wychowania swego następcy. Choć więc autor przeciwstawia się nadmiernemu korzystaniu z rozrywek rycerskich i dworskich, takich jak wędrówki w poszukiwaniu przygód i łowy, i zaleca większą dyscyplinę, to jednocześnie zwraca wyraźnie uwagę, iż syna należy wychować na człowieka odważnego, formułując ten postulat ostro: „lepší jest člověk neplodný než ten, ježto má syna nestatečného”<sup>10</sup>.

Wychowanie w duchu rycerskim nie wydaje się więc w XIV-wiecznych Czechach w kręgu monarszym być wcale wartością zdezaktualizowaną (gdy się uwzględni, że apogeum idei rycerskiej w krajach klasycznego feudalizmu przypada na XII i XIII w.).

Król, który nie może zostać pełnoprawnym rycerzem nie będąc pasowany, posiada jednocześnie moc i przywilej udzielania innym pasa rycerskiego<sup>11</sup>. Z terenu Królestwa Czeskiego nie posiadamy, niestety, żadnego wyczerpującego, bogatego w szczegóły, opisu ceremonii inicjacji rycerskiej. Jednakże wzmianki o tym, że rzecz sama miała miejsce, są dość liczne, a godność rycerska przyjmowana jest zawsze z ręki władcy. O istnieniu takiego zwyczaju w XI w. napomyka już Kosmas<sup>12</sup>, całkiem zaś bogatej egzemplifikacji dostarcza wiek XIV.

<sup>6</sup> Por. W. Klein, *Kaiser Karls IV. Jugendaufenthalt in Frankreich und dessen Einfluss auf seine Entwicklung*, Berlin 1926; J. Spěváček, *Karel IV. Život a dílo (1316—1378)*, Praha 1979, s. 74, sugeruje, że Karol umiejętności rycerskie i wojenne zdobył nie we Francji, ale dopiero później.

<sup>7</sup> Por. C. Dumontel, *L'impresa italiana di Giovanni di Lussemburgo*, Torino 1952.

<sup>8</sup> Z. Fiala, *Předhusitské Čechy 1310—1419*, Praha 1978, s. 294.

<sup>9</sup> Dzieło napisano po łacinie, a prawie połowę tekstu szybko przełożono na czeski. Tekst czeski w: J. Emler, *Spisové cisaře Karla IV*, Praha 1878, s. 119—130, pod tytułem; *Výklady a naučení duchovní Karla IV*.

<sup>10</sup> Emler, *op. cit.*, s. 124.

<sup>11</sup> Por. np. M. Kolář, *Českomoravská heraldika*, t. I, Praha 1902, s. 43.

<sup>12</sup> *Cosmae Pragmensis Chronica Boemorum*, ed. B. Bretholz (MGH, ss. rer. Germ., Nova series, t. II, Berlin 1923, s. 111), o roku 1061: „sumpsit militare cin-

Np. przy uroczystej koronacji Jana Luksemburskiego na króla Czech pasowano na rycerzy dwóch młodych szlachciców i dopuszczono ich także do zaszczytu włożenia diademu na głowę koronowanego króla<sup>13</sup>.

Monopol królewski w tej dziedzinie potwierdza Konrad Waldhauser, kanzdziejia austriacki działający w Pradze, pisząc: „kterémuž kolvěk mládenci král dá zášijek mečem, kdyžto se na nepřátely zbierají”<sup>14</sup>.

Niezależnie od pewnych doraźnych korzyści, jakie mogły występować przy okazji pasowania na rycerza, takich jak awans w hierarchii społecznej, wysoko w dalszym ciągu ceniony jest walor symboliczny i ideowy owej ceremonii. Pasowanie nakłada na rycerza pewną sankcję moralną, daje możliwość autoidentyfikacji z określoną grupą, stanowi także dyrektywę postępowania w zgodzie z przyjętym kodeksem zasad wspólnym dla tej grupy<sup>15</sup>.

Pierwszorzędne znaczenie posiada fakt, iż sankcji owej udziela najwyższy zwierzchnik w hierarchii świeckiej. Zaufany kronikarz Karola IV, Benesz Krabica z Weitmile, notuje, że władca ów w 1356 r. podjął akcję mającą na celu wprowadzenie pokoju w całym kraju i starał się ukrócić rozbój, łupiestwa i grabieże. Jako przypadek szczególny nasz autor podaje z wyjątkowym zgorszeniem, że ujęto nawet w gronie rabusiów rycerza pewnego „Johannem dictum Panczer”, którego w swoim czasie sam cesarz pasował<sup>16</sup>. Przyjęcie owej godności z rąk monarchy

gulum”, czyli stać się wojownikiem, i tamże, s. 113—114 o roku 1068: „revocant fratrem suum Jaromir de Polonia et discingunt eum zona militari et iterum recipit habitum et tonsuram clericalem”, tj. „pas wojenny rozwiązać”, czyli uwolnić się od wojskowego rzemiosła.

<sup>13</sup> *Kronika zbrastawska* (F. rer. Bohem. IV, Praha 1884, s. 176—177): „Duo etiam iuvenes genere nobiles per regem tunc coronandum in ipsa hora facti sunt milites baltheo cincti militari, qui ad tenendum preciosum diadema super caput regium fuerant deputati”.

<sup>14</sup> *Staročeské zaprácovani Postily studentů svatě University Pražské Konrada Waldhausera*, ed F. Šimek, Praha 1947, s. 97 n.

<sup>15</sup> Z literatury o pasowaniu rycerskim czy szerzej o ceremoniach wprowadzających nowych kandydatów do grona rycerzy por. L. Etmüller, *Einiges über den Ritterstand und über die bei der Ertheilung dieser Würde einst üblichen Gebräuche* (Mittheilungen der antiquarischen Gesellschaft in Zürich, 11, 1856/1857, s. 91—100); K. Treis, *Die Formalitäten des Ritterschlags in der altfranzösischen Epik*, Leipzig 1887; W. Erben, *Schwertleite und Ritterschlag. Beiträge zu einer Rechtsgeschichte der Waffen* (Zeitschrift für historische Waffenkunde, 8, 1918/20, s. 105—167); E. H. Massmann, *Schwertleite und Ritterschlag, dargestellt auf Grund der mhd. literarischen Quellen*, Hamburg 1932; F. Pietzner, *Schwertleite und Ritterschlag*, Heidelberg 1934; D. Sandberger, *Die Aufnahme in den Ritterstand in England* (Archiv für Kulturgeschichte, 27, 1937, s. 74—93); R. F. Ackerman, *The Knighting Ceremonies in the Middle English Romances* (Speculum, XV, 1944, s. 285—313). Spora liczba prac nie zmienia faktu, iż słuszność zachowuje ciągle opinia G. Duby, *Les origines de la chevalerie*, (Ordinamenti militari in Occidente nell' alto medioevo, Spoleto 1968, s. 758), że nie posiadamy dotąd całościowego ujęcia problemu pasowania rycerskiego.

<sup>16</sup> F. rer. Bohem., IV, s. 525; por. też Fiala, *Předhusitské Čechy*, s. 216.

nie uszlachetniło go jednak, jak widać, na stałe. Ten przykład uprzytamnia nam, jak dalece odebranie pasa rycerskiego przekazanego przez władcę wiązano z wymogami określonej postawy etycznej.

Ważnym elementem w ekspresji osobowości władcy — „pierwszego rycerza” — pozostawało uczestnictwo w rozmaitych przejawach bogatej obyczajowości przynależnych do kultury rycerskiej. Była to swoista dziedzina aktywności monarchy, ale równie ważna, jak inne, i uważnie obserwowana przez współczesnych<sup>17</sup>. Wśród Luksemburgów zasiadających na tronie czeskim wyróżniał się w tym kontekście zdecydowanie Jan. Uczestniczył on w wielu turniejach rycerskich w całej Europie. Osiągał wiele sukcesów, np. w r. 1332 w Paryżu, gdzie 1 X w dzień św. Remigiusza odbywał się turniej z okazji pasowania na rycerza pierworodnego syna króla Francji<sup>18</sup>. Nie zawsze jednak wychodził z tych zmagania bez szwanku. Kronikarze notują, iż raz został ranny na turnieju we Francji w 1335<sup>19</sup>, zaś w 1321 r. w Pradze spadł z konia i ciężko się poturbował. W tym ostatnim wypadku zabłocona zbroja i zbrudzony strój władcy dopełniły obraz widowiska, które dziejopis Piotr z Żytawy skwitował słowami: „miserabile spectaculum”, a sam król wyszedł z niego „semivivus”<sup>20</sup>. W podobnym tonie wypowiedział się później Benesz z Weitmile pisząc, że Jan uczestniczył w turniejach kosztem własnego zdrowia<sup>21</sup>.

Pozostawanie pod rządami tak dzielnego i wyróżniającego się walorami rycerskimi władcy mogłoby być jedynie powodem do dumy. Obiektem krytyki kronikarzy jest co innego. Piotr z Żytawy wspomina, iż w r. 1334 w czasie swej podróży do Niemiec i Francji poszukiwał Jana Luksemburskiego, ale władca ów, znajdujący się w ciągłych rozjazdach po Europie, był dlań nieuchwytny. Jan uchodził za najdzielniejszego współzawodnika w turniejach i ćwiczeniach rycerskich. Szkoda tylko — powiada kronikarz — że Czesi nie korzystają z tej jego działalności, gdy w kraju szerzą się grabieże i rabunki<sup>22</sup>. Widać więc, że istniała możliwość połączenia rzeczy pozornie dość odległych, statusu „błędnego rycerza” z całkiem konkretnymi potrzebami społecznymi. Inna sprawa, że opat z klasztoru cysterskiego w Zbrasławiu, Piotr, ma tu przede wszystkim na myśli interesy własnej sfery, a więc duchowieństwa.

Choć w mniejszym niż ojciec stopniu, Karol IV również podlegał wpływowi szerzącej się mody i obyczajowości rycersko-dworskiej.

<sup>17</sup> Por. W. Münch, *Gedanken über Fürstenerziehung aus alter und neuer Zeit*, München 1909.

<sup>18</sup> *Kronika zbrasławska*, s. 314.

<sup>19</sup> Tamże, s. 329.

<sup>20</sup> Tamże, s. 257.

<sup>21</sup> F. rer. Bohem., IV, s. 491: „Johannes rex Boemie ... qui in torneamentis et aliis militaribus exercitiis nimium delectabatur salutis tamen proprie non immemor”.

<sup>22</sup> *Kronika zbrasławska*, s. 323.

W grudniu 1347 r. uczestniczył we frywolnych tańcach z kobietami w Bażyli<sup>23</sup>, w parę miesięcy później zaś — 25 II 1348 r. — papież Klemens VI pisze, iż otrzymał informację o niezadowoleniu panów niemieckich, ponieważ Karol obok innych godnych nagany postępków, jak noszenie ciasnych i krótkich szat, nie zachowuje powagi należnej panującemu i uczestniczy w grach rycerskich oraz oddaje się ćwiczeniom turniejowym<sup>24</sup>.

Wacław IV wychowania rycerskiego, co prawda, nie otrzymał, ale wiemy, że wiele czasu poświęcał na polowania<sup>25</sup>, a także, choć nie mamy przekazów o jego osobistym uczestnictwie w walce, lubił broń. Te ostatnią informację zawdzięczamy relacji Bonifacjusza de Cuppis<sup>26</sup>, który kierował poselstwem z Mantui do króla rzymskiego Wacława IV w r. 1383 i o wynikach misji powiadomił listownie swego pana, zarządcę Mantui. Relacja potwierdza samotniczy charakter króla, który najchętniej przebywał w wąskim gronie przyjaciół, w którymś ze swych zameczków myśliwskich. Poselstwa przyjmował rzadko i niechętnie. Na przyspieszenie audiencji można było liczyć w wypadku obdarowania króla bronią<sup>27</sup>.

Udział władcy w rozmaitych rycerskich „aventure” to sprawa niezmiernie istotna dla skompletowania sylwetki monarchy aktywnego, rycerza w działaniu. Istotna zarówno w życiu, jak i w modelu literackim. Motyw ten spotykamy w tłumaczonej na czeski w 2 poł. XIV w. całej serii romansów rycerskich i dworskich, które docierają do ziem czeskich najczęściej za pośrednictwem literatury niemieckiej<sup>28</sup>. Np. książkę

<sup>23</sup> *Chronica Mathiae de Nuwenburg* (MGH, Nova series, t. IV, fasc. I, Berlin 1924, ed. A. Hofmeister, s. 245).

<sup>24</sup> *Monumenta Vaticana res gestas Bohemicas illustrantia, I. Acta Clementis VI. 1342—1352*, ed. L. Klicman, Pragae 1903, nr 975, s. 55—556. Por. też J. Jakubec, *Dějiny literatury české*, t. I, Praha 1929, s. 172; A. Schultz, *Deutsches Leben im XIV und XV Jahrhundert*, Wien—Prag—Leipzig 1892, s. 476, podaje, iż w Rothenburgu Karol IV wziął udział w 1348 r. w turnieju (hastiludiorum curiae) i został zrzucony na ziemię przez rycerza von Stein, po czym musiał za 60 marek wykupić od owego rycerza swego konia.

<sup>25</sup> Ogólnie o roli polowania w życiu władców średniowiecznych Graus op. cit., s. 45—46.

<sup>26</sup> Tekst w: R. Knott, *Ein mantuanischer Gesandtschaftsbericht aus Prag vom Jahre 1383*, (Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, 1898/1899, t. 37, 337—357).

<sup>27</sup> Tamże, s. 355: „Stalim rex interrogavit aliquos, dum fui hic, quid portassem sibi. et si portassem sibi arma. et si habuissem arma, citius fuisset auditus ab eo pro certo”.

<sup>28</sup> O staroczeskiej epice rycerskiej por. m. in.: F. Svejkský, *Úvaha nad cestami studia staročeské rytířské epiky*, (Acta Universitatis Carolinae — Philologica 4—5, Slavica Pragensia XI, Praha 1969, s. 155—163); J. Hrabák, *Česká středověká rytířská epika* (Československé přednášky pro VII. mezinárodní sjezd slavistů ve Veršavě. Literatura = folklor — historie, Praha 1973, s. 159—167).

tytułowy bohater opowiadki o Bruncviku, szykując się na poszukiwanie przygód rycerskich sposobi sobie nową tarczę<sup>29</sup>.

Postać władcy — rycerza doskonałego konstytuują z jednej strony elementy własnej aktywności, które obserwujemy najlepiej w interakcjach, w kontaktach z innymi, z drugiej zaś pewne cechy, które władca taki powinien posiadać jako stałe komponenty struktury osobowościowej. Choć zawierają one sporo materiału topicznego, a więc względnie stałych, zastygłych kontaktów<sup>30</sup>, nie są jednak wolne od pewnych przekształceń i zmian, którym podlegają w zależności od kontekstu literackiego i społecznego.

Przed przystąpieniem do przedstawienia owych cech władcy — rycerza idealnego trzeba wysłowić zastrzeżenie porządkujące. Takie pojęcia, jak honor czy szczodrość, nie oznaczają tego samego dla wszystkich pięter hierarchii społecznej, zestaw cech właściwych władcy i np. prostemu rycerzowi wojownikowi różni się w sposób zasadniczy. To władca bowiem tworzy pewien wzór do naśladowania, kieruje się specyficznymi regułami postępowania i dlatego wyodrębnienie etosu władcy-rycerza wydaje się jak najbardziej uprawnione.

Analizę cech władcy rycerza zacznijmy od pokazania zjawiska, mówiąc umownie, honoru monarchy. Idzie tu o pewien zespół norm warunkujących utrzymanie przez władcę godności i prestiżu pierwszej osoby w państwie. Zbliżenie się do tego celu ułatwi nam zademonstrowanie zachowań nagannych z tego punktu widzenia. Kronikarz Pulkava zanotował, iż książe Sobiesław II, pomimo wcześniejszej obietnicy ulaskawienia, skazał na śmierć kasztelana Sturmona i egzekucję przeprowadził. Rzecz miała miejsce w r. 1173. Z powodu tego postępuku „fama eius sit turbata”, choć w opinii Pulkavy nadal sprawował władzę „legaliter et strenue”<sup>31</sup>.

Honor swój splamił także książe Janusz raciborski, który w 1397 r. wymordował jako zdrajców na Karlštejnie grupę wybitnych panów czeskich. *Staré letopisy czeskie* komentują zdarzenie w sposób jednoznaczny: „A tu jest svého kniežetstvi poškrnil, neb prvě slůl kněz Hanuš, potom jemu řiekali mistr Hanuš, jakž jest katem byl nad pány”<sup>32</sup>.

Powyższe przykłady opierają się w gruncie rzeczy na zbliżonym motywie działania. Idzie o to, że władca nie dotrzymuje honorowego przyrzeczenia, tracąc tym samym dobre imię u współczesnych. Jest to naj-

<sup>29</sup> Por. Graus, *op. cit.*, s. 27.

<sup>30</sup> O topicie oprócz klasycznej pracy E. R. Curtiusa. *Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter*, II wyd., Bern 1954, por. też m. in. L. Arbusow. *Colores rhetorici. Eine Auswahl rhetorischer Figuren und Gemeinplätze als Hilfsmittel für Übungen an mittelalterlichen Texten*, II wyd., Göttingen 1963.

<sup>31</sup> F. rer. Bohem., V, Praha 1893., s. 109.

<sup>32</sup> *Dílo Františka Palackého*, t. II: *Staří letopisové češti*, oprac. J. Charvat, Praha 1941, s. 28.

częściej ocena moralna, która nie musi łączyć się ze skutkami rzeczywistymi. zależna skądinąd od punktu widzenia oceniającego. Ten sam fakt może być przecież uznany zarówno za czyn hańbiący władcę, jak i za słuszne i sprawiedliwe ukaranie winnych. W świecie stereotypów literackich funkcjonują więc zarazem pewne elementy relatywizmu etycznego.

By dopełnić obraz rozumienia zachowań — nazwijmy je — honorowych władcy, podajmy też egzemplifikację pozytywną. W anonimowej pieśni napisanej po śmierci Przemysła Ottokara II. *Cantilena de rege Bohemiae*, czytamy, iż zmarł jak bohater król, który walczył zawsze o honor, i przyszła pora, by go teraz oplakiwać:

Der Behem künec ist nû gelegen:  
des weinent, ougen, jâmers regen.  
... der künec ist lôt reht als ein degen.  
der ie nâch êren streit.<sup>33</sup>

Znajdujemy tu dwa istotne składniki postaci dobrego króla. Po pierwsze, walczy on zawsze o honor i jest to wartość często istotniejsza od pokonania przeciwnika, jeśli nie dotrzymano przy tym wymaganych reguł walki, po drugie zaś — spotykamy popularny w średniowieczu topos strumieni łez wylewanych po stracie dobrego władcy<sup>34</sup>.

Guillaume de Machaut, poeta francuski, który przez długie lata pozostawał w służbie Jana Luksemburskiego<sup>35</sup>, składa mu w swej twórczości wiele hołdów. W utworze *Le Confort d'Ami* opisuje liczne wyprawy monarchy i walki, które staczał, pisząc tam m. in., że Jan zdobywał część i honor, rozdawał zaś lenna i kosztowności. Nic nie zatrzymywał dla siebie poza honorem, a tego miał więcej niż ktokolwiek inny. Uważany był za najlepszego z dobrych<sup>36</sup>.

Opinia francuskiego poety z jednej strony podkreśla rolę czci, której nie da się przeliczyć na żadne walory materialne, a z drugiej wskazuje,

<sup>33</sup> *Deutsche Liederdichter des 12. bis 14. Jhs.*, ed. K. Bartsch, 4 ed. von W. Gei-ther, 2. Neudruck, Berlin 1910, nr 42.

<sup>34</sup> O roli płaczu i innych afektowanych reakcji w średniowieczu por. H. Weigand, *Tränen. Untersuchungen über das Weinen in der deutscher Sprache und Literatur des Mittelalters*, Bonn 1958.

<sup>35</sup> K. J. J. reček, *Guillaume de Machaut, sekretář krále Jana Lucemburského*, (Časopis Českého Musea, 52, 1878, s. 78—93); Šusta, *Král cizinec*, s. 215—216, 352—354, 384, 466, 474; V. Černý, *Staročeská milostná lyrika*, Praha 1948, s. 186 nn.

<sup>36</sup> *Oeuvres de Guillaume de Machaut*, t. III, ed. E. Hoepffner, Paris 1908, s. 103—109, m.in.

„A la pris et honneur conquerre  
Il donnoit fier, joiaus et terre  
Or, argent; rien ne retenoit  
Fors l'honneur; ad ce se tenoit  
Et il en avoit plus que nuls,  
Des bons failli miendres tenus”.



że właśnie król miał pierwszeństwo w jej udziale i jej demonstrowaniu.

Dzielna postawa na polu bitwy, odwaga osobista, to cechy, które dla oceny postaci władcy odgrywają zasadniczą rolę praktycznie przez całe wieki średnie. Niemniej, jak zobaczymy, dostrzegamy na tym polu ciekawą ewolucję.

We wczesnym i rozwiniętym średniowieczu monarcha dawał przykład swą postawą na wojnie nie tylko jako wódz, ale jako uczestniczący w walce wojownik<sup>37</sup>. Austriacka *Kronika rymowana* Ottokara Styrskiego podaje nawet, iż w bitwie przeciw Rudolfowi Habsburgowi Przemysł Otokar II chciał w pojedynkę zaatakować szyki nieprzyjacielskie i dopiero otoczenie powstrzymało go tłumacząc niewłaściwość takiego postępowania<sup>38</sup>. Jan Luksemburski z kolei także zwykł dawać osobisty przykład w działaniu i nie oglądać się na towarzyszy. W r. 1345 książę opawski Mikołaj wezwał na pomoc Jana przeciw zagrażającemu mu Kazimierzowi Wielkiemu. Jan obiecał nadejść z pomocą, gdy nieoczekiwanie, jak wspomina Karol IV w swej autobiografii, baroni czescy odmówili udziału w wyprawie argumentując, iż nie mają oni obowiązku walczyć poza granicami królestwa. Nie zrażony tym król wyruszył jedynie z 500-osobowym orszakiem oświadczając: ja ruszam, a zobaczymy, kto będzie miał odwagę zostać po moim odjeździe. I rzeczywiście, wedle relacji Karola to zdecydowane posunięcie poskutkowało. Zgromadzeni panowie pociągnęli za swym władcą i Jan, nim przybył do księstwa opawskiego, miał już wokół siebie 2 tys. ludzi<sup>39</sup>. Własny przykład władcy łączy się tu zreżymie ze znajomością oddziaływania psychologicznego na podwładnych.

Dzielność i odwagę Jana Luksemburskiego podkreśla wiele różnych źródeł, m. in. wspomniany już Guillaume de Machaut, a także drugi poeta francuski Eustache Deschamps<sup>40</sup>.

Posiadaniem tych samych cech zyskał też sobie uznanie współczesnych Przemysł Ottokar II. M. in Friedrich von Sunburg, jeden z minnesängerów goszczących na dworze Przemysłidów, towarzyszył mu w wyprawie na Węgry i sławi tamtejsze waleczne czyny króla, których był świadkiem<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> Por. np. Graus, *op. cit.*, s. 47.

<sup>38</sup> *Ottokars Österreichische Reimchronik* (MGH. V/1—2. Deutsche Chroniken, ed. J. Seemüller, Hannover 1890—1893, 16, w. 490—495).

<sup>39</sup> F. rer. Bohem. III, Praha 1882, s. 366.

<sup>40</sup> Był on także w Czechach i w podobnym tonie do Machaut opiewa cnoty rycerskie Jana. Pisze m.in. że król czeski był dzielny, wielokrotnie wznosił swe chorągwie i każdy uważa go za bohatera:

„Le vaillant Roy de Behaingne  
qui tant fist paroïr s'ensaigne  
que chascun le tient pour peux...”

*Oeuvres complètes d'Eustache Deschamps*, ed. G. Raynaud, Paris 1903 (Société des Anciens textes Français, t. II, s. 306, w. 177 nn.).

<sup>41</sup> A. Kraus, *Jan z Michalovic. Německá báseň třináctého věku*, Praha 1888, s. 34.

Ci dwaj głośni władcy czescy, Przemysł II i Jan Luksemburski, do-czekali się bardzo kontrowersyjnych opinii u dziejopisów. Charakterystyczne jednak, że wśród sądów krytycznych nikt nie podaje w wątpliwość ich dzielności<sup>42</sup>. Takie właśnie stanowisko zajął Piotr z Żytawy w stosunku do Jana Luksemburskiego. Choć krytycznie ocenia jego rozrzutność, a także uciskanie finansowe mieszczan, to nie odmawia mu bynajmniej wielkiej odwagi osobistej i dzielności<sup>43</sup>.

Cechą charakterystyczną wizerunków króla w literaturze europejskiej jest to, iż władca coraz rzadziej osobiście uczestniczy w bitwie. O ile początkowo spotykamy opisy niezwykłych dokonań monarchów, którzy w pojedynkę mieli rozstrzygać o losach wojen i własną ręką kłaść pokotem tłumy nieprzyjaciół, o tyle z czasem w rozwiniętym i późnym średniowieczu z pierwszej linii przesuują się oni do tyłu i koncentrują swą uwagę na dowodzeniu wojskiem<sup>44</sup>.

Zjawisko to obserwujemy także w Czechach<sup>45</sup>. Przykłady władców wojowników, którzy sami rzucali się z bronią w rękę na nieprzyjaciół — choć też były one raczej sporadyczne — kończą się praktycznie na Janie Luksemburskim, gdyż Karol IV uczestniczył osobiście w bitwach jedynie w pierwszym okresie swego panowania. Niemniej jednak cnota dzielności nadal ceniona jest bardzo wysoko. Świadczy o tym zapis w anonimowym „zwierciadle książęcym”, przypisywanym Karolowi IV, a powstałym pod sam koniec życia cesarza, gdzie stary władca wśród innych rad dla swego młodego następcy zaleca mu także męstwo, choć nie precyzuje bliżej, na czym by ono miało polegać<sup>46</sup>.

Autor „zwierciadła książęcogo”<sup>47</sup>, zredagowanego pod koniec XIV w., kartuz Michał z Pragi, w swych rozważaniach o cnocie fortitudo, zwraca uwagę, że ten, kto ją posiada, jest zdolny do przezwyciężenia różnych niebezpieczeństw, a nawet do uniknięcia śmierci w bitwie. Stąd prosty wniosek, kontynuuje Michał, że cnota ta jest niezbędna dla księcia, na

<sup>42</sup> Np. Otacher ouz der Geul, autor *Kroniki styrskiej* — cyt. przyp. 38 — nastawiony jest do Przemysła II mocno krytycznie, ale dodaje mu stałe określenie „bogaty i śmiały” — np. *Ottokars Österreichische*, w. 172; por. M. Svatoš, *Přemysl Otakar II ve světle štyrské rýmované kroniky. Otachera ouz der Geul a české rýmované kroniky tzv. Dalimila*, (Folia Historica Bohemica, I, 1979, s. 246).

<sup>43</sup> *Kronika zbrasławska*, *passim*; por. Fiala, *op. cit.*, s. 101.

<sup>44</sup> Por. przyp. 37.

<sup>45</sup> P. Choc, *S mečem i štitem. České rané feudální vojevství*, Praha 1967, s. 372 n.

<sup>46</sup> *Ein Fürstenspiegel Karls IV*, ed. S. Steinherz, Prag 1925, s. 64.

<sup>47</sup> Wśród bogatej literatury o „zwierciadłach książęcych” zwróćmy uwagę na następujące pozycje: L. K. Born, *The Perfect Prince. A Study in Thirteenth and Fourteenth Century Ideals* (Speculum, III, 1928, s. 484—504); W. Berges, *Die Fürstenspiegel des hohen und späten Mittelalters*, Leipzig 1938; O. Lottin, *Les premières définitions et classifications des vertus au moyen âge*, (Psychologie et morale aux XII<sup>e</sup> siècles, t. III, cz. 2. Louvain 1949, s. 99—150).

którego barkach spoczywa prowadzenie wojny w obronie wspólnego dobra swego ludu. Książę, posiadający fortitudo, jest w stanie nie tylko osiągnąć zwycięstwo nad swymi przeciwnikami, uzyskać ziemskie zdobycze, sławę i honor przewyższające sukcesy innych ludzi, lecz może także sięgnąć po wieczną sławę<sup>48</sup>.

Antyczne przeciwstawienie „fortitudo et sapientia” w średniowieczu połączyło się właśnie w osobie władcy, który ma być zarówno dzielny, jak i mądry. Z czasem w sylwetce chwalonego monarchy na plan pierwszy wysuwają się walory umysłowe, wykształcenie, ogląda, poparcie dla sztuki i literatury. Idealem staje się „rex” lub „imperator litteratus”, ale fortitudo bynajmniej nie znika, chociaż schodzi nieco na drugi plan. Toż po ten w okresie renesansu funkcjonuje jako połączenie „broni i nauki”, a u Balzaca jeszcze czytamy: „co zacząłem mieczem, dokończyłem piórem”<sup>49</sup>.

Zmianom tym daje wyraz Michał z Pragi, wysoko przecież ceniący cnoty wojenne władcy, pisząc: „Melior est sapiencia quam arma bellica”<sup>50</sup>. Również w innym miejscu ten sam autor zaświadcza istnienie wspomnianej ewolucji wskazując, że książęta wojownicy są oczywiście potrzebni, lecz znacznie bardziej potrzebni są książęta mądrzy, którzy mogą pełnić obowiązki dowódców<sup>51</sup>.

Szczególną formą demonstrowania dzielności władców był pojedynek<sup>52</sup>, przy czym rzecz sama należy bardziej do sfery fikcji niż realiów. Konflikt zbrojny dwóch krajów w wyobraźni współczesnych jawi się jako rozszerzony pojedynek, czyli inaczej spór o charakterze usankcjonowanym normami prawnymi. Bitwa różni się więc od pojedynku lub spotkania rycerskiego w szrankach jedynie liczebnością walczących. Honoré Bonet w swym *Arbre des batailles* wszystkie trzy rodzaje zalicza do tej samej kategorii, ale wyraźnie rozróżnia „grandes batailles générales” i „batailles particulières”<sup>53</sup>. Powstał również motyw pojedynku dwóch wodzów, książąt walczących po przeciwnych stronach, który to pojedynek miał rozstrzygać losy bitwy. Wątek ten posiadający wczesną metrykę, zachował znaczną żywotność także w schyłkowym okresie średniowiecza.

<sup>48</sup> W. G. Storey, *The De Quatuor virtutibus cardinalibus pro eruditione principum, of Michael the Carthusian of Prague. A critical text and study*. Salzburg 1972. (Analecta Cartusiana, VI, s. 97 nn.).

<sup>49</sup> Curtius, *op. cit.*, s. 184 nn.

<sup>50</sup> Storey, *op. cit.*, s. 120.

<sup>51</sup> Tamże, s. 197: „Multum sane necessarii sunt principi milites et bellatores, sine quibus principatus non potest teneri. Sed longe magis necessarii sunt sapientes, quos oportet esse militum directores”.

<sup>52</sup> O pojedynku władców w późnym średniowieczu por. W. Goltz, *Über Fürstzenweikämpfe im Spätmittelalter* (Archiv für Kulturgeschichte, t. 49, 1947, s. 135—163); J. Huizinga, *Jesiń średniowiecza*, t. I, Warszawa 1966, s. 182 nn.

<sup>53</sup> Zob. J. Huizinga, *La valeur politique et militaire des idées de chevalerie à la fin du moyen âge* (Revue d'Histoire Diplomatique, t. 35, 1921, s. 130).

Na ziemiach czeskich spotykamy się z nim już w pochodzącym z X w. *Zywocie św. Waclawa* tzw. *Krystiana*. Książę Waclaw zwycięża tam swego — również książęcego — przeciwnika. Epizod ten włączony został także do późniejszych opracowań *Zywotu św. Waclawa*. Znajdujemy go np. w wersji zredagowanej przez Karola IV. Gdy dwa wojska stanęły naprzeciw siebie, Waclaw zaproponował, by dla oszczędzenia krwi wojowników dwaj książęta zmierzli się ze sobą, a wynik ich pojedynku wyznaczy zarazem zwycięską stronę w bitwie. Interwencja niebios na rzecz św. Waclawa nie dopuściła jednak do stoczenia walki<sup>54</sup>.

W późniejszych czasach sytuacje tego typu, znane również ze źródeł zachodnioeuropejskich — np. planowany, a nie zrealizowany pojedynek Ryszarda II z Karolem VI w r. 1386 — nie ominęły także najbogatszego w doświadczenia rycerskie z władców czeskich, Jana Luksemburskiego. W 1332 r. książę Jan brabancki proponuje mu — przez herolda z nagim mieczem w dłoni — dzień oraz określone miejsce walki. Król jednak kazał mu przez całe trzy dni czekać na deszczu<sup>55</sup>.

Odmienność perspektywy literackiej i rzeczywistej potwierdza fakt, iż w literaturze operującej materiałem dotyczącym bohaterów antycznych do wymarzonego pojedynku władców jednak dochodzi. W staroczeskiej opowieści prozą o Aleksandrze Wielkim, będącej opracowaniem łacińskiej *Historia de proeliis*, a pochodzącej z 2 poł. XIV w., znajdujemy dwa takie przypadki, przy czym w obu Aleksander Wielki zwycięża swych przeciwników, także monarchów<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> *Krystian* (ed. w F. rer. Bohem., L. Praha 1873, s. 227); w późniejszej edycji J. Pekářa, *Die Wenzels- und Ludmila Legenden und die Echtheit Christians*, Praga 1906, s. 125.

<sup>55</sup> J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1967, s. 144.

<sup>56</sup> *Kronika o Alexandru Velikém*, wyd. F. Prusik (Krok VIII, 1894; IX, 1895; X, 1896; XI, 1897, *passim*, tu: VIII, 1894, s. 204; IX, 1895, s. 324). Rzeczywisty pojedynek władców nie może dojść do skutku z różnych powodów, obserwujemy jednak zjawisko pojedynku per procura. W poemacie niemieckim Heinricha von Freiberg z końca XIII w., który opiewa wyprawę rycerską do Paryża podjętą przez bogatego pana czeskiego Jana z Michałowic, bohater nasz pokonał we wspaniałej walce dwóch sławnych rycerzy francuskich, wybranych do celu specjalnie przez króla francuskiego:

„doch nicht lange wart gespart  
daz der kunic ritterlich  
hieze in ir wäfen zieren sich  
zwêne ritter üz erwelt  
dîe zû den besten gezeit  
wären in Frankriche“.

(Kraus, *op. cit.*, s. 109—110). Z drugiej strony Jan z Michałowic na obcym granicze walczy za honor „dem edelen kunige in Bêheimlant“. Pod postacią wybranych rycerzy dochodzi więc do zastępczej konfrontacji walorów rycerskich dwóch monarchów.

Cywilizacja rycerska jest, powiada J. Le Goff<sup>57</sup>, przede wszystkim cywilizacją hojności i uniwersalizmu. Choć kolejność tych dwóch czynników byłibyśmy skłonni zamienić, to przecież hojność — pomimo różnych meandrów, jakim podlegał w czasie etos rycerski — pozostaje jednym z jego głównych filarów.

Szczodrość to postulat adresowany szczególnie do monarchy i elity możnych. Pamiętając o określonej konwencji, w jakiej akt darowania, ów swoisty spektakl rozgrywający się między dawcą a odbiorcą, się odbywa, trzeba powiedzieć, że wyrasta on logicznie z pewnego układu społecznego, w którym znajdujący się na wyższych piętach hierarchii dysponują większymi środkami.

Rozdawnictwo władcy może być jedynie dbałością o swych „wiernych”, o podległą mu drużynę, więc występuje wtedy, gdy rola monarchy polega głównie na dystrybucji łupów wojennych. Funkcja ta wypływa ze swoistej umowy społecznej, ale zarazem staje się nakazem etycznym dla władcy, który ma obowiązek wynagrodzić męstwo i wierność swych wojowników. Dla siebie zaś władca rezerwuje tylko sławę i honor rycerski. Tak Aleksander, bohater anonimowej, pochodzącej z przełomu XIII i XIV w. rymowanej *Alexandreidy* staroczeskiej rzecze do swych wojowników przed bitwą pod Issos:

... mně dobrého slova přějte  
a sobě vše zboží mějte.<sup>58</sup>

Hojność w obyczaju rycerskim nie różni się zasadniczo od rozrzutności, kiedy celem poczynań władcy staje się uzyskanie efektu i wzbudzenie zachwytu i podziwu spektatorów. W takich działaniach celował szczególnie Jan Luksemburski<sup>59</sup>. Może być też — i bywa na interesującym nas terenie — środkiem propagandowym, ułatwiającym kształtowanie pożądanej na dworze ideologii monarszej. Cała grupa minnesängerów, bawiąca na dworach popierających kulturę i obyczaj rycerski ostatnich Przemyslidów i korzystających bez żenady z pomocy materialnej królów czeskich, wynosi w swych wierszach pod niebiosa ich hojność, rewanżując się twórczością za gościnę<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> Wstęp J. Le Goffa (s. XV) do E. Köhler. *L'aventure chevaleresque. Idéal et réalité dans le roman courtois. Etudes sur la forme de plus anciens poèmes d'Arthur et du Graal*, Paris 1974. Podstawowa praca o antropologii daru: M. Mauss, *Essai sur le don. Forme et raison de l'échange dans les sociétés archaïques* (Sociologie et anthropologie, Paris 1950).

<sup>58</sup> *Alexandreida*, ed. V. Vážný, Praha 1963, s. 79.

<sup>59</sup> *Kronika zbrasławska*, s. 316; Černý, *op. cit.*, s. 210; *Kronika zbrasławska*, s. 106, zwraca też np. uwagę na nadmierną szczodrość Wacława III.

<sup>60</sup> Przykłady w: R. Wolkan, *Geschichte der deutschen Literatur in Böhmen bis zum Ausgange des XVI. Jahrhunderts*, Prag 1891, s. 176 m; Kraus, *op. cit. passim*.

Hojność, będąca imperatywem moralnym chrześcijańskiego władcy, zostaje z czasem zamknięta w system zracjonalizowanych zależności, głównie za sprawą autorów duchownych, a jednocześnie w coraz bardziej realistycznych wizerunkach monarszych późnego średniowiecza wyrasta zapotrzebowanie na inny typ cnót, i tak oto na arenie wydarzeń pojawiają się władcy oszczędni, by nie powiedzieć skąpi. Tak jest w wypadku Karola IV i Wacława IV<sup>61</sup>, a równocześnie w tym czasie oszczędność przestaje być wartością naganną<sup>62</sup>.

W sumie, z przyczyn czysto pragmatycznych, szczodrość to cecha przede wszystkim władcy, a w znacznie mniejszym stopniu rycerstwa, choć znamy przykłady i tego rodzaju. Charakterystyczny jest opis koronacji Wacława II, gdy rycerze obdarowali muzykantów, władca zaś zrekompensował swej drużynie owe dary<sup>63</sup>. Widać więc, że chociaż nie wyłącznie, ale w przeważającej mierze do szczodrości „poczuwał się” monarcha.

Tak wspaniale i godne naśladowania cechy królewskie, jak dzielność czy szczodrość, nie wykluczają jednak zachowań na pozór z nimi nie harmonizujących. Karol IV w swej autobiografii z upodobaniem opisuje liczne podstępny i fortele, które zapewniały mu sukcesy w wojnach włoskich, wśród nich np. mamy otwarcie bram obleganego przez Karola miasta dzięki obecności wewnątrz kilku jego przyjaciół<sup>64</sup>.

Znamy inne jeszcze przykłady sprytu Karola IV. Już po koronacji w Bonn w 1346 r. na króla rzymskiego, powrót do Czech wypadł mu przez ziemie należące do Ludwika Bawarskiego. Świeżo koronowany król rzymski, by uniknąć rozpoznania przez poddanych wrogięgo mu władcy przebrany za giermka, prowadził w czasie tego marszu konia swego rzekomego pana. Gdyby rzecz się wydała, mógłby nastąpić kres mocarstwowych marzeń Karola. Wszystko się jednak dobrze skończyło i w początkach stycznia 1347 r. znalazł się on na ziemi czeskiej<sup>65</sup>.

Przedstawione wyżej poczynania korespondują ze zmianami w dającym się odtworzyć hipotetycznie kodeksie cnót rycerskich. Spryt i fortel stają się równie uprawnione, jak walka wprost, liczyć się poczyna skuteczność działania jako dominujące kryterium oceny. Rysuje się wyraźna różnica w postępowaniu dwóch kolejno po sobie panujących Luksemburgów: Jana i Karola. O ile pierwszy jest typem władcy-rycerza walczącego i działającego w sposób, mówiąc nieprecyzyjnie, „honorowy” i prostolinijski (co bynajmniej nie koliduje z jego talentami politycznymi i dyplomatycznymi), o tyle Karola stać już na przedsięwzięcia bardziej wyrefinowane.

<sup>61</sup> Por. np. J. Čapek, *Vznik a funkce Nové rady* (Věstník Královské České Společnosti Nauk, 1938, nr I, s. 27).

<sup>62</sup> K ů r b i s, *op. cit.*, s. 38.

<sup>63</sup> K r a u s, *op. cit.*, s. 40.

<sup>64</sup> F. rer. Bohem., III, s. 345.

<sup>65</sup> F i a l a, *op. cit.*, s. 80.

Zmiany te wiązałybyśmy z zaznaczoną uprzednio ewolucją binarnego zestawu cnót idealnego władcy „fortis et sapiens”, gdy z czasem drugi człon w europejskich wizerunkach doskonałych monarchów zaczyna uzyskiwać przewagę, choć dzielność i odwaga dalej zajmują eksponowane miejsce<sup>66</sup>. Coraz częściej jednak w „zwierciadłach książęcych” występuje władca mądry, wykształcony, a poza tym inteligentny i elastyczny w działaniu, czyli taki, którego stać także na użycie, nie zaniedbując surowej rycerskiej wojowniczości, fortelu jako w pełni uprawnionej metody postępowania.

W średniowiecznych przekonaniach o władzy krzyżuje się sacrum i profanum<sup>67</sup>. Ideał władcy rycerza jest także wynikiem syntezy tych dwóch elementów. Z tego punktu widzenia możemy wyodrębnić dwie tendencje, które stawiają sobie za cel nadanie pozycji władcy szczególnego znaczenia. Politycznemu umacnianiu się władzy monarszej towarzyszyły bowiem liczne zbiegi ideologiczne, wyróżniające władcę od ogółu i podkreślające jego wyjątkowe miejsce w społeczeństwie.

Działalność tego typu można oznaczyć mianem heroicyzacji<sup>68</sup>. Wyniesienie, czy jego próba, władcy w świadomości społecznej przez uwydatnienie kontekstu sakralnego funkcjonowania monarchy, wydobywanie jego związków z porządkiem niebiańskim, wysunięcie na plan pierwszy elementów religijnych — te zabiegi możemy określić terminem sakralizacji.

Zarówno heroicyzacja, jak i sakralizacja wykorzystywane są w budowaniu modelu władcy — rycerza doskonałego i ten aspekt szerszego znacznie zagadnienia, jakie stanowi udział sacrum i profanum w ideologii władcy średniowiecznego, będzie nas tu interesował.

Jednym z najpopularniejszych w średniowieczu bohaterów antycznych był Aleksander Wielki<sup>69</sup>. Jego triumfalny przemarsz przez literaturę krajów europejskich nie ominął także Czech<sup>70</sup>. Oprócz samej obecności w literaturze istotniejszy jeszcze jest bodaj charakter, jaki przybiera owa postać w nowym kontekście. W starożytnym zdobywcy Wschodu średniowiecze upatruje wzór chrześcijańskiego krzyżowca, zdobywcy

<sup>66</sup> Zob. przyp. 49.

<sup>67</sup> Por. Kürbis, *op. cit.*, s. 19.

<sup>68</sup> S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii* (Dzieła, t. IV, Warszawa 1956, s. 13 nn); S. Piekarczyk, *Królowie — herosi — bogowie* (Kwartalnik Historyczny, t. LXIX 1962, s. 567—589, *passim*).

<sup>69</sup> Dobry sumaryczny przegląd wątku Aleksandra i jego różnych wersji w literaturze: F. P. Magoun, *The Gest of King Alexander of Macedon*, Cambridge 1926, s. 15—62; G. Cary, *The Medieval Alexander*, Cambridge 1956; D. J. A. Ross, *Alexander Historiatus. A Guide to Medieval Illustrated Alexander Literature* (Warburg Institute Surveys, I, London 1963).

<sup>70</sup> Ogólnie o bohaterach antycznych w literaturach słowiańskich: J. Matl, *Antike Gestalten in der slawischen literarischen und Volksüberlieferung. Ein Beitrag zur europäischen Geistesgeschichte* (Saeculum 6, 1955, s. 419 nn.).

Ziemi Świętej z rąk niewiernych, uosobienie wszelkich cnót rycerskich<sup>71</sup>. I właśnie heroicyzacja władców czeskich odbywa się przez porównywanie ich do Aleksandra, gdyż jedynie takie zestawienie może oddać w pełni ich rycerskie walory. „Specjalizują” się w tych porównaniach niemieccy minnesängerzy, którzy znaleźli schronienie na dworach ostatnich Przemysłodów, a szczególnie Sigehar opiewający zalety Przemysła Ottokara II dorównujące zaletom Aleksandra<sup>72</sup>.

W literaturze europejskiej Aleksander Wielki jeszcze w XIV w. stawiany jest przez autorów „zwierciadeł książęcych” za wzór doskonałego księcia<sup>73</sup>. Za Luksemburgów w Czechach postać Aleksandra pojawia się nadal w literaturze, chociażby we wspomianej wcześniej opowieści o Aleksandrze Wielkim z 2 poł. XIV w., czy w *Tkadlečku*<sup>74</sup>, kunsztownym dialogu prozą z początku XV w., ale choć wzbudza ciągle duże zainteresowanie, nie jest prezentowana już jako rycerski wzór do naśladowania przez czeskich władców. Dalszy żywot Aleksandra w tradycji czeskiej przenosi się zatem zdecydowanie w stronę fikcji literackiej.

Aczkolwiek monarchowie czescy zestawiani są także z innymi bohaterami mitycznymi czy starożytnymi, to rycerskie cechy władcy ukazują się nam w sposób najbardziej wyrazisty właśnie przez porównanie z Aleksandrem.

Dla pokazania szczególnej roli panującego, jego rycerskich przewag nad otoczeniem, doskonałą „sytuacją komunikacyjną” jest bitwa. Pod Crecy<sup>75</sup> ślepy już Jan Luksemburski — jak relacjonuje dziejopis Franciszek Praski — kazał baronom czeskim, by go zaprowadzili w największy zgiełk bitewny. Panowie zgodzili się, lecz zastrzegli sobie, że po spełnieniu tego uczynku oni raczej wycofają się<sup>76</sup>. Ta sytuacja nosząca charakter przykładu topicznego zbliża się w swej wymowie do innego popularnego w średniowieczu stereotypu. Otóż władca nierzadko występuje w otoczeniu swej drużyny, anonimowego tłumu, którego rolą srowadza się do tworzenia tła, na którym dopiero w całej pełni mogą zabłysnąć cnoty księcia. Cnoty owe mogą zapewnić bohaterowi nieśmiertelność jedynie wtedy, gdy są potwierdzone przez świadków<sup>77</sup>.

<sup>71</sup> Por. E. Köhler, *Trobadorlyrik und höfischer Roman*, Berlin 1962, s. 36; F. Graus, *Lebendige Vergangenheit*, Köln 1975, s. 214 nn.

<sup>72</sup> Kraus, *op. cit.*, s. 118 n.; Wolkan, *Geschichte*, s. 177 n.

<sup>73</sup> W. Berges, *Die Fürstenspiegel*, s. 63.

<sup>74</sup> *Tkadleček. Hádka milence s Neštěstím*, ed. F. Šimek, Praha 1974, s. 43.

<sup>75</sup> Por. dwie monografie bitwy: R. Czeppan, *Die Schlacht bei Crécy*, Berlin 1906; A. Burns, *The Crécy War*, London 1955.

<sup>76</sup> *Kronika Franciszka Praskiego* (F. rer. Bohem., IV, s. 443): „Cui unus ex nobilibus regni Boemie respondit: nos illuc vos ducemus, unus amplius vobiscum non redibimus”.

<sup>77</sup> L. Szczerbicka-Słęk, *W kręgu Klio i Kaliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław 1973, s. 82.



Środkiem do zapewnienia wiecznej chwały może być także bohaterska śmierć. Wiele narosło opowieści i relacji, które obrały sobie za przedmiot śmierć Jana Luksemburskiego pod Crecy<sup>78</sup>. Jego rzadka odwaga spotkała się podobno z hołdem na polu bitwy ze strony króla angielskiego, który gdy dowiedział się, że w boju zginął władca uosabiający cnoty rycerskie, kazał odnaleźć jego ciało i urządził uroczystości pogrzebowe. Powiedział przy tym, według Benesza z Weitmile: „Hodie cecidit corona milicie, nunquam fuit similis huic regi Boemie”<sup>79</sup>. Pomimo więc, iż cnoty rycerskie zajmowały w świadomości zbiorowej określone miejsce, dla władcy i pod tym względem zastrzeżone było miejsce specjalne.

O ile profanum, które wyraża się w heroicyzacji, wynosi władcę ponad poddanych, ale nie stwarza między nimi przepaści, której by się nie dało przekroczyć, a także pozwala czasem rządzonemu spojrzeć krytycznie na swego monarchę, o tyle sacrum winduje władcę na takie wyżyny, gdzie poddanym pozostaje jedynie bezwzględny szacunek i posłuszeństwo<sup>80</sup>.

Sakralny charakter władzy królewskiej uwydatniały w sposób spektakularny uroczystości i ceremonie dworskie. Opracowany w okresie panowania Karola IV *ordo coronandi*, na którego redakcję wpływ przypisuje się samemu cesarzowi, kładzie na te czynniki duży nacisk. W czasie ceremonii król ubiera zbroję „niebiańską”, hełm, w rękę bierze tarczę, do pasa zaś przypina się mu poświęcony miecz. Dopiero tak wyposażony władca wykaże pełnię swej potęgi<sup>81</sup>. Umiejętności i obiekty znakotwórcze zaczerpnięte ze sfery kultury rycerskiej ukazane tu zostały zatem w kontekście sakralnym.

Sakralizacja władców zajmuje także wiele miejsca w dziełach sztuki, szczególnie podatnych — co wynika z ich funkcji i istoty — na symbole święte<sup>82</sup>.

Obserwowaliśmy dotąd walory władców, realne czy postulowane, które dałyby się w zasadzie objaśnić jako wartości same w sobie i które posiadają swoiście pojęty byt autonomiczny. Teraz spróbujemy przedstawić zachowania i postawy, czerpiące swą siłę z zawartych w nich elementów modelujących zachowania społeczne. Wzorce wybitnych monarchów miały wszak sens normatywny dla ogółu ludzi zobowiązanych z racji posiadania ziemi i poddanych do służby wojskowej i w służbie tej widzących

<sup>78</sup> W. Rose, *König Johann der Blinde und die Schlacht bei Crécy* (Zeitschrift für historische Waffenkunde, 7, 1915—1917, s. 37—60); J. Šusta, *Karel IV, Otec a syn*, s. 504 nn.

<sup>79</sup> F. rer. Bohem., IV, s. 514.

<sup>80</sup> Por. Kürbis, *op. cit.*, s. 22.

<sup>81</sup> Emler, *op. cit.*, s. 81, 91, 106.

<sup>82</sup> Np. nagrobki Brzetysława I i Brzetysława II, a także Przemysła Ottokara II w prezbiterium katedry Sw. Wita zbudowane po roku 1373. Władcy przedstawieni są jako rycerze odziani w zbroję.

uzasadnienie swej pozycji społecznej<sup>83</sup>. To dwór, a w szczególności osoba władcy, propagowały ideologię rycerską. O ile pokazana wyżej heroicyzacja i sakralizacja panującego miały w swych założeniach podkreślenie i wydobycie specjalnej pozycji monarchy wobec otoczenia, o tyle przecież pewne związki i kontekst społeczny roli władcy są zawsze czy prawie zawsze uchwytny.

Monarcha jest nie tylko wybitną jednostką, jakością samą dla siebie, ale wodzem drużyny, tym, który kieruje jej poczynaniami i razem z nią dopiero tworzy pewną integralną całość<sup>84</sup>. Do tej samej kategorii zachowań trzeba zaliczyć wiele przykładów hojności władcy. Hojność owa jest pięknym gestem, ale często stanowi po prostu formę wynagrodzenia wojowników.

Wspólne życie z drużyną, oto wskazówka, jaką w *Nové radě*, bajce zwierzęcej z przełomu XIV i XV w., przekazuje królowi szpak:

At' sě tve srdce koji  
kdežto sě družina broji<sup>85</sup>.

Troskę Wacława II o rycerstwo odnotował autor *Kroniki zbrastawskiej*, gdy pisze, iż był on „milicie secularis instaurator strenuus”<sup>86</sup>. Wacław II, jak wiemy skądinąd, dbał nie tylko o rycerstwo, ale był ideą rycerską tak przejęty, że sam napisał trzy wiersze liryczne w języku niemieckim, utrzymane w konwencji miłości dworskiej<sup>87</sup>.

Powyzsze przykłady dbałości władcy o drużynę, potwierdzają żywotność lubianego naocznie stereotypu, o którym wspominaliśmy wcześniej. Idzie o to, że jest to najczęściej dbałość nie o określone, scharakteryzowane wyraźnie jednostki, ale o anonimową, bezosobową zbiorowość, która stanowi dogodny tło dla uwypuklenia zalet władcy<sup>88</sup>.

<sup>83</sup> Por. np. Deptuła, Witkowska, *op. cit.*, s. 135.

<sup>84</sup> Eustache Deschamps, któremu w czasie pobytu w Czechach nie podobało się nie poza królem Janem Luksemburskim, narzekał na brud, robactwo i zło jedzenie, powiada, iż władca ów prowadził zawsze swą drużynę na dalekie wyprawy po zwycięstwo:

.... en partie loingtaine  
tiroit toudis sa compaigne  
pour estre victorieus”.

*Oeuvres complètes d'Eustache Deschamps*, s. 308, w. 285 nn; por. Černý, *Staročeská milostná lyrika*, s. 222 nn.

<sup>85</sup> Smil Flaška z Pardubic, *Nová rada*, ed. J. Daňheřka, Praha 1950, s. 61.

<sup>86</sup> F. rer. Bohem. IV, s. 8.

<sup>87</sup> B. Bretholz, *König Wenzel von Böhmen — ein Minnesänger* (Zeitschrift des Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens, t. 17, 1913, s. 251—258); J. Šusta, *Skladal Václav II. básně milostné?* (Český Časopis Historický, t. 21, 1915, s. 217—244). 3 wiersze miłosne Wacława II zachowane są w słynnym „rękopisie Manesse”, zbiorze minnesangu, gdzie też figuruje wyobrażenie Wacława II jako czołowego minnesängera wśród poetów. Pełny tekst „rękopisu Manesse” wyd. F. Pfa ff, *Die grosse Heidelberger Liederhandschrift*, Berlin 1909.

<sup>88</sup> Zob. przyp. 77.

Oprócz pokazanych tu działań bezpośrednich, takich jak dbałość o swych towarzyszy, władca formułuje także pewien wzór osobowościowy, pewną ideologię na użytek rycerzy. Nieznany autor tzw. *Kroniki Dalimila* z 2 dekady XIV w., zdając relację ze zmagania Sobiesława z cesarzem niemieckim, pisze, iż stosunek sił był mocno nierówny, z wyraźną przewagą po stronie cesarza. Władca czeski zwrócił się wówczas z takimi słowami do swego wojska:

Lépe nám jest ctně zbiti býti  
než hancbně z země vyjiti<sup>69</sup>.

Monarcha zatem określa nie tylko przebieg kampanii wojennej, ruchy wojsk, jednym słowem czynności dowódcze, ale dodaje do tego argumentację „wyższego typu”, moralną, ideologiczną, a nawet swoiście pojmany patriotyzm.

Wiodącą, modelującą rolę dworu królewskiego w zakresie wzorca rycerskiego w stosunku do innych ośrodków widać bardzo przejrzysto na przykładach dostarczanych nam przez sfragistykę<sup>90</sup>. Pieczęcie przysparzają tutaj argumentów zarówno rzeczowych, jak i chronologicznych. Rozkwit kultury rycerskiej w Królestwie Czeskim potwierdza rozwój tzw. pieczęci jeździeckich<sup>91</sup>. Od czasów Waclawa I pojawiają się pieczęcie królewskie z przedstawionym na nich jeźdźcem — rycerzem w pełnej zbroi, dosiadającym cwałującego konia (choć pierwszym zwiastunem nowej mody jest jeszcze pieczęć Przemysła I z 1192—1193 r.). Późniejsi Przemyslidzi stworzyli całą galerię pięknych pieczęci tego typu, szczególnie wyróżniają się poziomem wykonania pieczęcie Przemysła Ottokara II. Po Janie Luksemburskim zachowały się także zabytki sfragistyczne o interesującym nas wyglądzie, posiadamy również jedną pieczęć jeździecką jego syna Karola, z okresu młodości późniejszego cesarza, gdy był jeszcze margrabią morawskim<sup>92</sup>. Oprócz ogromnej wartości dla historii kultury czy wojskowości pieczęcie są ciekawym dowodem na istnienie trendu przekazywania, przechodzenia pewnych wzorów kulturowych z ośrodków położonych najwyżej — w tym wypadku dworu królewskie-

<sup>69</sup> *Nejstarši česká rýmovaná kronika tak řečeného Dalimila*, ed. B. Havránek, J. Daňhelka, Praha 1957, s. 120.

<sup>90</sup> O pieczęciach czeskich zob. O. Posse, *Die Siegel der deutschen Kaiser und Könige von 751 bis 1806*, t. I—V, Dresden 1909—1913, szczeg. t. II i V, gdzie są zdjęcia i opisy pieczęci królów czeskich, którzy byli też władcami Niemiec, ale także np. Jana Luksemburskiego; J. Čárek, *O pečetech českých knížat a králů z rodu Přemyslova* (Sborník příspěvků k dějinám hlavního města Prahy, t. VIII, 1938, s. 1—56); F. Beneš, *O české panovnícké pečeti* (Muzejní zprávy Pražského kraje, t. III, 1959, č. 1); M. Truc, *Rožmberské pečeti XIV. století* (Jihočeský Sborník Historický, t. 28, 1956, s. 1—11); F. Beneš, *Pečet jako pramen pro vojenskou historii* (Historie a vojenství, 1963, nr 2, s. 227—294).

<sup>91</sup> Por. szczeg. Čárek, *op. cit.*, s. 10 nn. i s. 36 nn.; F. Beneš, *Pečet jako pramen, passim*.

<sup>92</sup> Posse, *op. cit.*, t. II, jej obraz: tabl. I, nr 1; t. V, s. 39 opis.

go — w dół. Z niejakim bowiem opóźnieniem, w stosunku do króla Czech, pojawiają się pieczęcie jezdzieckie z wyobrażonym na nich rycerzem wśród margrabiów morawskich, a także w potężnych rodach możnowładczych już od 2 poł. XIII w. (Rožmberkowie i panowie ze Strakonic)<sup>93</sup>. Poza tym promotorami nowych typów uzbrojenia jawią się także władcy. Np. od 2 dziesięciolecia XIV w. na pieczęciach jezdzieckich spotykamy nowy kształt tarczy zaokrąglonej na dole, zwanej także tarczą hiszpańską. Dopiero zaś od lat 80-tych tegoż stulecia tarcza taka pojawia się częściej na pieczęciach panów czeskich<sup>94</sup>.

Choć więc modelująca, wzorcowa rola władcy wobec innych jest rzeczą niewątpliwą, nie można jednak zapominać iż mamy tu do czynienia ze swoistym sprzężeniem zwrotnym i pewne sygnały przekazywane są także od dołu. Królewską *raison d'être* są rządzi i oni także przecież kształtują postępowanie władcy. W XIII-wiecznym „zwierciadle książęcym” z czasów króla Kastylii Alfonsa X<sup>95</sup> etyka dworska określa króla jako „*señor de los caballeros*”<sup>96</sup>. Jeszcze wyraźniej związek władcy z rycerstwem i wzajemne uzależnienie widzimy w staroczeskim przekładzie dzieła Jana Guallensis z 2 poł. XIV w. Mówi się tam: „*sláva krále jsú rytieři*”<sup>97</sup>. Monarcha może więc wiele uczynić dla swych towarzyszy, ale jest w tym przecież bezpośrednio zainteresowany, gdyż ocenia się go przez pryzmat tych, którymi kieruje, ci ostatni zatem posiadają w swym ręku potężny instrument nacisku na władcę.

W świetle powyższych wywodów można chyba postawić tezę, iż w kulturze ziem czeskich okresu przedhusyckiego model władcy — rycerza idealnego funkcjonuje w sposób wyraźnie uchwytany. Ulega on jednak dość charakterystycznej ewolucji. Pierwotna żywiotowa szczodrość monarchy otrzymuje wędzidło rozsądku, obserwujemy racjonalizację rozdawnictwa, a nawet pojawienie się jego przeciwieństwa — oszczędności. Osobista dzielność władcy zastępowana jest również z czasem przez działanie wykalkulowane, pragmatyczne. Monarcha np. coraz rzadziej sam staje w szranki, by zademonstrować swe walory.

Obraz króla wspaniałego rycerza zawiera pewien zestaw cech, które — jak wynika z materiału źródłowego — stanowią wartości samoistne.

<sup>93</sup> Beneš, *Pečet jako pramen*, s. 286 n.; J. Kuthan, *Přemysl Otakar II. a drošské umění jeho doby* (Folia Historica Bohemica, t. I, 1979, s. 290).

<sup>94</sup> Beneš, *Pečet jako pramen*, s. 283 n.

<sup>95</sup> Alfonso el Sabio, *Las siete partidas*, ed. E. Frauenholz (Das Heerwesen der germanischen Frühzeit des Frankenreiches und des ritterlichen Zeitalters, München 1935, s. 265 nn.).

<sup>96</sup> Berges, *op. cit.*, s. 95.

<sup>97</sup> *Staročeský překlad spisů Jana Guallensis. O čtyřech stežejných ctnostech* (Věstník Královské České Společnosti Nauk. Třída Filozoficko-Historicko-Filologická, 1951, ed. F. Šimek, s. 18).

ale także, co postulują wielu autorów, przeznaczone są jako wzór do naśladowania. Tworzą one całość zwartą i koherentną.

Kreacja wzorca monarchy idealnego odbywa się poprzez dwa równoległe procesy, które określiliśmy jako heroicyzację i sakralizację.

Zwróćmy jeszcze uwagę na jeden istotny element. Uderzające jest silne odczuwanie potrzeby istnienia etosu rycerskiego władcy. Oto Petrarka, a także inni twórcy włoscy zarzucają zjadliwie Karolowi IV, że koronę cesarską w Rzymie zdobył „bez krwi” i „bez trudu”, nie machnąwszy nawet mieczem<sup>98</sup>, splendor rycerski posiada więc ciągle bardzo wysoką cenę.

Żywość i aktualność tego etosu dobrze artykułuje cytat z *Nové rady*, którym zamykamy nasze rozważania, gdzie w sposób jednoznaczny kania zaleca władcy pielęgnowanie cnót rycerskich:

Bud' tvá mysl vždy hotova  
k rytierství i k šlechtnosti  
A to počni z své mladosti:  
vysoku myslí a hrdě  
a v tom úmysle stoj tvrdě  
je-liž vstúpiš v mužská letá<sup>99</sup>.

#### DIE VISION DES HERRSCHERS ALS IDEALER RITTER IN DER BÖHMISCHEN KULTUR IN DER VORHUSSITISCHEN ZEIT

Der Artikel versucht das in den böhmischen Quellen der vorhussitischen Zeit funktionierende Bild des Herrschers, der die Attribute eines idealen Ritters besitzt, zu rekonstruieren. Zu den bei einem solchen Monarchen begrüßten Eigenschaften gehören u. a. Mut, Freigiebigkeit und die Ritterehre. Dieses Schema unterliegt aber einer ziemlich wesentlichen Evolution. Die Freigiebigkeit, die anfänglich der Verschwendung gleichkommt, wird mit der Zeit deutlich eingeschränkt. Der Mut des Herrschers auf dem Schlachtfeld ist weiterhin geschätzt, aber der Monarch kämpft immer seltener in der ersten Reihe und gibt sich mit der Funktion des Feldherrn zufrieden. Im Bild des Herrschers als idealer Ritter treten stufenweise neue Elemente, wie Sparsamkeit und Listigkeit auf. Hierbei ist es interessant, dass diese neuen Eigenschaften durch die mittelalterlichen Autoren kritisch dargestellt werden. Das Hervorheben von weltlichen Elementen im Bild des Herrschers als Ritter (z. B. der Vergleich der böhmischen Könige mit Alexander dem Grossen) wurde in der Arbeit als Heroisierung, das Unterstreichen der religiösen Elemente als Sakralisierungsprozess bezeichnet. In der Darstellung der ritterlichen Qualitäten der einzelnen Herrscher bestehen, z. B. zwischen Johann von Luxemburg und Karl IV, wesentliche Unterschiede. Gewisse Kulturvorbilder, die durch den Monarchen und seine Umgebung geprägt werden, übernimmt die gemeine Ritterschaft, aber auch der königliche Hof nimmt verschiedene Impulse aus den unteren Ritterstand auf. Wir haben es also mit einem beiderseitigen Austausch von Inhalten, die ein geschlossenes und kohärentes Wertesystem bilden, zu tun.

<sup>98</sup> Por. Fiala, *op. cit.*, s. 149. 151.

<sup>99</sup> Simil Flaška, *op. cit.*, s. 59; por. J. B. Čapek, *Die Ironie des Smil Flaška* (Slavische Rundschau. t. X. 1938, nr 6, s. 69 nn.).

DANUTA DASZKIEWICZ-ORDYŁOWSKA

## LUDNOŚĆ WAŁBRZYCHA W ŚWIETLE SPISU Z 1849 R.

Dzieje Wałbrzycha, a szczególnie jego ciekawy rozwój gospodarczy, nie znalazły jak dotąd uznania wśród badaczy. Literatura dotycząca tego zagadnienia jest nader skromna. Ma ona głównie charakter przyczynkowski. Tym większa wydaje się więc potrzeba objęcia kompleksowymi badaniami zarówno Wałbrzycha, jak i całego Zagłębia Wałbrzyskiego<sup>1</sup>. Szczególnie problematyka gospodarcza i społeczna winna znaleźć w nich odpowiednie miejsce. Artykuł ten jest próbą wyjścia naprzeciw tym potrzebom.

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu, w zespole akt Magistrat miasta Wałbrzycha, zachował się imienny spis ludności miasta z 1849 r.<sup>2</sup> Stanowi on podstawę źródłową artykułu, którego celem jest przedstawienie struktury demograficznej, zawodowej i społecznej mieszkańców Wałbrzycha w połowie XIX w.

Dzięki publikacjom E. Holony o ludności Pszczyny<sup>3</sup> i E. Kościk o mieszkańcach Oławy<sup>4</sup> uzyskano cenny materiał porównawczy. Interesujące nas miasta różniły się od siebie położeniem terytorialnym i sytuacją gospodarczą. Pszczyna i Oława były, choć w różnym stopniu, miastami o charakterze rzemieślniczym. Wałbrzych posiadał wszelkie cechy miasta przemysłowego. Te różnice uwidoczniły się w strukturze ludności.

Spis ludności Wałbrzycha z 1849 r. zawiera 79 kart zapisanych dwustronnie. Na każdej stronie znajduje się osiem rubryk: 1 — liczba porządkowa, 2 — kolejny numer domu, 3 — kolejna liczba rodziny, 4 — imię i nazwisko, 5 — stan cywilny lub zawód, 6 — wyznanie, 7 — wiek, 8 — uwagi uzupełniające. W spisie są wyodrębnione 4 okręgi wyborcze, co nie

<sup>1</sup> S. Michalkiewicz, *Stan i perspektywy badań nad historią miast i regionów Dolnego Śląska* (Sobótka, R.XXVII, 1972, nr 3, s. 380—390), oraz S. Czajka, *Stan, potrzeby i możliwości badań nad historią Wałbrzycha i okolicy* (Kronika Wałbrzyska, Wrocław 1979, s. 15—41).

<sup>2</sup> WAP Wrocław, Zespół Akt Magistratu miasta Wałbrzycha, sygn. WA 17.

<sup>3</sup> E. Holona, *Ludność miasta Pszczyny w świetle spisu z 1846 r.*, (Przeszość Demograficzna Polski, t. 4, Warszawa 1971, s. 151—176).

<sup>4</sup> E. Kościk, *Struktura demograficzna, zawodowa i społeczna ludności Oławy w świetle spisu z 1846 r.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 416, Historia XXX, Wrocław 1978, s. 138—160).

ma jednak wpływu na jedność zapisu. Prawdopodobnie spis ten został sporządzony przez Magistrat miasta Wałbrzycha w celach wyborczych.

W 1849 r. w Wałbrzychu mieszkało 3907 osób. W liczbie tej nie ujęto 21 aresztantów przebywających w miejscowym więzieniu, wszyscy bowiem pochodzili spoza miasta, co zostało zaznaczone w spisie. Grupa ta nie będzie brana pod uwagę w dalszych rozważaniach.

W dniu spisu (3 XII 1849 r.) w Wałbrzychu było 175 domów mieszkalnych. Znajdowały się w nich 773 gospodarstwa domowe. Średnio na jeden dom przypadało 4,4 gospodarstwa domowego, czyli około 22,3 osoby. Dane te są wyższe niż w Pszczynie (odpowiednio 3,1 i 13,6) i Oławie (4,4 i 19,7). To dość duże zagęszczenie wynikało zapewne z dynamicznego rozwoju gospodarczego i demograficznego, w jaki Wałbrzych wkraczał w połowie XIX w.<sup>5</sup> Przemysł bawełniany, fabryki porcelany i fajansu, odlewnie żelaza i nade wszystko górnictwo przyciągnęło do miasta sporą liczbę ludzi (tabela 1).

Tab. 1. Liczba ludności w Wałbrzychu w latach 1818—1871

Rok	Liczba	Wskaźnik wzrostu
1818	1 836	100
1828	2 051	112
1840	2 622	143
1843 <sup>a</sup>	2 930	159
1849 <sup>b</sup>	3 907	213
1867	8 832	481
1871	10 310	562

Zródło: S. Michalkiewicz, *Górnictwo węglowe i położenie robotników w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim w pierwszej połowie XIX w.*, Wrocław 1965, s. 25.

a J. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Doerfer, Flecken, Staedte u. anderen Orte der Koenigl. Preuss. Provinz Schlesien, nebst beigefuegter Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den Bezirken der drei Koenigl. Regierungen*, Breslau 1845.

b Dane pochodzą z omawianego spisu.

W 1849 r. wśród mieszkańców Wałbrzycha było 2045 kobiet i 1862 mężczyzn. Na 100 mężczyzn przypadało 111,9 kobiet. Przewaga kobiet była więc mniejsza niż w Oławie (118,7) i w Pszczynie (120,4). Być może było to związane z dużym napływem mężczyzn do szybko rozwijającego się przemysłu Wałbrzycha.

Ciekawe wnioski nasuwa analiza wieku mieszkańców Wałbrzycha. W celu bardziej czytelnego przedstawienia struktury wieku podzielono ludność według grup pięcioletnich.

<sup>5</sup> S. Michalkiewicz, *Górnictwo węglowe i położenie robotników w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim w pierwszej połowie XIX w.*, Wrocław 1965, s. 21—23.

Tab. 2. Struktura wieku mieszkańców Wałbrzycha

Grupa wieku	Mężczyźni	%	Kobiety	%	Ogółem	%
0-4	197	10,6	253	12,3	450	11,5
5-9	179	9,6	204	10,0	383	9,8
10-14	145	7,8	182	8,9	327	8,4
15-19	214	11,5	194	9,5	408	10,4
20-24	211	11,3	220	10,8	431	11,0
25-29	215	11,5	194	9,5	409	10,5
30-34	168	9,0	184	9,0	352	9,0
35-39	120	6,4	120	5,8	240	6,2
40-44	108	5,8	108	5,3	216	5,5
45-49	92	4,9	104	5,1	196	5,0
50-54	76	4,1	88	4,3	164	4,2
55-59	44	2,4	48	2,2	92	2,4
60-64	40	2,2	55	2,7	95	2,5
65-69	23	1,3	44	2,2	67	1,7
70-74	13	0,7	26	1,3	39	1,0
75-79	12	0,6	16	0,8	28	0,6
Powyżej 80	5	0,3	5	0,3	10	0,3
Ogółem	1862	100,0	2045	100,0	3907	100,0

Wśród mężczyzn najliczniej reprezentowane były przedziały wiekowe od 15 do 29 lat. Wynikało to też zapewne ze sporego napływu mężczyzn ze wsi do ośrodka przemysłowego, w którym mogli znaleźć pracę pracownicy niewykwalifikowani. Migracje zarobkowe były wówczas jednym z ważnych czynników zmieniających strukturę demograficzną miast przemysłowych. W grupach wiekowych (powyżej 29 lat) liczba mężczyzn sukcesywnie malała.

Nieco inaczej kształtowała się struktura wieku kobiet. Najliczniejszym przedziałem wiekowym była grupa do lat 4. Liczba kobiet między 5 a 34 rokiem życia wahała się w poszczególnych grupach w granicach 182—220, przy czym największą spośród nich była grupa 20—24. W pozostałych przedziałach sytuacja była podobna jak u mężczyzn.

Struktura wieku mieszkańców Pszczyny, Oławy i Wałbrzycha była zróżnicowana. O ile istotne różnice nie występowały do 9 roku życia i powyżej 50 lat, o tyle w grupach wiekowych od 10 do 49 lat były one dość wyraźne. W Oławie i w Pszczynie liczba mężczyzn w przedziałach wiekowych 10—14, 15—19, 20—24 malała, w Wałbrzychu zaś grupy 15—19 i 20—24 raptownie zwiększały swoją liczebność w porównaniu z przedziałem 10—14. Ogólnie w Wałbrzychu zarysowała się znaczna przewaga roczników od 15 do 29 lat, czego nie zaobserwowano w pozostałych dwóch miastach. Przyczyną tego był duży napływ młodych mężczyzn do Wałbrzycha, gdzie mogli znaleźć pracę, i odpływ z miast o niewielkiej dynamice rozwoju (Pszczyna i Oława), które nie mogły zapewnić zatrudnienia swym mieszkańcom. Odmienne kształtowała się struktura



wieku kobiet. W Pszczynie i Oławie występowała znaczna przewaga grupy 15—19 nad 10—14 (odpowiednio 42 i 35 osób). W Wałbrzychu przewaga ta była niewielka (12 osób). Poza tym o ile w Oławie i w Wałbrzychu kobiet w wieku 35—39 lat było mniej niż w grupie 30—34, o tyle w Pszczynie sytuacja była odwrotna. Różnorodność kształtowania się struktury wieku mieszkańców trzech wymienionych miast miała niewątpliwie związek z ich obliczem gospodarczym.

Ludność Wałbrzycha w wieku produkcyjnym stanowiła znaczną część mieszkańców.

Tab. 3. Struktura mieszkańców Wałbrzycha według wieku i płci

Grupa wieku	Mężczyźni		Kobiety		Ludność	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Do 14 lat	521	28,0	639	31,2	1160	29,7
15—59 lat	1248	67,0	1260	61,6	2508	64,2
Powyżej 60 lat	93	5,0	146	7,2	239	6,1
Ogółem	1862	100,0	2045	100,0	3907	100,0

Zwraca uwagę duża liczba dziewczynek do lat 14 (więcej o 118 od chłopców). Prawdopodobnie wiąże się to z wyższą umieralnością chłopców w tej grupie wiekowej. W przedziałach powyżej 60 roku życia zarysowała się także przewaga kobiet, co było wynikiem szybszego wymierania mężczyzn.

W porównaniu do Pszczyny i Oławy odsetek ludzi w wieku produkcyjnym był wysoki. W dwóch pierwszych miastach wynosił on odpowiednio 58,3% i 59,2%, w Wałbrzychu zaś 64,2%. Wśród kobiet różnice są niewielkie (60,5%, 62,7%, 61,6%). Natomiast wśród mężczyzn wielkość różni się znacznie. Najwyższy odsetek miał Wałbrzych (67,0%), najmniejszy Oława (41,4%), w Pszczynie wynosił 55,8%. Jedynie w Wałbrzychu odsetek mężczyzn w wieku produkcyjnym był wyższy niż kobiet (o 5,4%). W pozostałych miastach procent kobiet był wyższy niż mężczyzn (odpowiednio o 4,7% i 21,3%). We wszystkich miastach odsetek ludzi powyżej 60 roku życia wahał się w granicach 5—8%. Przeciętny wiek mieszkańców Wałbrzycha był niski i wynosił dla kobiet 25,0, dla mężczyzn zaś 25,2. Wskazuje to, iż mieszkańcy Wałbrzycha byli społecznością młodszą niż ludność Pszczyny i Oławy. Miało to prawdopodobnie bezpośredni związek z migracją zarobkową, którą stanowili w większości ludzie młodzi. Spośród trzech miast jedynie w Wałbrzychu średni wiek kobiet był niższy niż u mężczyzn. Było to zapewne wynikiem przewagi liczebnej kobiet w grupach wiekowych 0—4, 5—9 i 10—14.

W źródle zostały wyodrębnione rodziny gospodarcze. W naszych rozważaniach będzie brana pod uwagę rodzina biologiczna: ojciec, matka

i dzieci do lat 14. Obok rodzin pełnych zajmiemy się także rodzinami szczątkowymi.

Wielkość rodziny w poszczególnych warstwach społecznych była różna. W celu analizy uproszczono strukturę społeczną, wydzielając 4 podstawowe grupy. Do stanu uprzywilejowanego zaliczono duchowieństwo katolickie i ewangelickie, rektora, urzędników oraz przedstawicieli wolnych zawodów. Wśród posiadaczy własnych warsztatów pracy umieszczono rzemieślników, finansistów, przedstawicieli handlu, przemysłu gospodniego, a także niektórych usług (fryzjer, kominiarz, malarz pokojowy). Także posiadaczy domów ujęto w tej grupie. Górnicy, robotnicy oraz wyrobownicy zgrupowani zostali odrębnie. Ostatnią grupą byli ludzie o nieokreślonym stanowisku społecznym.

Tab. 4. Liczba osób i dzieci w poszczególnych warstwach społecznych

Warstwy społeczne	Liczba		Przeciętna liczba osób w rodzinie			Przeciętna liczba dzieci w rodzinie			
	rodzin	osób	Wałbrzych	Olawa	Pszczyzna	Liczba dzieci	Wałbrzych	Olawa	Pszczyzna
Stan uprzywilejowany	49	165	3,3	3,9	3,6	77	1,5	1,9	
Posiadacze własnych warsztatów pracy	390	1416	3,6	3,6	4,4	659	1,7	1,7	
Górnicy, robotnicy i wyrobownicy	201	671	3,3	3,7	4,3	263	1,3	1,7	
Ludzie o nieokreślonym stanowisku społecznym	49	139	2,8	3,0	2,8	83	1,7	1,8	

W Wałbrzychu najliczniejsze rodziny występowały wśród posiadaczy własnych warsztatów pracy. Ustępowały im rodziny w warstwie uprzywilejowanej i wśród pracowników najemnych. Nieco inaczej przedstawiała się dzietność rodzin. Największa przeciętna liczba dzieci w rodzinie występowała u posiadaczy własnych warsztatów pracy i wśród ludzi o nieokreślonym stanowisku społecznym. Najmniejsze pod względem liczby dzieci były rodziny górników, robotników i wyrobowników. Prawdopodobnie wielkość rodziny była uzależniona od sytuacji materialnej.

W Wałbrzychu było 43 dzieci adoptowanych, co stanowiło 3,9% ogółu mieszkańców do 14 roku życia. Niestety, na podstawie spisu trudno określić, które z nich były sierotami, a które zostały oddane krewnym na wychowanie przez matki-kobiety niezamężne. W źródle występuje jedna kobieta niezamężna bezdzietna. Być może kobietami niezamężnymi były także te, które w źródle mają podany zawód.

91,1% rodzin stanowiły rodziny pełne (małżeństwa trwające z dziećmi). Przeważały wśród nich rodziny małodziejne (1—3 dzieci) stanowiące

54,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, podczas gdy wielodzietne — 13,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, bezdzietne zaś — 32<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Małżeństwa bezdzietne to przede wszystkim młode pary. W Pszczynie i w Oławie odsetek małżeństw bezdzietnych był znacznie mniejszy (odpowiednio 18,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i 19,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>).

Największy odsetek małżeństw trwających małodziejnych spotykamy w warstwie uprzywilejowanej (68,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) oraz wśród górników, robotników i wyrobników (55,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>). Rodziny wielodzietne spotykamy najczęściej wśród posiadaczy własnych warsztatów pracy, małżeństwa bezdzietne zaś stanowią największy procent wśród małżeństw o nieokreślonym stanowisku społecznym (57,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>).

Z powyższych zestawień wynika, iż duży wpływ na wielkość rodziny i dzietność miała jej sytuacja ekonomiczna, jak również fakt, że większość rodzin to ludność napływowa, jeszcze nie zasiedziała. Ta tymczasowość prawdopodobnie nie sprzyjała dużej dzietności rodzin wałbrzyskich.

Biorąc pod uwagę obok rodzin pełnych także i szczątkowe otrzyaliśmy nieco inne proporcje. Wśród rodzin małodziejnych prym wiodły rodziny w warstwie o nieokreślonym stanowisku społecznym. Przyczyną była duża dzietność wdów. W związku z dużą liczbą rodzin szczątkowych w warstwie o nieokreślonym stanowisku społecznym odsetek małżeństw bezdzietnych na tle ogółu rodzin tej grupy był niewielki i wynosił 8,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Przeciętna rodzina wałbrzyska liczyła 3,5 osoby w tym 1,5 dzieci. Liczba osób była mniejsza od rodzin pszczyńskich i równa oławskim. Dzietność była zbliżona do rodzin w Pszczynie, a niższa niż w Oławie.

Ciekawym zagadnieniem okazał się dobór współmałżonków pod względem wieku.

Tab. 5. Małżeństwa według wieku małżonków w poszczególnych warstwach społecznych (w procentach)

Warstwa społeczna	Mąż starszy			Żona starsza			Wiek równy		
	Wałbrzych	Oława	Pszczyna	Wałbrzych	Oława	Pszczyna	Wałbrzych	Oława	Pszczyna
Stany uprzywilejowane	93,6	93,4	100,0	6,4	3,8	.	.	4,8	.
Posiadacze własnych warsztatów pracy	71,8	73,1	81,6	19,7	19,4	14,6	8,5	7,5	3,8
Górnicy, robotnicy i wyrob-nicy	65,6	68,2	73,1	21,0	22,9	18,5	13,4	8,9	8,4
Ludzie o nieokreślonym stanowisku społecznym	85,7	83,3	81,4	14,3	11,1	15,8	.	5,6	2,8

We wszystkich warstwach społecznych przeważały małżeństwa, w których mąż był starszy. Najbardziej widoczne było to w stanach uprzywilejowanych i wśród ludzi o nieokreślonym stanowisku społecznym. Odsetek małżeństw z żoną starszą był największy u pracowników najem-

nych. Również w tej warstwie najwięcej było małżeństw w wieku równym. Niestety nie można na podstawie źródła ustalić, jak te proporcje przedstawiały się w poszczególnych typach małżeństw (np. kawaler — panna, wdowiec — panna itp.).

W Wałbrzychu było 445 małżeństw z mężem starszym. Stanowiło to 71,3% ogółu małżeństw. 19,4% to małżeństwa z żoną starszą, 9,3% zaś to małżonkowie o wieku równym. Wielkości te są zbliżone do Oławy. W Pszczynie odsetek małżeństw z mężem starszym był wyższy i wynosił 80,8%.

Największa różnica wieku wśród małżeństw z mężem starszym wynosiła 26 lat, a z żoną starszą 27 lat.

Oprócz rodzin poddano analizie także i gospodarstwa domowe. W skład gospodarstwa domowego zaliczono osoby wchodzące w skład rodziny, innych krewnych, a także służbę i czeladź. W rozważaniach pominięto grupę 128 osób, które wynajmowały pokoje lub tzw. miejsca do spania. Prawdopodobnie nie wchodziły one w skład omawianych gospodarstw domowych i nie tworzyły też odrębnych. Wśród nich były 34 kobiety, 91 mężczyzn i 5 dzieci poniżej 14 roku życia. Być może byli to pracownicy sezonowi przebywający w Wałbrzychu czasowo, a posiadający rodziny w innych miastach lub wsiach. Z powodu tych wątpliwości, a jednocześnie uważając, że ujęcie tych osób może wypaczyć strukturę gospodarstw domowych — zrezygnowano z nich.

Wielkość gospodarstw domowych w Wałbrzychu kształtowała się różnie w poszczególnych warstwach społecznych.

Najliczniejsze gospodarstwa domowe występowały w warstwie uprzywilejowanej. Nieco mniejsze były gospodarstwa posiadaczy własnych warsztatów pracy. Wielkość ich była taka sama, jak w Pszczynie i Oławie. Najmniejsze gospodarstwa spotykamy w warstwie o nieokreślonym stanowisku społecznym.

Wielkość gospodarstw domowych była ściśle związana z sytuacją ekonomiczną głowy gospodarstwa. Duży wpływ na strukturę gospodarstw miał także rodzaj zawodu. Stąd inny skład gospodarstw w stanie uprzywilejowanym (służba), a inny u posiadaczy własnych warsztatów pracy (czeladnicy, uczniowie).

Biorąc pod uwagę podział gospodarstw pod względem zatrudnienia sił najemnych otrzymaliśmy wyniki zbliżone w niektórych grupach do Oławy, a w niektórych do Pszczyny. Najwyższy odsetek gospodarstw nie zatrudniał żadnej siły najemnej (67,0%). Procent ten jest niemal identyczny z danymi z Pszczyny (66,5%) i znacznie niższy niż w Oławie (77,0%). W grupie gospodarstw „ze służbą, bez czeladzi” i „z czeladzią i ze służbą” Wałbrzych ustępuje Pszczynie (odpowiednio 20,5% i 7,6%). Spośród trzech miast Wałbrzych osiągnął najwyższy odsetek wśród gospodarstw zatrudniających czeladź (bez służby), w Pszczynie odsetek ten wynosił 5,6%, w Oławie zaś 6,1%. Powyższe dane mogą świadczyć o dość

Tab. 6. Wielkość gospodarstw domowych w Wałbrzychu w poszczególnych warstwach społecznych

Warstwa społeczna	Liczba gospodarstw	% gosp. domowych	Liczba osób	% ogółu mieszkańców	Liczba osób przypadających na 1 gosp. domowe
Stany uprzywilejowane	57	7,4	336	8,9	5,9
Posiadacze własnych warsztatów pracy	411	53,2	2196	58,1	5,4
Górnicy, robotnicy i wyrobnicy	214	27,7	889	23,5	4,2
Ludzie o nieokreślonym statusie społecznym	91	11,7	358	9,5	3,9

zaawansowanych procesach pauperyzacyjnych w Wałbrzychu. Większość gospodarstw domowych składała się z członków rodzin gospodarczych. Niewiele gospodarstw zatrudniało służbę, co może świadczyć o niewielkiej zamożności mieszkańców Wałbrzycha.

Przy analizie struktury zawodowej mieszkańców Wałbrzycha napotkano szereg trudności. Wiązały się one z pewnymi niedokładnościami zapisu. Nie zawsze przy czeladnikach podawano ich specjalności. Często brakuje bliższych informacji o robotnikach. Rzadko określano zawód kobiet. Najczęściej podawano jedynie stan cywilny (wdowa, panna).

Analizie poddano ludność Wałbrzycha czynną zawodowo. Do tej grupy zaliczono mężczyzn i kobiety stojących na czele gospodarstw domowych oraz służbę i czeladź, przy czym czeladników i terminatorów umieszczono w tych samych grupach, do których należały głowy gospodarstw domowych. Ludność bierna zawodowo to dzieci, także i te, które skończyły lat 14, a nie miały określonego zawodu, oraz inwalidzi, którzy z racji kalectwa nie wykonywali żadnej pracy.

Najliczniejszą grupą zawodową byli rzemieślnicy. Stanowili oni ponad połowę ludności czynnej zawodowo. Prym wiodli przedstawiciele rzemiosła odzieżowych.

W grupie rzemieślników odzieżowych najliczniej reprezentowani byli szewcy i krawcy. Obok zamożnych warsztatów, które zatrudniały po kilku czeladników i terminatorów, były i takie, w których właściciel był jedyną siłą roboczą. Największy warsztat szewski zatrudniał 6 czeladników i 2 terminatorów, krawiecki zaś 5 czeladników.

Dwie następne pod względem liczebności grupy to przedstawiciele rękodzieł mineralnych i metalowych. Najczęściej były to warsztaty małe, zatrudniające do 3 osób.

W Wałbrzychu rzemiosło miało charakter drobnoprodukcyjny. Warsztaty były zazwyczaj małe, oparte przede wszystkim na pracy członków rodziny. Niemniej można już zauważyć pewne zmiany związane z przemianami kapitalistycznymi w rzemiosle. Uwidoczniły się one szczególnie w zwiększeniu liczby czeladników i zmianami w strukturze rzemiosła.

Tab. 7. Gospodarstwa domowe według posiadanej służby i czeladzi oraz liczby osób w gospodarstwie

Grupy gospodarstw	Razem	% ogółu gospodarstw	Gospodarstwa w liczbie osób																		
			1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
Bez służby i czeladzi	518	67,0	3	102	128	112	55	66	25	16	3	5	1	1	1						
Ze służbą bez czeladzi	122	15,8		5	14	16	26	16	13	8	7	6	6	2	2	1					
Z czeladzią, bez służby	81	10,5		2	13	12	17	17	5	6	4	2	1	2							
Z czeladzią i ze służbą	52	6,7			1	3	4	1	12	9	3	5	7	1	1	4	1				1

Tab. 8. Rękodziela przetwórcze w Wałbrzychu

Rodzaj rękodziela	Wałbrzych		Pszczyna	Oława
	liczba warsztatów	%	%	%
Mineralne	41	13,9	1,5	2,1
Metalowe	44	15,0	9,0	8,7
Chemiczne	3	1,0	1,0	0,8
Włókiennicze	13	4,4	9,7	3,1
Papiernicze	6	2,0	0,8	1,5
Skórzane	22	7,5	3,1	5,7
Spożywcze	36	12,3	14,3	24,3
Odzieżowe	69	23,5	26,7	23,8
Budowlane	11	3,8	6,6	13,8
Drzewne	26	8,8	25,2	12,8
Różne	23	7,8	2,1	6,4

Rękodziela przetwórcze były podstawą utrzymania dla 40,8% mieszkańców Wałbrzycha. Odsetek ten był wyższy niż w Pszczynie i Oławie. Odmienne kształtował się stosunek procentowy rękodzieli. W omawianych trzech miastach najprężniejsze były rzemiosła odzieżowe. W pozostałych różnice są znaczne. W Wałbrzychu licznie reprezentowane były rękodziela mineralne i metalowe, w dwóch pozostałych miastach odsetek ten był znacznie mniejszy. Odwrotnie wyglądały proporcje w grupie rękodzieli drzewnych. Różnice w strukturze rzemiosł były zapewne wynikiem odrębnych dróg rozwoju gospodarczego miast, uwarunkowanych występowaniem bogactw naturalnych i miejscowymi tradycjami.

Procent górników, robotników i wyrobników w Wałbrzychu był zdecydowanie większy niż w Pszczynie i Oławie i wynosił 21,3%. Taki duży odsetek spowodowany był sporą liczbą górników. Wskaźnik taki jest odpowiedni dla miasta o charakterze przemysłowym z silnie rozwijającym się górnictwem.

Spora część społeczeństwa wałbrzyskiego zajmowała się handlem, komunikacją i różnego typu usługami (13,3%). Również służba publiczna stanowiła źródło utrzymania dla dużej grupy osób. Z tych danych wynika, iż Wałbrzych rozwijał się prężnie w wielu kierunkach, budując podstawy znaczącego ośrodka przemysłowego.

Liczba mieszkańców Wałbrzycha o nieokreślonym źródle dochodu (brak zawodu — podany jedynie stan cywilny) wynosiła 383 osoby, co stanowiło 9,6% ogółu ludności. Odsetek ten był znacznie niższy niż w Pszczynie i Oławie. W grupie tej na czele gospodarstw domowych stały najczęściej kobiety (wdowy).

Najmniejszą liczebnie grupą byli ludzie utrzymujący się z rolnictwa — zaledwie 0,9%. Zwraca uwagę brak parobków w tych gospodarstwach (zaledwie 1 gospodarz zatrudniał 1 parobka). Były to więc gospodarstwa małe i biedne, opierające się przede wszystkim na pracy członków rodzin.

W Wałbrzychu, w 1 poł. XIX w. ukształtowała się ciekawa struktura społeczna mieszkańców.

Najliczniej reprezentowani byli, w grupie zawodowo czynnych, pracownicy najemni (robotnicy i wyrobnicy), a następnie posiadacze własnych warsztatów pracy. Wśród zawodowo czynnych i biernych różnice w tych samych warstwach były niewielkie. Wynikało to stąd, że rodziny posiadaczy własnych warsztatów pracy były zazwyczaj większe niż w grupie górników, robotników i wyrobników, a poza tym spora część w tej ostatniej grupie nie miała żadnej rodziny (osoby samotne). Szczególnie zaznaczyło się to wśród osób wynajmujących pokoje lub tzw. miejsca do spania.

W porównaniu z Pszczyną i Oławą można dostrzec, iż Wałbrzych miał największy odsetek pracowników najemnych (górników, robotników i wyrobników w grupie zawodowo czynnych). Jeszcze wyraźniejsze jest to w grupie zawodowo czynnych i biernych. Procesy pauperyzacyjne w omawianych trzech miastach były zaawansowane. Dość wyraźne było to w Wałbrzychu. Duży napływ ludzi szukających swojej szansy w rozwijającym się przemyśle wpłynął na ogólne zubożenie mieszkańców Wałbrzycha.

Tab. 9. Struktura społeczna mieszkańców Wałbrzycha

Warstwy społeczne	Zawodowo czynni		Zawodowo czynni i bierni	
	liczba	%	liczba	%
Stany uprzywilejowane	62	4,4	279	7,1
Posiadacze własnych warsztatów pracy	377	26,5	1628	41,7
Górnicy, robotnicy i wyrobnicy	878	61,7	1638	41,9
Ludzie o nieokreślonym statusie społecznym	105	7,4	362	9,3

Struktura wyznaniowa ludności Wałbrzycha była podobna do Oławy. Przewagę miała ludność ewangelicka, która stanowiła 75,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu mieszkańców. Tak wysoki odsetek ewangelików był charakterystyczny dla miast tej części Śląska w XIX w.<sup>6</sup> Porównując odsetek ewangelików w Pszczynie (30,3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), Oławie (69,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) i w Wałbrzychu można zauważyć, że im bliżej ziem rdzennie niemieckich, tym większy procent ewangelików. Im bliżej zaś ziem polskich, tym bardziej wzrastał procent kato-

<sup>6</sup> J. Janczak, *Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX w.* (Przeszość Demograficzna Polski, t. 1, Warszawa 1967, s. 18—20).



lików i tak w Wałbrzychu wynosił on 23,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, w Oławie 27,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a w Pszczynie 61,0<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Odsetek żydów w Wałbrzychu był niewielki — zaledwie 0,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Był on niższy niż średnia na Śląsku w tym samym czasie<sup>7</sup> i jednocześnie najniższy spośród trzech omawianych miast.

Spis ludności Wałbrzycha z 1849 r. umożliwił odtworzenie i przeanalizowanie struktury demograficznej, zawodowej i społecznej ludności tego miasta. Porównanie tych danych z Pszczyną i Oławą uwidocznilo wiele podobieństw, ale także i różnic.

Zasadniczy wpływ na odmiennosc tych 3 miast miał ich charakter gospodarczy: w wypadku Wałbrzycha przemysłowy, w wypadku zaś Pszczyny i Oławy — rzemieślniczy. Kształtowało to migrację do i z tych miast. Do Wałbrzycha przyjeżdżali ludzie w poszukiwaniu pracy, natomiast z pozostałych miast wyjeżdżali. W związku z tym pozostawały zmiany w strukturze zawodowej i społecznej. W tym okresie we wszystkich miastach najliczniejszą grupą zawodową byli rzemieślnicy. Uwagę jednak zwraca wysoki odsetek robotników, górników i wyrobników w przemysłowym Wałbrzychu. Jest to prawdopodobnie skutek kapitalistycznych zmian zachodzących w rzemiośle śląskim.

Podobnie natomiast kształtowały się w Wałbrzychu, Pszczynie i Oławie wielkości rodzin i gospodarstw domowych. Przeciętna rodzina wałbrzyska liczyła 3,5 osoby, była to rodzina mniejsza niż rodzina pszczyńska i równa oławskiej. Dzietność rodzin w Wałbrzychu, wynosząca 1,7, była zbliżona do rodzin w Pszczynie i niższa od rodzin w Oławie. We wszystkich miastach największy odsetek stanowiły rodziny małodziejne. Gospodarstwa domowe liczyły przeciętnie 5,2 osoby, podobnie jak w Pszczynie i Oławie.

Wszystkie 3 miasta nie należały do zbyt bogatych. Procesy pauperyzacyjne były daleko posunięte.

Struktura demograficzna, zawodowa i społeczna Wałbrzycha, mimo znacznych podobieństw do Pszczyny i Oławy, posiadała cechy charakterystyczne dla miasta o rozwijającym się przemyśle w połowie XIX w.

#### **DIE BEVÖLKERUNG VON WALBRZYCH (WALDENBURG) IM LICHT DER ZÄHLUNG VON 1849**

Grundlage für die Rekonstruktion der demographischen, gesellschaftlichen und Berufsstruktur von Wałbrzych im Jahre 1849 war die, die Einwohner namentlich aufführende Bevölkerungsliste, die sich in der Aktengruppe des Magistrats der Stadt Wałbrzych im Staatsarchiv Wrocław erhalten hat. Als Vergleichsmaterial wurden Angaben über Pszczyna und Oława herangezogen. In Wałbrzych wohnten 1849 3907 Personen. Die Frauen waren in der Überzahl, aber im Alter der grössten Berufstüchtigkeit überwogen die Männer die Frauen. Die Bevölkerung von

<sup>7</sup> *Historia Śląska*, opr. zbior. pod red. S. Michalkiewicza, t. II, cz. 2, Wrocław 1970, s. 127.

Wałbrzych war jung. Das Durchschnittsalter betrug 25 Jahre. Die Durchschnittsfamilie bestand aus 3,5 Personen, aber ihre Kinderzahl betrug 1,7. Einer Hauswirtschaft gehörten durchschnittlich 5,2 Personen an. Die zahlreichste Berufsgruppe wurde von den Handwerkern gebildet. Einen verhältnismässig grossen Anteil besaßen Bergarbeiter, Arbeiter und Hilfsarbeiter, was für die stattfindende Pauperisierung zu zeugen scheint. Die Wałbrzycher waren in ihrer Mehrzahl (75,8%) Protestanten. Die demographische, gesellschaftliche und Berufsstruktur von Wałbrzych besass die für die Industriestädte der Mitte des 19. Jh. typischen Eigenschaften.

ANEKS

Tab. I. Struktura mieszkańców Wałbrzycha według wieku i płci w 1849 r.

Wiek w latach	Liczba		Wiek w latach	Liczba		Wiek w latach	Liczba	
	mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet
0	29	44						
1	37	60	31	34	35	61	6	10
2	42	50	32	38	42	62	9	16
3	44	47	33	23	25	63	7	10
4	45	52	34	33	38	64	6	8
5	34	45	35	37	23	65	5	10
6	46	40	36	23	27	66	6	14
7	31	42	37	22	15	67	9	5
8	37	39	38	20	24	68	1	11
9	31	38	39	18	21	69	2	4
10	36	38	40	16	23	70	2	3
11	32	38	41	18	19	71	—	3
12	30	44	42	27	22	72	4	9
13	18	35	43	27	17	73	5	8
14	29	27	44	20	27	74	2	3
15	52	49	45	13	21	75	4	5
16	41	31	46	15	15	76	2	5
17	29	37	47	22	20	77	2	2
18	50	42	48	21	22	78	2	4
19	42	36	49	21	26	79	2	—
20	40	39	50	23	27	80	2	2
21	37	42	51	15	15	81	1	—
22	51	53	52	12	20	82	—	1
23	29	36	53	16	13	83	—	1
24	54	49	54	10	13	84	—	—
25	42	44	55	10	8	85	1	—
26	37	36	56	7	17	86	—	—
27	41	30	57	9	5	87	—	—
28	48	48	58	11	8	88	—	—
29	47	36	59	7	10	89	—	—
30	40	44	60	12	11	90	—	—
						91	—	1

Tab. II. Struktura zawodowa ludności Wałbrzycha w 1849 r.

Gałęzie i rodzaj zawodu	Głowy gosp. domowego		Członkowie rodziny i krewni				Ogółem osób w rodzinie z krewnymi	Czeladnicy	Parobcy	Terminatorzy	Służący	Inni	●gółem osób w gosp. domowym
			poniżej 14 lat		powyżej 14 lat								
	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety							
2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	
I. Rolnictwo	7		3	4		10	24		1		6		31
gospodarz	7		3	4		10	24		1		6		31
II. Rękodzieła przetwórcze	294		225	246	53	374	1192	124	9	68	84	56	1543
1. Mineralne	41		23	38	6	47	155	5		1	5	8	174
garniarz	4		1	3	1	6	15	5			1		21
glazurnik	3		2	1	1	4	11						11
tokarz porcel.	21		16	18	2	22	79			1	2	5	87
malarz porcel.	10		4	16	1	11	42				2	3	47
wypalacz porcel.	3				1	4	8						8
2. Rękodzieła metalowe i precyzyjne	44		35	36	13	58	186	19	3	12	7	9	236
blacharz	5		6	5		6	22	3					25
gwoździarz	2		3	3		2	10	3				3	16
igielnik	2					2	4						4
kowal	13		10	3	6	17	49	6		2	3	4	64
kuźnik miedziowy	2			2		3	7						7
nożownik	1					1	2			1			3
pilnikarz	2			1		3	6			1	1		8
ślusarz	11		13	19	7	16	66	5			2	2	75
tokarz met.	5		2	3		7	17	2		5			24
zegarmistrz	1		1			1	3		3	3	1		10

cd. tab. II

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
3. Chemiczne		3		1	2		3	9	2			6	1	18
mydlarz		1		1			2	4	1			3	1	9
farbiarz		2			2		1	5	1			3		9
4. Włókiennicze		13		13	13	5	22	66	2		1	2	4	75
dywannik		1		4	1	1	1	8						8
pasomonik		1			1		1	3						3
powroźnik		8		5	7	1	10	31	2		1	2	2	38
tkacz		3		4	4	3	10	24					2	26
5. Papiernicze		6		4	7		7	24	4	1	2	3		34
drukarz		2		2	3		3	10		1	2	1		14
introligator		4		2	4		4	14	4			2		20
6. Skórzane		22		20	16	7	29	94	8		5	7	3	117
garbarz		4		6	6	1	5	22	4			5	2	33
rymarz		6		5	3	2	8	24	3		3			30
siodlarz		4		1	1	1	6	13	1		2	1	1	18
kaletnik		8		8	6	3	10	35				1		36
7. Drzewne		36		39	22	5	45	147	17		8	5	10	187
bednarz		2		2	3	1	3	11	2		2	1		16
kołodziej		2		5	3		3	13					1	14
koszykarz		3		1	3		3	10	2					12
stolarz		13		8	5	2	15	43	12		6	4	3	68
tokarz drewna		16		23	8	2	21	70	1				6	77
8. Spożywcze		26		21	28	3	31	109	13	5	11	28	3	169
cukiernik		3		5	6		3	17		1		1		19
młynarz		2		2	2		2	8						8
piekarz		6		9	6	1	9	31	2		4	5		42
pieprznik		2					1	3	4			5		12
piwowar		2			3		2	7	2	1	2	2		14
rzeźnik		11		5	11	2	14	43	5	3	5	15	3	74
9. Odzieżowe		69		46	58	10	92	275	61		27	10	11	384

kapelusznik	2		2		1	3	9	5	1	2	1	18	
krawiec	26		17	24	4	32	103	22	5	4	4	138	
kuśnierz	5		2	4	1	7	19	5	3	1		28	
szewc	35		25	30	4	50	144	29	18	3	6	200	
10. Budowlane	11		5	4	2	13	35	1		6		42	
cieśla	4		1	4		7	16			5		21	
dekarz	1					1	2					2	
murarz	6		4		2	5	17	1		1		19	
11. Różne	23		18	22	2	27	92	2		5	7	107	
czeladnik	11		11	9		11	42		1		6	48	
mechanik	2		2	3		2	9			3		12	
modelarz	1			2		1	4			1		5	
ogrodnik	2		2	2	1	2	9					9	
papuciarz	1					3	4	2				6	
szczotkarz	1						1			1		2	
producent wag	5		3	6	1	8	23			1	1	25	
III. Górnicy, robotnicy i wyrobniicy	181	3	110	126	43	244	707	3		2	14	44	770
górnik	115		69	83	31	160	458		1	11	13		483
parobek	3		4	3		3	13						13
robotnik	60	2	32	38	12	77	221	3		1	3	31	259
służący	3	1	5	2		4	15						15
IV. Handel, komunikacja, przemysł													
gospodni	70	1	50	66	16	89	292	9	2	19	58	43	423
1. Handel	34	1	23	32	11	46	147		1	16	40	20	224
agent	1		5	1		1	8						8
antykwariusz	1						1						1
handlarz	3		7	4	1	6	21				3		24
kupiec	22		8	22	7	31	90		1	13	33	16	153
kolporter	1				1	1	3						3
pomocnik kupca	1				1		2						2
sprzedawca	5	1	3	5	1	7	22			3	4	4	33
2. Komunikacja	28		21	26	4	31	110	4		2	9	15	140
ekspedytor	1		4	2	1	1	9				3		12

cd. tab. 11

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
koniuszy	5		2	5		7	19	4		1		4	28
listonosz	8		5	4		7	24				3	4	31
woźnica	14		10	15	3	16	58			1	3	7	69
3. Przemysł gospodni	8		6	8	1	12	35	5	1	1	9	8	59
karczmarz	8		6	8	1	12	35	5	1	1	9	8	59
V. Usługi	20		11	20	5	23	79	1	3	3	4	4	94
fryzjer	4		2	2	1	5	14		1	1			16
grabarz	1			1	1	1	4						4
kapelmistrz	1					2	3						3
kominiarz	1		1	2	2	1	7	1			1		9
malarz	13		8	15	1	14	51		2	2	3	4	62
VI. Służba publiczna, szkolnictwo, kościół, służba zdrowia	97	4	67	70	21	146	405	3	1	6	75	54	544
1. Urzędnicy	53		36	47	13	80	229	3	1	4	39	15	291
adwokat	2			3	1	4	10				4		14
aktuariusz	4		1	3		7	15			1		1	17
asesor	3		2	4		3	12				4		16
asystent	2		1	1		3	7						7
buchalter	5		6	5		6	22	3					25
dyrektor	1					6	7		1	1	2	2	13
egzekutor	4		3	3	3	7	20				1	1	22
geometra górniczy	3		4	4	1	9	21				2	1	24
kasjer	2		3	3		2	10						10
kontroler	1				1	1	3						3
księgowy	5		4	3		5	17			1	2	1	21
poborca podatkowy	1				1	1	3						3
radca	6		2	7	2	8	25			1	15	1	42
referendarz	1			3		2	6						6
registrator	2		1	1	2	3	9					3	12
rendant	3		3	3	1	4	14				5	3	22

sekretarz górniczy	2		1			3	6			2	1	9	
urzędnik	6		5	4	1	6	22			1	1	24	
2. Funkcjonariusze	26		23	6	5	35	95		1	11	7	114	
dozorca	10		9	5	2	11	37			1	2	40	
dzierżawca	2					3	5		1	5	1	12	
policjant	1		4			1	6				1	7	
stróż	2		1	1		4	8			2		10	
stróż nocny	2		3		1	4	10					10	
wartownik	3		1			3	7					7	
wojskowi	4		3		1	6	14			3	2	19	
żandarm	2		2		1	3	8				1	9	
3. Szkolnictwo i kościół	14	4	6	8	2	17	51			22	27	100	
dzwonnik	3			1		3	7			1		8	
kantor	2		1	2	1	6	12			1	1	14	
ksiądz	1		2	1	1		5			3		8	
nauczyciel	4	4	2	2		3	15			13	24	52	
pastor	3		1	2		4	10			4		16	
rektor	1					1	2					2	
4. Służba zdrowia	4		2	9	1	14	30		1	3	5	39	
aptekarz	1		1	3		7	12		1		1	14	
lekarz	2		1	3	1	6	13			3	4	20	
weterynarz	1			3		1	5					5	
VII. Bez pracy zawodowej lub bez zawodu lub o zawodzie nieokreślonym	10	85	31	55	38	92	311	5	1	2	14	41	374



HARTMUT ZWAHR

## KAPITALISTYCZNE UPRZEMYSŁOWIENIE I POCZĄTKI NIEMIECKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO<sup>1</sup>

Na przełomie XVIII i XIX w., wraz z uruchomieniem pierwszych niemieckich mechanicznych przędzalni bawełny (w 1783 r. w Ratingen k. Düsseldorfu, w 1791 w Louisenthal k. Mühlheim, w 1797/98 w Jugenthal an der Sieg, w 1799/1800 w Hartau k. Chemnitz, w 1801 w Monachium)<sup>2</sup>, rozpoczęła się era kapitalistycznego uprzemysłowienia w przemyśle tekstylnym. Zlokalizowany on był niemal wyłącznie w tradycyjnych regionach produkcji tekstylnej o zaawansowanym stopniu rozwoju kapitalistycznych stosunków produkcji<sup>3</sup>. W regionach tych dało się zaobserwować postępującą społeczną polaryzację. Po jednej stronie znalazła się burżuazja handlowa i manufakturowa wraz z powiązаныmi z nią faktorami i nakładcami, reprezentując siły klasowe przywłaszczające sobie wartość dodatkową, po drugiej zaś zależni od nich miejscy i wiejscy producenci.

<sup>1</sup> Część pierwsza artykułu pt.: *Przyczynek do genezy niemieckiego proletariatu* została zamieszczona w „Sobótce”, 1982, nr 1—2, s. 43—69.

<sup>2</sup> Por. M. Schumacher, *Wirtschafts- und Sozialverhältnisse der rheinischen Textilindustrie im frühen 19. Jahrhundert. Ein Verzeichniss des „beschäftigten Personals“ der Baumwollspinnerei und Weerth in Bonn 1847* (Rheinische Vierteljahrsblätter, 1971, z. 1—4, s. 303 i n.); R. Strauss, *Die Lage und die Bewegung der Chemnitzer Arbeiter in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, Berlin 1960, s. 40; G. Slawinger, *Die Manufaktur in Kurbayern*, Stuttgart 1966, s. 307 (przędzalnie w Monachium i Ratingen zbudował przedsiębiorca Brügelmann z Elberfeld).

<sup>3</sup> Por. G. Demmering, *Die Glauchau-Meeraner Textilindustrie*, Leipzig 1928; Schumacher, *op. cit.*; H. Kisch, *The Textile Industries in Silesia and the Rhineland. A Comparative Study in Industrialisation* (The Journal of Economic History, 1959, s. 541 i n.). Druga publikacja zaopatrzona w bogate w treści postscriptum w: P. Kriedte, (H. Medick), J. Schumböhm, *Industrialisierung vor Industrialisierung. Gewerbliche Warenproduktion auf dem Lande in der Formationsperiode des Kapitalismus*, Göttingen 1977, s. 350 i n. Autor zapoznał się z tą bardzo ważną monografią dopiero po napisaniu niniejszego studium. W cytowanej monografii należy zwrócić szczególną uwagę na części poświęcone systemowi kupieckiemu (s. 202 i n.) oraz rozprzestrzenianiu się systemu nakładczego (s. 210 i n.).

Z tych właśnie zależnych od kapitału grup ludności epoki przedindustrialnej wywodził się przede wszystkim proletariats fabryczny pierwszych niemieckich mechanicznych przędzalni bawełny. Społeczny i społeczno-ekonomiczny rodowód niemieckiego proletariatu fabrycznego we wczesnym okresie i w poszczególnych regionach jest jeszcze w dużym stopniu nie zbadany. Wysoki odsetek kobiet i dzieci zatrudnionych w tej gałęzi już wkrótce gwałtownie rozwijającej się produkcji tekstylnej (łącznie z przemysłem wełnianym<sup>4</sup>), katastrofalna sytuacja w dziedzinie oświaty i stosunków zdrowotnych<sup>5</sup> oraz inne czynniki ograniczyły początkowo w znacznym stopniu udział tej grupy pracowników najemnych w politycznym kształtowaniu się klasy robotniczej.

Wzrost maszynowej produkcji tekstyliów w dziesięcioleciach okresu przejściowego przed rewolucją przemysłową w Niemczech dał impuls do uruchomienia niemieckiej produkcji maszyn. Konsekwencje tego rozwoju, łącznie z zapoczątkowaną wtedy budową linii kolejowych, technicznymi zmianami w górnictwie i hutnictwie itp., doprowadziły bezpośrednio do rewolucji przemysłowej w głównych gałęziach życia gospodarczego.

Powstały wielkomiejskie centra z wieloczłonową produkcją przemysłową i równie wieloczłonowym proletariatem. Berlin, który w XVIII w. był nie tylko największym miastem niemieckim, ale także największym ośrodkiem rzemiosła w Niemczech<sup>6</sup>, przeobraził się w miasto przemysłowe o pierwszorzędym znaczeniu. W dziedzinie przemysłu tekstylnego Berlin wysunął się na czoło jako najważniejszy w skali Niemiec ośrodek produkcji wyrobów wełnianych i drukowanych perkali. Tu też zlokalizowana była znaczna część przemysłu metalowego i budowy maszyn. Berlin stał się najważniejszym ośrodkiem budowy lokomotyw i wagonów, centrum niemieckiego przemysłu odzieżowego, który wkrótce zyskał rangę światową. W kulminacyjnym okresie rewolucji przemysłowej stworzone zostały podstawy do uzyskania przez Berlin przodującej pozycji w niemieckim przemyśle elektrycznym. W następnych dziesięcioleciach miała ona jeszcze ulec poważnemu wzmocnieniu<sup>7</sup>.

Proces kapitalistycznego uprzemysłowienia w Niemczech w latach 1806—1815 oraz 1815—1835 doznał na niektórych obszarach i w pewnych gałęziach wytwórczości poważnych niepowodzeń, w innych natomiast przeżył okres rozwoju. Proces ten postępował jednak niepowstrzymanie

<sup>4</sup> Por. Schumacher, *op. cit.*, s. 322 i n.; H. Blumberg, *Die deutsche Textilindustrie in der industriellen Revolution*, Berlin 1965, s. 300 i n.

<sup>5</sup> Por. Schumacher, *op. cit.*, s. 305 i n.; J. Kuczyński, *Geschichte der Kinderarbeit in Deutschland 1750—1939*, t. I, Berlin 1968.

<sup>6</sup> Por. H. Mottek, *Wirtschaftsgeschichte Deutschlands. Ein Grundriss*, t. II, Berlin 1964, s. 261.

<sup>7</sup> Por. L. Baar, *Die Berliner Industrie in der industriellen Revolution*, Berlin 1966; tenże, *Der Kampf der Berliner Arbeiter während der industriellen Revolution (Jahrbuch für Regionalgeschichte, t. II, Weimar, s. 27 i n.)*.

naprzód i w coraz większym zakresie determinował stosunki klasowe w kierunku powstawania i konsolidowania się obu podstawowych klas epoki kapitalizmu<sup>8</sup>.

Burżuazja przemysłowa jest w swej genezie ściśle powiązana z burżuazją handlową i manufakturową, natomiast znacznie słabiej i w sposób zróżnicowany (w zależności od gałęzi wytwórczości) z produkcją drobnotowarową rzemiosła<sup>9</sup>. Wraz z nią powstał zasadniczy trzon klasy przywłaścicieli; proletariat przemysłowy stanowił podstawowy trzon drugiej głównej klasy systemu kapitalistycznego — producentów.

Po obu stronach, zwłaszcza jednak wśród burżuazji, wzrastał odsetek urodzonych już w tej nowo powstającej klasie<sup>10</sup>. To wzmacniało jej zwartość. Jednocześnie nadało nowego rozmachu konfliktom klasowym.

Wokół burżuazji przemysłowej i proletariatu przemysłowego skupiały się pozostałe elementy obu klas: wokół proletariatu przemysłowego robotnicy manufaktur, pracownicy najemni kapitalistycznych przedsiębiorstw handlowych, pracownicy dniówkowi<sup>11</sup>, pracujący w nakładzie, robotnicy wędrowni, proletariat wiejski, służba domowa, głównie w miastach<sup>12</sup>, a także powstająca armia bezrobotnych. Cechą charakterystyczną tych wszystkich grup robotników był znaczny stopień płynności. Często zmiany kapitalistycznych warsztatów pracy najróżniejszego rodzaju sprzyjały upowszechnianiu się świadomości, że robotników łączy wspólne położenie klasowe.

W obrębie tych grup robotników na szczególne uwzględnienie zasługuje pozycja kobiety-proletariuszki jako siły roboczej i społecznego oraz polityczno-ideologicznego czynnika formowania się klasy.

<sup>8</sup> Por. Mottke, *op. cit.*, s. 78 i n. Ponadto ważne studium: H. Thümmler, *Zur regionalen Bevölkerungsentwicklung in Deutschland 1816 bis 1871* (Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte (cyt. dalej: JfWG), 1977, t. I, s. 55 i n.).

<sup>9</sup> Por. R. Forberger, *Die Manufaktur in Sachsen*, Berlin 1958, s. 36; H. Wutzmer, *Die Herkunft der industriellen Bourgeoisie Preussens in der vierziger Jahren des 19. Jahrhunderts* (H. Mottke, H. Blumberg, H. Wutzmer, W. Becker, *Studien zur Geschichte der industriellen Revolution in Deutschland*, Berlin 1960, s. 147 i n.); I. Mittenzwei, *Zur Klassenentwicklung des Handels- und Manufakturbürgeriums in den deutschen Territorialstaaten* (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft (cyt. dalej: ZfG), 1975, z. 2, s. 182 i n.); H. Kaelble, *Berliner Unternehmer während der frühen Industrialisierung*, Berlin 1972, s. 30 i n.

<sup>10</sup> Por. H. Zwahr, *Zur Klassenanalyse der deutschen Bourgeoisie in der bürgerlichen Umwälzung* (Jahrbuch für Geschichte (cyt. dalej: JfG), (w druku).

<sup>11</sup> Por. H. Zwahr, *Zur Strukturanalyse der sich konstituierenden deutschen Arbeiterklasse* (Beiträge zur Geschichte der Arbeiterbewegung (cyt. dalej: BzG), 1976, z. 4, s. 622).

<sup>12</sup> Por. H. Schultz, *Zur Herausbildung der Arbeiterklasse am Beispiel der mittleren ostelbischen Handelsstadt Rostock (1769 bis 1870)* (JfG, 1975, t. XIII, s. 173 i n.); H. Demme, *Zum Prozess der Herausbildung des Proletariats auf dem Eichsfeld in der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts*, Worbis/Helligenstadt 1972, s. 41 i n.

Kapitalistyczna rzeczywistość zmuszała w równym stopniu zarówno mężczyzn, jak i kobiety z proletariackiej awangardy do ustosunkowania się od nowa do problemu pozycji kobiety oraz wzajemnych relacji płci i wreszcie do podjęcia wysiłków na rzecz urzeczywistnienia odnośnych koncepcji po raz pierwszy w ramach ruchu własnej klasy. Pionierzy ruchu robotniczego dali przykład<sup>13</sup>, zwalczając grupowe interesy robotników najemnych mężczyzn, przeżytki w dziedzinie norm obyczajowych, szczególnie poniżenie kobiety w kapitalistycznym systemie produkcji, jej wyzysk<sup>14</sup> oraz całkowite pozbawienie praw politycznych. Szczególnie zdecydowanie występowali przeciwko uznaniu za normę obowiązującą w społeczeństwie burżuazyjnym społecznej nierówności mężczyzny i kobiety, będącej spadkiem po epoce feudalnej; w warunkach kapitalistycznej produkcji nierówność ta stawała się źródłem dodatkowych zysków.

Już wśród uczestników buntów 1830 r. między protestującymi robotnikami najemnymi znalazły się kobiety<sup>15</sup>. W 1848 r. w łonie żywiłowego ruchu robotniczego zrodziły się pomysły wciągnięcia w szeregi organizacji robotniczych — oczywiście na razie nie do partii proletariackiej — kobiet proletariuszek<sup>16</sup>. W miastach powstały spontanicznie pierwsze kobiece związki służby domowej, wzorujące się na stowarzyszeniach robotniczych. W latach 60-tych podjęta została na nowo akcja organizowania robotnic, przede wszystkim w rejonach, gdzie w latach 1848—1850 działało Bractwo Robotnicze (Arbeiterverbrüderung). Najpierw zorganizowano w ramach Międzynarodowych Spółdzielni Związkowych wyrobnice oraz robotnice manufaktur i fabryk<sup>17</sup>. Dotychczasowy dorobek badawczy odnośnie do pozycji, jaką zajmowała kobieta w obrębie niemieckiej klasy robotniczej, jest niewystarczający<sup>18</sup>. Właśnie robotnice

<sup>13</sup> Por. tylko A. Bebel, *Die Frau und der Sozialismus* (1879).

<sup>14</sup> Por. H. Zwahr, *Ausbeutung und gesellschaftliche Stellung des Fabrik- und Manufakturproletariats am Ende der industriellen Revolution im Spiegel Leipziger Fabrikordnungen* (Kultur und Lebensweise des Proletariats. Kulturhistorisch-voikskundliche Studien und Materialien. Ref. W. Jacobeit, U. Mohrmann, 2 wyd., Berlin 1974, s. 102 i n.).

<sup>15</sup> Por. H. Volkmann, *Wirtschaftlicher Strukturwandel und sozialer Konflikt in der Frühindustrialisierung. Eine Fallstudie zum Aachener Aufruhr von 1830* (Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie. Sonderheft 16, 1972, s. 555 i n.); H. Zwahr, *Bourgeoisie und Proletariat am Beginn der bürgerlichen Umwälzung in Sachsen. Die Semptemberereignisse von 1830 und die Anfänge der deutschen Arbeiterbewegung* (ZfG, 1977, z. 6, s. 660).

<sup>16</sup> Por. M. Quarck, *Die erste deutsche Arbeiterbewegung. Geschichte der Arbeiterverbrüderung 1848/49*, Leipzig 1924, s. 351 i n. (statut § 28).

<sup>17</sup> Por. odezwę z 10 IV 1869 r. wydaną przez Organisationskomitee der Internationalen Manufaktur- Fabrik- und Handarbeitergenossenschaft z siedzibą w Crimmitschau. „Demokratisches Wochenblatt”, Lipsk, nr 16, 17 IV 1869.

<sup>18</sup> Specyficzną stroną ruchu robotniczego w związku z poruszoną tematyką zajął się H. J. Arendt, *Weibliche Mitglieder der KPD in der Weimarer Republik — zahlenmässige Stärke und soziale Stellung* (BzG, 1977, z. 4, s. 652 i n.).

stanowiły znaczną siłę produkcyjną w fabrykach, w rolnictwie, manufakturze i chałupnictwie oraz jako służba domowa<sup>19</sup>. Wiadomo o fabrycznych prządkach, o wyzyskiwanych przez nakładców z Annaberg-Buchholz 30 tys. kobiet i dzieci zatrudnionych przy wyrobie koronek ok. 1800 r., o blisko 12 tys. (ok. 1780 r.) koronczarek z zachodniego wybrzeża Północnego Szlezwiugu<sup>20</sup>. W Lipsku w 1849 i w 1875 r. na 100 pracujących kobiet 93 bądź 90 to były robotnice i czeladź<sup>21</sup>. Materiał źródłowy wręcz domaga się monograficznego opracowania tego tematu.

Fabryka, to typowe dla kapitalizmu przemysłowego miejsce pracy, odegrała kluczową rolę w dziele integracji niewykwalifikowanych i przyuczonych robotników (głównie pochodzenia chłopskiego) oraz robotników wykwalifikowanych o różnorodnej proweniencji społecznej i skryształowanej samoświadomości<sup>22</sup>.

Tworzenie się w sensie ekonomicznym grup niewykwalifikowanych robotników fabrycznych postępowało według odmiennych trendów rozwojowych skupiania się robotników. Z jednej strony było to masowe skupienie się drobnych wytwórców i innych elementów w mieście i na wsi, których doświadczenia i wiadomości zostały zdezaktualizowane przez nowe metody produkcji, z drugiej zaś — skupienie się tych rękodzielników, których kwalifikacje miały dużą wartość dla kapitalistycznej produkcji fabrycznej. Konsekwencją tego były znaczne różnice w statusie społecznym poszczególnych grup robotników fabrycznych, przede wszystkim w pierwszej fazie rewolucji przemysłowej.

Ogólnie biorąc, niemiecka klasa robotnicza ukształtowała się w warunkach istnienia nadwyżki ludności rolniczej i w pewnych dziedzinach także rzemieślniczej<sup>23</sup>. Dopiero od połowy XIX w. nadwyżka ta zmniejszała się z wolna w następstwie szybko wzrastającego zapotrzebowania na siłę roboczą ze strony przemysłu i w latach 70-tych została w pobliżu ośrodków przemysłowych w znacznym stopniu wchłonięta.

Przejsie w latach 50-tych do produkcji maszynowej w kapitalistycznych majątkach ziemskich przyspieszyło odpływ ludności rolniczej do miast<sup>24</sup>. Jakkolwiek zmiana statusu klasowego (proletaryzacja) była głównym czynnikiem szybkiego wzrostu proletariatu, nie należy zapomi-

<sup>19</sup> Por. H. Vogel, *Erzgebirgische Posamenten* (Sächsische Gebirgsheimat, Löbau 1975).

<sup>20</sup> Por. N. Hasse, *Das Aufkommen des gewerblichen Grossbetriebes in Schleswig-Holstein (bis zum Jahre 1845)*. Kiel 1925, s. 307.

<sup>21</sup> Por. H. Z w a h r, *Zur Konstituierung des Proletariats als Klasse* (Phil. — Diss. zur Promotion B. Karl-Marx-Universität Leipzig, März 1974, s. 307 i n.).

<sup>22</sup> Por. Z w a h r, *Ausbeutung...*, s. 87 i n.

<sup>23</sup> Por. M o t t e k, *Wirtschaftsgeschichte...*, s. 225 i n.

<sup>24</sup> Por. H. Harnisch, K. Lärmer, *Technik, Ökonomie und Wissenschaft im 19. Jahrhundert* (JfWG, 1975, t. II, s. 285 zob. referat R. Bertholda); Thümmeler, *op. cit.*, s. 65 i n.

nać, że przyrost urodzonych proletariuszy (zwłaszcza w dawnych okręgach rzemieślniczych) w sposób istotny powiększał stan liczebny klasy robotniczej<sup>25</sup>. Ponadto obserwuje się znaczną migrację robotników. Te ilościowe i jakościowe procesy wzrostu mogą być dogłębnie zbadane i opracowane jedynie w powiązaniu z nasileniem badań z zakresu demografii.

Obrabiarka, maszyna parowa, mechanizmy transmisyjne i nowa technologia symbolizowały przejście do produkcji maszynowej. Ten przewrót techniczny, w sensie ekonomicznym i społecznym oparty w zasadzie na kapitalistycznych, prywatnych środkach produkcji, doprowadził do rewolucji przemysłowej w Niemczech<sup>26</sup>. Jak mieliśmy okazję zaobserwować, nawiązywała ona do pewnych procesów z zakresu przedindustrialnych form organizacyjnych kapitalistycznej produkcji oraz wycisku i przeobrażała je stopniowo w kapitalizm przemysłowy. W przemyśle tekstylnym proces ten został w znacznej mierze zakończony w kulminacyjnym punkcie rewolucji przemysłowej. Dokonał się również w górnictwie i hutnictwie.

Produkcja drobnotowarowa z równie długimi tradycjami rzemieślniczymi w miastach stanowiła drugi punkt wyjścia do przeobrażeń w kierunku produkcji maszynowej. W procesie przeistaczania się w fabrykę stadium manufaktury było bądź pomijane, bądź też krótkotrwałe. Trzecim punktem wyjścia był rozwój gałęzi produkcji, które wytwarzały obrabiarki, maszyny parowe i mechanizmy transmisyjne. Te gałęzie przemysłu nie miały swego prekursora poza pewnymi poczynaniami wstępnymi rzemiosła i zagranicznymi wzorami. Szczególnie wyraźne było naśladowanie angielskich wzorów w dziedzinie techniki produkcyjnych i organizacji pracy zakładu. Często angielscy technicy i wyszkoleni robotnicy uruchamiali produkcję, która oznaczała na danym terenie przełom w zakresie zwiększonej zdolności wytwórczej<sup>27</sup>.

Brak wysokokwalifikowanych specjalistów w zakresie produkcji z dużym wkładem środków podstawowych i znacznym stopniem ryzyka (maszyny, narzędzia, materiały) zapewniały przez długi czas wysokie płace i społeczne uznanie. Od wydajności tych fachowców, którzy w pierwszym pokoleniu robotników fabrycznych wywodzili się w dużej mierze z szeregów drobnych producentów<sup>28</sup>, w znacznym stopniu zależała zdolność konkurencyjna przedsiębiorstwa. Liczni czeladnicy fabryczni tej kategorii traktowali zajęcie w fabryce jako etap przejściowy do drobnomiesz-

<sup>25</sup> Por. C. Tilly, *Sociology, history and the origins of the European proletariat* (Paper presented at the annual meeting of the American Historical Association, Washington, D. C., Dezember 1976).

<sup>26</sup> Por. H. Mottek, *Zum Verlauf und zu einigen Hauptproblemen der industriellen Revolution in Deutschland* (Mottek (i in.), *Studien zur Geschichte...* s. 26 i n.).

<sup>27</sup> Por. Harnisch, Lärmer, *op. cit.*, s. 282.

<sup>28</sup> Por. Zwahr, *Zur Konstituierung...*, s. 230 i n.

czańskiej samodzielności, jako sposób zdobycia kwalifikacji zawodowych późniejszego samodzielnego mistrza-rzemieślnika. Czeladnicy ślusarscy i kowalscy mieli jeszcze szanse awansu do szeregów drobnomieszczactwa, a w sporadycznych wypadkach — nawet burżuazji<sup>29</sup>. Na przykład w pierwszym okresie istnienia fabryk maszyn, stali często naprzeciw siebie metalowcy — robotnicy i przedsiębiorcy, którzy, jak Borsig w Berlinie i Hartmann w Chemnitz, sami pochodzili z proletariatu lub drobnomieszczactwa. Przebyli oni okres nauki, lata wędrowki i pracy w fabryce, a ze względu na swoją znajomość fachu oraz społeczny awans, byli przedmiotem podziwu. Stąd mogły wytworzyć się więzy typu patriarchalnego, jakie istniały między burżuazją, najemnymi majstrami i czeladnikami w nakładzie i manufakturze rozproszonej z nakładcami i faktorami jako ogniwami pośrednimi. Więzy te zostały zerwane już w 2 poł. XVIII w. lub bezpośrednio przed rewolucją przemysłową. Stosunki między wspomnianymi grupami zostały ograniczone do czysto ekonomicznych i pozbawione wszelkich cech osobistych. Zaistniał stan, który Marks określił jako „nagi interes, pozbawioną uczuć — czystą zapłatę”<sup>30</sup>. Społeczna polaryzacja i jaskrawy wyzysk na schyłkowym etapie produkcji prowadziły do rozpadu tradycyjnych treści światopoglądowych w stopniu, w jakim zjawiska tego nie można było zaobserwować w tym czasie u robotników wykwalifikowanych, zatrudnionych przy budowie maszyn i aparatury, w górnictwie i hutnictwie. Te właśnie tradycyjne treści światopoglądowe chcieli przedsiębiorcy, głównie w większych fabrykach Francji<sup>31</sup> i Niemiec, wykorzystać w ramach polityki socjalnej w celu zintegrowania robotników z burżuazyjnym społeczeństwem<sup>32</sup>.

W początkowej fazie rozwoju ruchu robotniczego (wliczając lata rewolucji 1848/49), metalowcy w większym stopniu niż inne odłamy klasy robotniczej zwracali początkowo uwagę na określenie celów burżuazyjno-demokratycznych, nie wykraczając w swych koncepcjach programowych poza ramy systemu burżuazyjnego. Ich antyburżuazyjna postawa mieściła się w znacznym stopniu w ramach ideologii trade-unionów. Tylko mniejsze grupy, w tym robotnicy z warsztatów naprawczych taboru kolejowego i maszyn, np. w Berlinie, Braunschweig, Lipsku i Esslingen,

<sup>29</sup> Informacje biograficzne zob.: Richard Hartmann (*Neue Deutsche Biographie*, t. VII. West-Berlin. 1966, s. 736 i n.), O awansie Borsiga zob.: *Schultze-Delitzsch und Lassalle. Ein Wort an den Berliner Arbeiterverein*, von R. Anders, Berlin 1863. Cyt. w pracy: S. Náaman, *Die Konstituierung der deutschen Arbeiterbewegung 1862/63. Darstellung und Dokumentation*, Assen 1975, s. 517.

<sup>30</sup> Por. K. Marx, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa.

<sup>31</sup> Por. P. N. Stearns, *Die Herausbildung einer sozialen Gesinnung im Frühindustrialismus* (Soziologie und Sozialgeschichte. Sonderheft der Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie. 1972, 16, s. 334 i n.).

<sup>32</sup> Por. L. Puppke, *Sozialpolitik und soziale Anschauungen frühindustrieller Unternehmer in Rheinland-Westfalen*. Köln 1966, s. 58 i n., 224 i n.

przeszły na pozycje socjalistyczne<sup>33</sup>. Byli oni jednymi z pierwszych, którzy przystąpili do Powszechnego Związku Robotników Niemieckich (ADAV) Lassalle'a w okresie nowego zrywu ruchu robotniczego w 1863 r. Rychło też stali się w opozycyjnych gminach rzecznikami walki z ideologią Lassalle'a<sup>34</sup>. Gotowość do przyswajania sobie poglądów socjalistycznych i komunistycznych była początkowo wśród metalowców znacznie mniejsza niż np. u robotników pracujących przy wyrobie cygar. Ich postawa polityczno-ideologiczna zmieniła się jednak wraz z wykształceniem się urodzonego proletariatu — w drugim i trzecim pokoleniu metalowców, które na ustabilizowanych pozycjach klasowych rozpoczęło pracę w wielkich, często błyskawicznie rozwijających się zakładach przemysłowych. W kulminacyjnym okresie rewolucji przemysłowej, przede wszystkim zaś od lat 70-tych i 80-tych XIX w., grupy zawodowe metalowców (obok robotników budowlanych i in. kategorii robotników) zaczęły coraz bardziej wysuwać się na czoło i wreszcie stały się one jedną z najbardziej aktywnych, a także liczebnie najsilniejszych kategorii w niemieckim ruchu robotniczym.

Dopiero teraz przemysłowo-proletariacki trzon klasy robotniczej był w pełni reprezentowany w ruchu robotniczym. Te wewnętrzne przeobrażenia doprowadziły do przesunięcia się punktu ciężkości ruchu z dawnych okręgów przemysłowych do ośrodków wielkomiejskich, gdzie zaczęło się polityczno-ideologiczne tworzenie się klasy robotniczej z chwilą powstania pierwszych niemieckich gmin Związku Sprawiedliwych, a przede wszystkim Związku Komunistów<sup>35</sup>. Świadczy o tym zdobycie przez socjaldemokrację miejskich mandatów do Reichstagu; 1867 r. (Duisburg), 1874 (Altona, Chemnitz), 1877 (Drezno-Stare Miasto, Lipsk-wieś — wieś podmiejskie, Berlin IV, Berlin VI), 1878 (Hamburg II, Wrocław-Wschód), 1881 (Hamburg I, Hanau-Gelnhausen, Norymberga, Wrocław-Zachód, Offenbach), 1884 (Braunschweig, Gotha, Magdeburg, Hannover, Frankfurt n.M., Monachium)<sup>36</sup>. Jedną i drugą formę konstytuowania się klasy burżuazji i proletariatu można zauważyć tam, gdzie powstawały w oto-

<sup>33</sup> Np. w Brunzwiku: robotnicy stacyjni, robotnicy z kolejowych warsztatów siodlarskich, z fabryki maszyn do szycia Grimma, stolarze, malarze, robotnicy kolejowi. Zob. m. in.: *Protokoll über die Verhandlungen des Allgemeinen Deutschen sozial-demokratischen Arbeiterkongresses zu Eisenach am 7., 8. und 9. August 1869*, Leipzig 1869, s. 77 i n.

<sup>34</sup> Por. H. Hümmler, *Opposition gegen Lassalle. Die revolutionäre proletarische Opposition in Allgemeinen Deutschen Arbeitervereine 1862/63—1866*, Berlin 1963, s. 177 i n. (kował kolejowy J. Luscher); Zwahr, *Zur Konstituierung...*, s. 461 i n.

<sup>35</sup> Por. *Der Bund der Komunisten. Dokumente und Materialien*, t. I: 1836—1849, Berlin 1970, s. 479 i n., 488 i n., 529 i n.

<sup>36</sup> Por. D. Fricke, *Die deutsche Arbeiterbewegung 1869—1890. Ihre Organisation und Tätigkeit*, Leipzig 1964, s. 284 i n. List Engelsa do Bernsteina z dnia 30 XI 1881 (s. 238).



czeniu rolniczym wielkie kapitalistyczne ośrodki produkcji na skutek masowej lokaty stałego kapitału.

Można by powiedzieć, że w szczerym polu powstały wielkie, kapitalistyczne zakłady przemysłowe, których rozwój doprowadził do wykształcenia się właściwych centrów przemysłu ciężkiego niemieckiej gospodarki<sup>37</sup>. W rejonach z wyspecjalizowaną produkcją rolniczą, jak na Nizinie Magdeburskiej, powstały nowe gałęzie wytwórczości przemysłowej przetwarzające produkty rolne, np. przemysł cukrowniczy. W warunkach prowadzonego metodami kapitalistycznymi rolnictwa i opierającego się na jego produktach przemysłu przetwórczego, całe połacie kraju zmieniały swój profil społeczno-ekonomiczny. I tak wprowadzony na pełną skalę od połowy lat 30-tych XIX w. na Nizinie Magdeburskiej przemysł cukrowniczy spełnił rolę pioniera kapitalistycznego rolnictwa. Stał się on dominującą w skali regionu gałęzią produkcji i oddziaływał stymulująco na produkcję maszyn w pobliskich miastach<sup>38</sup>. Równocześnie rejon ten stał się celem sezonowych wędrówek robotników rolnych i przemysłowych, np. ze słabo uprzemysłowionego Eichsfeld<sup>39</sup>. Podobny rozwój nastąpił w wyniku podjęcia eksploatacji złóż soli potasowej koło Stassfurtu po 1857 r.<sup>40</sup> oraz pokładów węgla kamiennego i brunatnego w Zagłębiu Ruhry, Saary, w niecce Zwickau, w okręgu Bitterfeld i na Łużycach<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> Por. m. in.: L. Rother, *Umwelt und Arbeitsverhältnisse von Ruhrbergleuten in der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts*. Dargestellt an den Hannover und Hannibal in Bochum, Münster 1976; K. Tenfelde, *Arbeiterschaft, Arbeitsmarkt und Kommunikationsstrukturen im Ruhrgebiet in den 50-er Jahren des 19. Jahrhunderts* (Archiv für Sozialgeschichte, t. XVI, 1976, s. 1 in.). Typowy dla opisywanego procesu był rozwój przemysłowy w pruskiej Saksonii. Por. A. Timm, *Der Beitrag der Provinz Sachsen und Anhalts zur deutschen Wirtschaftsentwicklung*, Wissenschaft, Wirtschaft und Technik (Studien zur Geschichte. Wilhelm Treue zum 60. Geburtstag, red. K. H. Manegold, München 1969, s. 210 i n.).

<sup>38</sup> Por. H. J. Rach, *Gedanken zur Ausgestaltung eines Programms volkswirtschaftlicher Erforschung des Proletariats, dargestellt an Ergebnissen und Erfahrungen einer Untersuchung in der Magdeburger Börde* (Abhandlungen und Berichte des Staatlichen Museums für Völkerkunde Dresden, Berlin 1976, t. XXXV, s. 215); Harnisch, Lärmer, *op. cit.*, s. 286 (tamże przyczynek pióra H. M. Müllera nt. przemysłu cukrowniczego jako pioniera kapitalistycznego rolnictwa).

<sup>39</sup> „Duża część, głównie katolickich mieszkańców, zatrudniona jest w cukrowniach prowincji Saksonii oraz w księstwach Anhalt i Braunschweig, imni znów trudnią się domokrażstwem na obszarach Rzeszy Niemieckiej” — czytamy w *Neumans Ort- und Verkehrslexikon des Deutschen Reiches*, Leipzig — Wien 1905, s. 226. Por. także: R. Barthel, H. Demme, W. Geiger, *Beiträge zur Lage und zum Kampf der Arbeiter des Eichsfeldes* (Eichsfelder Heimathefte. Sonderausgabe, IV, 1970, s. 3 i n., 30 i n.).

<sup>40</sup> Por. Timm, *op. cit.*, s. 213 i n.; zob. ponadto raport komisji Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej do Rady Generalnej nt. rozwoju i działalności Partii od kongresu w Eisenach (czerwiec 1870) w: *Die I. Internationale in Deutschland (1864—1871)*. Dokumente und Materialien, Berlin 1964, s. 493, 495.

<sup>41</sup> Zob. przyp. 37.; J. Solta, H. Zwahr, *Geschichte der Sorben*, t. II: *Von 1789 bis 1917*. Bautzen 1974, s. 164 i n.; F. Förster, *Senfterberger Revier 1890—*

Rozwój gospodarczy tego i innych obszarów — z wyjątkiem miast — nie był poprzedzony etapem wstępnym kapitalistycznego uprzemysłowienia w formie produkcji rzemieślniczej. Tym samym brak było przedindustrialnych form organizacyjnych kapitalistycznej produkcji i wyzysku, które w dawnych regionach rzemieślniczych były w początkach XIX w. rozwinięte w znacznym etapie. W tych warunkach wytworzył się — przede wszystkim w pierwszej generacji niewykształconego proletariatu — typ robotnika z cechami chłopskimi, ściśle powiązanego ze wsią, z rodzinami chłopów i robotników rolnych, z Kościołem, z wiejską obyczajowością; robotnika ze słabo rozwiniętą wolą oporu, natomiast gotowego podporządkować się wyzyskowi i uciskowi. Rewolucja przemysłowa zburzyła doszczętnie wiejskie warunki życia tych ludzi i w zapierającym często dech w piersiach tempie przeobraziła ich rodzinne, rolnicze okolice w zagłębia przemysłowe. W sposób wywierający duże wrażenie ilustruje to rozwój górnictwa węgla kamiennego i hutnictwa żelaza w Zagłębiu Ruhry i na Górnym Śląsku <sup>42</sup>.

Oprócz wymienionych sposobów tworzenia się klas burżuazji i proletariatu, występowały oczywiście i inne, pośrednie formy. Zostaną one fragmentarycznie przedstawione na przykładzie południowych Dolnych Łużyc.

Rozwój przemysłu kapitalistycznego został tu zapoczątkowany w starych ośrodkach przemysłu sukienniczego, w miastach Forst, Cottbus, Finsterwald i Spremberg. Od XVIII w. (a nawet jeszcze wcześniej) była w nich skupiona produkcja rzemieślnicza, a w otaczających je rejonach rolniczych uprawiano przędzalnictwo, częściowo jako zajęcie uboczne. Po dłuższym okresie przygotowawczym nastąpiło w latach 50-tych i 60-tych XIX w. przejście do zmechanizowanej produkcji sukna <sup>43</sup>. Jeśli w 1853 r. było w Cottbus zainstalowanych 7 maszyn parowych o mocy 94 KM, to w 1871 r. 41 maszyn o mocy 877 KM. Wzrastające zapotrzebowanie na paliwo ze strony skupionego w dolnołużyckich miastach przemysłu sukienniczego doprowadziło w warunkach politycznej i komunikacyjnej

1914, Bautzen 1868; E. Wächtler, *Besonderheiten der Entwicklung der Produktivkräfte im Bergbau während und im Gefolge der industriellen Revolution in Deutschland* (Freiberger Forschungshefte, D. 46, 1964, s. 55 i n.); tenże, *Zur Geschichte der Lage und des Kampfes der Bergleute im Staatsbergbau an der Saar von 1789 bis 1849* (JfWG, 1961, t. II, s. 231 i n.); E. Engelberg, H. Rössler, H. Wächtler, *Zur Geschichte der sächsischen Bergarbeiterbewegung*, Berlin 1954.

<sup>42</sup> Odnośnie do Górnego Śląska por.: S. Michalkiewicz, *Górnictwo węglowe i położenie robotników w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1965; Z. Kwaśny, *Hutnictwo żelaza na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1968; J. Raba, *Robotnicy śląscy 1850-1970. Praca ibyt*. Londyn 1970; *Historia ruchu zawodowego hutników*, t. I, Katowice 1968, s. 113 i n.

<sup>43</sup> Śolta, *Zwahr. op. cit.*, s. 166 i n.

izolacji do rozpoczęcia eksploatacji miejscowych zasobów węgla brunatnego. W latach grynderki pokonany został próg, jakim był prymitywny poziom drobnego zakładu. Podjęcie w latach 70-tych produkcji brykietów stanowiło milowy krok na drodze do uprzemysłowienia górnictwa węgla brunatnego w Zagłębiu Senftenberg<sup>44</sup>.

Wprowadzenie z końcem lat 60-tych XIX w. racjonalnego systemu opalania węglem brunatnym oznaczało dla nielicznych manufaktur szklanych południowej części Dolnych Łużyc początek poważnego rozwoju przemysłowego, który objął również Weisswasser oraz północną część rolniczego powiatu Rothenburg w pruskich Górnych Łużycach.

Tak więc na południu Dolnych Łużyc widać wzajemne przenikanie się procesów kształtowania się klasy robotniczej, które miały związek z wymienionymi przez nas trzema płaszczyznami proletariackiego rozwoju klasowego. Przejście do polityczno-ideologicznego formowania się miejscowego proletariatu nastąpiło — co jest znamienne — najpierw w starych „miastach manufakturowych” z ludnością trudniącą się tkactwem i sukiennictwem, a dopiero znacznie później w młodym środowisku proletariatu kopalń węgla brunatnego i hutnictwa szklanego, na które Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) zaczęła od 1920 r. wywierać rosnący wpływ<sup>45</sup>.

Nie wszędzie jest możliwe tak wyraźne rozróżnienie poszczególnych form kształtowania się klasy robotniczej. We wszystkich miejscowościach i ówczesnych regionach, gdzie formy te nawzajem się przenikają, potrzebne są szczególnie drobiazgowo i zróżnicowane badania genezy klasy robotniczej, aby móc ujawnić jakościowe różnice w procesie rozwojowym.

Jeśli rozpatrywać proces formowania się poszczególnych odłamów niemieckiej klasy robotniczej na przestrzeni dłuższego czasu, to rzuca się w oczy, że w czasie rewolucji listopadowej i późniejszego kryzysu rewolucyjnego doby powojennej, liczące się ośrodki proletariackiej walki klasowej powstały właśnie w tych regionach, w których robotnicy później niż proletariat starych okręgów rzemieślniczych zaangażowali się w procesie polityczno-ideologicznego kształtowania się swej klasy i w organizowaniu ruchu zawodowego. Odnosi się to do znacznych połaci zagłębia przemysłowego Nadrenii-Westfalii (gdzie podczas ostatnich przed przejęciem władzy przez hitlerowski faszyzm wyborów do Reichstagu KPD

<sup>44</sup> Tamże; Förster, *op. cit.*

<sup>45</sup> Por. Šořta, Zwahr, *op. cit.*, s. 185 i n.; W. Scholze, R. Ihlo, *Geschichte der Stadt Forst/Lausitz*, cz. 1: *Die Stadt von ihren Anfängen bis zum Ende des ersten Weltkrieges*, Forst-Bautzen 1967, s. 58 i n.; M. Kasper, *Geschichte der Sorben*, t. III: *Von 1917 bis 1945*, Bautzen 1975, s. 41 i n.; G. Meusel, *November 1918 — Vermächtnis und Lehre. Zur Vorgeschichte und zum Verlauf der Novemberrevolution im Kreis Hoyerswerda*, Hoyerswerda 1968, s. 59 i n.

była najsilniejszą partią<sup>46</sup>), do tzw. środkowoniemieckiego zagłębia przemysłowego rejonu Halle-Merseburg, do obszaru dolnołużyckiego zagłębia węgla brunatnego i przemysłu szklarskiego, a także do Górnego Śląska. A więc do tych właśnie terenów, które w znacznym stopniu dopiero w czasie rewolucji przemysłowej w Niemczech (a częściowo nawet po jej zakończeniu), urosły do rangi głównych ośrodków niemieckiego przemysłu.

Tam też po 1917 r. powstały ważne skupiska formowania się partii proletariackiej, nierozłącznie związane z dziejami KPD. Tu właśnie miejscowy proletariat, a w szczególności młoda generacja robotników dopiero pod wpływem imperialistycznej wojny światowej i rewolucji listopadowej zaangażowała się w ruch politycznym i uległa radykalizacji w trakcie proletariackich walk masowych. Powszechnie zerwano z reformistyczną polityką socjaldemokracji i prawicowych przywódców związków zawodowych, a także z chrześcijańsko-społecznym ruchem robotniczym i stowarzyszeniowym. Przed I wojną światową ostatnio wymienione organizacje posiadały poważne wpływy zwłaszcza wśród proletariatu górniczego, rekrutującego się w znacznej mierze z elementów wiejskich, mocno związanych z Kościołem, szczególnie katolickim.

O ile w starych regionach rzemieślniczych z ich sięgającymi daleko w głąb XIX w. tradycjami tworzenia proletariackich organizacji partyjnych, KPD powstawała na bazie USPD (np. stary górniczy okręg przemysłowy stał się najsilniejszą twierdzą KPD w zachodnich Niemczech)<sup>47</sup>, o tyle wokół Mansfeldu i w rejonach o podobnej strukturze członkowie partii rekrutowali się w pierwszym rzędzie z organizacji o socjaldemokratycznym — w stopniu mniejszym lub większym — charakterze.

Biorąc za punkt wyjścia różnorodne stadialne i regionalne formy rozwojowe genezy wyzyskiwanych na sposób kapitalistyczny robotników najemnych, naszkicowaliśmy kilka typowych warunków i cech ich społecznego i polityczno-ideologicznego konstytuowania się. Odpowiadały temu z reguły specyficzne formy i sposoby powstawania proletariackiej świadomości klasowej. Wszystko to stanowi istotny przedmiot badań w ramach ogólnego tematu.

W miarę jak same miasta stawały się ośrodkami kapitalistycznej produkcji, skupiali się w nich eksploatowani na sposób kapitalistyczny robotnicy najemni, różnych pod względem społeczno-ekonomicznym kate-

<sup>46</sup> Por. S. Bahne, *Die KPD im Ruhrgebiet in der Weimarer Republik (Arbeiterbewegung an Rhein und Ruhr, Wuppertal 1974, s. 333)*; D. Peukert, *Ruhrarbeiter gegen den Faschismus. Dokumentation über den Widerstand im Ruhrgebiet 1933—1945*, Frankfurt n. M. 1976.

<sup>47</sup> Por. Bahne, *op. cit.*, s. 331; *Arbeiter- und Soldatenräte im rheinisch-westfälischen Industriegebiet* (Studien zur Geschichte der Revolution 1918/19. Red. R. Rürup, Wuppertal 1975).

gorii. Po 1815 r. pewne grupy tych robotników jako pierwsze popadły w konflikt z miejscową burżuazją. Bez wątpienia znana jest nam dotąd jedynie część tych spraw wyrosłych na podłożu nowego konfliktu społecznego z kapitałem. Można przypuszczać, że w wielkich drukarniach perkalu w Chemnitz jeszcze przed 1819 r. prowadzone były strajki przeciwko obniżce płac. W latach 1819—1822 strajkowano napewno tam, a w 1823 r. w Chemnitz i Burgstaedt<sup>48</sup>. Konflikt rozgorzał w manufakturach rozproszonych w okresie przejściowym od manufaktury do fabryki, a mianowicie dokładnie w tym czasie, gdy mniejszość pracowników manufaktury miała potencjalnie stać się robotnikami fabrycznymi, natomiast wycofana z procesu produkcyjnego większość miała być zaczątkiem miejscowej rezerwowej armii robotników przemysłowych. Działo się to w czasie, gdy w pozostałych przedsiębiorstwach rzemiosła tekstylnego (oprócz przedzalnictwa) przeważała jeszcze praca ręczna. Rezultatem był zdecydowany opór drukarzy ręcznych w Chemnitz wobec mechanizacji procesu produkcyjnego i jego społecznych konsekwencji. Jakkolwiek walka ta prowadzona była przeciwko maszynom, to byłoby przesadą twierdzić, że w żadnym razie nie może być ona uważana za przejaw wrogiego nastawienia wobec kapitału. W rzeczy samej dokładniejsze badania dowodzą, że wszystkie te i inne groźby i akcje burzenia maszyn były już w dużym stopniu świadomie wymierzone w rodzącą się burżuazję przemysłową. Przy istniejącym zakazie zrzeszania się oraz izolacji poszczególnych grup miejscowych proletariatu ten sposób walki był bez wątpienia najbardziej skuteczny ze wszystkich wtedy możliwych. Równocześnie zaś — co zostało dowiedzione — wprowadzenie maszyn dyktowane było często bezpośrednimi korzyściami, jakie osiągał pracodawca, a więc większym uzależnieniem robotników manufakturowych, żądających wyższych płac lub też w innej formie przejawiających swą krnąbrność<sup>49</sup>, zmniejszeniem zależności od robotników istniejącej w opartym wyłącznie na pracy ręcznej procesie produkcyjnym i wreszcie ograniczeniem momentu ryzyka, jakim w produkcji był czynnik ludzki.

Zgodnie z dotychczasowym stanem badań, spór proletariatu miejskiego z kapitałem rozpoczęli robotnicy najemni z Chemnitz. Ich śladem poszli w 1826 r. szlifierze z Solingen, nożownicy z Wald koło Solingen (konflikt o płace) i tkacze materiałów jedwabnych w Krefeld. W lipcu i sierpniu 1830 r. w konflikt z pracodawcami popadli sukiennicy w Akwizgranie, Eupen i Malmedy oraz prządkowie i drukarze w Lipsku, którzy wystąpili przeciwko instalowaniu maszyn przedzalniczych bądź też szybkoobieźnych pras drukarskich<sup>50</sup>. W 1834 r. zastrajkowali robotnicy fabryki

<sup>48</sup> Por. Strauss, *op. cit.*, s. 170 i n., 181.

<sup>49</sup> Por. Z w a h r, *Zur Konstituierung...*, s. 547. i n.

<sup>50</sup> Por. Volkmann, *op. cit.*, s. 553, i n.; Z w a h r, *Bourgeoisie und Proletariat...*, s. 663 i n.

budowy maszyn w Chemnitz w proteście przeciwko wprowadzeniu regulaminu fabrycznego i systemu kar, w 1835 r. pod wodzą Jakuba Audorfa starszego<sup>51</sup>, później wybitnego członka Związku Komunistów w Hamburgu, strajkowali także tkacze wyrabiający systemem manufakturowym materiały z włosia. Pod wrażeniem powstania tkaczy śląskich doszło w 1844 r. w Magdeburgu do strajku w cukrowniach, a w Berlinie masowo porzucili pracę drukarze perkalu<sup>52</sup>. Podobnie jak przed 20 laty drukarze perkalu w Chemnitz, tak i oni walczyli z przybierającą na sile tendencją do wypierania ich z kapitalistycznego procesu produkcji w okresie przejściowym od manufaktury scentralizowanej do przemysłu fabrycznego. W tej dziedzinie wytwórczości nowe stosunki produkcyjne były najbardziej zaawansowane.

Również pod wpływem powstania tkaczy wybuchały w 1844 r. jedne po drugim strajki robotników zatrudnionych przy budowie linii kolejowych w Czechach, w Saksonii i Nadrenii-Westfalii (w tej ostatniej 19 rewolt na przestrzeni lat 1845—1848)<sup>53</sup>. Patrząc na powstanie tkaczy śląskich — które nie początkowało, lecz kończyło w okresie przedmarcowym serię licznych lokalnych konfliktów między burżuazyjnymi a proletariackimi elementami klasowymi i zwiastowało nadanie walce między robotnikami a kapitalistami wymiaru narodowego — bunt tkaczy w czeskich Karkonoszach (1795 r.) i tkaczy najemników w Kotlinie Jeleniogórskiej (1798 r.)<sup>54</sup> ukazują się nam jako zwiastuny późniejszych wydarzeń.

Wszystkie tu wymienione wczesnoproletariackie boje (z wyjątkiem prowadzonych przez robotników zatrudnionych przy budowie linii kolejowych, tylko przejściowo związanych z określoną miejscowością) prowadzone były w głównych ośrodkach okręgów rzemieślniczych XVIII i początków XIX w., w rejonach o rozwiniętych kapitalistycznych stosunkach produkcyjnych. Zostało również stwierdzone, że robotnicy budujący linie kolejowe rekrutowali się w znacznym stopniu spośród pozbawionych pracy, zarobku i chleba tkaczy i dziewiarzy z obszarów nędzy — miejskich i wiejskich rejonów tkackich<sup>55</sup>.

<sup>51</sup> Por. Strauss, *op. cit.*, s. 197 i n.; H. Laufenberg, *Geschichte der Arbeiterbewegung in Hamburg, Altona und Umgebung*, Hamburg 1911, s. 88 i n.

<sup>52</sup> Por. E. Todt, H. Radandt, *Zur Frühgeschichte der deutschen Gewerkschaftsbewegung 1800—1849*, Berlin 1950, s. 76 i n.; Baar, *Der Kampf der Berliner Arbeiter...* s. 31 i n.

<sup>53</sup> Por. E. Wolfgramm, G. Puchta, P. Beyer, *Die sozialökonomischen Kämpfe der Eisenbahnbauarbeiter in Sachsen 1844—1848* (Aus der Frühgeschichte der deutschen Arbeiterbewegung, Berlin 1964, s. 65 i n.); D. Dowe, *Organisatorische Anfänge der Arbeiterbewegung in der Rheinprovinz und in Westfalen bis zum Sozialistengesetz von 1878* (Arbeiterbewegung an Rhein und Ruhr. Beiträge zur Geschichte der Arbeiterbewegung in Rheinland-Westfalen, Red. J. Reulecke, Wuppertal 1974, s. 52).

<sup>54</sup> Por. Todt, Radandt, *op. cit.*, s. 70 i n.

<sup>55</sup> Por. Wolfgramm, Puchta, Beyer, *op. cit.*, s. 76.

Ten ogólny obraz uzupełniają akcje bojowe ruchu robotniczego w powstających centrach przemysłowych i wielkomiejskich w czasie burżuazyjno-demokratycznej rewolucji lat 1848—1849. Wyzyskiwani na sposób kapitalistyczny robotnicy stali — jak to zostało wykazane na przykładzie Lipska i Berlina<sup>56</sup> — w pierwszym szeregu walczących. To oni właśnie tworzyli zręby ruchu robotniczego.

W odróżnieniu do strajków czeladników z przełomu XVIII i XIX w. taki właśnie kierunek rozwoju ujawnia nowe jakościowo pod względem społeczno-ekonomicznym konflikty, które — w różnorodnych wariantach — związane były ze zwycięstwem i upowszechnieniem się kapitalistycznych stosunków produkcyjnych. W tym okresie przejściowym, poprzedzającym rewolucję przemysłową w Niemczech, główny ciężar konfliktu między burżuazją a proletariatem spoczywał jeszcze na robotnikach najemnych przedindustrialnego etapu kapitalistycznej produkcji. A więc jednak na grupach robotników wyzyskiwanych metodami kapitalistycznymi, a nie na „rzemieślnikach”, jak to niedwuznacznie sugeruje burżuazyjna nauka o proletariacie<sup>57</sup>. Usiłuje ona cały wczesny okres ruchu robotniczego, w nawiązaniu do założeń dawnej nauki burżuazyjnej, interpretować jako ruch związany głównie z produkcją drobnotowarową. Nie próbuję też obecnie choćby wstępnie prześledzić rozmaitych form bezpośredniego uzależnienia drobnych producentów od kapitału, co T. Müller wykazał na przykładzie Wrocławia (dla r. 1830), Ł. Bar zaś Berlina (zarówno w rzemiośle krawieckim, jak i stolarskim)<sup>58</sup>. Odnosi się to również do innych pruskich i niepruskich miast, w których istniał wczesny i mocny ruch robotniczy, pozostający w zasięgu wpływów i w obrębie siedzib Związku Sprawiedliwych i Związku Komunistów<sup>59</sup>.

Przytoczone wyżej konflikty i wyładowywanie się konfliktów wyprzedzały wyraźnie działalność tzw. sproletaryzowanych czeladników rzemieślniczych w obrębie organizacji proletariackiej, rozwój teorii (W. Wei-

<sup>56</sup> Por. Zwahr, *Zur Konstituierung...*, s. 402 i n.; Baar, *Der Kampf der Berliner Arbeiter...*, s. 33 i n.

<sup>57</sup> Por. W. Schieder, *Anfänge der deutschen Arbeiterbewegung. Die Auslandsvereine im Jahrzehnt nach der Julirevolution von 1830*, Stuttgart 1963; *Die frühsozialistischen Bünde in der Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. Vom „Bund der Gerechten“ zum „Bund der Kommunisten“ 1836—1847. Ein Tagungsbericht*, West Berlin 1975, s. 32 i n., 36 i n., 42, 74, 147 i n. W podobnym sensie wypowiedział się wcześniej W. Koepfen, *Die Anfänge der Arbeiter- und Gesellenbewegung in Franken (1830—1852)*, Erlangen 1953, s. VII i n. Odmienne poglądy zob.: Nááman, *op. cit.*, s. 77 i n., 142 i n., 190 i n.

<sup>58</sup> Por. T. Müller, *45 Führer aus den Anfängen und dem Heldenzeitalter der Breslauer Sozialdemokratie*, Breslau 1925, s. 10; Baar, *Die Berliner Industrie...*

<sup>59</sup> Por. Zwahr, *Zur Strukturanalyse...*, s. 623 i n.; *Die Stadt Cöln im ersten Jahrhundert unter preussischer Herrschaft 1815 bis 1915*. Hrsg. Stadt Cöln, Köln 1916, s. 91, 402 i n., 658—665.



tinga), a szczególnie upowszechnianie teorii. Jeśli chce się zrozumieć różnorodne regionalne poczynania najemnych czeladników w cechowej i pozacechowej produkcji drobnotowarowej, należy przede wszystkim uwzględnić przeobrażenia feudalnego prawodawstwa, odmiennego na poszczególnych niemieckich terytoriach, w poszczególnych państwach, w różnych okresach i w konsekwencji znacznie zróżnicowanego<sup>60</sup>. Miało to naturalnie duży wpływ także na genezę innych grup robotniczych i na swobodny rozwój burżuazyjnych elementów klasowych.

W tych miastach, w których skupiały się silne elementy kapitału handlowego i istniało tradycyjnie liczne i poważne rzemiosło, kapitał zaczął przenikać do gałęzi rzemiosła wytwarzającego produkty społecznie użyteczne, o przeważnie znacznym stopniu zubożenia, o niskich płacach i masowej podaży wolnych czeladników najemnych. Kapitał ten narzucił drobnotowarowym producentom, wepchniętym w okres wolności z małym kapitałem lub często w ogóle bez kapitału, formę organizacyjną nakładu albo zdecentralizowanej manufaktury; w 1848 r. w sposób najbardziej typowy rozwinęło się to w rzemiosle krawieckim, kuśnierskim i stolarskim w wielkich miastach Prus.

Skutki tego rozwoju dla wczesnego okresu niemieckiego ruchu robotniczego uwzględnia się w małym tylko stopniu. A idzie tu przecież • bardzo poważny problem, czy proletariacki ruch klasowy w swych lokalnych początkach wywodzi się z produkcji drobnotowarowej, czy też ze sfery produkcji kapitalistycznej oraz opanowanych przez kapitał gałęzi rzemiosła. Ale dzieje rzemiosła miejskiego w warunkach burżuazyjnych przemian należą do zaniedbanych zagadnień poruszanych w niniejszej pracy.

Dokładne badania źródłowe potwierdzają pogląd, że najemni czeladnicy zatrudnieni w gałęziach rzemiosła podporządkowanych kapitałowi (produkcja w tzw. magazynach bądź też dla nich), byli szczególnie podatni na przyswajanie sobie poglądów socjalno-rewolucyjnych, utopijno-socjalistycznych i komunistycznych, a wreszcie marksistowskich<sup>61</sup>.

Nie były to po prostu dziesiątki tysięcy tych czeladników, którzy połączyli się z drobnomieszczańską demokracją, a potem trafili do usamodzielniającego się pod względem politycznym ruchu robotniczego, ale ograniczona do kilku grup rzemiosła mniejszość, której proces rozwojowy przebiegał w warunkach zachodnioeuropejskiej emigracji (Paryż, Londyn, Genewa itd.) i wielkich miast niemieckich (Hamburg, Lipsk, Frank-

<sup>60</sup> Por. Mottek, *Wirtschaftsgeschichte...*, s. 45 i n.

<sup>61</sup> Por. *Der Bund der Komunisten*, s. 116 i n., 258 i n. (przykład Berlina). Na s. 430 uwaga F. Engelsa dot. omawianego zjawiska: „Na krawców magazyny gotowej odzieży oddziaływają rewolucjonizująco” (Engels z Paryża do Marksa — 23 X 1846). F. Engels, *Zur Geschichte des Bundes der Komunisten* (K. Marx, F. Engels, Werke, t. XXI, Berlin 1956, s. 206 i n.).



furt n. M., Kolonia, Moguncja i in.), gdzie proces polaryzacji burżuazyjnych i proletariackich sił klasowych był znacznie zaawansowany<sup>62</sup>.

Proletariatowi miejskiemu przypadła jednoznacznie rola kierownicza w obrębie tworzącej się jednej klasy. Ujawniło się to w sposób oczywisty w tych przede wszystkim miastach, które można uznać za skupiska burżuazji o znaczeniu narodowym (oprócz już wymienionych, jeszcze przykładowo: Chemnitz, Altona/Hamburg, Wrocław, Magdeburg, Offenbach, Elberfeld-Barmen). Tu w ścisłym związku z burżuazją handlową o dawnych tradycjach powstawała wieloczołowa produkcja kapitalistyczna w formie nakładu, manufaktury i fabryk. Odpowiednio do tego rozczłonkowany był i powstający proletariat. W tych miastach międzynarodowy ruch robotniczy inspirował w sposób bezpośredni i decydujący tworzenie organizacji lokalnych.

Przy tworzeniu podstawowych organizacji robotniczych — podobnie jak w wypadku powstawania partii proletariackiej — wysunęły się na czoło określone grupy robotników miejskich, w których genezie występują pewne określone cechy, predysponujące je do pełnienia roli awangardy<sup>63</sup>. Temu proletariatowi przypadło przede wszystkim zadanie „doprowadzenia do połączenia się robotników rozmaitych miejscowości”, aby „liczne akcje lokalne, wszędzie o tym samym charakterze, zjednoczyć w narodową walkę klasową”<sup>64</sup>. Podkreśla to znaczenie miasta jako ośrodka funkcji ekonomicznych, polityczno-administracyjnych, kulturowych i innych (z odpowiednio wysoko rozwiniętymi możliwościami komunikowania się we wszystkich dziedzinach życia społecznego) dla rozwoju struktur klasowych i walki klasowej.

W 1875 r. mieszkało w Rzeszy Niemieckiej 42,7 mln osób, z tego 16,7 mln (39%) w 2528 miastach<sup>65</sup>. Na kongresie założycielskim Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej w Gotha w 1875 r. delegaci reprezentowali 303 organizacje eisenchczyków i lassalczyków<sup>66</sup>. Z podanych wyżej skupisk partii proletariackich, 202 znajdowały się w miastach, 101

<sup>62</sup> Por. W. Kowalski, *Vorgeschichte und Entstehung des Bundes der Gerechten*, Berlin 1962, s. 132, s. 123 i n.; *Der Bund der Komunisten*, s. 258 i n. (wymienione grupy zawodowe: czeladnicy stolarscy i krawieccy, tkacze (!) i farbiarze).

<sup>63</sup> Por. *Der Bund der Komunisten (das Berliner Beispiel)*. Do gminy organizacji Bund der Geächteten we Frankfurcie n.M. należeli głównie czeladnicy stolarscy i robotnicy drukarscy. Por. L. F. Ilse, *Geschichte der politischen Untersuchungen, welche durch die neben der Bundesversammlung errichteten Kommissionen, der Zentral — Untersuchungskommission zu Mainz und der Bundes — Zentral — Behörde zu Frankfurt in den Jahre 1819—1827 und 1833—1842 geführt worden sind*, Frankfurt n.M. 1860, III, Register zu Buch 2.

<sup>64</sup> Marks, Engels, *Manifest*, s. 471.

<sup>65</sup> Por. E. Engelberg, *Deutschland von 1871 bis 1897*. Berlin 1965. s. 58.

<sup>66</sup> Por. Fricke, *op. cit.*, s. 97 i n.

we wsiach, z tego 34 we wsiach podmiejskich, w większości położonych bezpośrednio obok wielkich miast kapitalistycznych, do których później zostały przyłączone. Ta próba liczbowego przedstawienia procesu powstawania partii proletariackiej potwierdza przede wszystkim to, co zostało wcześniej powiedziane, a mianowicie, że w obrębie klasy robotniczej proletariat miejski miał wyraźne przywództwo, chociaż w tym czasie odsetek ludności miejskiej w skali państwa wynosił zaledwie 39<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, podczas gdy ze 100 organizacji partyjnych 67 przypadało na miasta, 11 na gminy wcielone później do miast lub do tej rangi podniesione, a jedynie 22 na typowo wiejskie gminy.

Wychodząc z założenia, że różne stadia rozwoju następowały po sobie<sup>67</sup>, aż burżuazja i proletariat w różnych regionach Niemiec ukształtowały się jako klasy w sensie społeczno-ekonomicznym i polityczno-ideowym, to zorganizowanie się obu klas w partie i rozmiary wzajemnej konfrontacji w latach 70-tych XIX w. są istotną oznaką ich dojrzałości. Było więc rzeczą wskazaną przebadać w sposób retrospektywny, co we wczesnych stadiach genezy klas wskazuje na ten późniejszy stan dojrzałości i co prowadziło do niego w miarę upływu czasu i w konkretnych warunkowaniach przestrzennych.

#### KAPITALISTISCHE INDUSTRIALISIERUNG UND FRÜHE DEUTSCHE ARBEITERBEWEGUNG

In Fortführung von Leitgedanken des in Nr. „Sobótka“ 1—2/1982 veröffentlichten Beitrags skizziert der Verfasser einige Zusammenhänge zwischen kapitalistischer Industrialisierung und Arbeiterbewegung. Besonderes Interesse beansprucht die Frage nach den Trägerschichten und -gruppen der frühen deutschen Arbeiterbewegung, unter denen das Manufakturproletariat herausragt. Der Verfasser unterscheidet bestimmte typische Schauplätze der proletarischen Klassenkonstituierung: 1. die alten Gewerberegionen, wo manufakturkapitalistische und Verlagsentwicklung des 18. Jh. hinübergleiteten in die industrielle Revolution im 19. Jh., 2. die schwerindustriellen Basiszentren ohne eine solche Vorstufe, 3. Mischregionen. Wesentliche Entwicklungen der deutschen Arbeiterbewegung des 19. Jh. vollzogen sich, ausgehend von den grossen Städten, den frühen Konzentrationspunkten des Bundes der Gerechten und des Bundes der Kommunisten, in den unter 1. genannten alten Gewerberegionen. Dagegen entfaltete sich die deutsche Arbeiterbewegung in den unter 2. genannten schwerindustriellen Basiszentren mit erheblicher Verspätung, gebremst von einer in starkem Masse agrarisch geprägten Arbeiterbevölkerung, die aus der jahrhundertalten Mentalität des Dorfes erst allmählich herauswuchs. Hier erfolgte der politisch-ideologische Umbruch im Proletariat im wesentlichen erst nach 1918. Wichtige Basiszentren der Kommunistischen Partei Deutschlands entstanden gerade inmitten einer wenig oder kaum sozialdemokratisch beeinflussten jungen Arbeitergeneration. Genannt seien das rheinisch-westfälische

<sup>67</sup> Por. H. Zwahr, *Przyczynek do genezy niemieckiego proletariatu* (Sobótka, 1982, nr 1—2, s. 43—69).

Industriegebiet, das sogen. Mitteldeutsche Industrievier um Halle, Leuna, Merseburg, die Niederlausitzer Braunkohlen- und Glasindustrie, Oberschlesien.

Von 100 Ortsorganisationen der Sozialistischen Arbeiterpartei Deutschlands entfielen 1875 67 auf Städte, 11 auf später eingemeinderte oder zur Stadt erhobene Dörfer und nur 22 auf Landgemeinden mit gewerblicher Entwicklung. Das unterstreicht die Bedeutung der Stadt und des städtischen Proletariats für die politische Konstituierung der deutschen Arbeiterklasse.

ZDZISŁAW SURMAN

## SEMINARIUM HISTORYCZNE UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO (1843—1918)

Od czasu doniosłej reformy uniwersytetów pruskich, dokonanej według koncepcji Wilhelma Humboldta, formowały się w ciągu XIX w. w ich strukturze organizacyjnej ogniwa zwane na kierunkach studiów humanistycznych seminariami, a na przyrodniczych — instytutami. Gdy przyjrzymy się im bliżej, zauważymy, że posiadały one wszelkie cechy szkoły organizującej studia na jednym kierunku. Pomysły ustanowienia takiej szkoły dla jednego lub kilku pokrewnych kierunków studiów uniwersyteckich nasuwały się zwykle jako konieczność przy okazji reformy średniowiecznych uniwersytetów. Przykładem może być wprowadzenie tego typu innowacji przy sposobności kołłątajowskiej reformy Akademii Krakowskiej<sup>1</sup>. Pruskie seminaria i instytuty powoływano do życia z reguły na pewnym zaawansowanym szczeblu rozwoju danej dyscypliny studiów. Zrzeszały one autonomiczne katedry, ich profesorów i docentów pod jednym kierownictwem w celu uporządkowania toku studiów. Opierały swą działalność na statucie opracowanym przez siebie, a zatwierdzanym przez ministra. Uzyskiwały do swej wyłącznej dyspozycji lokal składający się z izb dla dyrektora, docentów, biblioteki prezencyjnej, czyteln i sal do zajęć dydaktycznych, także określonej wysokości dotacje z budżetu państwowego.

Upowszechnienie się seminaryjnej i instytutowej formy studiów dokonało się na Uniwersytecie Wrocławskim w ostatnim 30-leciu XIX w. Do 1914 r. objęło ono bez wyjątku wszystkie kierunki. W tymże roku Uniwersytet Wrocławski liczył 17 seminariów w grupie nauk humanistycznych i 27 instytutów na kierunkach nauk przyrodniczo-medycznych<sup>2</sup>. Do końca lat 50-tych XIX w. uczelnia wrocławska liczyła zaledwie 4 se-

<sup>1</sup> H. Kołłątaj, *Raporty o wizerunku i reformie Akademii Krakowskiej* (Źródła do dziejów myśli pedagogicznej, t. X, wyd. M. Chamcówna. Wrocław 1967, s. 193 i n.).

<sup>2</sup> Por. wykaz seminariów i instytutów Uniwersytetu Wrocławskiego w: *Chronik der Königl. Universität zu Breslau...*, Jg. 28, Breslau 1914.

minaria, w tym 2 teologiczne, 1 filologii klasycznej i Seminarium Historyczne, powstałe z kolei jako czwarte w 1843 r.<sup>3</sup>

Stosunkowe wczesne założenie seminarium na studiach historycznych wcale nie oznaczało wyposażenia go od razu we wszystkie atrybuty, o jakich była mowa wyżej. Te nieodzowne elementy budowy w sferze materialno-organizacyjnej i funkcyjnej stały się w pełni jego udziałem dopiero pod koniec lat 90-tych XIX w.

Gromadzenie uniwersyteckich materiałów archiwalnych, odnoszących się do wrocławskiego Seminarium Historycznego, w osobnych poszytach datuje się od 1917 r. Wcześniejsze dane, a raczej przeważnie lakoniczne wzmianki o nim, można odnaleźć dla lat 1843—1918 w: *Acta betreffend der Lehrfach der Geschichte und Personalien der zu den selben gehörenden Dozenten (1840—1929)*, zachowane we wrocławskim archiwum uniwersyteckim w 3 poszytach. Siegali do nich dorywczo J. Ziekursch i G. Kaufmann<sup>4</sup> bez bliższego zainteresowania się sprawą Seminarium. Lepszy wgląd w jego sprawy pozwalają uzyskać coroczne sprawozdania z działalności publikowane w rocznikach uniwersyteckich *Chronik der Königl. Universität zu Breslau*, ale wydawanych jedynie w latach 1886—1916. O aktywności pedagogicznej wrocławskiego Seminarium Historycznego orientuje ogólnie publikacja zwana początkowo *Index Lectionum*, a później — *Verzeichnis der Vorlesungen der Königl. Universität zu Breslau*, zachowana w całości od 1902 r. i z kilku lat wcześniejszych. O składzie osobowym Seminarium, jego dyrektorach, profesorach i docentach zawiera dane publikacja uniwersytecka *Personal-Bestand der Königl. Universität zu Breslau*, której roczniki zachowały się od 1880 r. Rzadkie wzmianki o pewnych sprawach Seminarium Historycznego można odnaleźć w *Kronice Fakultetu Filozoficznego* i innych jego aktach. Podobnie skąpe wiadomości zawierają autobiogramy historyków pomieszczone w trzech tomach *Album der Philosophischen Fakultät (1841—1938)*.

Kilka uwag na temat organizacji wrocławskiego Seminarium Historycznego skreślił w krótkim artykule Fr. Andreae na podstawie paru akt kuratora Uniwersytetu Wrocławskiego i listów historyka A. Davego do R. Roepella<sup>5</sup>. Ukazano w nim ogólny stan organizacyjny i materialny Seminarium w początkach lat 80-tych XIX w.

<sup>3</sup> *Chronik und Statistik der Königl. Universität zu Breslau*, ed. B. Nadby., Wrocław 1861, s. 54—57.

<sup>4</sup> J. Ziekursch, *Die Entwicklung der historischen Professur an der Breslauer Universität*. Artykuł opublikowany w prasie w 1908 r. zachowany w wycinku w: Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, sygn. VII a 10; por. też: G. Kaufmann, J. Ziekursch, *Geschichte* (Festschrift zur Feier der hundertjährigen Bestehens der Universität Breslau. Zweiter Teil, Geschichte der Fächer, Institute und Ämter.... 1811—1911, Wrocław 1911, s. 359—368).

<sup>5</sup> F. Andreae, *Zur Geschichte des Breslauer Historischen Seminars* ZVGSch., t. 70, 1936, s. 236).

Informacje o Seminarium, uzyskane z wymienionych źródeł, są przeważnie zbyt elementarne i lakoniczne, by stwarzały szersze możliwości ich analizy. Pozwalają one jednakże materiał wyselekcjonować i zgrupować w trzech tematach, a mianowicie: organizacji Seminarium, jego dydaktyki i prezentowanej przezeń specjalizacji naukowej w zakresie badań historycznych. Wydaje się, iż warto to uczynić chociażby po to, by wobec braku innych źródeł uzyskać przynajmniej ogólną orientację o jego strukturze organizacyjnej i roli, jaką spełniało ono na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1843—1918.

Seminarium Historyczne Uniwersytetu Wrocławskiego powstało 15 IV 1843 r. Jego założycielem i pierwszym dyrektorem był Gustaw Adolf Stenzel. W latach 1843—1918 zrzeszało ono 4 etatowe katedry zwyczajne. Pierwsza z nich — uważana przez władze za „kluczową” — powstała jeszcze przed założeniem Seminarium. Zajmowała się ona nauczaniem historii powszechnej średniowiecza i czasów nowożytnych oraz Niemiec i Prus. Do niej należało także prowadzenie zajęć z przedmiotów pomocniczych historii, jak geografia, statystyka, dyplomatyka itp. Nadobowiązkowo, do 1854 r., podejmowała też wykłady z dziejów Śląska<sup>6</sup>. Od 1820 r. aż do śmierci (2 I 1854) katedrę tę dzierżył G. A. Stenzel, a po nim do zgonnie R. Roepell (do XI 1893 r.) i G. Kaufmann do końca omawianego okresu<sup>7</sup>. Drugą katedrę zwyczajną powołano do życia w ramach Seminarium dekretem króla pruskiego z 26 IX 1853 r. Powstała ona na skutek interwencji księcia biskupa wrocławskiego na rzecz ustanowienia osobnych katolickich katedr historii w Bonn i we Wrocławiu. Była to więc katedra, która zajmowała się dziejami średniowiecza i czasów nowożytnych na równi z katedrą „kluczową”. Prawo do jej obsady mieli wyłącznie katolicy. Pierwszym jej kierownikiem był niedługo Carl Cornelius (1854—1855), a następnie: Wilhelm Junkmann (1855—1886), Georg Hueffer (1887—1896), Aloys Schulte (1896—1902) i Franz Kampers (1902—1918). Trzecią zwyczajną katedrę historii starożytnej i geografii kreowało pruskie ministerstwo w Seminarium wrocławskim po długoletnich staraniach Fakultetu Filozoficznego w 1860 r. Powierzono ją na początek Karlowi Neumannowi, który faktycznie objął ją w 1863 r. i kierował nią do śmierci (1880 r.). W tym czasie też dokonano się oderwanie i usamodzielnienie geografii od historii. Odtąd obsadzano katedrę starożytnikami o głębszym wykształceniu w zakresie filologii klasycznej. Po Neumannie

<sup>6</sup> Kaufmann, Ziekursch, *op. cit.*, s. 362 i n.

<sup>7</sup> Wykaz obsady personalnej katedr Seminarium dokonano na podstawie Kaufmann, Ziekursch, *op. cit.*: *Personal-Bestand der Kongl. Universität zu Breslau*, Jg. 1880—1892; *Personal-Verzeichnis der Königl. Universität zu Breslau*, Jg. 1895—1918; *Album der philosophischen Fakultät zu Breslau*, t. I, 1841—1896; t. II, 1896—1926 (Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej cyt.: AUWr.) sygn. F 25 i F 26).

kierowali katedrą kolejno: Benedict Niese (1880—1885), Eduard Meyer (1885—1888), Ulrich Wilcken (1889—1900), Conrad Cichorius (1900—1914), Walter Otto (1916—1918) i Ernst Kornemann (od 1918 r.). W 1908 r. ufundowano czwartą katedrę zwyczajną historii gospodarczej średniowiecza i czasów nowożytnych<sup>8</sup>. Otrzymał ją Georg Preuss (1908—1914), a od 1916 r. — Robert Holtzmann. Przez 20 lat (1873—1893) funkcjonowała również w Seminarium katedra średniowiecza i czasów nowożytnych, zwana „zastępczą”. Oficjalnym powodem jej powołania było zapelnienie luk w pracy dydaktycznej katedry „kluczowej”<sup>9</sup>. W rzeczywistości, w 1873 r., kiedy rozgorzał konflikt między rządem pruskim a Kościołem katolickim, władze pruskie obawiały się zdominowania katedry „kluczowej” w dydaktyce przez katedrę katolicką<sup>10</sup>. Profesorami katedry „zastępczej” byli: Bernard Erdmannsdorfer (1873—1874), Alfred Dove (1874—1884), Dietrich Schaefer (1885—1888), Max Lenz (1888—1890), Goswin Fhr. v. Ropp (1890/91) i Georg Kaufmann (1891—1893).

W skład Seminarium wchodziły także w latach 1843—1918 katedry bądź profesury nadzwyczajne. Spełniały one rolę pomocniczą w stosunku do zainstalowanych na stałe katedr zwyczajnych. Ich ustanowienie wiązało się z lokalnymi warunkami nauczania danej uczelni. Takimi profesurami nadzwyczajnymi, które na początku należały do Seminarium, a następnie uległy zwinięciu, były dwie profesury: jedna — J. Kutzena (1835—1849), i druga — R. Roepella (1841—1854). Trwałą placówką w Seminarium miała się okazać katedra nadzwyczajna dla nauk pomocniczych historii i dziejów prowincji śląskiej, powołana przez ministerstwo w 1866 r. po dłuższych staraniach Fakultetu Filozoficznego<sup>11</sup>. Powierzono ją Colmarowi Gruenhagenowi, a od 1912 r. — Johannesowi Ziekurschowi. W hierarchii profesorskiej uczelni pruskich istniał też stopień profesora honorowego. W Seminarium wrocławskim taką profesurę honorową piastował nieodpłatnie mediewista Theodor Lindner (1873—1874)<sup>12</sup> i Jakub Caro (1869—1876), opłacany z etatu pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych<sup>13</sup>. Profesura J. Caro uległa w 1876 r. przekształceniu w nadzwyczajną, a w 6 lat później — w zwyczajną. Po jego śmierci (1904 r.) etat anulowano. Obie profesury wspierały w działalności dydaktycznej katedry średniowiecza i czasów nowożytnych.

W latach 1843—1918 przewinęło się przez wrocławskie Seminarium Historyczne 27 profesorów. Spośród nich 6 pochodziło ze Śląska (Kutzen,

<sup>8</sup> Acta betreffend der Lehrfach der Geschichte und Personalien zu der selben gehörenden Dozenten (dalej cyt.: Lehrfach der Geschichte), AUWr. syng. F 93, s. 206 i n.

<sup>9</sup> Kaufmann, Ziekursch, *op. cit.*, s. 366.

<sup>10</sup> Lehrfach der Geschichte, s. 227—228.

<sup>11</sup> Tamże, s. 147.

<sup>12</sup> Tamże, s. 222.

<sup>13</sup> H. Barycz, *Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości*, Katowice 1946, s. 26.

Gruenhagen, Lindner, Ziekursch, Preuss i Otto). Reszta przybywała z uniwersytetów z głębi Prus i Niemiec. Dla 8 historyków przybycie do Wrocławia oznaczało awans ze stanowiska docenta prywatnego na profesora nadzwyczajnego, dla 6 — z profesora nadzwyczajnego na zwyczajnego. Z przybyszów najdłuższym stażem pracy na wrocławskich katedrach historycznych legitymowali się: Roepell — 52 lata, Caro — 35, Junkmann — 31, Kaufmann — 27, Neumann — 17, Kampers — 16, Cichorius — 14, Wilcken — 11 i Dove — 10 lat. Stenzel władał swą katedrą przez 34 lata, w tym 10 w ramach Seminarium. Rekordowym stażem pracy legitymował się Gruenhagen, który przepracował 56 lat jako docent i profesor.

Do stałego grona członków Seminarium należeli również docenci prywatni, tj. nieetatowi pracownicy naukowo-dydaktyczni, którym prawo i obowiązek wykładania na uniwersytecie dawała habilitacja. Spora ich liczba w środowisku historyków rekrutowała się spośród nauczycieli gimnazjalnych. Przez wrocławskie Seminarium przewinęło się około 20 docentów, habilitowanych przeważnie na Uniwersytecie Wrocławskim. Z tych tylko Gruenhagen i Ziekursch doczekali się profesury przed 1918 r. Większość docentów wrocławskich przenosiła się do tych uniwersytetów pruskich, w których otwierała się dla nich szansa awansu. Do grupy docentów pracujących dłużej we wrocławskim Seminarium przy katedrach historii średniowiecznej i nowożytnej, oprócz wymienionych Gruenhagena i Ziekurscha, należeli T. Lindner (hab. 1868), Ernst Kruse (hab. 1889), Walther Stein (hab. 1900), Friedrich Andreae (hab. 1912) i Manfred Stimming (hab. 1913). Spośród docentów wykładających historię starożytną wypada wymienić Eduarda Cauera (hab. 1847), Hugona Prinza (hab. 1910) i czynnych tuż przed wojną prehistoryka i archeologa Hansa Segera, orientalistę Arno Poebela oraz numizmatyka Ferdynanda Friedensburga.

Aby Seminarium Historyczne mogło wypełniać swą misję jako szkoła ogarniająca organizacyjnie całość studiów historycznych, musiały być spełnione po jego formalnym założeniu takie warunki, jak ustanowienie kierownictwa, nadanie statutu i stworzenie materialnych podstaw działalności. W praktyce okazało się, że droga do ich spełnienia miała być dość odległa. Pruskie Ministerstwo Kultów, Oświaty i Spraw Medycznych chętnie aprobowало wysunięty przez Stenzla projekt założenia Seminarium. Jego też mianowało dyrektorem, mimo że mogło to budzić pewne obawy o perspektywę rozwojową pod tym właśnie kierownictwem. Bo gdy Stenzel obejmował stanowisko dyrektora Seminarium, był już znany ze swych zaciętych kłótni z Fakultetem Filozoficznym i kuratorem uniwersyteckim<sup>14</sup>. Minister nie miał jednakże innego wyboru. Stenzel zajmował na historii wrocławskiej pozycję profesora primariusza. Decydo-

<sup>14</sup> Kaufmann, Ziekursch, *op. cit.*, s. 361; Andreae, *op. cit.*, s. 326.



wał o tym ciężar jego dorobku naukowego, szerszy niż Kutzena i Roepella zakres działalności pedagogicznej, ranga profesora zwyczajnego, a także — liczące się w pruskiej hierarchii urzędniczej — stanowisko dyrektora Śląskiego Archiwum Prowincjonalnego. Stenzel zaczął też spór z ministrem zaraz po nominacji na stanowisko dyrektora Seminarium. Jego przedmiotem stały się właśnie zagadnienia statutowe. Stenzel bronił się przed nadmierną ingerencją ministra w wewnętrzne sprawy Seminarium. Uważał, że winno ono ograniczyć się jedynie do kształcenia porządných nauczycieli gimnazjalnych. W tej materii miał przeciw sobie nie tylko ministra i Fakultet, lecz również słuszną humboldtowską zasadę jedności nauki i nauczania na uniwersytetach. Stenzel miał chyba dosyć tych sporów wokół Seminarium, skoro w połowie 1845 r. zrezygnował ze stanowiska dyrektora po to, by powrócić na nie w dwa lata później. W tym czasie Seminarium istniało właściwie na papierze. Nie posiadało dyrektora ani statutu. Powrót na stanowisko dyrektora też nie załatwił niczego. Stenzel bez względu na to, czy był dyrektorem, czy też nie, i tak kierował studiami historycznymi we Wrocławiu. Gdy więc w 1848 r. wybrano go na posła do Frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego, władze Uniwersytetu Wrocławskiego skwapliwie skorzystały z tej okoliczności i wystąpiły z wnioskiem o powierzenie zastępstwa dyrektora Seminarium prof. nadzw. R. Roepellowi. Minister do wniosku się przychylił, ale nie posunęło to sprawy organizacyjnego wzmocnienia Seminarium. Zaczęto wobec tego zastanawiać się w ministerstwie, czy studium historycznemu we Wrocławiu potrzebne jest w ogóle Seminarium. Z takim pytaniem zwrócił się do wrocławskiego Fakultetu Filozoficznego minister 16 I 1852 r., zwalniając jednocześnie Stenzla ze stanowiska dyrektora<sup>15</sup>. Fakultet wypowiedział się za utrzymaniem Seminarium przy życiu i zaproponował Roepella na stanowisko dyrektora. Nominację otrzymał Roepell od ministra 7 VII 1852 r. Odtąd miał pełnić funkcję dyrektora Seminarium przez ponad 40 lat (do 1893 r.). W latach 50-tych Roepell nie zaprzętał sobie zbyt głowę tym stanowiskiem. W 1855 r. uzyskał profesurę zwyczajną, a znaczniejszą pozycję na Fakultecie i Uniwersytecie Wrocławskim zaczął zdobywać w latach 60-tych, czego dowodem jego wybór na dziekana w 1863 r. i następnie rektora w 1867 r. W 1876 r. senat uczelni wrocławskiej dokonał też jego wyboru na dożywotniego członka Izby Panów Sejmu Pruskiego jako reprezentanta jej interesów. Roepell uprawiał czynnie politykę, angażując się po stronie liberalnej prawicy, a następnie partii narodowo-liberalnej. Posiadał dar dochodzenia do porozumienia i współpracy z ludźmi o różnych przekonaniach politycznych i światopoglądowych<sup>16</sup>. W Seminarium Historycznym ułożył

<sup>15</sup> *Facultäts-Chronik des Jahres 1811—1899*, AUWr., sygn. F 5.

<sup>16</sup> A. Knot, *Ryszard Roepell (1808—1893)*, Poznań 1953; por. też biogram pośmiertny napisany o Roepellu przez J. Caro w: *Chronik der Königl. Universität zu Breslau* (dalej skrót: *Chronik*), Jg. 1894, s. 99—119.

sobie na przyjacielskiej stopie stosunki z katolickim profesorem W. Junkmannem i profesorem pochodzenia żydowskiego J. Caro. W czasach Roepella dokonały się, można rzec, liberalne zmiany w kierownictwie Seminarium. Polegały one na przejściu z jednoosobowej do kolektywnej jego dyrekcji.

W 1863 r. ustanowiono równorzędne stanowisko drugiego dyrektora, które przypisano kierownikowi katedry katolickiej. Wbrew zastrzeżeniom kuratora uniwersyteckiego<sup>17</sup> powierzono je W. Junkmannowi. Odtąd każdorazowy profesor tej katedry otrzymywał w dekreście ministerialnym nominację na stanowisko dyrektora Seminarium. Ustanowienie stanowiska współdyrektora (Mitdirektor) połączył minister z żądaniem przedłożenia mu do zatwierdzenia statutu Seminarium. W statucie, opracowanym przez Roepella i Junkmanna, a zatwierdzonym (7 IX 1863 r.) przez ministra, rozstrzygnięty został spór powstały w czasach Stenzla o to, co powinno być zasadniczym celem Seminarium. Pierwszy paragraf statutu<sup>18</sup> stwierdzał, że główne jego zadanie polega na kształceniu adeptów historii w metodzie badań historycznych w ogóle, a dobrych nauczycieli dla szkół gimnazjalnych w szczególności. W związku z tym dokonano w statucie podziału prac Seminarium na naukowe i praktyczne. Te ostatnie miały na celu dostosowanie kursu nauczania historii do programów gimnazjalnych. O sposobie jego realizacji miało decydować Seminarium we własnym zakresie.

Dalszy krok w organizacji dyrekcji uczyniono w 1873 r. Minister postanowił wówczas zrównać w prawach do kierownictwa Seminarium katedrę historii starożytnej i geografii przez przyznanie jej corocznej dotacji w wysokości 150 tal. i współudziału w dyrekcji<sup>19</sup>. W związku z tym zażądał dokonania stosownych przeróbek w statucie. Nowy jego tekst, ułożony powtórnie przez Roepella i Junkmanna, został zatwierdzony 12 VII 1874 r.<sup>20</sup> Modyfikował on poprzedni, dzieląc Seminarium na trzy równorzędne autonomiczne oddziały (Abteilungen), tj. na katedrę historii średniowiecznej i nowożytnej, paralelną do niej — katedrę katolicką, i katedrę historii starożytnej i geografii. Po tym zabiegu organizacyjnym stanowisko trzeciego dyrektora otrzymał K. Neumann, a po nim jego następcy na katedrze historii starożytnej. W 1885 r. mianowano czwartym z kolei dyrektorem prof. D. Schaefera, a po nim wszystkich jego następców na tzw. katedrze zastępczej. Pod koniec 1892 r. obdarzył też minister funkcją dyrektora J. Caro. Seminarium liczyło w tym momencie aż 5 dyrektorów (Roepell, Wilcken, Kaufmann, Hueffer, Caro). Jeżeli się teraz zważy, że tak liczne grono dyrektorów miało kierować stałym zespołem

<sup>17</sup> Lehrfach der Geschichte, s. 155.

<sup>18</sup> Andrae, *op. cit.*, s. 324—325.

<sup>19</sup> Lehrfach der Geschichte, s. 210—213.

<sup>20</sup> Andrae, *op. cit.*, s. 325.

członków Seminarium, który wraz z nimi nie liczył więcej niż 6—10 osób. To cały ten „dyrektoriat” seminaryjny może się wydać farsą organizacyjną powstałą na tle zachowania równego prestiżu profesorów zwyczajnych. Jakkolwiek motyw ten mógł odgrywać pewną rolę, to jednak istota sprawy tkwiła gdzie indziej. Mianowanie profesorów zwyczajnych dyrektorami Seminarium zabezpieczało autonomiczność katedr. Zasada ta znalazła uznanie już w 1873 r. przy okazji wydzielenia katedry historii starożytnej w „oddział” Seminarium<sup>21</sup>. Od tego czasu Seminarium stanowiło federację złożoną z autonomicznych katedr. Stanowisko dyrektora, nadawane profesorom zwyczajnym, dawało im równy głos w sprawach dotyczących jego całości, a jednocześnie pozwalało zachować samodzielność katedr w zakresie wyboru tematyki zajęć dydaktycznych, podziału ćwiczeń na stopnie zaawansowania itp. W tym też sensie każdy profesor zwyczajny był dyrektorem prowadzonych przez niego wykładów i ćwiczeń. Pod koniec XIX w. zaczyna się używać terminu „seminarium” w tym właśnie znaczeniu<sup>22</sup>.

W momencie, gdy liczba dyrektorów Seminarium wzrosła do 4 osób, procedura ich codziennego urzędowania musiała się stawać dość uciążliwa. Do załatwiania spraw bieżących zaczęli więc wyłaniać na zmianę ze swego grona jednego dyrektora dyżurnego (*Geschäftsführender Direktor. zur Zeit Geschäftsführer*) na czas semestru lub roku akademickiego. Od 1901 r. ich kadencję zsynchronizowano z rokiem budżetowym państwa<sup>23</sup>. W tej sytuacji największy wpływ na bieg spraw Seminarium uzyskiwali, oczywiście, dyrektorzy o dłuższym stażu pracy na katedrach historycznych. Do tych należeli profesorowie: Roepell, Junkmann, Neumann, Caro, Kaufmann, Wilcken, Cichorius i Kämpers.

Piętą achillesową wrocławskiego Seminarium w omawianym okresie były materialne warunki pracy. Długoletni jego dyrektor R. Roepell nie wykorzystywał swego wpływowego stanowiska, by je poprawić. Nie pomogły w tym względzie zachęty jego przyjaciela, historyka prof. A. Dovego<sup>24</sup>. Na przeszkodzie znośnego wyposażenia warsztatu Seminarium stał brak odpowiednich pomieszczeń i wadliwe wydatkowanie dotacji. Przyznana w 1843 r. dotację roczną w wysokości 200 tal. (600 mk), podwyższoną w 1873 r. o 150 tal. (podwyżki nigdy zresztą nie wypłacono), przeznaczano przez długi czas wyłącznie na premie za prace wykonywane w obrębie Seminarium. Dopiero w 1907 r. podniesiono dotację do 800 mk, co stanowiło kwotę od 5 do 8 razy mniejszą niż roczne etatowe pobory profesorów.

<sup>21</sup> *Lehrfach der Geschichte*. s. 213.

<sup>22</sup> *Chronik*, Jg. 8. s. 21—28 i Jg. 16. s. 18—21.

<sup>23</sup> Tamże. Jg. 16. s. 18—21.

<sup>24</sup> *Andreae*, *op. cit.*, s. 321—322.

W przydzielonych Seminarium Historycznemu ciasnych i niskich izbach, w oficynie budynku przy ul. Kuźniczej 35 na II piętrze, trudno było dłużej niż godzinę prowadzić zajęcia ze studentami z powodu zaduchu i braku odpowiedniego oświetlenia. Profesorowie Stenzel i Roepell, a później i inni, prowadzili je we własnych mieszkaniach, gdzie studiujący znajdowali sposobność korzystania z profesorskiej prywatnej biblioteki<sup>25</sup>. I chociaż niektórym profesorom mógł odpowiadać taki „nakładczy” system studiów seminaryjnych, to jednak z czasem najbardziej palącą sprawą musiało się stać posiadanie przez Seminarium wspólnego warsztatu w postaci własnej biblioteki, czytelni i pomieszczeń.

Skromne początki biblioteki wrocławskiego Seminarium datują się od 1874 r., kiedy postanowiono przeznaczać co roku z funduszu seminaryjnego 50 tal. na zakup książek. W 10 lat później minister zakazał uniwersyteckim seminarium i instytutom wypłat premii za prace z funduszu rocznych dotacji ministerstwa, polecając równocześnie ich wydatkowanie na zakup książek. Do zwiększenia się zasobu książek biblioteki seminaryjnej doszło następnie w wyniku rozwiązania studenckiej biblioteki uniwersyteckiej w 1891 r. i przekazania jej zasobów historycznych Seminarium. Trzeba było wówczas przystąpić do wyznaczenia seniora biblioteki, skatalogowania jej zbioru oraz uzyskania lokacji i udostępnienia. Skłoniło to dyrekcję Seminarium do starań o polepszenie warunków pracy w ogóle. W jej rocznych sprawozdaniach pojawiają się odtąd stałe utyskiwania z tego powodu. W efekcie doszło do wizji lokalu Seminarium przez ministra v. Bossego podczas jego pobytu na Uniwersytecie Wrocławskim w dniach od 20 do 21 VII 1893 r. W wyniku tego Seminarium otrzymało w parę lat później nieco lepsze pomieszczenia w gmachu głównym uniwersytetu na III piętrze. Zamiast postulowanej jednorazowej subwencji w wysokości 3000 mk uzyskano tylko 1200 mk<sup>26</sup>. Pozwoliło to dyrekcji w latach 1900—1902 zorganizować samodzielną bibliotekę katedry historii starożytnej i przeznaczać odtąd 1/3 dotacji na jej zaopatrzenie w książki.

Przeprowadzka Seminarium nie poprawiła radykalnie jego sytuacji lokalowej. W pomieszczeniach panowała nadal ciasnota. Odczuwano szczególnie brak odpowiedniej sali dla audytorium. Znośne warunki lokalowe uzyskało wrocławskie Seminarium Historyczne dopiero w 1930 r., gdy Uniwersytet Wrocławski otrzymał po prezydium policji budynek przy ul. Szewskiej 49. Władze uniwersyteckie przeznaczyły go wówczas na pomieszczenia dla 7 seminariów (stąd nazwa budynku: Seminargebäude), w tym i dla Seminarium Historycznego. Umieszczono je na I piętrze wraz z Seminarium Teologii Ewangelickiej<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> *Chronik*, Jg. 6, s. 23.

<sup>26</sup> *Tamże*, Jg. 8, s. 74.

<sup>27</sup> *Historisches Seminar*, AUWr., sygn. F 21.

Omawiając funkcjonowanie dydaktyki Seminarium Historycznego, należy mieć na uwadze jedną fundamentalną przesłankę ustrojową, na jakiej opierała się ona na uniwersytetach pruskich w XIX i XX w. Jak wiadomo, na początku XIX w. uniwersytety w Prusach uległy upaństwowieniu i reformie. O powołaniu do życia uniwersytetu, ustalaniu liczby jego wydziałów (fakultetów), katedr, seminariów, instytutów, kreowaniu kadry naukowo-pedagogicznej oraz mianowaniu dyrektorów seminaryjnych i instytutowych decydowały najwyższe władze państwowe. Rząd finansował uniwersytet z budżetu państwa, który od połowy XIX w. zatwierdzał Sejm Pruski. Wynikały stąd rozległe uprawnienia kontrolne rządu w stosunku do uniwersytetów. Sprawował je bezpośrednio w imieniu ministra kurator uniwersytecki, tj. każdorazowy nadprezydent prowincji, w której znajdował się uniwersytet. Podstawowym elementem upaństwowienia uniwersytetu, pozostającym w ścisłym związku z dydaktyką, było wyłączne prawo rządu decydowania o składzie osobowym kadry nauczającej. Aby uzyskać w ówczesnej nauczycielskiej hierarchii uniwersyteckiej najniższe stanowisko nieetatowego docenta (docenta prywatnego), kandydat musiał mieć oczywiście habilitację. Ale by mógł ją w ogóle odbyć, potrzebne było do tego zezwolenie nadprezydenta prowincji. Z grona habilitowanych minister mianował profesorów nadzwyczajnych, a monarcha — zwyczajnych. Minister wyznaczał wysokość rocznych poborów profesora. Od niego zależało przyznanie stypendium docentowi, wyróżnienie profesora w formie nadania godności rady tytułarnej lub odznaczenia państwowego, udzielenia urlopu naukowego albo sfinansowania podróży i zamierzeń naukowo-badawczych.

W Prusach najwyższe władze państwowe decydowały więc, kto będzie nauczał danej dyscypliny uniwersyteckiej. To zaś czego i jak konkretnie będzie nauczać, znalazło się w kręgu autonomicznych uprawnień uniwersytetów, działających na podstawie regulaminów i statutów również zatwierdzanych przez najwyższe władze państwowe. Nadzór nad procesem kształcenia i jego organizacją sprawowała rada fakultetu złożona z profesorów zwyczajnych i dziekan wybierany przez nią na okres jednego roku akademickiego. Wykonanie zaś zadań dydaktycznych spoczywało na barkach katedr. Założenie seminarium w niczym nie uszczuplało ich bezpośredniego stosunku do fakultetu i dziekana ani nie zmieniało ich zadań.

Sposób kreowania kadry naukowo-pedagogicznej miał na celu zagwarantowanie jej lojalności wobec państwa, zwłaszcza w dyscyplinach nieobjętych pod względem ideowo-politycznym. Ale w założeniu uniwersyteckiej autonomii, zrodzonej przeciw z zasady wolności nauki i nauczania, tkwił obowiązek lojalności uczonego i pedagoga do jego przedmiotu badań i nauczania. Kadra naukowo-dydaktyczna musiała się liczyć z oboma nakazami lojalności i indywidualnie rozstrzygać o swym stanowisku w wypadku ich zderzenia. Ta sytuacja prawnoadministracyjna

profesorów i docentów stwarzała ogólny klimat kształtowania się ich postaw. Ale oprócz tego wpływ na atmosferę studiów wywierały ich indywidualne doświadczenia, zwłaszcza z dziedziny stosunków z władzą pruską. Tak się złożyło, że w środowisku seminaryjnym niemieckich historyków funkcjonowało przez ponad 30 lat trzech profesorów o różnych światopoglądach, którzy posiadali mniej lub bardziej negatywne doświadczenia w stosunkach z rządem pruskim. Należał do nich R. Roepell, któremu jako liberałowi przyszło się potykać z rządem w latach konfliktu konstytucyjnego. W. Junkmann z kolei, działacz katolicki, miał na swym koncie wyrok 6 lat więzienia sprzed 1848 r., uchylony w drodze łaski przez króla pruskiego<sup>28</sup>. Również i profesor J. Caro, uhonorowany za zasługi wyświadczone pruskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, zachowywał niewygasłą urazę do władz pruskich z powodu nieudzielenia mu *veniae legendi* na uniwersytecie w Jenie z racji żydowskiego pochodzenia<sup>29</sup>. Wymienieni historycy zajmowali jedynie tę poprawną postawę lojalności, wynikającą z prawa, co dodatnio wpływało na kształtowanie się atmosfery naukowo-pedagogicznej w Seminarium. Uległa ona zmianie na gorsze, gdy ich miejsce zajęli i uzyskali wpływowy głos profesorowie i docenci bez negatywnych doświadczeń z władzą, wnoszący ponadto do działalności dydaktycznej ducha bojowego nacjonalizmu prusko-niemieckiego. Po Roepellu najbardziej miarodajną postacią wrocławskiego Seminarium stał się G. Kaufmann, a nieco później — G. Preuss (od 1908 r.) i R. Holtzmann (od 1916 r.). Tuż przed I wojną światową pierwsze kroki obok nich stawiała w Seminarium trzecia generacja młodych historyków, którzy swym nacjonalizmem i pruską nadgorliwością mieli przyćmić poprzednią. Należeli do niej J. Ziekursch, M. Laubert i Fr. Andreae.

Zadania dydaktyczne wrocławskiego Seminarium Historycznego polegały głównie na kształceniu nauczycieli szkół gimnazjalnych. Studia historyczne trwały trzy lata (*trienium akademickie*). Rok akademicki rozpoczynał się 15 października, a kończył w połowie sierpnia. Składał się z dwu semestrów, z zimowego i letniego, z przerwą semestralną od połowy marca do około połowy kwietnia. Rok akademicki liczył więc około 36 tygodni. W Seminarium zajęcia dydaktyczne prowadzili profesorowie w ciągu tygodnia w wymiarze od 5 do 6 godzin, rzadziej — 4 lub 7 godzin. W ciągu roku akademickiego profesor zwyczajny świadczył na rzecz kształcenia seminaryjnego 180—210 godzin. Profesorowie nadzwyczajni i docenci posiadali niższe pensum dydaktyczne. Przeciętnie wynosiło ono od 2 do 4 godzin tygodniowo, tj. w przybliżeniu od 70 do 140 w roku akademickim. Od czasu założenia Seminarium aż do końca lat 80-tych XIX w. nie dysponujemy szczegółowymi danymi, pozwalającymi określić liczbę godzin dydaktycznych świadczonych na rzecz całego trzyletniego

<sup>28</sup> Por. autobiogram Wilhelma Junkmanna w: *Album...*, t. I.

<sup>29</sup> Por. autobiogram Jakuba Caro w: tamże.

studium historycznego w ciągu tygodnia. Biorąc pod uwagę liczbę pracowników i świadczone przez nich pensum można ją szacować na 18—20 godzin tygodniowo. Wzrosła ona znacznie w latach 1890—1913. Przed 1908 r. wynosiła przeciętnie 30, a potem 35 godzin tygodniowo<sup>30</sup>. Zmalała w okresie wojny w następstwie powołania do wojska 5 docentów i 1 profesora (M. Laubert, J. Ziekursch, F. Andreae, A. Poebel, M. Stimming i G. Preuss).

Podstawowym osiągnięciem wrocławskiego Seminarium Historycznego było wprowadzenie na stałe ćwiczeń jako fundamentalnej formy kształcenia studentów historii. Wprawdzie jeszcze w latach 20-tych XIX w. zaczęli ją w nauczaniu wypróbować G. A. Stenzel i L. Wachler, ale systematyczne zastosowanie jej dokonało się dopiero po założeniu Seminarium. U schyłku XIX w. ćwiczenia stanowiły już około 30% ogółu zajęć dydaktycznych w roku akademickim. Jak można sądzić z tematyki ćwiczeń, wykazywanej w sprawozdaniach dyrekcji Seminarium i ze spisów wykładów, ćwiczenia opierały się prawie wyłącznie na materiale źródłowym i polegały na jego krytycznej analizie. Ćwiczenia zakładały aktywność studenta w interpretacji źródeł, w wypracowaniu krótkich referatów, dyskutowanych następnie przez uczestników ćwiczeń. Ćwiczenia miały zaprawić studiującego historię w metodzie badań i wprowadzić go w warsztat naukowo-badawczy historyka. Według statutu z 1863 r. zaprawianie to winno być dokonywać w dwu kierunkach: praktycznym i naukowym, tj. przysposabiającym do pracy naukowo-badawczej i zawodu nauczyciela gimnazjalnego. W praktyce podział ten okazał się niemożliwy do zastosowania i formalnie został poniechany w statucie z 1874 r. Z czasem doszło do podziału na ćwiczenia dla początkujących i zaawansowanych. Na tych ostatnich, które też określano jako naukowe, przysposabiano studentów do promocji doktorskiej. Ci, którzy chcieli jej dostąpić, musieli studiować o rok dłużej.

We wrocławskim Seminarium dwugodzinne ćwiczenia odbywały się przy każdej katedrze zwyczajnej raz na tydzień. W latach 1902—1913 Seminarium oferowało w każdym semestrze od 4 do 7 ćwiczeń tygodniowo. Uczestnicy ćwiczeń zaliczali się do członków Seminarium. Przysługiwało im prawo korzystania z biblioteki i czytelnicy seminaryjnej. W latach 90-tych liczba studentów na ćwiczeniach wahała się od 3 do 13 osób. W okresie późniejszym zdarzało się, że liczba uczestników jednej grupy ćwiczeń wynosiła kilkanaście, a wyjątkowo ponad 20 osób.

Bezpośrednim skutkiem wprowadzenia ćwiczeń było wyeliminowanie repetytoriów z zajęć dydaktycznych. Wykład natomiast pozostał nadal główną formą nauczania. Urzędowo dzielono wykłady na tzw. *collegia publica*, *privata* i *privatissima*. Pierwszy rodzaj wykładu wpływał

<sup>30</sup> Obliczono na podstawie danych zaczerpniętych z: *Chronik*, Jg. 5—18, 1890—1902. *Verzeichnis der Vorlesungen an der Königl. Universität zu Breslau*. 1902—1913.



z etatowego obowiązku profesora. Miał do niego prawo każdy immatrykulowany student po uiszczeniu ryczałtowej opłaty co semestr w wysokości 5 mk (Auditoriengeld). Ten typ wykładu dostosowany był do programu nauczania historii w gimnazjach. Każda katedra realizowała owo zadanie w ciągu 6 semestrów, czyli trzyletniego studium. Ponieważ w doborze tematyki collegia publica musiały uwzględnić program kursu historii w gimnazjach, można je określić jako kursowe. Collegia privata to wykłady opłacane przez studenta w wysokości od 10 do 15 mk za każdy wykład w semestrze. Dochody z tych wykładów czerpał profesor. W wykładach prywatnych podejmowano tematy bez liczenia się z wymogami gimnazjalnego kursu historii. Łączyły się one ze specjalizacją profesora lub problematyką przez niego badaną i opracowywaną. Były to więc wykłady zwykle o jednym problemie. Stąd można je określić jako monograficzne. Przyjął się zwyczaj, że student subskrybujący wykład prywatny u profesora uzyskiwał u niego możliwość bonifikaty w postaci wykładu całkiem prywatnego (privatissimum), tj. bezpłatnego. Oczywiście, ten rodzaj wykładu posiadał charakter również monograficzny. Studenci historii zobowiązani byli do inskrybowania przynajmniej jednego wykładu prywatnego.

We wrocławskim Seminarium Historycznym wykłady kursowe znajdowały się w kompetencji profesorów zwyczajnych. Profesorowie nadzwyczajni i docenci prowadzili z reguły wykłady monograficzne zgodnie z ich szczegółową specjalizacją.

Przedmiot wykładów i ich zakres jest dość trudny do odtworzenia w odniesieniu do całości omawianego okresu. Na podstawie wykazu tematów zajęć dydaktycznych publikowanych przez Uniwersytet Wrocławski zamieszczamy niżej zestawienie, które pozwala uzyskać najbardziej ogólny wgląd w to, czego nauczano w Seminarium w okresie 9 lat poprzedzających wybuch I wojny światowej.

Lata akademickie (okresy trzyletnie)	Procent liczby godzin wykładów dotyczących historii:						
	starożytnej	powszechnej	Niemiec	Prus	Śląska	historiografii	nauk pomocniczych
1904/5 — 1906/7	20,5	27,7	25,8	14,3	5,4	4,5	1,7
1907/8 — 1909/10	18,6	32,0	24,0	18,0	2,6	0,7	4,0
1910/11 — 1912/13	30,6	25,6	21,2	6,9	1,2	3,7	10,6

Niemal do końca XIX w. wykłady obejmowały dzieje starożytnej Grecji, Rzymu i dzieje zachodniej Europy. Dominowała w nich problematyka polityczna. Profesorowie i docenci katedr średniowiecza i czasów nowożytnych z upodobaniem podejmowali tematy dotyczące dziejów wczesnośredniowiecznego cesarstwa niemieckiego i Prus okresu Fryderyka II. Zmiany w doborze tematów zaczęły się zarysowywać pod koniec XIX w..



m. in. zapewne pod wpływem dyskusji, jaka z inicjatywy cesarza Wilhelma II rozgorzała w latach 90-tych wokół sprawy reformy programów nauczania w seminariach nauczycielskich i gimnazjach<sup>31</sup>. Postulowano w niej uwzględnienie w programach zagadnień gospodarczych, polityki społecznej państwa, ustroju i kultury. Tej też problematyki poczęli się imać w latach 90-tych w swych wykładach w Seminarium U. Wilcken, G. Kaufmann i A. Schulte. W latach następnych, od założenia katedry historii gospodarczej (1908 r.), wykłady z tego zakresu prowadzili: G. Preuss, J. Ziekursch, a także starożytnicy — H. Prinz i W. Otto.

Od połowy lat 80-tych XIX w. rozszerzył się zasięg zajęć dydaktycznych w Seminarium o obszar dziejów starożytnego Egiptu. Wprowadził go do wykładu E. Meyer, a następnie kontynuował U. Wilcken. Od 1908 r. zapoczątkowano wykłady z dziejów starożytnego Wschodu (W. Otto), a później z prehistorii Europy (H. Seger, A. Poebel).

Zajęcia z nauk pomocniczych historii stanowiły formalnie domenę katedry nadzwyczajnej nauk pomocniczych i historii Śląska. Do 1911 r. ćwiczenia i wykłady, ale tylko z dyplomatyki, paleografii, rzadko — chronologii, odbywał co 2 lub 3 semestr, na przemian z historią Prus i Śląska, C. Gruenhagen. W 1911 r. pozwolono docentowi Friedensburgowi na jednogodzinny wykład w tygodniu z numizmatyki. J. Ziekursch, który odziedziczył po Gruenhagenie nauki pomocnicze, najwyraźniej stronił od tej tematyki. W rzeczywistości poszczególne specjalności nauk pomocniczych, w tym paleografię i dyplomatykę, uprawiały po trosze wszystkie katedry. Ich koncentracja przy jednej katedrze miała się dokonać dopiero po 1929 r., gdy katedrę nauk pomocniczych i dziejów Śląska przejął Leo Santifaller<sup>32</sup>.

Główną dziedziną badań, jeszcze przed założeniem Seminarium Historycznego, były podjęte przez Stenzla publikacje źródłowe i prace dotyczące głównie niemieckiej przeszłości Śląska. Systematyczny i bardziej zorganizowany charakter tym badaniom nadali R. Roepell i C. Gruenhagen. Założone w r. 1855 i wydawane początkowo przez Roepella czasopismo „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens” dało badaniom śląskoznawczym zasięg pozaseminaryjny. W samym Seminarium historia Śląska stanowiła poletko uprawiane marginalnie przez kilku jego członków, m. in. przez G. Kaufmanna, J. Ziekurscha i A. O. Meyera. W indywidualnych zainteresowaniach i zamierzeniach naukowo-badawczych członków Seminarium temat Śląska posiadał znaczenie drugorzędne. Wszakże sam C. Gruenhagen — urzędowy spadkobierca dzieła zapoczątkowanego przez Stenzla — chciał w 1873 r. zre-

<sup>31</sup> E. Glöckner, *Zur preussischen Schulreform im Zeitalter des Imperialisismus*, Frankfurt a. M. 1974, s. 52 i n.

<sup>32</sup> Historisches Seminar. AUWr., sygn. F 22.

zygnować ze stanowiska oficjalnego historiografa Śląska, a nawet dyrektora Śląskiego Archiwum Prowincjonalnego, za cenę uzyskania profesury zwyczajnej historii Niemiec<sup>33</sup>. Również jego następca na katedrze zdradzał od początku bardziej ambitne i szersze zainteresowania naukowo-badawcze. Sprawie tych badań usiłowano nadać wyższą rangę dopiero po 1929 r., by przeciwstawić je pracom powołanemu do życia w 1928 r. Komitetowi Badań Historii Śląska PAU. Rzecznikiem takiego ich usytuowania w Seminarium był Leo Santifaller<sup>34</sup>.

We wrocławskim Seminarium Historycznym można się dopatrzeć pewnej ciągłości w obecności w nim historyków wyspecjalizowanych w dziejach Polski. Na podstawie dostępnych materiałów trudno orzec, czy ich instalowanie w Seminarium było przedsięwzięciem zamierzonym. Faktem pozostaje, że od r. 1841 na jednej z wrocławskich katedr historycznych zasiadał autor dziejów Polski wczesnego średniowiecza, R. Roepell. W 1869 r. przybył wrocławskiemu Seminarium drugi historyk wyspecjalizowany w dziejach Polski, J. Caro. Do zgonu Roepella, tj. blisko przez ćwierćwiecze, funkcjonowało w Seminarium dwóch kompetentnych historyków w dziedzinie badań nad historią Polski. Po śmierci Caro (1904) pojawił się w Seminarium M. Laubert, który w 1908 r. habilitował się na Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie pracy traktującej o dziejach administracji pruskiej w prowincji poznańskiej w latach 1815—1847.

Historia Polski nie mieściła się jednakże w programie kształcenia Seminarium. Stanowiła ona prywatną domenę zainteresowań badawczych wymienionych trzech historyków. Roepell przybył do Wrocławia z Halle już jako autor I tomu *Historii Polski*. Na gruncie wrocławskim zarzucił pracę nad dalszymi jej tomami, poświęcając się głównie kontynuacji i organizacji badań nad dziejami Śląska. Badania zaś nad dziejami Polski prowadził dorywczo, interesując się szczególnie problematyką połowy XVIII w. Opracowania dalszych tomów *Historii Polski* podjął się jeszcze przed przybyciem do Wrocławia J. Caro, który opublikował jej 4 następne tomy w latach 1865—1888. Z obecności i zakresu wiedzy Roepella i Caro korzystali studiujący we Wrocławiu Polacy. Rzadko kiedy zdarzało się, by obaj ci uczeni podejmowali tematykę polską w wykładzie. Laubert specjalizował się w porozbiorowych dziejach Polski z położeniem głównego akcentu na stosunki polsko-pruskie w duchu jaskrawo antypolskim. W Seminarium podjął się tylko raz wykładu w semestrze zimowym r. akademickiego 1909/10 na temat dziejów sprawy polskiej od jej początków aż do czasów mu współczesnych.

W 1898 r. dyrektor Seminarium, Ulrich Wilcken, wystąpił z propozycją ustanowienia katedry egiptologii z zamiarem przekształcenia jej

<sup>33</sup> Lehrfach der Geschichte, s. 197—200.

<sup>34</sup> Historisches Seminar. AUWr., sygn. F 23; por. memoriał dyrekcji Seminarium do Ministerstwa Nauki, Sztuki i Nauczania z 10 IX 1934 r.

w przyszłości w ośrodek studiów orientalistycznych. Katedrę zamierzano powierzyć docentowi Kurtowi Sethe. Fakultet Filozoficzny popierał starania Wilckena. Ale ostatecznie wszystko skończyło się na podróży rozpoznawczej Wilckena do Egiptu na okres 1 semestru, a następnie jego rychłym odejściem z Wrocławia do Würzburga <sup>35</sup>.

Bliższe realizacji miały się okazać starania o pozyskanie dla Seminarium specjalności w zakresie historii Rosji. W 1911 r. przybył do Wrocławia dr Friedrich Andrae, który przedtem współpracował z Seminarium Historii i Krajoznawstwa (Landeskunde) Europy Wschodniej w Berlinie. We Wrocławiu kurator uniwersytecki zezwolił mu na habilitację, którą odbył na podstawie pracy z dziejów Rosji w okresie Katarzyny II <sup>36</sup> i podjął następnie jako docent prywatny wykłady w Seminarium. Próba usadowienia w Seminarium specjalisty od historii Rosji została następnie poszerzona o projekt Ostmarkenvereinu ufundowania w ogóle Uniwersytetowi Wrocławskiemu katedry historii i krajoznawstwa Europy wschodniej i powierzenia jej Ottonowi Hoetzschowi, kierownikowi Archiwum Historii i Krajoznawstwa Europy Wschodniej przy Królewskiej Akademii w Poznaniu. Z odpowiednim wnioskiem wystąpili wolnokonserwatyści w Sejmie Pruskim. Sprawę dyskutowano w pierwszych dniach maja 1914 r. <sup>37</sup> Wówczas w debacie sejmowej W. Korfanty powiedział, że cały ów wniosek z uwagi na jego autorów nie wróży niczego dobrego, ponieważ, na domiar złego, dokonuje się przy tym manipulacji, by katedrę tę powierzyć ludziom, którzy stale „szcząją” przeciwko Słowianom. Pruski minister oświaty wyraził w debacie wątpliwość, czy wobec istnienia podobnej katedry na Uniwersytecie Berlińskim byłoby celowe powoływanie jeszcze jednej we Wrocławiu. Przesądziło to o oddaleniu sprawy. Miała ona stanąć ponownie na porządku dziennym w zmodyfikowanej postaci, gdy pod koniec 1918 r. powstał we Wrocławiu Instytut Europy Wschodniej. Wówczas dyrektor Seminarium, R. Holtzmann, przedłożył pruskiemu ministrowi oświaty wniosek, by powierzyć wykłady z historii Polski M. Laubertowi, a z historii Rosji — F. Andrae. Rekomendując odpowiednio obu historyków, Holtzmann argumentował, że Uniwersytet Wrocławski jest jak najbardziej predysponowany do podjęcia problematyki dziejów Europy wschodniej <sup>38</sup>.

Zamierzenia zainstalowania w Seminarium specjalistów od dziejów Egiptu lub Europy wschodniej stanowiły jakieś echo tendencji obserwowanych w polityce Niemiec. Do 1918 r. Seminarium wrocławskie nie posiadało jednak większych szans na pielęgnację w swych ramach specjalizacji, które mogły tym tendencjom służyć. Nie pozwalały na to ubogie

<sup>35</sup> Lehrfach der Geschichte, s. 139—147.

<sup>36</sup> Tamże, sygn. F 95, s. 49 i n.

<sup>37</sup> *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Preussischen Hauses der Abgeordneten*, Berlin 1914, t. 5, s. 5825—5831, 5851—5992.

<sup>38</sup> Lehrfach der Geschichte, sygn. F 95, s. 167.

materialno-warsztatowe warunki pracy i niechętna postawa ministerstwa do umiejscawiania takich przedsięwzięć w Uniwersytecie Wrocławskim. Tym bardziej w okresie wcześniejszym, w XIX w., Uniwersytet nie odznaczał się, wobec licznych wędrówek uczonych z uniwersytetu do uniwersytetu, warunkami pozwalającymi zadomowić się jednostkom zainteresowanym w realizacji ambitniejszych przedsięwzięć naukowo-badawczych. Krótko, bo zaledwie trzy lata, przebywał np. na Fakultecie Prawa historyk prawa rzymskiego i dziejów Rzymu Th. Mommsen (1854—1857). Nie dłużej zabawił w Seminarium Historycznym historyk antyku E. Meyer (1885—1888), mediewista A. Schulte (1896—1902) i inni. O lokowaniu się historyków we wrocławskim Seminarium decydowały wyłącznie potrzeby realizacji programu kursu nauczania historii. Do Wrocławia przybywali historycy z uformowanymi habilitacją zainteresowaniami, rzadziej z większym dorobkiem naukowym. Przegląd indywidualnych zainteresowań badawczych i publikacji historyków pracujących dłużej we wrocławskim Seminarium wskazuje, że najliczniejszą grupę stanowili historycy dziejów Niemiec i Prus, wczesnego średniowiecza oraz historii starożytnej Grecji i Rzymu. Liczący się do dziś w historiografii dorobek naukowy w okresie pobytu we wrocławskim Seminarium posiadli Stenzel, Dove, Kaufmann, Neumann, Wilcken, Cichorius. Stenzel opracował dzieje Niemiec w okresie cesarzy frankońskich. Podobnie w czasie pobytu we Wrocławiu Dove napisał historię Austrii i Prus w czasach absolutyzmu Józefa II i Fryderyka II oraz rozpoczął przygotowania do druku dzieł L. Rankego. Kaufmann, przybywając do Wrocławia, miał już za sobą publikację o dziejach Niemiec za czasów Merowingów i Karolingów oraz finalizował monografię o średniowiecznych uniwersytetach niemieckich, we Wrocławiu zaś skierował swe zainteresowania badawcze ku dziejom Niemiec XIX w. A. Schulte przybył z zaawansowanym dorobkiem ze Strassburga do Wrocławia, gdzie ukończył pracę nad historią handlu i transportu w średniowieczu między zachodnimi Niemcami a Włochami. Był pierwszym wyspecjalizowanym historykiem problematyki gospodarczej na gruncie Seminarium wrocławskiego, co w jakiejś mierze miało się przyczynić do ufundowania mu katedry o takim profilu naukowym i dydaktycznym. Prace nad dziejami Prus prowadzili w Seminarium głównie Stenzel, Gruenhagen i Laubert.

Wkład wrocławskiej katedry historii starożytnej w historiografię wyraził się przede wszystkim w pracach Neumanna o wojnach punickich, rozkładzie republiki rzymskiej i kolonizacji greckiej w kraju Scytów. W czasie swej wrocławskiej profesury Wilcken opracował i wydał dzieło o greckich ostrakonach w Egipcie i Nubii. Po Wilckenie objął katedrę Cichorius ze znacznym dorobkiem w zakresie epigrafiki rzymskiej, którą wprowadził jako specjalność pomocniczą historii starożytnej do studiów we wrocławskim Seminarium. We Wrocławiu napisał poza tym studia nad rzymskim satyrykiem Lucyliuszem.

Pod względem charakteru naukowo-badawczego reprezentowało więc wrocławskie Seminarium Historyczne mozaikę specjalizacji mieszczącą się w granicach problematyki historycznej wczesnośredniowiecznych Niemiec, Prus, starożytnej Grecji i Rzymu.

Uniwersytety niemieckie, dzięki swemu najbardziej uporządkowanemu systemowi organizacyjnemu studiów i nauki, zdobyły sobie w XIX w. znaczenie międzynarodowe, wyrażające się m. in. w przyswajaniu ich form organizacyjnych nauki i nauczania przez uniwersytety innych narodów, w tym również struktur seminaryjnych i instytutowych. W opisaney organizacji seminaryjnej historii uniwersyteckiej we Wrocławiu nietrudno dostrzec elementy naszych dzisiejszych struktur instytutowych.

Wrocławskie Seminarium Historyczne, zrzeszające autonomiczne katedry przy jednym warsztacie dydaktycznym, formowało się przez okres niemal całego półwiecza, a jego warsztat, zaledwie ukształtowany, znajdował się właściwie w stanie ciągłych niedomagań. Podobne było zresztą położenie większości seminariów uniwersytetów pruskich przed I wojną światową. Ale mimo to właśnie ta forma organizacji nauczania na jednym kierunku studiów nie była nigdy przez nikogo kwestionowana. Wrocławskie Seminarium Historyczne, jako pierwotny wzorzec dzisiejszego instytutu, okazało się też najbardziej żywotnym i celowym tworem organizacyjnym uniwersyteckiego nauczania historii. Jego dzieje w latach 1843—1918 nie pozwalają jednakże na wysnucie tak jednoznacznego stwierdzenia roli, jaką odegrało w dziedzinie badań historycznych. Te bowiem prowadziły autonomiczne katedry, kreowane w dodatku nie na podstawie uznanych konieczności podjęcia określonych badań naukowych, lecz potrzeb programu kształcenia, obejmującego cały kierunek. Wynikała stąd raczej marginesowa rola Seminarium w przedmiocie badań historycznych.

#### **DAS „HISTORISCHE SEMINAR“ DER UNIVERSITÄT WROCLAW IN DEN JAHREN 1843—1918**

Die „Seminarien“ der humanistischen Studienrichtungen und die „Institute“ der naturwissenschaftlichen Richtungen entstanden und verbreiteten sich an den preussischen, nach der Konzeption W. Humboldts reformierten Universitäten im Verlaufe des 19. Jh. Sie bildeten in der Universitätsstruktur das Glied, das die Rolle der Schule der entsprechenden Studienrichtung übernahm. Die Seminarien und Institute waren aufgrund eigener Statute tätig. Sie fassten die autonomen Katheder, deren Professoren und Dozenten, unter einer Leitung zusammen. Sie erhielten die für die dydaktsche und wissenschaftliche Arbeit notwendigen festen Unterkünfte. Sie erhielten auch bescheidene Jahreszuschüsse aus dem Staatshaushalt.

Der Artikel enthält Informationen aus dem Archiv der Universität Wrocław über die Entstehung, die Besetzung, die Ausrüstung, die erzieherische und wissen-

schaftliche Funktion und die Herausbildung der Organisationsstruktur des wroclawer Historischen Seminars in den Jahren 1843—1918. Das wroclawer Historische Seminar entstand über fast ein halbes Jahrhundert, um erst im Übergang des 19.—/20. Jh., nach der Überwindung vieler Schwierigkeiten und Hindernisse, eine Schule im eigentlichen Sinne des Wortes, mit einem feststehenden Aufbau und einigermaßen ausreichenden materiellen Bedingungen zu werden, um so seine Hauptaufgabe erfüllen zu können, die in der Ausbildung von angehenden Historikern in der Methode der historischen Forschungen im Allgemeinen, von guten Lehrern für die Gymnasien im Besonderen bestand. Diese Methode bestand vor allem in der Einführung von Übungen, die gegen Ende des 19. Jh. rund 30% aller Lehrveranstaltungen des Historischen Seminars ausmachten. Eine Aussenseiterrolle spielte das wroclawer Historische Seminar in dieser Zeit bei den historischen Forschungen. Diese führten nämlich autonome Katheder durch, die aus dem Gesichtswinkel der Bedürfnisse des Dreijahresstudienprogramms der Geschichte für die Geschichtslehrer der Gymnasien gegründet wurden waren.

ALICJA ZAWISZA

## **TOWARZYSTWO „MOWA I OBYCZAJ POLSKI” W MIĘDZYWOJENNYM WROCŁAWIU**

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w zespole MSZ, znajduje się m. in. cienka teczka z napisem „Towarzystwo MOP we Wrocławiu 1935”. Ten tytuł, zagadkowo brzmiący również dla historyka zajmującego się dziejami Polaków we Wrocławiu w okresie międzywojennym, dotyczy organizacji również nie znanej szerszemu środowisku dawnej Polonii Wrocławskiej. Dokładne przestudiowanie akt zawartych we wspomnianej teczce, w tym także znajdującego się w niej statutu Towarzystwa oraz jego „tez”, nie daje wyczerpującej i prawdziwej odpowiedzi co do charakteru tej organizacji i roli, jaką miała spełniać, zarówno wśród innych polskich towarzystw, jak i w całym ruchu polskim w Niemczech. Nie wyjaśnia istoty „MOP” dokładne przejrzenie zachowanej korespondencji Konsulatu RP we Wrocławiu i kierownictwa Polonii Wrocławskiej tego czasu kierowanej do innych polskich placówek dyplomatycznych w Niemczech, jak też do MSZ w Warszawie — po prostu z braku w nich wzmianek o tej organizacji. Dopiero kilka dodatkowych informacji zawartych w raportach ambasady polskiej w Berlinie: „Wychowanie młodzieży, szkolnictwo i prasa polska w Niemczech” oraz w drugim, zatytułowanym „Młodzież polska w Niemczech”, w połączeniu z uwagami uzyskanymi od jednego z ówczesnych członków „MOP”, Edmunda Osmańczyka — rzucają szersze światło na powstanie tej organizacji, która w zamierzeniach jej twórców miała odegrać niebagatelną rolę w całym przysłym ruchu polskim w Niemczech.

Mimo tak niepełnych źródeł zaprezentowanie tej organizacji o niecodziennej nazwie „Mowa i Obyczaj Polski” wydaje się słuszne. Wzbogaci ono bowiem dzieje polskiego środowiska we Wrocławiu w okresie międzywojennym o jeszcze jeden interesujący, a nieznany fragment<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Akta wszystkich polskich organizacji i instytucji posiadających swą siedzibę w Domu Polskim we Wrocławiu zaginęły z chwilą jego zamknięcia przez niemieckie władze policyjne w sierpniu 1939 r. Nie zachowało się również archiwum Konsulatu RP we Wrocławiu. Z uwagi na fragmentaryczny charakter zacho-

Już od początków lat 20-tych bieżącego stulecia jednym z pierwszoplanowych zadań przywódców ruchu polskiego w Niemczech było wykształcenie rodzimej inteligencji, zaangażowanej w pracy narodowej. Doskonale zdawano sobie sprawę z układu sił w Niemczech i aktualnych potrzeb. Sterroryzowana bowiem represjami popowstaniowymi i poplebiscytowymi ludność polska w większości wypadków pozbawiona była swoich przywódców. Po zakończeniu I wojny światowej przenieśli się oni razem z innymi na stałe do wyzwolonej ojczyzny. Ci nieliczni, którzy pozostali, początkowo przeważnie byli ostrożniejsi w działaniu, z obawy przed utratą zdrowia, czasem nawet życia, lub też po prostu z obawy przed zburzeniem swojej, z wielkim trudem wywalczonej pozycji społecznej. Ta sytuacja wpłynęła wyraźnie na zmianę układu sił pomiędzy osłabionym brakiem kadr kierowniczych ruchem polskim a potężnym aparatem terroru i ucisku państwa niemieckiego.

Konieczność energicznego przeciwstawienia odpowiednio przeszkolonej i zorganizowanej w ruchu polskim miejscowej inteligencji wzrosła jeszcze bardziej w późniejszym okresie, gdy po przewrocie hitlerowskim do walki ze wszystkim, co polskie — obok władz administracyjnych i państwowych oraz wszelkich związków ojczyźnianych i nacjonalistycznych organizacji, powołanych m. in. do walki z ruchem polskim — włączony został aparat propagandowy, a także naukowy, czasem raczej pseudonaukowy.

Przywódcy ruchu polskiego w Niemczech w swych planach na przyszłość postawili więc na młodzież, a zatem i na Wrocław, który był wówczas najsilniejszym i najliczniejszym w Niemczech skupiskiem polskiej młodzieży akademickiej<sup>2</sup>. Zainteresowano się więc młodzieżą, widząc

wanych źródeł, pochodzących wyłącznie z 1935 r., gdy powstał „MOP”. niniejsze opracowanie nie wyczerpuje zagadnienia i nie znajdziemy w nim odpowiedzi m. in. na pytania: jak się ta organizacja sprawdziła w konkretnym działaniu oraz jakie były jej dalsze losy.

<sup>2</sup> Śledząc sprawę studiów Polaków w okresie międzywojennym na uniwersytetach w Niemczech na przykładzie Wrocławia, możemy stwierdzić, że nie były one czymś przypadkowym. Nie były osobistą sprawą poszczególnego studenta, ale przemyślaną, konsekwentnie kierowaną akcją. Otóż ci studenci pochodzili prawie wyłącznie z rodzin choć niezamożnych, ale znanych z tradycji patriotycznych oraz z rodzin aktualnych działaczy polskich, a zważywszy, że wówczas studia były bardzo kosztowne, prawie wszyscy z nich byli objęci polską akcją pomocy stypendialnej (zajmowały się tym specjalnie powołane: Towarzystwo Pomocy Naukowej oraz Śląska Pomoc Naukowa). Ponadto z reguły wszyscy studenci korzystali z Polskiej Bursy, a także nierzadko otrzymywali zapomogi na opłacenie egzaminów. Oczywiście wszyscy należeli do polskich organizacji akademickich, tj. przede wszystkim do Związku Akademików Górnoślązaków „Silesia Superior”, a od 1935 r. do nowo powstałego Związku Akademików Polaków. I jeszcze jeden dowód zorganizowanej akcji studiów: najczęściej wybieranym kierunkiem przez młodzież polską było wówczas prawo lub medycyna, pozwalające w przyszłości na pewnego rodzaju niezależność zawodową.



w niej przyszłych kierowników organizacji i przywódców ruchu polskiego. Stąd też dla polskich akademików okres studiów przeznaczony był na przygotowanie się do samodzielnej pracy narodowo-społecznej<sup>3</sup>.

Istnienie we Wrocławiu największego w Niemczech polskiego środowiska akademickiego skłoniło kierownictwo ruchu polskiego do wybrania tego miasta na przyszłe swoje centrum: „We Wrocławiu montuje się przyszłą stolicę ruchu polskiego w Niemczech” — czytamy w raporcie Ambasady RP w Berlinie<sup>4</sup>. Decyzje w tej sprawie zapadły już w połowie 1933 r. „Otóż Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech, rozważając wielokrotnie konsekwencje przewrotu hitlerowskiego, zakładała nieuniknioną wojnę zaborczą, do której zmierza Hitler, a w konsekwencji klęskę Niemiec. Postanowiono przeto czynić przygotowania do przewidywanego połączenia Śląska z Polską. Ośrodkiem tych przygotowań miał być Wrocław”<sup>5</sup>.

Jedną z pierwszych realizacji tych zamierzeń było niezwłoczne przeniesienie z Berlina do Wrocławia administracji redakcji dwóch czołowych miesięczników: „Młodego Polaka w Niemczech” i „Małego Polaka w Niemczech”. Następnie, jeszcze w listopadzie 1933 r., zorganizowano we Wrocławiu Polską Bursę Akademicką, której uroczyste otwarcie w budynku przy ulicy Kościuszki 90 nastąpiło 27 I 1934 r. Znacznie później, bo dopiero w 1938 r. udało się polskim organizacjom — za pośrednictwem Banku Słowiańskiego w Berlinie — zakupić na własność

<sup>3</sup> Studenci polscy stanowili we Wrocławiu najaktywniejszą grupę środowiskową i odegrali, szczególnie w okresie międzywojennym, znaczną rolę w życiu tutejszych Polaków. W dużym stopniu dzięki nim tak nieliczny w okresie międzywojennym i zasadniczo pozbawiony wybitnych działaczy ośrodek polski we Wrocławiu był prężny i liczył się w całokształcie ruchu polskiego w Niemczech. Studenci bardzo często w organizacjach polskich piastowali kierownicze funkcje, byli inicjatorami różnego rodzaju akcji politycznych i oświatowych prowadzonych przez Kierownictwo ZPwN. Przygotowywali referaty z okazji rocznic patriotycznych i okolicznościowych zebrań. Często byli delegowani do pracy poza Wrocław jako agitatorzy w kampaniach przedwyborczych lub też w celu zbierania materiałów o Polakach mieszkających na terenie Dolnego Śląska. Kolportowali prasę i polskie książki, szerząc polską oświatę wśród rolniczej ludności mieszkającej we wsiach pozbawionych bibliotek i innych ośrodków oświaty polskiej. W Domu Polskim we Wrocławiu wygłaszali odczyty, prowadzili kursy wiedzy o Polsce, stanowili trzon zespołów świetlicowych, dramatycznych i muzycznych. Natomiast w czasie ferii świątecznych i wakacji angażowali się w podobnych działaniach na terenie rodzimym, tj. przeważnie na Śląsku Opolskim, skąd pochodzili. Ich częsty, aktywny udział w różnych zlotach i zjazdach działaczy, organizowanych zarówno na terenie Niemiec, jak i w Polsce, był również elementem szkolenia i przygotowania do roli, jaką mieli w przyszłości pełnić.

<sup>4</sup> Raport Ambasady RP w Berlinie „Wychowanie młodzieży, szkolnictwo i prasa polska w Niemczech”, AAN w Warszawie, Ambasada RP w Berlinie, t. 778, s. 14.

<sup>5</sup> A. Zawisza, *Studenci Polscy na uniwersytecie wrocławskim 1918—1939. Katalog zachowanych archiwaliów*, Wrocław 1972, s. 15.

budynek przy ulicy Podwale 16a, z przeznaczeniem na siedzibę Domu Polskiego. W ten sposób został chociaż częściowo rozwiązany jeden z najtrudniejszych problemów, jakim był brak własnych lokali, który m. in. hamował akcję przenoszenia z innych rejonów Niemiec do Wrocławia i tworzenia w nim nowych polskich instytucji i organizacji. Niebawem po zakupieniu domu, jeszcze przed jego oficjalnym otwarciem 14 XI 1938 r., przeniesiono do Wrocławia 24 IX tego roku kolejną centralną instytucję — Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech.

Wojna przeszkodziła w zrealizowaniu kolejnych przedsięwzięć. Zamierzano bowiem m. in. założyć we Wrocławiu Oddział Banku Słowiańskiego, wybudować dom dla istniejącej już bursy dla polskich studentów, a także dla projektowanej w niedalekiej przyszłości — jako jedynej w Niemczech — Żeńskiej Bursy Akademickiej.

W tym samym czasie władze centralne ZPwN zleciły zaufanej grupie osób przygotowanie leksykonu „rzeczy polskich”, zawierającego m. in. informacje o wszelkich śladach polskości znajdujących się w aktualnych granicach III Rzeszy<sup>6</sup>. Do tych prac zostali zaangażowani również studenci wrocławscy, którzy m. in. zbierali materiały o zabytkach architektury piastowskiej na Śląsku.

Wrocławowi przypadła jeszcze jedna ważna rola. Miał się on stać centrum szkolenia przyszłych działaczy. Informacje na ten temat przynosi wspomniany już raport ambasady berlińskiej „Wychowanie młodzieży, szkolnictwo i prasa polska w Niemczech”. Otóż kierownictwo ruchu polskiego w Niemczech doskonale zdawało sobie sprawę z groźnej sytuacji, w jakiej znalazła się młodzież polska. Wzmocniona działalność organizacji hitlerowskich oraz całego aparatu niemieckich instytucji oświatowych wyposażonych „w doborowy, dobrze płatny personel, środki finansowe i techniczne”<sup>7</sup> stwarzały stale wzrastające zagrożenie polskości, szczególnie w odniesieniu do młodego pokolenia Polaków, poddawanego systematycznemu, wrogiemu szkoleniu ideologicznemu. „To samo dzieje się w obozach pracy. Słowem dokonują na tym polu ogromnego, systematycznego wysiłku, wciągając młodzież w krąg kultury niemieckiej. O ile kontrakcja z naszej strony nie będzie należycie postawiona, praca ta musi wydać poważne rezultaty”<sup>8</sup>. — ostrzega MSZ w Warszawie poważnie zaniepokojona ambasada polska w Berlinie. W dalszym ciągu autor raportu bije na alarm, mówiąc o wręcz tragicznej sytuacji, pisząc, że zewsząd, tj. ze Śląska, Kaszub, Pogranicza, dochodzą

<sup>6</sup> *Leksykon Polactwa w Niemczech*, chociaż został w całości przygotowany przed samą wojną, nigdy się nie ukazał. Kłopoty z drukiem i cenzurą okazały się nie do przewyciężenia. Por.: R. Hajduk, S. Popiołek, *Encyklopedia, która się nie ukazała*, Katowice 1970.

<sup>7</sup> „Wychowanie młodzieży...”, s. 1.

<sup>8</sup> Tamże, s. 1.

wiadomości o „wzbierającym natężeniu akcji niemieckiej”<sup>9</sup>. Jednocześnie pogarsza się sytuacja na odcinku polskich szkół, ochronek i innej działalności oświatowej. Brak jest przede wszystkim kadr, lokali, funduszy. Wzmaga się niebezpieczeństwo likwidacji polskich organizacji młodzieżowych. Autor raportu obawia się o przyszłe ich losy donosząc: „Trudno też spodziewać się, że obecny stan prawny organizacji polskich da się utrzymać. Próba skłonienia harcerstwa polskiego w Niemczech do zgłoszenia się do wspomnianego urzędu [Reichsjugendführera], na razie jakby zawieszona, może w każdej chwili się zaktualizować i rozszerzyć na inne organizacje”<sup>10</sup>. W każdej chwili może nastąpić fala represji wobec kierownictwa organizacji i działaczy<sup>11</sup>. Sytuacja staje się krytyczna. Autor raportu w swoich końcowych wnioskach m. in. stwierdza, rzucając światło na powody powstania organizacji „Mowa i Obyczaj Polski”: „Przezorność nakazuje stworzenie rezerwy w postaci towarzystwa, nie mającego w nazwie »młodzież«, ale mogącego każdej chwili otworzyć swe oddziały czy koła na miejsce zlikwidowanego koła młodzieży, śpiewaczego, sportowego czy harcerskiego”<sup>12</sup>.

Nowa organizacja miała szkolić kadry przyszłych przywódców, wychowywać młodzież polską, która stanęła „przed ogromem pracy organizacyjnej na wszystkich naraz polach. przed uporządkowaniem i rozwojem podstawowych dziedzin życia polskiego w Niemczech, jak spółdzielnie, szkolnictwo, prasa, organizacje zawodowe i społeczno-kulturalne”<sup>13</sup>. W dalszym ciągu informując o celach tej przywódczej organizacji raport podkreśla, że winna ona dążyć do przetworzenia psychiki młodzieży polskiej i charakteru jej działania. Należy „wydobyć z niej walory coraz bardziej bojowe. Na tym podłożu — snuje plany autor raportu — wyrośnie niewątpliwie ruch o charakterze rewolucyjnym”<sup>14</sup>.

Niewiele wiemy o przygotowaniach poprzedzających powstanie interesującej nas organizacji. Jedynie, jak dowiadujemy się z pisma Ambasady RP Berlinie z 20 VI 1935 r., na konferencji terenowej ZPwN, która odbyła się w Opolu, referowane były przez jednego z uczestników (Ponikowskiego) tezy, które stały się podstawą wytycznych dla „MOP”<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> Tamże. s. 3.

<sup>10</sup> Tamże, s. 7.

<sup>11</sup> Z dniem 1 IX 1937 r. minister spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus wydał zakaz noszenia „organizacjom młodzieżowym polskiej mniejszości, szczególnie młodzieży harcerskiej w Niemczech, mundurów lub jednolitych ubrań”. We Wrocławiu odpowiedzialnym za przestrzeganie tego zarządzenia przez harcerzy został wyznaczony przez gestapo Władysław Zarcmbowicz, ówczesny drużynowy ZHP we Wrocławiu. AAN, Ambasada RP w Berlinie, pismo Konsulatu RP we Wrocławiu do Ambasady z 27 X 1937 r.

<sup>12</sup> „Wychowanie młodzieży...”, s. 7.

<sup>13</sup> Tamże, s. 13.

<sup>14</sup> Tamże, s. 13.

<sup>15</sup> Pismo Ambasady RP w Berlinie do Konsulatów Polskich w Niemczech z 14 IX 1935 r., AAN, Konsulat RP w Opolu, t. 208, s. 398.

Towarzystwo „Mowa i Obyczaj Polski” powstało we Wrocławiu na specjalnie zorganizowanym zjeździe w dniu 9 IX 1935 r. Obecnych na nim było — jak dowiadujemy się z zachowanego „Rozliczenia Zjazdu MOP we Wrocławiu” — w sumie 12 osób.<sup>16</sup> Byli to członkowie założyciele: sekretarz generalny ZPwN dr Jan Kaczmarek oraz wybitni działacze Związku, przeważnie z ruchu młodzieżowego: Józef Kaczmarek, Wilhelm Poloczek, Olgierd Donimirski, Błana, Leon Czołgała, Paweł Nantka, Tomasz Gołek, Edmund Osmańczyk, Leon Przybył, Stefan Murek, Władysław Wesołowski. Zatwierdzono wówczas statut Towarzystwa, przedyskutowano i zatwierdzono jego „tezy”, wybrano zarząd.

Nowo powstała organizacja otrzymała zakamuflowaną nazwę „Mowa i Obyczaj Polski” i jako taka miała uchodzić za organizację jawną, sądownie zarejestrowaną. Stąd też i jej statut był bardzo ogólnikowy i opracowany w ten sposób, aby mógł być przedłożony do zatwierdzenia władzom niemieckim. Ograniczył się jedynie do „rzeczy niezbędnych, wymaganych przez obowiązujące przepisy o stowarzyszeniach”. Dowiadujemy się z niego jedynie, że celem Towarzystwa jest „pielegnowanie mowy, kultury i obyczajów polskich”<sup>17</sup>, że jego siedziba znajduje się we Wrocławiu, a swym zasięgiem „MOP” obejmuje cały teren Niemiec. Przy tym — jak czytamy w drugim paragrafie statutu: „Członkiem Towarzystwa może być każdy Polak i każda Polka o nieposzlakowanej przeszłości narodowej, którzy zamieszkują na terenie Rzeszy Niemieckiej”.

Jak mówi paragraf czwarty statutu „Organami Towarzystwa są: 1) Walne Zebranie, 2) Rada Organizacyjna, 3) Zarząd”. Na wrześniowym Zjeździe wybrano Prezydium Zarządu — „MOP” w składzie: prezes — W. Wesołowski, wiceprezes — E. Osmańczyk, sekretarz — T. Gołek (z Pogranicza). W skład 7-osobowej Rady Organizacyjnej weszli jako prezes — Stefan Murek (pełniący w latach 1935—1939 funkcję Kierownika I-szej Dzielnicy Śląskiej ZPwN) oraz członkowie: P. Nantka — z Wrocławia, Błana — Śląsk Opolski, Leon Czołgała — Śląsk Opolski, Olgierd Donimirski — Powiśle, Wilhelm Poloczek — Śląsk Opolski, Józef Kaczmarek z Westfalii<sup>18</sup>. Na konstytucyjnym zebraniu oprócz statutu zatwierdzono również „wytyczne kierunku i form działania”, czyli „tezy MOP”, które podobnie jak statut zachowały się, dając świadectwo istotnych celów nowo powstałej organizacji. Uzupełniają materiały zawarte w „tezach” wspomniane uprzednio raporty ambasady polskiej w Berlinie, opracowane dla MSZ w Warszawie w 2 poł. 1935 r., rzucając szersze światło na znaczenie, jakie miał odegrać „MOP” w całym ruchu polskim w Niemczech.

Otóż nowo powstałe Towarzystwo zostało pomyślane jako centralna organizacja młodzieżowa, choć oficjalnie za taką „MOP” nie mógł ucho-

<sup>16</sup> AAN, MSZ, t. 299, „Towarzystwo MOP”.

<sup>17</sup> AAN, MSZ, „Statut Towarzystwa «Mop» (Mowa i Obyczaj Polski)”, t. 299.

<sup>18</sup> AAN, MSZ, t. 299 „Tezy”, s. 7.

działanie ze względu na obowiązujące w Niemczech przepisy prawne, nie dopuszczające istnienia tego rodzaju samodzielnej organizacji. „MOP” scentralizował całokształt prac młodzieżowych, które spoczęły odąd w rękach czołowych działaczy młodszego pokolenia Polaków w Niemczech. Czytamy w raporcie: „Powstanie MOP-u automatycznie niejako zadośćuczyni jednej z palących potrzeb życia młodzieży polskiej w Niemczech: wyłoni centrum ruchu. Dotychczas poszczególne towarzystwa pracowały w najlepszym razie w związkach dzielnicowych, przeważnie jednak chadzały luzem. Odbijało się to ujemnie na ich rozwoju i stanie prac”<sup>19</sup>.

Choć w zasadzie „MOP” posiadał dużą samodzielność, był kierowany przez Centralę ZPwN. Czytamy w „tezach”: „Należy podkreślić, że aczkolwiek statut nie przesądza współzależności MOP-u i Związku Polaków, to jednak jakakolwiek dyskusja na ten temat musi być uznana za bezprzedmiotową wobec pozycji, jaką Związek Polaków zajmuje w życiu polskim w Niemczech”<sup>20</sup>. Do czasu powstania „MOP” rolę centrali polskiego ruchu młodzieżowego rozwiązywano za pośrednictwem prasy, tj. „Małego Polaka w Niemczech” i redagowanego przez akademików miesięcznika „Młody Polak w Niemczech”, które — jak czytamy w raporcie — były dotychczas „nieoficjalną centralą”<sup>21</sup>. Przeniesienie więc tych redakcji do Wrocławia pod koniec 1933 r. potwierdza tezę o podjęciu przygotowań do uczynienia z tego miasta centrali ruchu polskiego dla całego obszaru Niemiec.

Nowo powstała organizacja miała w stosunku do młodzieży spełniać cele wychowawcze, a zarazem wychowywać przodowników dla ruchu polskiego, i to nie tylko młodzieżowego. Należała — jak to wynika z przytaczanych „tez” — do grupy ówczesnych polskich organizacji, „traktujących swe istnienie jako przejaw najlepiej pojętego posłannictwa w pracy narodowej”, a dążących do szczytnych celów „na dalszą obliczonych metę”<sup>22</sup>. A także, jak pisze autor raportu o wychowaniu młodzieży: „w poczuciu górowania sprawy polskiej ponad wszystko”<sup>23</sup>. A oto jak precyzuje bliżej istotę organizacji „MOP” piąty punkt „tez”:

- „MOP — musi się stać zespołem ludzi nie tylko wyznającym ideologię, ale urzeczywistniającym ją ideowo,
- MOP — musi tę atmosferę udzielać otoczeniu, z tym że otoczenie określać będzie zawsze liczbą maksymalną,
- MOP — podzielać będzie zasadę — że praca organizacyjna nie będzie się ograniczać do stowarzyszenia tylko ludzi — ale że temu wiązaniu towarzyszyć będzie myśl o celach istotnych i dalekich,
- MOP — wypracuje i realizować będzie metody pracy — które cel

<sup>19</sup> „Wychowanie młodzieży...”, s. 7.

<sup>21</sup> „Tezy”, s. 4.

<sup>21</sup> „Wychowanie młodzieży...”, s. 14.

<sup>22</sup> „Tezy”, pkt. IV, s. 3.

<sup>23</sup> „Wychowanie młodzieży...”, s. 13.

i pojęcie polskości tłumaczyć będą na język codziennego życia i sposób codziennej pracy — zrozumiały każdemu, każdemu dostępny i każdemu wskazujący codzienne zadania”<sup>24</sup>.

Twórcy „MOP” pragnęli również uczynić tę organizację narzędziem „rezbudzenia się szerokiego, powszechnego ruchu polskiego w Niemczech, obejmującego całość ludności polskiej na zasadach bezkompromisowego ukochania Polskiej Sprawy i oddania jej wszystkich: moralnych, umysłowych i fizycznych możliwości”<sup>25</sup>. Organizacja ta miała przede wszystkim wpłynąć na poprawę podstawowych — jak określają „tezy” — dziedzin życia polskiego w Niemczech, które wymagają „głębszego opracowania”. Są to dziedziny: „ideowa, organizacyjna oraz metody pracy”. Przy tym uznano za konieczne przede wszystkim szersze niż dotychczas upowszechnianie ideologii ruchu polskiego w Niemczech, która jest zawarta w pojęciu „Narodu i wynikających z tego pojęcia obowiązków, zadań i nadziei”<sup>26</sup>, zważywszy, iż zaangażowanie ideowe ludności polskiej w Niemczech budzi wówczas pewne zastrzeżenia kierownictwa ruchu polskiego<sup>27</sup>.

Zamykając wywód na temat celów i zadań „MOP”, jakie założyli tej organizacji jej twórcy, przytoczmy jeszcze opinię Ambasady RP w Berlinie, zawartą w następnym raporcie opracowanym dla MSZ w Warszawie, w kilka miesięcy po powstaniu „MOP”. Otóż zadania jej polegają na:

- inicjowaniu i koordynowaniu działalności poszczególnych stowarzyszeń młodzieży,
- wytworzeniu ośrodka o znaczeniu, tak ideowym jak i metodologicznym,
- kierowaniu bezpośrednio pracą w terenie,
- wytworzeniu formy rezerwowej dla ewentualnego objęcia różnych organizacyjnych prac młodzieży — na wypadek represji w stosunku do nich ze strony władz niemieckich. Tak pomyślane zadania »MOP-u« mają uczynić z niego faktyczną centralę ruchu młodego polskiego pokolenia w Niemczech oraz jego ośrodek ideowy i metodologiczny”<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> „Tezy”, s. 4.

<sup>25</sup> „Tezy”, s. 2.

<sup>26</sup> „Tezy”, s. 2.

<sup>27</sup> Czytamy dalej w „Tezach”: „Ideowość — w ruchu polskim w Niemczech, jeżeli będziemy stali na słusznym stanowisku istnienia w dzisiejszych granicach Rzeszy jeszcze około 1 500 000 ludzi związanych z polskością, daleko jest jeszcze od wymagań, jakie moglibyśmy jej postawić. Przeciętny poziom ideowości jest niezmiernie niski. Unikając pochopnego obciążenia kogokolwiek za ten stan, stwierdzić należy fakt z całym naciskiem, aby wyrobić sobie przekonanie o konieczności zmiany. W żadnym przy tym wypadku nie wolno zasugestionować się ideowością grupy stojącej na czele życia polskiego” („Tezy”, pkt. IV, s. 3).

<sup>28</sup> AAN, Ambasada RP w Berlinie, Raport Ambasady RP w Berlinie „Młodzież polska w Niemczech”, t. 778, s. 18.

Zachowane źródła znacznie mniej niż celami i zadaniami organizacji zajmują się problemami konkretnej działalności „MOP”. Przykładają dużą wagę do dobrej, wręcz idealnej organizacji wewnętrznej Towarzystwa, jak również do wypracowania jak najlepszych metod pracy. Jeśli chodzi o projektowaną działalność Towarzystwa, organizatorzy wyodrębnili w niej cztery zasadnicze odcinki pracy: 1. przysposobienie rolnicze, 2. wychowanie fizyczne, 3. harcerstwo oraz 4. praca świetlicowa uwzględniająca: bibliotekarstwo, śpiew i akcję teatralną. Przy realizacji tych zadań młodzież z „MOP” posiadać winna szeroką samodzielność. Powinna również stosować z góry ustalone, najlepsze metody pracy, ale w trakcie działania może je zmieniać, gdyż „różnice warunków pracy tak społeczne, jak polityczne czy prawne lub gospodarcze zmuszają do przystosowań”<sup>29</sup>. Należy również zapewnić jej swobodną inicjatywę w działaniu. Przepuszczalnie — jak wynika z informacji zachowanej w „tezach” — członkowie „MOP” w konkretnych akcjach w terenie byli wydatnie wspierani przez różnego rodzaju instruktorów i innych fachowców kierowanych do tej pracy z centrali ZPwN. Od członków „MOP” wymagano w pracy wysokiej moralności, obowiązkowości oraz dyscypliny organizacyjnej. Tej ostatniej cechy wymagano przede wszystkim w związku z nie ujawnionym w zasadzie charakterem organizacji.

Jako najistotniejsze kierunki pracy „MOP” tezy wymieniają: kwestie ideologii, sprawności fizycznej oraz „kwestię ziemi”. Przepuszczalnie wspomniane uprzednio „wychowanie fizyczne” pokrywa się z przytoczoną w „tezach” sprawnością fizyczną. Jak w dalszym ciągu wyjaśniają „tezy”, chodzi tu bowiem o lansowanie form zbiorowego wychowania fizycznego, a nie indywidualnych rekordów sportowych. Chodzi o podniesienie sprawności fizycznej w pracy zespołowej i wspólnych ćwiczeniach, o rozwijanie zespołowości w każdej konkurencji, inicjowanie wspólnych wycieczek i obozów itp. form.

W zachowanych źródłach najmniej jest informacji o działalności „MOP” dotyczących „kwestii ziemi”. Rzuca nieco światła na to zagadnienie ósmy punkt „tez”, w którym czytamy, że chodzi o „ustawiczne wysuwanie problemu ziemi, ziemi własnej, pracy na niej i bezwzględного do niej przywiązania. Rozbudzanie za nią tęsknoty tam, gdzie Polak nie jest jej właścicielem. Wiązanie ludzi z ziemią przez kreowanie organizacji i form pracy czy to o charakterze zawodowym, czy fachowo-wychowawczym, czy gospodarczo-spółdzielczym”<sup>30</sup>.

Nieco więcej informacji dostarczają nam źródła o działalności „MOP” w zakresie wychowania młodzieży zarówno przez „instruktorskie kursy społeczne”, jak i przede wszystkim przez praktykę, tj. podejmowanie konkretnych zadań w terenie. Przy tym powinno się zwracać uwagę na

<sup>29</sup> „Tezy”, s. 3.

<sup>30</sup> Tamże, s. 7.

większą niż dotychczas dyscyplinę i karność. Należy bowiem oswajać młodych ludzi z pracą nieujawnioną, konspiracyjną, „wymagającą większej odwagi osobistej, przekonania o wartości pełnionej pracy oraz większej dyspozytywności organizacyjnej”, a także na „pełne oddanie dla sprawy”<sup>31</sup>.

Trudno odpowiedzieć, kiedy Towarzystwo „Mowa i Obyczaj Polski” rozpoczęło swoją konkretną działalność. W zachowanych bowiem źródłach brak na ten temat informacji. Zakładano — jak to wynika z treści „tez” — że organizacja przystąpi do działania natychmiast. I nie przeszkodzi temu nawet szczupłość grona członków, albowiem „o pracy i wynikach MOP-u nie decyduje liczba, ale woła”<sup>32</sup>. W jednym z raportów jest krótka uwaga, że „MOP” rozpoczął swoją działalność od „akcji teatralnej na Śląsku Opolskim”<sup>33</sup>. Pracy tej podjął się zarząd organizacji. Następnie działalność teatralna miała być rozszerzona na inny teren, a w pierwszej kolejności na Prusy Wschodnie. Oczywiście, gdy tylko pozwolą na to środki finansowe. O tym, jak przebiegała realizacja tego pierwszego zadania, odnalezione dotychczas źródła milczą, ludzie zaś żyjący nie odnotowali tego w swej pamięci.

O członkach Towarzystwa „MOP” i jego liczebności również wiemy niewiele. Statut, ze względu na swój oficjalny i zakamuflowany charakter, mówiąc o sposobie rekrutacji członków stwierdza jedynie, że może nim być Polak lub Polka „o nieposzlakowanej przeszłości”<sup>34</sup>. W jednym z raportów czytamy, że „ilość członków MOP-u z natury rzeczy jest ograniczona i przewiduje się, że na przestrzeni bieżącego i przyszłego roku nie przewyższy 100”<sup>35</sup>.

Należy przypuszczać, że faktyczna liczba członków „MOP” początkowo nie była duża i prawdopodobnie nie wyszła poza granicę kilkunastu osób. Mieli być to bowiem przodujący i najbardziej wartościowi działacze spośród młodzieży, dobierani przez zarząd „MOP” na podstawie „szczególnie ostrej selekcji”. W komisji weryfikacyjnej uczestniczyli zaufani ludzie z centrali ZPwN, z Ambasady RP w Berlinie oraz z polskich placówek konsularnych. Selekcja musiała być bardzo ostrożna i bardzo ostra, gdyż, jak stwierdza autor raportu, „ma zapewnić dobór jednostek, które po wypróbowaniu w pracy ideowej w MOP-ie oraz praktycznej w różnych działach akcji młodzieżowej — obejmą w przyszłości kierownictwo życia polskiego w Niemczech”<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> „Młodzież polska...”, s. 36.

<sup>32</sup> „Tezy”, s. 7.

<sup>33</sup> „Wychowanie młodzieży...”, s. 7. Brak jednak bliższych danych o miejscu i czasie tej akcji, a także na czym ona polegała.

<sup>34</sup> „Statut...”, § 2, s. 1.

<sup>35</sup> „Młodzież polska...”, s. 21.

<sup>36</sup> Tamże, s. 20.



Na zakończenie jeszcze kilka słów o konspiracyjnej ostrożności Towarzystwa „MOP”, z którą spotykamy się nawet w owym ujawnionym, lakonicznym statucie. Zwraca w nim uwagę podział Towarzystwa na mniejsze komórki organizacyjne (istotna cecha organizacji konspiracyjnej) — na tzw. „opola”. Ponadto, mimo niewielkiej liczby członków tej organizacji, statut „MOP” przewidywał organizowanie walnych zebrań (raz na 3 lata) z udziałem jedynie delegatów poszczególnych „opól”. Chodziło zapewne o nieujawnianie większej liczby członków, obawiano się wieloosobowych zgromadzeń.

Wobec braku źródeł trudno przesądzać sprawę, ale pewnego rodzaju kontynuację idei „MOP”, po wybuchu wojny w 1939 r., (gdy wszystkie organizacje polskie w Niemczech przestały istnieć), możemy znaleźć w konspiracyjnej „Grupie Opolan”, rozwijającej w czasie okupacji hitlerowskiej opiekę nad poszukiwanymi i prześladowanymi dawnymi działaczami ZPwN. A następnie w — powstałym w Krakowie w styczniu 1945 r. — Komitecie Obywatelskim Polaków Śląska Opolskiego i Wrocławskiego, przygotowującym „formowanie państwowości polskiej na terenie Śląska Opolskiego”<sup>37</sup>. Jednym z podstawowych zadań Komitetu było przygotowanie specjalnych kadr dla nowo odzyskanych ziem. Te trzy organizacje łączą nie tylko wspólne cele, ale również osoby zaangażowanych ich członków, dawnych działaczy MOP. E. Osmańczyka i P. Nantki Namirskiego.

Z uwagi na stosunkowo skromny zasób zachowanych źródeł, dotyczących Towarzystwa „Mowa i Obyczaj Polski”, podane w artykule informacje o tej organizacji są jedynie przyczynkiem do jej dziejów dotychczas zupełnie nie znanych, ale istotnych w historii ruchu polskiego w Niemczech po przewrocie hitlerowskim. Było to bowiem, doskonale zorganizowane Towarzystwo, które w 2 poł. lat 30-tych, w trudnym okresie nasilającego się faszyzmu, przystąpiło do przeciwnatarcia, broniąc narodowego bytu Polaków w Niemczech.

Powstanie we Wrocławiu Towarzystwa „Mowa i Obyczaj Polski” stanowiło część programu walki Polaków o wyzwolenie narodowe tych ziem, których zabór zakończył się dopiero w 1945 r. Było świadectwem nieustannej walki żywiołu polskiego, który był „tu u siebie, na własnej ziemi, a jedynie przejściowo poza granicami”<sup>38</sup> — żywiołu kierowanego odważnie przez przywódców ruchu polskiego w Niemczech. „Jesteśmy tu jak na froncie. Walka trwa bez względu na to, czy atakujemy, czy tylko się bronimy. Zatrzymać jej nie można, nie rezygnując ze wszyst-

---

<sup>37</sup> Z petycji Komitetu, skierowanej do Pełnomocnika Tymczasowego Rządu Gen. A. Zawadzkiego z 21 I 1945 r.

<sup>38</sup> „Młodzież polska.”, s. 5.

kiego na rzecz przeciwnika”<sup>39</sup>. Ta znamienna wypowiedź autora cytowanego tu wielokrotnie raportu o wychowaniu młodzieży, a związana z powstaniem „MOP”, upoważnia nas do zweryfikowania utartego określenia używanego w stosunku do żyjących w Polsce Ludowej uczestników ruchu polskiego w Niemczech z „ci, co wytrwali i wygrali”, na bardziej adekwatne: „Ci, co walczyli i wygrali”.

#### **DIE GESELLSCHAFT „MOWA I OBYCZAJ POLSKI” IM WROCLAW DER ZWISCHEKRIEGSJAHRE**

Der Artikel informiert über eine am 9.9.1935 in Wrocław entstandene Organisation. Er beruft sich auf Dokumente aus der Aktengruppe des Aussenministeriums im Archivum Akt Nowych in Warschau. Der fragmentarische Charakter der Quellen (es erhielt sich nur das Statut, die „Thesen“, die „finanzielle Abrechnung“ des Gründungskongresses sowie zwei Berichte der Botschaft Polens in Berlin über die polnische Jugend in Deutschland) erlaubt nicht, die Geschichte dieser Organisation ausführlicher zu erarbeiten, um so mehr, als sie aufgrund ihrer Voraussetzungen halbkonspirativen Charakter besass. Aus denselben Gründen bringt der Artikel auch keine Informationen über konkrete Schritte der Organisation, er zeigt aber gleichzeitig, dass ihre Gründung ein Teil des Programms der Führer der polnischen Bewegung in Deutschland, war, das auf die Verlagerung des Schwergewichts nach Wrocław hinzielte, wobei unterstrichen werden muss, dass einer die Gründe dafür, dass Wrocław als Hauptstadt der Bewegung ausgewählt wurde, darin bestand, dass hier die zahlenmässig am stärksten polnischen akademischen Kreise im damaligen Deutschland bestanden. Von solchen Vorbereitungen zeugen u. a. die Gründung eines polnischen Studenteninternats in Wrocław im Jahr 1933 und die Verlegung ...von Berlin nach Wrocław der beiden Administrationen der Redaktionen der zentralen polnischen Monatsschriften: „Młody —” und „Mały Polak w Niemczech”, wie auch im Jahre 1938 des Verbandes... „Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech” von Berlin nach Wrocław. Der Kriegsausbruch im Jahre 1939 verhinderte die Realisierung der nächsten Projekte, d. h. der Gründung einer Filiale des „Bank Słowiański” und eines Studentinneninternats in Wrocław. Die Gründung der Gesellschaft „Mowa i Obyczaj Polski” in Wrocław beweist, dass Wrocław damals eine wichtige Rolle als Ausbildungszentrum der zukünftigen „Führer der polnischen, patriotischen Bewegung in Deutschland... Funktionäre zu spielen hatte.

<sup>39</sup> „Wychowanie młodzieży...”, s. 15.

# ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, HISTORIA NIEMIEC, Wrocław 1981, s. 862.

Seria publikowanych przez Ossolineum historii państw i krajów wzbogaciła się w ubiegłym roku o okazały, kilkusetstronicowy tom *Historii Niemiec*.

Ukazanie się tej pozycji stanowi pod wieloma różnymi względami wydarzenie nie tylko w naszej powojennej historiografii, ale również w polskim życiu kulturalnym i politycznym. Dzieje Niemiec bowiem, jak rzadko które, zajął się od z górą tysiąca lat z historią Polski w stopniu daleko wyższym, przynajmniej w minionych epokach, niż dzieje jakiegokolwiek innego naszego sąsiada, nie mówiąc już o państwach wielkich, ale od nas odległych. Nie tylko sąsiedztwo plemiennicze Słowian i Germanów w dobie starożytnej, ale przede wszystkim splot wydarzeń politycznych 2 poł. X oraz początków XI w., kiedy to państwo nasze pod rządami Piastów stawiało na arenie międzynarodowej pierwsze kroki, sprawiły, że stosunki polsko-niemieckie nabrały szczególnego znaczenia, a także i to, iż lwia część informacji o początkach naszego państwa pochodzi z dzieł kronikarzy niemieckich, przede wszystkim Widukinda z Korweji i Thietmara biskupa Merseburga. Ten ostatni, jak to już w czasach międzywojennych zauważył L. Koczy, przedstawił w swej znakomitej *Kronice* więcej wiadomości politycznych, opisów obyczajów i religii Słowian, w tym Polaków, wreszcie dokładniejszą charakterystykę naszych pierwszych władców, Mieszka i Chrobrego, niż wszystkie pozostałe źródła historyczne razem wzięte<sup>1</sup>.

Można by zatem sądzić, iż w tych okolicznościach historia Niemiec stanie się ulubionym tematem naszej historiografii. Tak jest jednak, gdy chodzi o studia szczegółowe oraz literaturę monograficzną. W zakresie dzieł syntetycznych, jak podręczniki czy po prostu dostępne szerszemu ogółowi książki z dziejów Niemiec, sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. Dotychczas, jeśli nie liczyć pisanej w okresie największych emocji i niekompletnej historii K. Tymienieckiego<sup>2</sup> i dla czasów nowożytnych J. Pajewskiego<sup>3</sup>, syntezy dziejów Niemiec właściwie nie posiadaliśmy. Jakiż kontrast z taką np. Anglią, dla której obok historii H. Zinsa<sup>4</sup> czy dla średniowiecza J. Kędzierskiego<sup>5</sup>, dysponujemy szeregiem przekładów z historiografii i literatury obcej, jak A. Maurois<sup>6</sup> czy H. L. Mortona<sup>7</sup>, nie mówiąc już o całej plejadzie podręczników G. M. Trevelyana<sup>8</sup>. Już tu widać przyczyny tego

<sup>1</sup> L. Koczy, *Thietmar i Widukind (z powodu nowych wydań kronik obu pisarzy)* (Kw. Hist., t. L, 1936, s. 659).

<sup>2</sup> *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej*, Poznań 1948.

<sup>3</sup> *Niemcy w czasach nowożytnych (1517—1939)*, Poznań 1947.

<sup>4</sup> *Dzieje Anglii*, Wrocław 1971.

<sup>5</sup> *Dzieje Anglii do r. 1485*, Wrocław 1966.

<sup>6</sup> *Dzieje Anglii*, Warszawa 1957.

<sup>7</sup> *Dzieje ludu angielskiego*, Warszawa 1948.

<sup>8</sup> *Historia Anglii*, Warszawa 1967; *Historia społeczna Anglii od Chaucera do Wiktorii*, Warszawa 1961.

paradoksalnego zjawiska. Historia Niemiec jest u nas tematem potrzebnym, ale i drażliwym. Stąd zapewne pochodzi brak przekładów dzieł autorów niemieckich, choćby V. Valentina<sup>9</sup>. Jest tedy rzeczą jasną, że ta dotkliwa luka na naszym rynku księgarskim, a jeszcze bardziej na półkach bibliotek naukowych i domowych, musiała być i została wypełniona w znacznym stopniu przez przedstawiany tom *Historii Niemiec*.

Można tu pozazdrościć Autorom nie tylko wiedzy, ale i odwagi, gdyż pisanie dziejów Niemiec nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Piętrzą się tu trudności natury chronologicznej, a przede wszystkim terytorialnej. Innymi słowy — jakich terytorialnie Niemiec historię trzeba napisać? Już krótka przedmowa Autorów do swego dzieła przekonywa nas, iż z tych trudności zdawali sobie doskonale sprawę. Stwierdzili tam bowiem ku mojej konsternacji, co zostało potwierdzone również na mapach i w herbach państwowych na początku i na końcu książki, iż chodzi tylko o dzieje terytorium obydwu istniejących obecnie państw niemieckich — RFN i NRD. Powodem miało być ukazanie się bądź przyszłościowe plany wydawnicze dotyczące dziejów Austrii, Holandii, Szwajcarii czy innych dawniej niemieckich krajów, dziś cieszących się samodzielną polityczną<sup>10</sup>. Jednakże taki plan przynajmniej dla okresu średniowiecza jest wręcz niewykonalny. Jak bowiem można oddzielić te krainy od pozostałych części Rzeszy, skoro trudno o to częstokroć w stosunku do Burgundii, prawie całych Włoch, nie mówiąc już o Czechach. Toteż z ulgą należy przyjąć fakt, iż przynajmniej autor części średniowiecznej, W. Korta, wbrew zapowiedzi w przedmowie, nie poszedł tą drogą, bo pójść nie mógł, i przedstawił historię państwa niemieckiego, jakie w rzeczywistości istniało i funkcjonowało w tych czasach, a jeśli chodzi o społeczeństwo, powiedzmy germańskie, na długo przed tym, gdy na podstawie skąpych zabytków archeologicznych i antropologicznych można śledzić jego rozwój w ciągu najpierw setek, a potem dziesiątków tysięcy lat.

Od razu z pierwszych kart dowiadujemy się, jak, mimo rozwoju nowoczesnych metod badawczych, słaba jest nasza wiedza o tych zamierzonych, ale decydujących epokach dziejów człowieka. Cóż bowiem, poza stwierdzeniem szczątków kostnych i prymitywnych narzędzi, niewiele nieraz różniących się od naturalnych kamieni, wiemy o życiu społecznym i politycznym, a przecież takie choć w stopniu załazkowym istniało, człowieka heidelberskiego czy neandertalskiego? Czy pozostawił on potomków, którzy do dziś przetrwali na terytorium Niemiec, i czy jego kulturowe i etniczne dziedzictwo wniosło jakiś wkład w ukształtowanie się znanego nam współczesnego narodu niemieckiego? Czasy przedhistoryczne oraz wpływ ich dziedzictwa na epoki późniejsze pozostają wciąż dla nas zagadką.

Dopiero starożytność, gdy na terenie późniejszych Niemiec pojawiły się plemiona germańskie, zaczyna przynosić więcej pewniejszych punktów zaczepienia. Więcej nawet dzięki temu, że w przeciwieństwie do Słowian, oddzielonych od imperium barierą stepowców, a także samych Germanów, choć później niż Celtowie, znaleźli się jednak Germanie w bezpośrednim sąsiedztwie obejmującego całą ekumenę grecko-rzymską państwa rzymskiego wraz z jego ogromnym dorobkiem w zakresie kultury i cywilizacji. Z tego powodu mogli się oni stać nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem jego dziejów politycznych, skąd, obok pobudek czysto naukowych, zainteresowanie starożytnych Germanami i Germanią. Walki z pierwszą falą nowych barbarzyńców, Cymbrami i Teutonami, wojny Cezara, a następnie próby podboju Germanii przez Druzusa i Tyberiusza zakończone klęską Varusa w Lesie Teutoburskim w 9 r. n.e., co spowodowało ustalenie granicy Germanów

<sup>9</sup> V. Valentin, *Geschichte der Deutschen von...*, t. I i II. Berlin 1947 (drugie wydanie).

<sup>10</sup> Por. *Od autorów* (Historia Niemiec, s. 5).

z imperium z niewielkimi odchyleniami na jego korzyść na Renie i Dunaju, jak również wojny 2 poł. II w. prowadzone przez Marka Aureliusza z zamieszkującymi dzisiejsze Czechy Markomanami i Kwadami (przodkami Bawarów), a także i późniejsze wojny, choćby Konstantyna W., nie mówiąc o walkach cesarstwa wschodniorzymskiego z napierającymi pod wpływem Hunów Gotami, musiały wywołać zainteresowanie pisarzy rzymskich tym nowym i jakże niewygodnym sąsiadem<sup>11</sup>. Mnożą się zatem bezcenne świadectwa o Germanach i Germanii historyków i geografów greckich i rzymskich, jak Strabon, Pomponiusz Mela, Pliniusz Secundus, Tacyt, Klaudiusz Ptolemeusz czy Ammianus Marcellinus. Późny antyk i początki średniowiecza dodają do tego dzieła tej miary, co Getyka Jordanesa i ogromny dorobek Prokopa z Cezarei. Dzieje Germanów w starożytności zostały zatem dobrze oświetlone źródłowo.

Powstanie, po ataku Germanów na granicę na Renie w 406 r.<sup>12</sup>, państw szejpowych to już początek nowej epoki, średniowiecza, czasy istnienia na terenie samej tylko Italii kolejno państw Odoakra, Teodoryka W. i od 568 r. królestwa Longobardów Alboina. Na terenie Galii odpowiadały im państwa Franków i Burgundów, a w części południowo-zachodniej także Wizygotów panujących wraz ze Swebami w Hiszpanii.

Dzieje jednego z tych królestw, Franków, wprowadzają nas w historię późniejszych Niemiec. Zdradzało ono bowiem już za Klodwika tendencje ekspansjonistyczne, podejmując walki z Alemanami, a także Burgundami i Wizygotami. Jego synowie, Childebert, Chlotar I i Teodoryk I, po podboju Burgundii, a zwłaszcza w 534 r. Turyngii, stanęli mocną stopą na terytorium Niemiec, tym bardziej że uzależnili od siebie największe spośród plemion niemieckich, Sasów<sup>13</sup>, a także Bawarów. Choć nieraz dojdzie jeszcze do walk o niezależność, jak konflikt Karola W. z Sasami w latach 772—804, to jednak plemiona niemieckie stały się po raz pierwszy na trwałe częściami tak wielkiego organizmu państwowego, dając podstawę do utworzenia w przyszłości państwa czysto niemieckiego. W związku z tym za Karola W. nastąpiło otwarcie nowej karty dziejów niemiecko-słowiańskich, gdyż znajdująca się w kontaktach z królestwem karolińskim już od 747 r. Słowiańszczyzna połabska musiała teraz albo wejść w sojusz z tym władcą (Obodryci), albo też stawić mu czoło w nierównej walce (Lucice, a przede wszystkim podbici na przełomie VIII/IX w. Serbowie)<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Zanim Germanie znaleźli się w bezpośredniej styczności ze światem antycznym, byli odeń odgradzeni barierą ludów celtyckich, a także nomadów, podobnie jak oni sami i nomadzi stanowili zapórę w nawiązaniu kontaktów gospodarczych, kulturalnych i politycznych dla Słowian, co zwróciło uwagę wielu wybitnych znawców historii tych ludów. Por. K. Zeuss, *Die Deutschen und die Nachbarstämme*, München 1837, s. 265; K. Tymieniecki, *Ziemia polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze*, Poznań 1951, s. 652—653; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. II, Warszawa 1963, s. 202—203.

<sup>12</sup> Niestety, na s. 50 do plemion germańskich zaliczono omyłkowo także sarmackich Alanów.

<sup>13</sup> ● zależności Sasów od Franków por. *Fredegarii quae dicuntur scholastici Chronicae*, IV, 74. Ed. Br. Krusch (MGH SS rer. Merovingicarum, t. II, Hannover 1888, s. 158), o walkach Franków i Sasów z Turyngami por. Widukind, *Res gestae Saxonicae*, I, 10, 11, ed. G. Waitz (SS rer. Germanicarum in us. scholarum, Hannover 1882, s. 10 nn.).

<sup>14</sup> Por. tekst W. Korty, s. 70—72, gdzie jednak pisząc o zmaganiach Serbów połabskich z wojskami Karola W. w 806 r. błędnie określa miejsce stoczonej bitwy pisząc „pod Warnenfeld”. Powinno być oczywiście na Warnenfeld, polach pozostałych na tych obszarach po ustąpieniu plemienia Warnów, a zachowujących dawną germańską nazwę „Hweronefelda”. Por. *Chronicon Moissiacense ad annum 805* (MGH SS, t. I, s. 307—308). Pragnących poznać bliżej wypadki związane z pobytami i ustąpieniem z tych terenów Warnów odsyłamy do J. Strzelczyka, *Słowianie i Germanie w Niemczech środkowych we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1976, s. 50 nn.

Z tego ogromnego państwa zachodnioeuropejskiego wylania się najpierw w 843 r., jak piszą *Annales Fuldenses*, *Regnum Francorum orientalis*, a w 911 r. same Niemcy.

Gdy czytamy liczne rozdziały historii Niemiec w średniowieczu pióra W. Korty, łatwo dochodzimy do wniosku, że główną zaletą jego pracy jest przedstawienie historii politycznej Niemiec. Jak często bywa w podobnych wypadkach, w powodzi skrupulatnie przedstawianych wydarzeń politycznych trudno nieraz dostrzec jakiś ogólniejszy ich sens i bardziej generalną tendencję. Dlatego zamiast, co jest w recenzji raczej niemożliwe, wchodzić w niezliczone konflikty zewnętrzne i wewnętrzne poszczególnych przedstawicieli kolejno zmieniających się na tronie niemieckim dynastii panujących, rzucmy na te zjawiska bardziej ogólny rzut oka.

W chwili swego powstania na początku X w. królestwo niemieckie pod względem politycznym, a zwłaszcza etnicznym było dalekie od jednolitości. Cierpiało ono ponadto na dwie uzupełniające się wzajemnie tendencje dezintegrujące: pierwsza wynikała z podziału terytorium na kilka księstw powstałych na podstawie dawnych państw plemiennych, jak księstwo szwabskie, frankońskie, bawarskie i przede wszystkim saskie. Z początku władcy całych Niemiec czuli się pewniej w swoich macierzystych księstwach niż w inkoherentnym organizmie królestwa niemieckiego. I tak Konrad I był przede wszystkim księciem frankońskim, a Henryk I nawet w rozejmie z Madziarami w 926 r. objął ochroną przed ich najazdami tylko terytorium Saksonii. Niemniej zwycięstwa nad tym przeciwnikiem jego i jego syna Ottona I w r. 933 nad Unstrutą i w 955 r. na Lechowym Polu w Bawarii przyczyniły się waleńie do integracji Niemców, o czym świadczą pełne dumy: zachwyty wynurzenia piewcy chwały domu saskiego, z którym był spokrewniony, Widukinda, mnicha z Korvei<sup>15</sup>. Drugi rodzaj dezintegracji można by nazwać zewnętrzną. Wynikła ona bowiem z ekspansjonistycznej, rzec można, w stylu frankijskim polityki zagranicznej władców niemieckich, nawet co do kierunków głównych uderzeń podobnej do działania Karolingów. A kierunki te — to na wschodzie Słowiańszczyzna połabska wraz z Czechami, a z czasem i Polską, nacisk na południe w celu opanowania przynajmniej północnych i środkowych Włoch oraz najmniej właściwie istotna ekspansja na zachód. Trzeba podkreślić, iż na każdym kierunku ekspansji państwo niemieckie zajmowało tereny zamieszkałe przez ludność obcą: romańską, włoską lub słowiańską, związaną zatem z królestwem niemieckim tylko więzią państwową, a nie narodową. I tak na kierunku zachodnim zajął Konrad II romańską Burgundię, za Alpami opanowano Lombardię, środkowe Włochy, sięgając czasami nawet do położonych na południu posiadłości bizantyjskich i arabskich. Działania te były związane z osiągnięciem i utrzymaniem korony cesarskiej. Na wschodzie od ataku Henryka I w 928/929 r. i Ottona I w latach 50-tych utworzono na Słowiańszczyźnie połabskiej marchie, a także biskupstwa podporządkowane utworzonemu w 968 r. arcybiskupstwu magdeburskiemu<sup>16</sup>. Odpowiednikiem rozciągnięcia władzy nad Czechami i zwierzchności nad Polską było podporządkowanie tych pierwszych arcybiskupstwu w Moguncji oraz próby rozciągnięcia władzy arcybiskupów magdeburskich na Polskę. Zarazem jednak podręcznik Korty daje pouczającą lekcję, jak niewielką rolę w dziejach Niemiec odgrywały początkowo stosunki polsko-niemieckie, z wyjątkiem czasów wielkich wojen 1002—1018 (s. 117—121).

Obydwie jednak linie dezintegrujące bynajmniej nie rozwijały się w izolacji od siebie. Wprost przeciwnie, jedna warunkowała drugą. Tak jak z jednej strony udane posunięcia polityczne za granicą umacniały pozycję monarchów niemieck-

<sup>15</sup> Widukind. *Res gestae Saxonicae*, I, 15. 31, 38, 39; III, 49 i *passim*.

<sup>16</sup> Wydarzenia te zostały wyjątkowo szczegółowo i trafnie przedstawione w pracy W. Korty, por. s. 89—91 oraz 100—110.

kich wewnątrz kraju, tak z drugiej nadmierne zaangażowanie, zwłaszcza połączone z niepowodzeniami i klęskami politycznymi, doznawanymi kosztem narodowych interesów Niemiec, zdolne było osłabić autorytet poszczególnych przedstawicieli dynastii. Tak np. polityka włoska i przedwczesna śmierć Ottona II doprowadziły do powstania Słowian w 983 r., które zmiotło panowanie Niemiec na Słowiańszczyźnie połabskiej, z wyjątkiem jej południowej, serbołużyckiej części. Nie od rzeczy będzie przytoczyć wewnętrzne pobudki wielkiego ruchu słowiańskiego, podane w kronice Thietmara: „Gentes, quae suscepta christianitate regibus et inperatoribus tributarie serviebant superbia Thiedrici ducis [chodziło o margrabiego saskiej Marchii Północnej po Geronie w latach 965—985, Teodoryka] aggravatae presumptione unanimes arma commoverant”<sup>17</sup>. Ta krytyka rządów saskich na Słowiańszczyźnie, nacechowana realizmem politycznym i umiarem, nie wymaga komentarza.

Polityka włoska Ottona II doprowadziła nie tylko do likwidacji panowania niemieckiego na Słowiańszczyźnie połabskiej, ale także do niesłychanego osłabienia władzy, wręcz — jak to nazwał W. Korta (na s. 109) — jej kryzysu w związku z wyborem na króla małoletniego Ottona III, co spowodowało wprowadzenie wieloletniej regencji jego matki, cesarzowej Teofano. Jak zawsze skorzystała z tego ciągle istniejąca opozycja wewnętrzna, przy czym pochodzącego z młodszej linii Liudolfingów Henryka Klótnika poparli początkowo książęta słowiańscy Bolesław czeski i Mieszko. Ostatecznie jednak spór zażegnano, a Mieszko złożył młodocianemu Ottonowi hołd lenny w Kwedlinburgu<sup>18</sup>.

Opisane trudności, wynikłe z nadmiernego zaangażowania się władców Niemiec w politykę włoską, będą się jeszcze nieraz powtarzać, prowadząc do dezintegracji państwa przez potężnych książąt. Wszak i niezwykle sukcesy na terenie Rzeszy Henryka Lwa wynikły z konieczności prowadzenia przez Fryderyka Barbarosę długotrwałych wojen przeciw miastom włoskim i papieżstwu. Doprowadziło to do postępującego z pokolenia na pokolenie jakby wyobcowania się Hohenstaufów, pochłoniętych do tego stopnia polityką włoską, iż Fryderyk II delegował znaczną część swej władzy w Niemczech panom duchownym i świeckim, a sam, tak słaby monarcha na terenie Niemiec, stworzył na Sycylii nowoczesne państwo absolutne. Wreszcie po jego śmierci, formalnie po śmierci Wilhelma holenderskiego, nastąpiło wielkie bezkrólewie, Ohnmacht des Reiches, jak piszą historycy niemieccy<sup>19</sup>.

Podobną rolę spełniała polityka wobec papieżstwa. Na tym polu państwo niemieckie dźwigało przez większą część średniowiecza główny ciężar całego skomplikowanego problemu stosunku władzy świeckiej do kościelnej. Już Karol W. zapytywał w jednym z listów Alkuina, co ma oznaczać symbolika dwóch mieczy w obawie przed przewagą władzy kościelnej, która w osobie papieża Leona III zdołała wprowadzić zasadę koronacji cesarskiej przez biskupów rzymskich. Symbolika ta powróciła, tylko w innej, ostrzejszej formie, gdy opierając się na niej Bonifacy VIII zażąda w bulli *Unam sanctam*, skierowanej w 1302 r. do króla francuskiego Filipa IV Pięknego, całkowitej kapitulacji władzy świeckiej.

Tym razem jednak i przez większość XIV w. ciężar tej konfrontacji nie spoczywał na władcach Niemiec. Inaczej jednak było w ciągu pozostałych wieków średnich. Otton I i jego następcy uzyskali wprawdzie przewagę nad papieżstwem aż do uzyskania prawa inwestytury w stosunku do wszystkich biskupów cesarstwa, a także decydującego wpływu na obsadzanie Stolicy Apostolskiej w Rzymie.

<sup>17</sup> Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon, III, 17, ed. R. Holtzmann (MGH SS rer. Germanicarum, Nova Series, t. IX, Berlin 1935, s. 118).

<sup>18</sup> Thietmari Chronicon, IV, 9 (tamże, s. 140), gdzie mowa o darowaniu wielkódocianemu Ottonowi III przez Mieszka.

<sup>19</sup> Por. np. E. Hühns, *Die politische Ohnmacht des Reiches 1250—1500* (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, 1954, z. 1, s. 71 nn. i z. 2, s. 26 nn.).



Jednakże reforma Kościoła i cała plejada wybitnych papieży od Grzegorza VII po Innocentego III odwróciły tę sytuację aż po upokorzenie Henryka IV w Kannosie. Od tego momentu, z wyjątkiem niewoli awiniońskiej papieży we Francji, nigdy już do przewagi władzy świeckiej w dawnym stosunku nie doszło, a aktywna polityka cesarska w stosunku do Kościoła była niewątpliwie jednym z czynników dezintegrujących państwo.

Przewyciężenie wielkiego bezkrólewia w postaci wyboru na króla Niemiec Rudolfa z Habsburga podniosło wprawdzie autorytet władzy królewskiej, nie zatrzymało jednak, jak można było oczekiwać, procesu dezintegracji państwa z powodu zgubnych dlań walk dynastycznych. Wynikły one z obaw książąt elektorów przed osadzeniem na tronie królewskim silnych kandydatów. Słabsi zaś dbali przede wszystkim o znalezienie dla swej rodziny substratu terytorialnego w postaci jakiegoś księstwa czy marchii, po czym jako silni już książęta byli odsuwani od tronu i powoływano nową dynastią, z którą historia się powtarzała. Tak na początku wybrano Rudolfa przeciw silnej kandydaturze Przemysła Otokara II, następnie przeciw Habsburgom Henryka VII Luksemburga. Te dwie dynastie zwalczały się wzajemnie przy epizodycznym raczej panowaniu Adolfa von Nassau czy nawet Wittelsbachów, przy czym początkowa przewaga Luksemburgów zakończyła się jednak powrotem do tronu na trwałe dynastii habsburskiej w postaci Fryderyka III w 1440 r.

Szczególnie najwybitniejszy z Luksemburgów, Karol IV, zdając sobie sprawę ze słabości swej władzy na terenie Rzeszy poza królestwem czeskim, sypał przywilejami na rzecz książąt ze słynną *Złotą bullą* w 1356 r. na czele (s. 201—203).

Z przeglądu końcowych rozdziałów historii Niemiec w średniowieczu W. Korty wynika też, jaką cenę zapłacili Niemcy za dominujące u nich w późnym średniowieczu ruchy dezintegracyjne. Trzeba z naciskiem stwierdzić, że była to cena bardzo wysoka, a także upośledzająca Niemcy w stosunku do innych państw europejskich na długi czas aż po zjednoczenie w 2 poł. XIX w.

Dezintegracja bowiem, czy choćby brak jedności politycznej, nie tylko nie stanowiła specyfiki niemieckiej, ale można ją uznać niejako za *signum temporis* całego średniowiecza zarówno w Europie zachodniej, jak też środkowej i wschodniej. Polska ze swym rozbięciem dzielnicowym, Czechy, a przede wszystkim Ruś znały dobrze ten problem. Na zachodzie Europy najdziwniejsze problemy dynastyczno-terytorialne powstały we Francji, zwłaszcza na linii stosunków Kapetyngów i Walezjuszków z Plantagenetami i Lancastrami panującymi w Anglii. Ci ostatni bowiem, opierając się na ogromnych lennach w królestwie francuskim, dążyli do usunięcia dynastii panującej i przejęcia obydwu koron, angielskiej i francuskiej, w swoje ręce. W wyniku tych dążeń doszło do największego konfliktu późnego średniowiecza w postaci wojny stuletniej. Ale miała ona dobre skutki dla obydwu zmagających się stron; Francja wyszła z niej bowiem jako zjednoczone, zwłaszcza po klęsce Burgundii w 1477 r., samodzielne królestwo z silną władzą monarchszą, Anglia zaś poprzez utratę swoich posiadłości kontynentalnych uzyskała swoją odrębność i tożsamość państwową i kulturalną. Obydwa więc państwa weszły w czas nowożytny jako zjednoczone, silne i dynamiczne królestwa. Takiego rezultatu nie udało się osiągnąć w konfliktach władców Niemiec z książętami w Niemczech. Przedstawione przez W. Kortę konflikty książąt z monarchią oraz walki dynastii panujących doprowadziły, przeciwnie niż w Anglii i we Francji, do upadku autorytetu i znaczenia władzy królewskiej. Nowoczesne dążenia państwowe należy raczej przypisać władcom terytorialnym, starszym i nowo rodzącym się dynastiom Wettynów, Askańczyków czy Hohenzollerów. Saksonia, Brandenburgia, państwo zakonne krzyżaków to organizmy silne i politycznie zwarte. Obok nich zaś związki miast z Hanżą na czele odgrywały nie tylko ekonomicznie i politycznie samodzielną rolę. Wystarczy spojrzeć na mapy zamieszczone w tekście przez W. Kortę,



żeby stwierdzić, że z upływem czasu sytuacja pod tym względem bynajmniej się nie poprawiała.

Ogromny materiał faktograficzny, zebrany i przedstawiony przez W. Kortę, pozwala śledzić zarówno stosunki polityczne wewnątrz Niemiec, jak i ich politykę zagraniczną. Słabiej prezentują się rozdziały poświęcone przemianom społeczno-ekonomicznym, tak że nawet jeden z najlepszych rozdziałów, poświęcony rozwojowi nowego osadnictwa i kolonizacji (s. 174 n.), grzeszy przede wszystkim zbyt słabym i za mało dramatycznym podkreśleniem wpływu tego ruchu na rozwój ekonomiczny i narodowościowy państw Europy środkowej, w tym Polski.

Niemniej, i mimo pewnych zauważonych tu i ówdzie potknięć merytorycznych, czytelnik otrzymuje w postaci części W. Korty zwarty podręcznik historii średnio-wiecznych Niemiec.

Lech Tyszkiewicz

W dorobku naukowym prof. W. Czaplńskiego prace poświęcone stosunkom polsko-niemieckim i dziejom Niemiec zajmują znaczne miejsce, choć może nie stanowią nurtu wiodącego. Zagadnieniom tym poświęcił On 2 monografie<sup>1</sup>, liczne studia i rozprawy<sup>2</sup> oraz referaty<sup>3</sup>. Często też recenzował ukazujące się prace innych autorów<sup>4</sup>. Może tylko nie zajmował się edycją źródeł. Oprócz prac sensu strictly niemcoznawczych także w innych swoich opracowaniach, zwłaszcza dotyczących polityki zagranicznej, musiał siłą rzeczy omawiać również stosunki z zachodnim sąsiadem Rzeczypospolitej. Nie mógł też pominąć tych zagadnień, gdy pisał o dziejach ziem zachodnich (Śląska i Pomorza). Inspirował wreszcie badania niemcoznawcze w swojej Katedrze i w Instytucie Historii UW. Gdy dodamy, iż ponad 30 lat wykładał dzieje powszechne, możemy stwierdzić, że, jak rzadko kto, był nie tylko przygotowany, lecz wręcz predestynowany do napisania syntezy dziejów Niemiec w czasach nowożytnych. Całe swoje bogate doświadczenie badacza i wykładowcy starał się w tym opracowaniu wykorzystać. Widoczne to jest przede wszystkim w: 1° świetnej selekcji materiału faktograficznego, 2° ukazaniu możliwie wszechstronnie udokumentowanej swego rodzaju nici przewodniej dziejów Niemiec w czasach nowożytnych, 3° świetnej formie przekazu i 4° w umiejętności wyjścia naprzeciw zainteresowaniom współczesnego czytelnika.

Jedną ze słabości publikowanych współcześnie podręczników jest nadmiar faktów, nazwisk i dat. Gdybyśmy zestawili niektóre podręczniki historii powszechnej z opracowaniem, które wyszło spod pióra Prof. Czaplńskiego, to okaże się, iż w tych pierwszych zasób faktów jest miejscami znacznie szerszy, ale często traci przez to jasność wykładu. Tę właśnie ostatnią cechę posiada opracowanie W. Czaplńskiego. Uzyskana ona została nie tylko przez eliminowanie faktów zbędnych, ale i przez taki układ treści, który pozwala większości zjawisk zrozumieć i do-

<sup>1</sup> *Władysław IV wobec wojny 30-letniej*, Kraków 1937; *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947.

<sup>2</sup> Np. *Ostatni hołd pruski* (Księga pamiątkowa ku czci prof. dr Wacława Sobieskiego, t. I, Kraków 1932, s. 53—72); *Polak namiestnikiem Prus Książęcych* (Nauka i Sztuka, R. 2, 1946, t. 3, nr 4, s. 60—71) i cykl artykułów poświęconych sprawom śląskim.

<sup>3</sup> Np. *Stosunki polsko-niemieckie w okresie 1526—1795* (Sobótka R. 5, 1950, s. 40—47).

<sup>4</sup> Zaczęło się to już przed wojną — M. Hein, *Johann von Hoyerbock. Ein Diplomatenleben aus der Zeit des Grossen Kurfürsten*, Königsberg 1925. Przykładów recenzji moglibyśmy podać bardzo dużo. Recenzował m. in. pracę J. Felumana, W. Konopczyńskiego, J. Pajewskiego i ostatnio M. Wawrykowej.

strzec ich logiczny ciąg. Nie ma w tym równocześnie nic ze schematyzmu, do którego byliśmy kiedyś przyzwyczajeni. Osiągnięcie takiego rezultatu było możliwe m. in. poprzez odrzucenie pewnych zapatrywań skrajnych. Mam tu na myśli zarówno tłumaczenie niektórych zjawisk tylko przyczynami natury gospodarczej, jak i próby obrażawiania określonych prądów ideowych. Wreszcie do omawianej jasności wykładu przyczynił się język, którym Autor operował jak rzadko kto. Nie tylko jest on klarowny, prosty, a zarazem precyzyjny, ale jakże świetnie dopasowany do omawianej sytuacji, jak choćby wówczas, gdy zestawia pewne cechy „ludku holenderskiego” z analogicznymi Niemców. W dodatku liczne cytowane fragmenty źródeł lub utworów zbliżają nas do ówczesnej epoki. Choć jest ich wiele, miara nie została jednak przekroczona.

Zrozumienie zainteresowań współczesnego człowieka odbiło się na konstrukcji pracy. Nacisk w niej został położony na kulturę i ideologię. Znalazło się też miejsce na ukazanie życia codziennego w poszczególnych epokach i przemian, które się w nim dokonywały. Równie wiele miejsca poświęcił Autor ukazaniu wydarzeń politycznych i mechanizmów, które je kształtowały. Zgodnie z wysuniętym przez siebie w latach 50-tych postulatem nie pomijał roli sił społecznych w rozgrywających się wypadkach<sup>5</sup>. Może mniej uwagi przykładał do historii gospodarczej, choć każdy podrozdział posiadał krótką charakterystykę, i to bardzo obrazową, sytuacji gospodarczej<sup>6</sup>.

Całość czasów nowożytnych (od r. 1492 do 1789) ujął Autor w 5 rozdziałach: 1. Niemcy w 1 poł. XVI w. (ss. 54), 2. Okres wyznaniowego rozbitcia (1555—1618) (ss. 29), 3. Czasy wojny trzydziestoletniej (ss. 30), 4. Niemcy w drugiej połowie XVII w. (ss. 45), 5. Czasy Oświeconego Absolutyzmu (ss. 43). Jak z wynotowanych stron wynika, najobszerniejsze są rozdziały traktujące o czasach odrodzenia i reformacji oraz Oświeconego Absolutyzmu, a także o sytuacji w Niemczech w 2 poł. XVII w. W tym ostatnim jednak wypadku spowodowane to było faktem włączenia do tego rozdziału czterech podrozdziałów omawiających sytuację w Niemczech w 1 poł. XVIII w. Jest to najlepsza ilustracja do stwierdzenia o położeniu przez W. Czaplńskiego nacisku na sprawy kultury i ideologii.

Warto bliżej przyjrzeć się obrazowi dziejów Niemiec nakreślonemu przez Profesora.

Przedstawienie sytuacji w Niemczech w 1 poł. XVI w. rozpoczął od zwrócenia uwagi na kurczenie się wpływów politycznych Rzeszy (Grunwald, Hanza, Czechy, Szlezwik, Szwajcaria). Później omawia stosunki gospodarcze i społeczne oraz religijne ze szczególnym wyeksponowaniem roli duchowieństwa. Te podrozdziały mają stanowić tło dla ukazania początków reformacji, wystąpienia Marcina Lutra, powstania chłopskiego i dalszego rozwoju różnych nurtów w reformacji i toczonej z nią walki, głównie przez cesarza, aż do pokoju augsburskiego.

Należy w tym miejscu szczególnie mocno podkreślić, że Autorowi udało się tak ukazać przebieg tego przełomu, który nastąpił w Kościele po wystąpieniu Marcina Lutra i następnie rzutował na rozwój sytuacji nie tylko w Niemczech, iż jest on zrozumiały dla każdego, nawet średnio przygotowanego czytelnika. Przy czym absolutnie nie towarzyszyło temu zjawisko spływania zagadnień. W zasadzie do tego sposobu ujęcia trudno jest zgłosić choćby drobne wątpliwości. Dwie uwagi, które pragnę przedstawić, dotyczą spraw może słabiej uwypuklonych. Pierwsza wynika z faktu pewnego podporządkowania w toku narracji kultury odrodzenia

<sup>5</sup> *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 40 n.

<sup>6</sup> Swego czasu przeprowadził gruntowną krytykę własnych prac pod kątem niedoceniań własnie wpływu czynników gospodarczych na życie polityczne i od tego czasu, zachowując odpowiednio proporcje, o tych uwarunkowaniach Profesor nigdy nie zapominał (tamże).

ideom, które ukształtowały się w Niemczech w okresie reformacji. Tak niewątpliwie było w tym kraju. Dwa te prądy bardzo szybko oddziaływały jednocześnie, choć samo odrodzenie, a zwłaszcza działalność humanistów niemieckich, przygotowało grunt do wystąpienia Marcina Lutra, co Autor zresztą wyraźnie zaznaczył. Niemniej jednak odrodzenie dokonało pewnej przemiany w postawie i mentalności Niemców i ich stosunku do otaczającej rzeczywistości. Dotyczy to zarówno szlachty jak i części mieszczaństwa. Skutkiem był m. in. wzrost zainteresowania światem i chęć jego bliższego poznania, choć może nie miało ono takiego zabarwienia przyrodniczego jak we Włoszech. Mieszczanie, którzy wówczas podróżują czy też wędrują ze względów — powiedzielibyśmy dzisiaj — zawodowych nie tylko po swoim kraju ojczystym, zaczynają interesować się książkami i literaturą „ulotną”. Powstają pierwsze, skromne, prywatne księgozbiory, a znajdujące się w posiadaniu Kościoła, stają się dostępne. Reformacja, która była także głębokim nurtem intelektualnym, zwłaszcza w pierwszym okresie pobudzała do zajmowania takiej postawy, choć może nadawała jej inne, konfesjonalne nastawienie. Znaczne przemiany dokonują się wówczas także w szkolnictwie. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że prawie równoległe z przyjmowaniem reformacji w wielu miastach porządkuje się sprawy szkolne, wydając „ordynki”, które regulowały ich funkcjonowanie. Nie ograniczono się przy tym do spraw czysto administracyjnych, lecz starano się wydzwignąć szkoły z głębokiego kryzysu, który dał o sobie wyraźnie znać pod koniec średniowiecza. Są to wreszcie czasy zakładania silnych szkół gimnazjalnych, a także pewnych nowych propozycji ich organizacji<sup>7</sup>.

Druga uwaga jest też drobna. Chodzi mi o oddziaływanie Kościoła protestanckiego na odrodzenie muzyki kościelnej. Luter kładł nacisk nie tylko na czytanie Pisma św. i zastanawianie się nad jego treścią, ale także na rozwijanie śpiewu pieśni nabożnych. Ta forma oddziaływania na wiernych została u progu czasów nowożytnych zaniedbana w Kościele katolickim i później właśnie na protestantach poczęli się wzorować katolicy. Podobnie zresztą było z rozwojem dramatu. Przedstawienia najczęściej organizowane były przez szkoły protestanckie i z nimi później rywalizowały kolegia jezuickie.

Dwa następne rozdziały pokazują okres, który kiedyś przedstawiano jako czas kontrofensywy Kościoła katolickiego i wojen religijnych (od 1555 do 1648). Ukazane one zostały w sposób wyraźnie wyciszony. Dotyczy to przede wszystkim religijnego źródła konfliktów, które zostało wprawdzie ukazane, ale jakby z pewnej perspektywy. Nie pomijał przy tym Autor przejawów nietolerancji zarówno ze strony katolików, jak i protestantów. Równoległe wskazywał na przyczyny natury politycznej. W pierwszym okresie dostrzegał je przede wszystkim w tendencjach centralistycznych i decentralistycznych, może tylko tonował przy tym konflikt narodowościowy, występujący w ramach monarchii habsburskiej, jakby wychodząc z założenia, że w tym ogólnym spojrzeniu na dzieje całych Niemiec miał on znaczenie drugorzędne. Czasami wręcz to oświadczał, iż nie może wchodzić w sprawy drobniejsze, nie pisze bowiem przecież historii Czech. W drugim, gdy trwała już wojna, eksponował jej międzynarodowe uwarunkowania. Wyraźnie przy tym stwierdzał, że od śmierci Gustawa Adolfa w bitwie pod Lützen traci ona aspekt religijny. W tym swoim własnym spojrzeniu na źródła napięć, a później walki zbrojnej, pomija przyczyny gospodarcze. Chodzi tu kryjąca się za wojną 30-letnią rywalizację między kształtującym się na zachodzie nowym, kapitalistycznym systemem gospodarowania a feudalnym sposobem produkcji, który dominował w monarchii habsburskiej. Trzeba podkreślić przy tym, że w każdym konkretnym wypadku nie tylko dostrzegał, iż za źródłem politycznych czy religijnych napięć tkwiły czy też

<sup>7</sup> Sprawy te można zaobserwować na różnych terenach należących wówczas do Rzeczy. Może szczególnie jest to widoczne na Śląsku.

równolegle występowały interesy gospodarcze, a nie je nawet eksponował. Widać uważał to uogólnienie za sprawę bardziej skomplikowaną, a może nie do końca uzasadnioną.

Kolejny czwarty rozdział obejmuje czasy od połowy XVII do połowy następnego stulecia. W dziejach politycznych Niemiec jest to na pewno okres mało ciekawy. Ciężkie zniszczenia wojenne, klęski elementarne, straty demograficzne i zwycięstwo tendencji decentralistycznych osłabiły znaczenie Rzeszy na arenie międzynarodowej i dopiero w początkach następnego stulecia poczęto kłaść podwaliny pod przyszłą siłę monarchii Hohenzollernów i Habsburgów. Aczkolwiek i tutaj może dla kogoś być interesująca choćby specyfika rozwoju niemieckiego absolutyzmu. To osłabienie wewnętrzne, w sferze gospodarczej stosunkowo szybko zresztą przełamane, połączone z wzrostem wpływów w Rzeszy początkowo Holandii (na północy) i prawie równocześnie Francji, w dodatku w niemal wszystkich dziedzinach życia, stało się źródłem odrodzenia. Najlepiej było ono widoczne w kulturze. Wśród pisarzy zaczyna się bunt przeciwko zalewowi francuszczyzny. Nie kto inny, ale właśnie jeden z wybitniejszych twórców tego czasu napisze: „Ist denn Frankreich Deutschlands Herr? Ist denn Deutschland sein Lakey? Freyes Deutschland, schäm dich dieser schnöden Knechtere”. Ten właśnie charakterystyczny rys w rozwoju niemieckiej kultury 2 poł. XVII w. został przez Profesora świetnie wydobyty. Może tylko krąg pisarzy, którzy wówczas działali, został trochę zawężony (np. brak Christiana Hofmanna von Hofmannswaldau, Daniela Kaspra von Lohenstein czy wspomnianego Logau)<sup>8</sup>. Zostało to przypuszczalnie spowodowane chęcią skupienia się na postaciach najwybitniejszych. Takie pewne zawężenie, wywołane tą samą przyczyną, występuje też przy przedstawianiu rozwoju nauki. Profesor wyróżnił jedną postać — Otto Guericke (1602—1686), „który zbudował pompę próżniową, barometr wodny, a przede wszystkim odkrył, że atmosfera wywiera na otaczające ciała ciśnienie, co udowodnił za pomocą słynnych półkul magdeburckich”. Zapewne nikt więcej nie zasługiwał na wzmiankę, ale może warto było wskazać na zjawisko, które występuje wówczas w wielu miastach niemieckich, a mianowicie dużego zainteresowania różnymi dziedzinami wiedzy. Ten ruch umysłowy niekoniecznie wyrasta w pobliżu ośrodków uniwersyteckich. Jego nosicielem staje się tworząca się wtedy inteligencja. Czasami z jej inicjatywy lub z inspiracji zamożniejszych mieszczan zakładane są stowarzyszenia, które obok celów czysto towarzyskich czy też charytatywnych zakładają wymianę poglądów na różne tematy. W takich środowiskach powstawały niekiedy dzieła, które zapisywały się na trwałe w historii określonej dziedziny wiedzy. Wzrasta równocześnie zainteresowanie książką. Coraz częściej mamy do czynienia z powstawaniem prywatnych księgozbiorów. Ludzie zaczynają też kolekcjonować monety i osobliwości przyrody. Są tworzone tzw. gabinety osobliwości — prywatne mini-muzea. Nie wspominał już o rozpowszechnianiu się zwyczaju gromadzenia obrazów. W tym wreszcie czasie powstała pierwsza na terenie Niemiec akademia — Academia Naturae Curiosorum (dzisiaj Akademie der Naturforscher z siedzibą w Halle). Założona ona została w r. 1652 przez czterech lekarzy z Schweinfurtu z Johannem Wawrzynцем Bauschem na czele. Poczyna też ukazywać się w Lipsku i Wrocławiu pierwsze czasopismo medyczne na świecie „Curiosa Medico-Physica oder Ephemeride Academiae Naturae Curiosorum”<sup>9</sup>.

W tym miejscu nasuwa się uwaga natury ogólniejszej. Jedną ze słabszych stron niektórych podręczników historii poszczególnych narodów lub regionów, jakie ukazały się w Polsce, było akcentowanie przez ich autorów więzów łączących

<sup>8</sup> G. Schilfert, *Deutschland 1648--1789*, Berlin 1959, s. 24 n.

<sup>9</sup> Tamże, s. 25 n.

badaną zbiorowość z Polską. W efekcie zamiast np. podręcznika historii Śląska otrzymaliśmy zarys wielostronnych stosunków śląsko-polskich. Profesor wyraźnie starał się tego błędu nie popełnić. W tej swojej skrupulatności poszedł może trochę za daleko. Świadczy o tym nie tylko pominięcie tego ostatniego faktu, że „Ephemerydy” ukazywały się nie tylko w Lipsku, ale i we Wrocławiu, co jest rzeczą drobną, lecz także brak podkreślenia, iż praktycznie cała najbardziej wartościowa literatura niemiecka epoki baroku narodziła się na Śląsku. Powstawała więc w miejscu, gdzie przecinały się wpływy niemieckiego i polskiego kręgu kulturowego. Fakt ten znalazł w niej swoje odbicie (np. *Piast A. Gryfiusa*). Nie wspominał tu celowo o pewnych osobistych powiązaniach np. Opitza z Polską i Wazami, które Profesorowi były najlepiej znane, gdyż wzmianki na ten temat mogły za sobą pociągnąć konsekwencje, których chciał uniknąć. Wtedy bowiem zaistniałaby potrzeba znacznego poszerzenia wielu innych informacji i nadania im bardziej szczegółowego charakteru.

Przyjrzenie się bliższe analizie kultury niemieckiej końca XVII i początków XVIII w. rodzi jeszcze dwie refleksje. Podobnie jak w czasach odrodzenia i reformacji, tak samo i u progu oświecenia, choć na pewno w znacznie mniejszym zakresie, idee, które w tym kraju się rodziły, znajdowały swoich zwolenników poza terenami wchodzącymi w skład Rzeszy. Chodzi mi o zasygnalizowanie zjawiska oddziaływania np. kulturowego. Aby nie być gołosłownym, wskażę na przykład pietyzmu, zmierzającego do odrodzenia Kościoła protestanckiego i wprowadzenia go z kryzysu, który przeżywał po wojnie 30-letniej, docierał do gmin protestanckich nie tylko w Europie, ale i na dalekiej Syberii, w Indiach i w Ameryce. W niektórych krajach poprzez propozycje reform oświatowych, a nawet wcielanie ich w życie, przygotowywał grunt pod zbliżające się oświecenie. Działalność pietystów, zwłaszcza z ośrodków hallskiego, miała też swoją drugą stronę. Przesyłając Hohenzollerom świeże informacje, byli ich świetnym instrumentem w podejmowanych próbach ekspansji gospodarczej, a także w poszerzaniu wpływów politycznych. Zdają sobie w pełni sprawę, że przytoczony przykład, ilustrujący szersze zagadnienie, jest niezmiernie trudno lapidarnie ująć, a mnożenie jednostkowych wydarzeń rozbiłoby zwartą koncepcję podręcznika i może dlatego Autor zrezygnował z wprowadzania tego typu uogólnień.

Druga refleksja związana jest z problemem w pewnym sensie będącym odwrotnością przytoczonej wyżej myśli. Na to zjawisko oddziaływania zewnętrznego na rozwój kultury w Niemczech W. Czaplński zwracał niejednokrotnie uwagę, jak choćby wówczas, gdy wskazywał na rolę, jaką odegrał w rozwoju humanizmu w tym kraju Erazm z Rotterdamu i jego twórczość. Czasami jednak nad niektórymi sprawami przechodził do porządku dziennego. Dotyczy to np. rozwoju niemieckiego dramatu i teatru. W czasach odrodzenia, reformacji i później baroku znajdował się on pod wpływem nie tylko spuścizny pisarzy starożytnych, ale i twórczości W. Szekspira. Jego sztuki były grywane przez wędrowne trupy angielskie, a później także przez pierwsze, objazdowe zespoły niemieckie. Być może uważał, że jest to sprawa powszechnie znana, tak samo jak wpływy opery włoskiej i wędrownych trup z tego kraju.

Czasy Światłego Absolutyzmu zamykają część opracowaną przez W. Czaplńskiego. W tym z kolei rozdziale ukazującym sytuację w Rzeszy w 2 poł. XVIII w., a zwłaszcza w Prusach i Austrii, chciałbym zwrócić uwagę nie tylko na sposób ujęcia przemian, które dokonały się w kulturze, sztuce, obyczajach i w życiu codziennym, lecz także na świetną charakterystykę władców, którzy wybijali się wówczas na czoło: Fryderyka II (pozbawionego przez Autora przydomka Wielkiego), Marię Teresę i Józefa II. Jest to jakby realizacja propozycji, którą w r. 1950 wysunął Profesor<sup>10</sup>. Uważał On, że dzieje Niemiec można będzie odtwo-

<sup>10</sup> *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 40 nn

rzyć tylko wówczas, gdy potrafimy obok nowej, nie hagiograficznej oceny monarchów pokazać rolę sił społecznych, które kryły się za ich polityką lub w których interesie była ona prowadzona. I to w tym podręczniku stało się faktem.

Jak każdy Autor poszczególnych części omawianego podręcznika, także Prof. Czaplński na końcu książki zamieścił wybór najważniejszych prac poświęconych dziejom Niemiec w czasach nowożytnych, zadbał też o dobór świetnych ilustracji i map.

Chciałbym na zakończenie jeszcze raz podkreślić, że w tym omówieniu oprócz krótkiej części sprawozdawczej starałem się zawrzeć garść myśli, które nasunęły się przy lekturze tej niezwykle ciekawej syntezy. Nie mają one charakteru uwag krytycznych, co wyraźnie starałem się zaznaczyć przy ich formułowaniu, gdyż przeważnie wykraczały one poza koncepcję przyjętą przez Autora, którą uważam za w pełni uzasadnioną, choć gdyby Profesor jeszcze żył, cieszyłby się, gdyby takie uwagi zostały wysunięte. Zawsze bowiem dążył do udoskonalania swoich prac. Ale gdy dostajemy do ręki podręcznik, który takich uwag nie nasuwa, możemy być tylko wdzięczni jego Autorowi. Szczególnie zaś wdzięczni mu będą studenci historii i germanistyki, gdy przygotowują się będą do egzaminów z historii powszechnej lub z dziejów Niemiec.

Krzysztof Matwijowski

Część trzecią *Historii Niemiec*, obejmującą okres od rewolucji francuskiej po koniec II wojny światowej (ss. 435—773), przygotował Adam Galos. Ostatnia strona jego części została poświęcona wydarzeniom od zakończenia II wojny światowej do powstania dwu państw niemieckich, ale nie ma charakteru systematycznego wykładu, jak wcześniejsze rozważania. Jest to zakończenie książki, które jedynie sygnalizuje wydarzenia, poprzedzające powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Republiki Federalnej Niemiec. Adam Galos, podobnie jak poprzedni dwaj Autorzy, pisząc swoją część był ograniczony założeniami przyjętymi przez wydawcę dla całej serii, jak też założeniami przyjętymi przez zespół autorski. Założenia owe zostały przedstawione w sposób bardzo zwięzły w słowie wprowadzającym. Elementy ograniczające swobodę wykładu były niewielkie. Toteż w ostateczności mamy do czynienia z trzema samodzielnymi częściami, które przedstawiając kolejno następujące po sobie okresy nie stanowią jednorodnej całości. Widać to zarówno w charakterze prowadzonego wykładu, interpretacji procesu historycznego, jak i zasad doboru informacji faktograficznych, czy też wreszcie sposobu budowania syntezy i interpretacji dziejów Niemiec. W części przygotowanej przez Adama Galosa widać wyraźnie, znany z jego wcześniejszych prac, charakter warsztatu badawczego, zainteresowania, sympatie, temperament pisarski, jak też godną podkreślenia ogromną erudycję w zakresie historiografii zachodnio-europejskiej. Przestrzegając ogólnych zasad przyjętych przez cały zespół autorski, Adam Galos pisząc swoją część nie starał się jej dopasowywać do wcześniejszych rozdziałów, przygotowywanych przez pozostałych dwu Autorów.

Studiując rozdziały przygotowane przez Adama Galosa trudno jest ustrzec się przed refleksją nad naszą polską historiografią w zakresie dziejów Niemiec. Niemcy, zarówno różnorakie organizmy państwowe, jak i naród, przez cały XIX i XX w. były i są przedmiotem bardzo żywych zainteresowań polskiego piarstwa politycznego. Dotyczyło to nie tylko stosunków polsko-niemieckich, lecz całokształtu życia wewnętrznego i polityki zewnętrznej. Efektem tych zainteresowań było wiele rozmaitych studiów, przyczynków i rozpraw, które wnikliwie i na bieżąco analizowały rzeczywistość niemiecką, czyniąc to w wielu wypadkach w sposób podporządkowany potrzebom pragmatycznym i bieżącej polityce. Kiedy porównamy

stan rozpoznania spraw niemieckich przez polskie piarstwo polityczne z dzisiejszymi osiągnięciami polskiej nauki historycznej, to porównanie owe nie jest z korzyścią dla historyków. Polska nauka historyczna bowiem na sprawy niemieckie patrzyła przede wszystkim przez pryzmat problemu polskiego, rzadko tylko obejmując badaniami wybrane zagadnienia, które nie wiązały się z kwestią polską. Nie jest przecież przypadkiem, że dopiero w 1981 r., po opublikowaniu wielu historii innych narodów, Ossolineum mogło wydać historię Niemiec.

Dzieje Niemiec w XIX i XX w. przygotowane przez Adama Galosa zostały napisane przy wszechstronnej znajomości osiągnięć współczesnej historiografii niemieckiej, stanowiąc zarazem podsumowanie badań polskich historyków. Duży wpływ literatury zachodnioeuropejskiej widać nie tylko w ocenach i wnioskach, ale i w formie narracji. Starania o wszechstronne przedstawienie najważniejszych problemów dla dziejów państwa i narodu splatają się z dążeniem przedstawienia czytelnikowi w niektórych sprawach informacji na poły encyklopedycznej (jest to szczególnie widoczne przy sprawach kultury), a dbałość o atrakcyjną formę narracji, czytelność ocen, splata się ze staraniem o ścisłość sformułowań. Wyraźnie Autor narrację podporządkował przewidywanemu czytelnikowi, nie zawsze przygotowanemu do studiowania rozpraw naukowych. Zasady budowania syntezy, ograniczenia ilościowe, zmuszały do wyboru szczegółowych informacji jako egzemplifikacji ogólnych ocen. Dobór szczegółowych egzemplifikacji trafny. Tylko niekiedy w tekście pojawiały się informacje, nazwiska, fakty, określenia, których zrozumienie wymaga sięgania do innych wydawnictw specjalistycznych, encyklopedii, słowników. A niekiedy dążność do dostatecznie atrakcyjnej formy wykładu prowadziła do sformułowań, opartych na dość swobodnych skojarzeniach i figurach retorycznych. Tylko kilka przykładów. I tak gdy pisze o większości ludności wiejskiej, to pisze o ludności, która „siedziała na wsi” (s. 435), a o komunikacji, iż była „licha” (s. 437). A charakteryzując Prusy po rozbiorach Polski stwierdza, iż stały się państwem odwracającym „się tyłem do Niemiec” (s. 446). W innym miejscu pisał, iż Himmler „wspiął się na ministerstwo spraw wewnętrznych” (s. 746), co oznaczało, iż został ministrem spraw wewnętrznych. Ale to tylko pojedyncze przykłady, albowiem lektura książki, napisanej żywo, barwnym językiem, daje dużo satysfakcji.

Wykład został podporządkowany ogólnie przyjętej periodyzacji. Autor dbał, aby każdemu okresowi poświęcić mniej więcej tyle samo miejsca. Wcześniejsze zainteresowania badawcze Adama Galosa w ostatecznym rachunku przyniosły bogatszy obraz wydarzeń w XIX w., a bardziej skrótowe przedstawienie historii najnowszej. Można wręcz powiedzieć, że im bliżej czasów współczesnych, tym większa skrótowość wykładu dziejów Niemiec. Dla czytelnika jest to tym widoczniejsze, że jest przyzwyczajony do odwrotnego przedstawiania historii obejmującej całość dziejów: bardziej wyczerpującego przedstawiania czasów nam bliższych. Taka tendencja zdecydowała przede wszystkim o sposobie przedstawienia dziejów III Rzeszy. Przy skupieniu uwagi na podstawowych informacjach faktograficznych nie starczyło już miejsca na rozważania nad wyjaśnieniem w sposób wszechstronny fenomenu narodowego socjalizmu, a przede wszystkim jego wpływów na szerokie masy narodu niemieckiego.

W całym wykładzie Autor wyodrębniał, nie zawsze w postaci podrozdziałów, cztery zagadnienia: sprawy społeczno-ekonomiczne, politykę wewnętrzną, politykę zewnętrzną oraz problemy kultury, nauki i oświaty. Przy przedstawianiu tych problemów nie stosował jednorodnych założeń konstrukcyjnych, dostosowując wykład do oceny wagi i znaczenia omawianych problemów. Ogólnie zachowały przewagę rozważania dotyczące dziejów politycznych. Natomiast Autor zachowywał dużą oszczędność słowa przy omawianiu procesów społecznych i gospodarczych, często ograniczając się tylko do ich zasygnalizowania. Przy omawianiu tych za-



gadnień między poszczególnymi okresami nie ma tak pełnej ciągłości, jaka występuje w zakresie relacji historii politycznej. Interesujące są fragmenty poszczególnych rozdziałów poświęcone dziejom kultury i nauki. Adam Galos przedstawiał w nich charakterystykę najważniejszych procesów, a równocześnie tytułem egzemplifikacji, w sposób encyklopedyczny, wskazywał na najbardziej reprezentatywne przykłady poszczególnych nurtów, kierunków twórczości, badań naukowych. Nie pomijał charakterystyki stanu i charakteru kultury masowej. Przedstawiając stan kultury masowej w Niemczech, wskazywał na jej znaczenie dla tworzenia klimatu rozwijania różnorodnych działań politycznych. Szczególnie ważne w tym zakresie są uwagi dotyczące kultury masowej w okresie weimarskim, które są niesłychanie pomocne dla chociażby częściowego zrozumienia przyczyn wpływów narodowego socjalizmu w społeczeństwie niemieckim. Charakteryzując procesy społeczne, Adam Galos przedstawiał zagadnienia ważne do wyjaśnienia układu sił politycznych, przeobrażeń struktur oraz, czasami, nie w każdym okresie w stopniu tak samo szerokim, dokonywał charakterystyki warunków życia różnych warstw społecznych.

Pod względem terytorialnym Adam Galos starał się być w zgodzie z założeniami zespołu autorskiego, aby czynić głównym przedmiotem wykładu obszary, które dzisiaj tworzą NRD i RFN. Nie oznaczało to jednak, że wykład swój ograniczał tylko do tych granic. Do 1866 r. uwzględniał niektóre problemy z dziejów Austrii, a przez cały czas wykazywał zainteresowanie dla obszarów, które po I i po II wojnie światowej odpadły od Niemiec. Wspominał o zmianach terytorialnych, jakie zostały przeprowadzone w latach II wojny światowej. Pisząc przede wszystkim o Niemczech, nieco tylko uwagi poświęcał innym grupom narodowym mieszkającym w granicach tego państwa. Poza sferą zainteresowania Autora pozostały grupy ludności niemieckiej, które wyemigrowały do innych krajów, bez względu na ich związki z krajem ojczystym.

Niewiele uwagi Adam Galos poświęcał analizie kwestii polskiej w dziejach Niemiec. Można wyraźnie zaobserwować celowe dążenie Autora do tego, aby na sprawy niemieckie nie spoglądać przez pryzmat sporów polsko-niemieckich. Poruszając kwestie polskie, Autor czyni to w sposób niesłychanie lakoniczny, bez zaangażowania emocjonalnego, starając się przedstawiać rzeczywistość ich funkcję, zarówno dla spraw wewnętrznych Niemiec, jak i przede wszystkim w kontekście polityki zewnętrznej. Lakoniczność uwag Autora w tym zakresie chyba poszła nawet zbyt daleko. Problem polski jako zagadnienie wewnętrzne historii Niemiec w niektórych okresach ginął niemal w ogóle z wykładu Adama Galosa.

Koncentrując uwagę przede wszystkim na sprawach politycznych, Autor mniej miejsca poświęcił przedstawieniu przemian narodowościowych, społecznych charakterystyce kierunków ideologicznych, które wywierały dominujący wpływ na społeczeństwo niemieckie. I tak czytelnik odczuwa pewien niedosyt informacji o kształtowaniu się w XIX i XX w. narodu niemieckiego, jego przeobrażeniach i konsekwencjach tych procesów dla postaw wobec innych, co przecież miało w różnych okresach tak wielki wpływ na losy nie tylko Niemiec, ale całej Europy. Już przy omawianiu okresu napoleońskiego wydaje się, że mamy do czynienia z pewnym niedocenianiem zapoczątkowanych wówczas przemian narodowościowych. Wiele interesujących spostrzeżeń w sprawach narodowościowych zawierają rozważania dotyczące procesu zjednoczenia Niemiec. Dla czytelnika jednak zagadką pozostają nie tylko odrębności, ale i wspólnota Niemców zjednoczonych w ramach cesarstwa z Austriakami. Łączy się z tymi problemami sprawa nacjonalizmu niemieckiego, przy pozostałościach różnorodnych odrębności regionalnych, stwarzających przecież jeszcze po I wojnie światowej podłoże dla różnorodnych dążeń separatystycznych. Przedstawiony w sposób bardzo interesujący proces stapiania Nie-



miec w jednolity organizm państwowy, nie został uzupełniony w pełne wyjaśnienie procesu scalania się narodu. W ten sposób nie zostały wydobyte na plan pierwszy czynniki, które decydowały o przemianach narodowościowych i które decydowały o znaczenie większej roli politycznej wschodnich obszarów Niemiec, niż by to wynikało z obiektywnego ich znaczenia dla państwowości niemieckiej. Nie mogły zostać ukazane imponderabilia, które decydowały o miejscu wschodnich prowincji państwa niemieckiego, narodowo niejednorodnych, z obcymi tradycjami państwowymi, w całej mitologii zjednoczonych Niemiec, wywierającej wielki wpływ na rozwój życia politycznego i w cesarstwie, i później w okresie weimarskim oraz hitlerowskim. Dyskusyjne wydają mi się uwagi Adama Galosa o szczególnym miejscu mieszczaństwa w powstawaniu nacjonalizmu w Niemczech, prowadzące do równoczesnego pewnego niedoceniań w tym zakresie wpływów i funkcji junkrów. Charakterystyka junkrów pruskich w XIX w. jako ludzi o dość ograniczonych horyzontach, które miały nie sięgać niemal wcale poza obszar własnych majątków i najbliższej okolicy (s. 439), zachęca do dyskusji na temat funkcji junkierstwa w życiu Niemiec zarówno w okresie walki o zjednoczenie, jak i już w zjednoczonym cesarstwie czy też późniejszych latach weimarskich i rządów narodowych socjalistów. Przecież i w XIX w. możemy znaleźć wiele rodzin junkierskich, których aktywność polityczna wywierała niemały wpływ na zasadnicze przemiany, i to zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. O tych rodzinach junkierskich pisze na wielu kartach książki Adam Galos. Dostrzegając jednak ich równoczesne ograniczenia klasowe, ich wpływ na utrzymywanie się przeżytków społecznych i kulturowych, trudno jest nie dostrzegać złożoności ich postawy. Stąd dyskusyjne wydaje się twierdzenie, iż „przede wszystkim rządili swoimi majątkami i najbliższą okolicą, mało poza nią sięgając zainteresowaniami” (s. 439). W polskiej literaturze historycznej brakuje studium, które by w sposób pełny, a zarazem wolny od emocji i uprzedzeń, przedstawiało rzeczywistą rolę junkrów w życiu Niemiec, a również i w historii narodu polskiego.

Przy przedstawianiu dziejów politycznych Niemiec Autor wiele uwagi poświęcał informacjom o zjawiskach masowych, powstawaniu partii politycznych, ich walce o władzę, programach, lecz nie oszczędził też uwagi najwybitniejszym postaciom. Nie ograniczał się niejednokrotnie do wzmianek o przywódcach politycznych, ale czasami podejmował się starań o dokonanie ich charakterystyki, i to nie zdawkowej. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj charakterystyka Otto Bismarcka, którą można by porównywać jedynie z charakterystyką przedstawioną przez Stanisława Koźmiana, jeszcze w XIX w., lub później Józefa Feldmana. Charakterystyka przygotowana z ogromnym znanstwem epoki, Bismarcka, a i przy tym znakomicie napisana. Jakże interesujące byłoby przeczytać kiedyś pełną, samodzielną monografię Bismarcka pióra Adama Galosa. Być może to, co zostało zaprezentowane w *Historii Niemiec*, stanowi tylko zapowiedź takiej biografii. Inne charakterystyki poszczególnych osób, nie wyłączając z tego najobszerniejszej po Bismarcku Adolfa Hitlera, są już mniej wnikliwie i z konieczności skrótove.

Przedstawiając zasadnicze rysy historii politycznej Adam Galos starał się, aby czytelnik mógł dostrzegać zawsze logikę wydarzeń, nawet w wypadkach gwałtownych przeobrażeń i zmian. I tak np. wiele wysiłku poczynił w przedstawieniu sytuacji na ziemiach niemieckich przed 1870 r., przez co wydarzenia po wojnie prusko-francuskiej stają się zrozumiałe i w pełni logiczne. Tak samo okres I wojny światowej w wykładzie Galosa stanowi logiczny ciąg wcześniejszych wypadków. Pewne zastrzeżenia pod tym względem można by zgłosić do sposobu przedstawienia dziejów III Rzeszy. Autor nie przywiązuje większej wagi do przemian ideologicznych, które mają wpływ na postawy szerokich mas. Szczególnie wyraźnie wystąpiło to właśnie w okresie po 1933 r., jak też w genecie narodowego

socjalizmu. Starając się przedstawić mechanizm działania organów państwowych, ukazując wypadki, które doprowadziły do przechwycenia władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera, wyraźnie lekceważy stronę ideologiczną owej walki o władzę, a szczególnie w okresie już jej utrzymywania. Z tego powodu czytelnik nie dowiaduje się w stopniu dostatecznym, w celu zrozumienia wydarzeń, o jakże szerokim poparciu przez naród niemiecki narodowego socjalizmu. Z pewnym niedocenianiem znaczenia ideologii w państwie narodowosocjalistycznym, jak się wydaje, wiąże się dość powierzchowne scharakteryzowanie podstaw programowych ruchu hitlerowskiego, a także przedstawianie go jako ruchu prawie całkowicie pod tym względem jednorodnego. Znalazło to swój wyraz w opisie działalności podziemia Strasserów. Wprawdzie znajdziemy informacje o ich losach, ale na próżno by szukać wyjaśnienia, jakie były przyczyny ich tragedii, w czym tkwiła różnica ich poglądów w porównaniu z Hitlerem i jego paladynami. Zgadzaając się z interesującym spostrzeżeniem, że zasada wodzostwa „przy braku usprawiedliwienia pochodzeniem dynastycznym przybierała charakter charyzmatyczny” (s. 728), i szukając w tym po części wyjaśnienia pozycji Hitlera wśród Niemców, nie wydaje się, aby można było przyjąć jako bezdyskusyjne zamieszczone nieco dalej twierdzenie Adama Galosa, iż „po objęciu bowiem władzy znaczenie ideologii wyraźnie zmalało” (s. 729). Funkcja ideologii narodowosocjalistycznej po przejęciu władzy przez Hitlera w Niemczech zmieniła się, ale nie zmniejszyła. Wpływach rządów narodowych socjalistów decydował nie tylko terror, siła, strach, ale i również fanatyzm, nie tylko jednostek, decydujący o mistycznej wierze w ideały głoszone przez partię hitlerowską. To przecież właśnie przekonanie o słuszności ideałów głoszonych przez narodowych socjalistów stwarzało podłoże dla charyzmatycznego kultu Hitlera i innych przywódców partii hitlerowskiej. Stąd konkluzja, że w III Rzeszy „siła i władza były ważniejsze niż ideologia” (s. 729), wydaje się tak dyskusyjna. Siła i władza partii hitlerowskiej, tak jak podobnych ruchów, wyrastała nie tylko z odniesionych sukcesów, ale i akceptacji całej ideologii, tworząc sprzężenie zwrotne, powodując wykształcanie oczekiwanych postaw w szerokich warstwach społeczeństwa niemieckiego, utrudniając działanie innych nurtów politycznych. Bez wpływów ideologii ruch hitlerowski nie byłby w stanie uzyskać takich wpływów, zapewnić ich trwałości, rodzić fanatyzm, przekonania o mesjanizmie narodowosocjalistycznych Niemiec. I kiedy jest mowa o funkcjonowaniu władzy w okresie hitlerowskim, zabrakło mi jeszcze dostatecznej uwagi dla charakterystyki sytuacji prawnej, wyjaśnienia, iż opierał się on na normach prawnych. Swoistych, podporządkowanych władzy nazistów, ale zrodzonych w warunkach odpowiadających panującym normom, uchwalonych przez konstytucyjne organy.

Przy omawianiu nauki Autor stosunkowo nieco więcej miejsca poświęcił historii. Dyskusyjna wydaje się ocena Leopolda Rankego. Pisząc o jego poglądach Adam Galos stwierdził, iż „przed uleganiem nacjonalizmowi chroniło go zajmowanie się historią wielu krajów” (s. 647). Wydaje się bowiem, że Ranke pozostając historykiem, który programowo głosił obiektywizm badań historycznych, w istocie tworzył jednak podłoże dla wielu koncepcji nacjonalistycznych, opartych na uznawaniu szczególnych zadań stojących przed narodem niemieckim, i kształtował szczególnie kult dla osiągnięć państwowości pruskiej.

I jeszcze trzy drobne sprawy. Nie wiem dlaczego zamiast Konrada Piecucha w tekście zostało podane nazwisko Konrad Pietrzuch (s. 721), a zamiast protokołu Hossbacha Autor pisze o memoriale Hossbacha (s. 749). Wskazując na straty w wyniku II wojny światowej Adam Galos ocenia, że na frontach tej wojny zginęło 32 miliony (s. 772). Liczba, odpowiadająca niektórym szacunkom, dotyczy jednak wszystkich ofiar na terenie Europy, a nie tylko na frontach. Obejmuje straty ludności cywilnej.

Wykład Adama Galosa wypełnia dotkliwą lukę w naszej historiografii. Stanowi pierwsze tak wyczerpujące, wszechstronne opracowanie dziejów Niemiec w XIX i XX w., sięgające po rok 1945. Z tym większą uwagą czytelnicy oczekują na przygotowywane przez historyków poznańskich szersze, kilkutomowe opracowanie dziejów Niemiec, które również dziejom XIX i XX w. ma poświęcić o wiele więcej miejsca. *Historia Niemiec* pióra trzech historyków wrocławskich jest ważną książką nie tylko dla osób interesujących się dziejami naszego sąsiada, ale również i dla wielu historyków profesjonalnych. Zachęca do dalszych studiów, budzi wiele refleksji, ułatwia zrozumienie wielu spraw z dnia dzisiejszego.

Wojciech Wrzesiński

S. Šiška, PRAVEKÉ HRANČIARSTVO, Bratislava 1980, ss. 112 (Dávnoveké umenie Slovenska — Ars slovaca antiqua t. 9).

Wydawana pod naukowym patronatem Instytutu Archeologii Słowackiej Akademii Nauk w Nitrze seria „Ars slovaca antiqua” okazała się bardzo udanym przedsięwzięciem. Poszczególne pozycje są minisyntezami aktualnego stanu badań słowackiej archeologii w zakresie szeroko pojętej sztuki (np. włącznie z numizmatyką i rzemiosłem artystycznym) pradziejowej i — czego nie zapowiada tytuł serii — wczesnośredniowiecznej; tematyka ujęta jest w różnych przekrojach terytorialnych (całość terytorium Słowacji lub tylko jeden region), chronologicznych (całość pradziejów lub poszczególne epoki archeologiczne) i rzeczowych (całość zabytków lub jedna z dziedzin wytwórczości). Regułą zarazem jest taki sposób wykładu i jego dokumentacji, że pozycje te z łatwością dotrą do szerszych kręgów czytelniczych, stanowiąc wysokiego lotu popularyzację przedstawianych zagadnień. Elegancka obwoluta, płócienna okładka, kredowy papier, liczne i doskonałe technicznie fotografie czarno-białe i kolorowe — wszystko to jest potwierdzeniem marki oficyny Tatran znanej z wysokiego poziomu edytorskiego swej produkcji i dodatkowo zachęca do kompletowania omawianej serii. Walory te powodują, że nakład w przeciętnej wysokości 4000 egzemplarzy, który w znacznej części przeznaczony jest na rynki zagraniczne, nie zaspokaja zapotrzebowania.

Poprzednio ukazało się osiem tomów: J. Vladár, *Umenie dávnovekého Spiša*; E. Kolníková, *Keltské mince na Slovensku*; A. Ruttkay, *Umenie kované v zbraňach*; B. Chropovský, *Krása slovenského šperku*; T. Kolník, *Skroty antiky na Slovensku*; V. Furmánek, *Svedectvo bronzového veku*; A. Ruttkay, *Stredoveké umelecké remeslo*; J. Vladár, *Praveká plastika*. Wydawnictwo zapowiedziało już cztery następne: E. Kolníková, *Rímské mince na Slovensku*; D. Bialeková, *Dávne slovenské kováčstvo*; Z. Čilinská, *Kov v ranoslovenskom umení*; J. Pavúk, *Umenie doby kamennej*.

Ostatnią wizytówką serii jest książka Stanislava Šiški, będąca systematycznym wykładem rozwoju garncarstwa pradziejowego na terytorium dzisiejszej Słowacji, obejmującym chronologicznym zakresem neolit, epokę brązu i starszą epokę żelaza (Hallstatt). Przełom IV i III w. p.n.e. przynosi wraz z ekspansją celtycką rewolucję technologiczną w postaci upowszechnienia się koła garncarskiego, co stanowi zdaniem Autora wystarczające uzasadnienie końcowej cezury pracy, chociaż techniki ręczne przetrwały przynajmniej do okresu Wielkich Moraw. Najwcześniejsze ślady znajomości koła garncarskiego pochodzą jeszcze sprzed okresu celtyckiego i datowane są na V—IV w. p.n.e. Zgodnie z nowszymi ustaleniami Šiška wiąże pojawienie się tych pierwszych śladów z migracją północnych odłamów ludów trackich, nie zaś — jak to przyjmowano dawniej — Scytów znaną Morza Czarnego.

Zwraca uwagę, że S. Šiška — niewątpliwie zafascynowany wytwórczością garncarską i wewnętrzną logiką jej rozwoju — skłonny jest w upowszechnieniu koła garncarskiego i pojawieniu się pierwszych ludów „historycznych” (Trakowie, Celtowie) na ziemi słowackiej widzieć wręcz cezurę zamykającą słowackie pradzieje („starożytność”) — w chronologii bezwzględnej IV w. p.n.e. (zob. zwłaszcza s. 11 i 79). Tak głębokie cofnięcie tej cezury jest oczywistą przesadą, odbiega też od dość zgodnych w tej mierze najnowszych ujęć syntetycznych polskich i czechosłowackich (por. *Přehled dějin Československa*, praca zb. pod red. J. Purša i M. Kropiláka, t. I, cz. 1, Praha 1980).

Na wstępie Autor podkreśla kluczowe znaczenie znalezisk ceramicznych, tego „glinianego archiwum” archeologa, dla poznania ekonomiki, struktury społecznej, kultury artystycznej i wierzeń społeczeństw przedpiśmiennych oraz jako jednej z zasadniczych podstaw datacji. Wskazuje na konieczność badania ceramiki w sposób wieloaspektowy, by widzieć w niej jednocześnie wyrób rzemieślniczy, nie-rzadko dzieło sztuki, a zawsze przedmiot o ogromnej rozpiętości funkcji użytkowych: od naczyń gospodarskiego przez instrument kultowy do zabawki dziecięcej. Początki użycia gliny przez człowieka udokumentowane są w Słowacji figurkami kultowymi sprzed 25 000—20 000 lat p.n.e. S. Šiška ogranicza wszakże swe zainteresowania do glinianych naczyń, które pojawiają się wraz z napływową ludnością kultur wstęgowych na początku 5 tysiąclecia p.n.e. i są sygnałem nadejścia „rewolucji neolitycznej” — powstania osiadłych społeczeństw rolniczo-hodowlanych. W kolejnych rozdziałach przedstawiono w porządku chronologicznym ewolucję produkcji garncarskiej w związku z poszczególnymi kulturami archeologicznymi, najwięcej miejsca poświęcając epoce brązu (ok. 1900—700 lat p.n.e.). Uzyskujemy szczegółowe informacje o lokalizacji znalezisk, zróżnicowaniu typów i form naczyń, charakterze zdobnictwa (ornament, ewentualnie farba). Autor poświęca sporo miejsca kontaktom z innymi terenami i wpływom zewnętrznym. Szczególną rolę odegrały impulsy z południa, ale w niektórych okresach dochodziło też do znacznego ujednoczenia garncarstwa z terytorium słowackiego i polskiego (np. w ramach kultur unietyckiej i łużyckiej).

Wartość książki podnosi niezwykle bogaty zestaw fotografii zabytków (35 barwnych i 32 czarno-białe) autorstwa Marty Novotnej i zestaw wzorów motywów zdobniczych. Podstawowe dane o przedstawionych w książce zabytkach zawiera instruktywny katalog (s. 83—86). Wybór podstawowej literatury tematu (s. 87—88) odnotowuje prace wydane do 1977 r. Tom zamykają streszczenia rosyjskie, angielskie i niemieckie, obejmujące również pełne teksty katalogu.

Bardzo pożyteczna i pięknie wydana praca S. Šiški zyskałaby na wartości, zwłaszcza w rękach zagranicznych nieprofesjonalnych odbiorców, do których jest przecież wyraźnie również adresowana, gdyby zamieszczono w niej mapkę znalezisk i zestawienie kultur archeologicznych neolitu, brązu i starszego żelaza, by czytelnik miał całościowy pogląd na ich rozprzestrzenienie i chronologię.

Ryszard Gładkiewicz

W. Marschall, GESCHICHTE DES BISTUMS BRESLAU, Stuttgart 1980. ss. 232.

Praca W. Marschalla, od 1976 r. profesora historii Kościoła na uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim, pomyślana została jako stosunkowo krótkie, przejrzyste i przystępne dla przeciętnego czytelnika, oparte na bogatej literaturze przedmiotu, przedstawienie dziejów biskupstwa wrocławskiego od czasów najdawniejszych do 1972 r., tj. do ogłoszenia w Rzymie przez papieża Pawła VI decyzji

o ustanowieniu na obszarze polskich ziem zachodnich i północnych prawomocnych diecezji w miejsce istniejących tam po II wojnie światowej administratur apostołskich. W 11 rozdziałach, obejmujących poszczególne odcinki czasowe, niekiedy zgoła dziwnie utworzone, Autor ukazuje pradzieje i chrystianizację Śląska, początki i różne koleje losów biskupstwa wrocławskiego w okresie średniowiecza, reformacji, kontrreformacji, baroku, w XIX w., za czasów wrocławskich kardynałów G. Koppa i A. Bertrama, wreszcie pisze o skomplikowanych dziejach biskupstwa po II wojnie światowej. Praca zawiera sporo ciekawych danych biograficznych o ludziach związanych z biskupstwem wrocławskim, o jego sprawach wewnętrznych i związkach z Zachodem, zwłaszcza zaś z Niemcami. Książka wydana została z myślą o katolikach, dawnych mieszkańcach terenów byłego niemieckiego biskupstwa we Wrocławiu. Śląd jej pewne charakterystyczne dla tego typu prac akcenty, zresztą w większości przejęte bezkrytycznie z dotychczasowej niemieckiej literatury przedmiotu, jak np. przesadne podkreślanie roli niemieckiego osadnictwa na Śląsku w XIII i XIV w., czy zwłaszcza tendencyjna relacja o powojennych wydarzeniach na Śląsku, oparta m. in. na głośnej publikacji „dokumentarnej” J. Kapsa. Warto dodać, że Autor niemal zupełnie pominął polską literaturę historyczną. Kończy pracę wykaz biskupów wrocławskich oraz administratorów apostołskich z Wrocławia, Opola, Gorzowa Wielkopolskiego i Görlitz. Cennym dodatkiem jest indeks osób i miejscowości.

Stanisław Solicki

W. Fabijański, DAWNE PIECZĘCIE NA DOLNYM ŚLĄSKU, Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne—Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wrocław 1980, ss. 41, 20 zdjęć.

Choć jest to broszurowe opracowanie popularnonaukowe, zasługuje na uwagę, ponieważ dotyczy sfragistyki śląskiej, w której wiele jeszcze szczegółowych zagadnień wymaga badań, w związku z czym każde przedsięwzięcie w tym zakresie ma znaczenie nie tylko popularyzatorskie. Można oczekiwać, że Autor podejmie dalsze systematyczne badania nad różnymi kategoriami pieczęci śląskich, które obok doskonałych opracowań monograficznych prof. M. Haisiga, mogą przybliżyć ukazanie się dzieła kompleksowego ujmującego tę problematykę w skali śląskiej na wzór wysoko ocenianej w nauce pracy S. K. Kuczyńskiego, poświęconej średniowiecznej sfragistyce mazowieckiej.

Książeczka przynosi dane dotyczące tylko wybranych okazów, ciekawszych głównie pod względem artystycznym, niemniej jednak w wielu miejscach znaleźć w niej można sprostowania dawniejszych ustaleń M. Gumowskiego, którego praca dotycząca pieczęci śląskich do końca XIV w. (*Pieczenie śląskie do końca XIV w.* [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400*, pod red. Wł. Semkowicza, t. III, Kraków 1936) jest już dziś mocno przestarzała. Wartość omawianej pozycji podnosi fakt, że Autor jako pracownik Pracowni Sfragistycznej WAP we Wrocławiu mógł swe dociekania oprzeć na solidnym i dobrze sobie znanym materiale źródłowym.

Cały tekst podzielony został na kilka krótkich rozdziałów kolejno poświęconych znaczeniu pieczęci jako integralnej części dokumentu, ocenie pieczęci jako źródeł historycznych, ich klasyfikacji oraz przeglądowi najciekawszych egzemplarzy pieczęci książęcych, duchowieństwa dolnośląskiego, miejskich i cechowych. W trzech pierwszych rozdziałach ogólnoinformacyjnych mimo skromnych ram objętościowych warto byłoby dołączyć choćby najbardziej lapidarne informacje na temat strony technicznej przygotowywanych w dawnych epokach znaków legali-

zacji dokumentacji czynności prawnych. Dla historyka amatora i badacza interesującą problematykę stanowi sposób preparowania w poszczególnych kancelariach masy pieczętnej, formy i rodzaj tłoków, sposób wiązania pieczęci z dokumentem itp. Dla specjalistów ważny byłby wykaz najwcześniejszych dokumentów śląskich nie opieczętowanych, ale zalegalizowanych podpisami świadków, formułami penalnymi i innymi znamionami wiarygodności. Stwierdzenie Autora: „Znaczenie pieczęci i jej rolę podkreślało wówczas jeszcze stałe występowanie w tekście dokumentu, w jego końcowej części tzw. korroboracji, która określa i wyliczała środki nadające dokumentowi moc prawną” (s. 5) sugeruje, że korroboracja była nieodzowną częścią każdego dokumentu, tymczasem znane są wypadki jej pomijania w dyplomach opieczętowanych nieraz nawet kilkoma pieczęciami.

W zasadniczej części pracy wzorowa i bardzo szczegółowa jest charakterystyka ikonograficzna z interesującymi często próbami interpretacji różnych rozwiązań graficznych, wyjaśniającymi niektóre aspekty polityczno-prawne, gospodarcze lub kulturalne poszczególnych epok historycznych. Niemal całkowicie natomiast zostało pominięte zagadnienie legend pieczęci poszczególnych grup, chociaż obok wyobrażeń napieczętnych stanowiły one równie ważny wyznacznik pozycji politycznej i ekonomiczno-społecznej właścicieli pieczęci. Jak ważny jest to problem w sfragistyce, dowodzi obszerna specjalistyczna praca Haisiga, *Studia nad legendą pieczęci miejskiej* (Wrocław 1953), w której w pełni udowodniona została wartość poznawcza tego elementu składowego pieczęci. Rozdziałik „Pieczęcie duchowieństwa dolnośląskiego” nie podaje niestety ani jednego przykładu pieczęci duchowieństwa pozabiskupiego, chociaż już od XIII w. znane są ze Śląska pieczęcie innych przedstawicieli wyższego, a nawet niższego duchowieństwa (urzędników biskupich, kapituł, opatów klasztornych itd.).

Wypada również zwrócić uwagę na zdarzające się, aczkolwiek nieliczne, połknięcia redakcyjno-stylistyczne, jak np.: Wspomnianą pieczęcią ... uwierzytelniono uroczysty przywilej dotyczący nadania, m. in. dobr Kołaczów i dochodów z niektórych, rady książęcemu” (s. 23).

Podniesione pretensje nie mogą umniejszać wartości tej pożytecznej, zwłaszcza dla szerszego kręgu czytelników, książeczki, wydanej na bardzo dobrym papierze, ilustrowanej 20 dość dobrymi zdjęciami pieczęci.

Kazimierz Bobowski

J. Burchardt. LIST WITELONA DO LUDWIKA WE LWÓWKU ŚLĄSKIM. PROBLEMATYKA TEORIOPOZNAWCZA, KOSMOLOGICZNA I MEDYCZNA (Studia Copernicana XIX), Wrocław 1978, ss. 225.

Pracownia Kopernikańska, działająca w Instytucie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN pod kierownictwem prof. P. Czartoryskiego, posiada w swym edytorskim dorobku kilkanaście krytycznie wydanych tekstów związanych nie tylko z postacią wielkiego astronoma, ale także z epoką, w której on żył i pracował. W tym właśnie kontekście należy osądzić omawianą publikację.

Witelo — zwany czasami niesłusznie Erazmem Ciołkiem — był jednym z pierwszych dużego formatu polskich uczonych, śmiało wykraczającym swymi zainteresowaniami i poglądami poza oficjalne konwencje i rygory obowiązujące zarówno w dziedzinie matematyki, medycyny, jak i filozofii. W głównej mierze sławę Witelona ugruntował jego klasyczny wykład o optyce (*Perspectiva*), traktowania o krzywych stopnia drugiego, konstrukcje przyrządów do mechanicznego kreślenia krzywych płaskich, stosowanie w optycznych doświadczeniach trygonometrii. Natomiast jego prace z zakresu filozofii są mniej znane, choć od dawna

wzbudzały zainteresowanie zarówno polskich, jak i obcych historyków nauki. Poświęcili Witelonowi swą uwagę już poprzednio: A. Birkenmajer, W. Wąsik, P. Trzebuchowski, A. Czermiński, C. Baumker, E. Paschetto i S. Unguru. Ich ustalenia waleń wzbogacił bądź sprostował Burchardt, wydawca i komentator epistoły Witelona do Ludwika, która pod swą literacką konwencją kryje epistemologiczne, kosmologiczne i psychologiczne rozważania.

Dzieło Burchardta składa się z dwóch części: pierwsza to erudycyjne analizy witelonianów, dociekania nad proveniencją badanego rękopisu i jego kopii, wglębianie się w merytoryczną zawartość badanego zabytku; druga natomiast zawiera oryginalny tekst Witelona, obudowany edytorskim aparatem złożonym z łacińskiej przedmowy, z wypunktowanych różnic w lekcjach poszczególnych odpisów oraz komentarza. Całość zamyka streszczenie w języku francuskim.

W części I swej książki Autor na podstawie autopsji opisał zachowane kopie, gdyż oryginał listu Witelona zaginął, podał ich proveniencję, zaznaczył różnice między sorbońskim, watykańskim, neopolitańskim i londyńskim egzemplarzem. Z kolei nakreślił tło historyczne, czas, w którym przyszło działać Witelonowi, a więc atmosferę dworów piastowskich na Śląsku i tworzenie się intelektualnych środowisk we Wrocławiu i Legnicy. Starannie i skrupulatnie pozbiierał wszelkie wiadomości o samym autorze listu. Syn przybyłego z Turyngii kolonisty i Ślązaczki, dzięki stosunkom ojca z ludźmi stojącymi blisko książęcego dworu, mógł uczęszczać do szkoły w Legnicy i Wrocławiu, kształcić się na uniwersytetach Paryża i Padwy. Witelo zapoznał się tam z pismami Arystotelesa i jego komentatorów: Awicenny, Awerroesa, Algazela; z dziełami Platona i jego interpretatora Kalcydisa; ze spuścizną Ptolemeusza, Euklidesa, Apoloniusza z Perge, Roberta Grosseteste, Rogera Bacona, Alberta Wielkiego. Idąc za ich przykładem już w Paryżu i Padwie począł przygotowywać swe własne traktaty. Nie wszystkie powstałe wtedy pisma Witelona dotrwały do naszych czasów. Tam też powstała, będąca przedmiotem rozważań Burchardta, epistoła do magistra Ludwika.

Adresat był kapelanem, pronotariuszem i lekarzem legnickiego księcia Bolesława Rogatki. List swój Witelo dlatego skierował do niego, ponieważ właśnie on sprowokował uczonego do wyłożenia na piśmie poglądów na takie kwestie, jak gnoseologia, kosmologia, psychologia i psychopatologia.

W zakresie poznania Witelo, podobnie jak Sieger z Brabantu — wyprzedzając go jednak swymi stwierdzeniami — głosił teorię dwóch dróg: rozumu naturalnego (filozoficzną) i objawienia Bożego (teologiczną). Należy dodać, że on sam stosował tylko drogę pierwszą. Akcentując, że poznanie ludzkie wychodzi zawsze od danych zmysłowych, w praktyce był realistą pojęciowym, który na podstawie znanych sobie dyscyplin oraz potocznego doświadczenia przeprowadzał krytykę zastanych pojęć, przekształcał je, a nawet odrzucał. Witelo uważał, iż człowiek poprzez abstrakcję dochodzi do „istoty rzeczy i przypadłości materii”, podczas gdy ona sama jako taka jest niepoznawalna.

Jeżeli chodzi o kosmologię, to uczony Ślązak poszedł za wskazówkami Awicenny uznając Pierwszą Przyczynę, ruchy sfer nieba oraz inteligencje powodujące ów ruch. Zmienił jednak pojęciowe struktury najwyższych pięter tego układu, wprowadzając chrześcijańskiego Lucyfera, nadając mu rangę jestestwa, od którego zależy wieczny ruch sfer nieba. Odrzucał natomiast poglądy o upadku aniołów, o zgubnej roli demonów wobec człowieka. Uznawał jednak ich istnienie, zaliczając do twórców lepszych i inteligentniejszych od ludzi. Ponieważ ciało ich miało być zbudowane z powietrza, mogły one zatem przybierać różne postacie.

W teorii władz psychicznych poszedł Witelo za wzorem augustynistów aprobujących poprzez Awicennę stanowisko Arystotelesa, że człowiek posiada intelekt czynny i bierny. Pomijał natomiast tak charakterystyczny dla augustynistów woltaryzm, prawo wolnego wyboru. Uznawał za to synerezę, układ prawidłowych



bądź nieprawidłowych władz duszy. Normalny jest on wówczas, gdy władza intelektu rządzi zmysłami, kierując je do czynów zgodnych z ludzką naturą, tj. poznania świata i Boga. Zachowanie tego stosunku, przewaga zmysłów nad intelektem, prowadzi człowieka do upadku, spycha do poziomu bezrozumnych zwierząt.

W poglądach na psychopatologię Witelo reprezentował konglomerat ustaleń Galena, przyjętych za pośrednictwem Konstantyna Afrykanina i psychologii zmysłów Algazela oraz Awicenny. Wierzył, że rozpuszczone płyny ustrojowe powodują choroby i zabarwiają mózg, co deformuje spostrzeżenia. Do głosu dochodzi wtedy niekontrolowana przez rozum fantazja, która wywołuje widzenie demonów. Witelo — jak podkreśla Burchardt — chyba pierwszy dał opis padaczkowego majaczenia (*delirium epilepticum*). Znał halucynacje, ale interpretował je — jeżeli posiadały logiczną spójność — jako dotarcie do wyższej rzeczywistości, której istnienie przyjmował wraz z całym Średniowieczem.

Część II omawianej pracy pt. „Witelonis de causa primaria paenitentiae in hominibus et de natura demonum” składa się z „Praefatio”, „Abbreviationes” i oryginalnego tekstu epistoły Witelona, wspartego przez „Apparatus”, podający różnice w lekcjach poszczególnych kopii. Całość zamyka „Commentarius”, bardzo szczegółowy i precyzyjny.

Książka J. Burchardta stanowi wynik długotrwałych i skrupulatnych źródłowych studiów. Cechuje ją daleko posunięta akrybia i widoczna na każdej karcie rozległa erudycja Autora, który ze znanstwem i swobodą porusza się pośród kulturowej problematyki średniowiecznej Europy. Można zatem przypuszczać, że dla mediewistów i historyków nauki stanowić będzie interesującą lekturę.

Publikacja posiada 14 ilustracji; niektóre pochodzą z ostrowskiego kodeksu legendy o św. Jadwidze, inne z dzieł Witelona. Okładkę książki i ciekawie pomyslaną obwolutę zaprojektowała A. Szczurkiewicz-Muszańska.

*Ryszard Ergetowski*

KANONICY REGULARNI LATERAŃSCY W POLSCE. STUDIA Z DZIEJÓW KONGREGACJI KRAKOWSKIEJ XV—XIX WIEKU. Pod red. Z. Jakubowskiego. Kraków 1981, ss. 108.

Dzieje kongregacji zakonnych działających na ziemiach polskich są ciągle jeszcze znane w stopniu niedostatecznym. Z tym większym więc zadowoleniem należy powitać studia poświęcone dziejom kanoników regularnych laterańskich w Polsce, stanowiące pełn kolokwium zorganizowanego z inicjatywy kongregacji krakowskiej. Na treść studiów składają się 4 rozprawy poprzedzone krótkimi uwagami wstępnymi pióra J. Kłoczowskiego, w których zwraca on uwagę na potrzebę badań nad rolą i miejscem kanoników regularnych w historii i kulturze Polski i Kościoła polskiego, podkreślając, że jest to problem zaniedbany, wymagający wielostronnych opracowań. Żałować jednak należy, że ani Autor wstępu, ani Redaktor tomu nie pokusili się o poinformowanie czytelnika o treści referatów, przedstawionych w czasie kolokwium. Wiadomo jednak, że prace składające się na tę książkę nie wyczerpują wszystkich przedstawionych tam tematów. Pominięto bowiem opracowanie Henryka Gapskiego, traktujące o zakonnikach kongregacji krakowskiej w XVI i XVIII wieku, które chociażby tylko z racji poruszonego zagadnienia wydaje się być bardzo ciekawe, a którego wydanie zapowiada Redakcja w późniejszym terminie.

*Studia* otwiera rozprawa Z. Jakubowskiego, w której przedstawia się stan badań nad kongregacją krakowską kanoników laterańskich, zwanej też Kongregacją Bożego Ciała. Rozważania te poprzedza Autor uwagami o powstaniu kongre-



gacji krakowskiej i jej rozwoju aż do połowy XIX w., podkreślając, że kanonicy reguły św. Augustyna, sprowadzeni w 1405 r. do Kazimierza pod Krakowem z klasztoru w Kłodzku, byli członkami czeskiego odgałęzienia zakonu, co zaważyło na ukształtowaniu profilu życia zakonnego i kontaktów zagranicznych. Żałować jednak należy, że Autor postawiwszy tę tezę nie postarał się o jej szersze uzasadnienie, że nie pokusił się o skrótkowe ukazanie struktury zakonu, chociażby w zakreslonych przez siebie ramach chronologicznych, gdyż kwestie te są mało znane. Wypadało też przedstawić wzajemne związki klasztorów kongregacji krakowskiej oraz ich stosunki z pozostałymi klasztorami kanoników regularnych na terenie Polski. Czytelnik niewątpliwie byłby zainteresowany powodami fundacji klasztorów kanoników regularnych, ich uposażeniem oraz postulatami, jakie wysuwali fundatorzy pod adresem zakonników. Ciekawa byłaby też odpowiedź na pytanie, czy liczne powstawanie klasztorów kanonickich w XVII w. wiązało się z procesem kontreformacji, czy było wynikiem innych czynników. Autor nie podał przestawki nawet i tego, kto sprowadził kanoników regularnych do Kazimierza pod Krakowem, jakimi kierował się przesłankami, jakie zadania wiązał z zakonnikami i w jaki sposób zabezpieczył podstawy materialne kongregacji. Czytając wstępną część rozważań Jakubowskiego nie można się oprzeć wrażeniu, że pewne rozbudowanie tej właśnie partii tekstu uprzystępniliby dalsze rozprawy, a czytelnikowi pozwoliłoby na łatwiejsze rozumienie roli i zadań zakonu oraz jego podstaw ekonomicznych. Zarzut ten wydaje się tym poważniejszy, że nie kto inny, jak właśnie Jakubowski jest redaktorem całości *Studiów*. Rozszerzenie tej partii tekstu nie nastęczałoby chyba specjalnej trudności, jako że istnieje w maszynopisie opracowany w 1968 r. przez F. Dylewskiego zarys dziejów zakonu kanoników regularnych św. Augustyna, który Autor cytuje, ale z którego skorzystał, jak się wydaje, jedynie w małym stopniu.

Obrazując stan badań nad kongregacją krakowską kanoników regularnych, Jakubowski rozpoczyna wykład od omówienia wyników badań nad strukturą kanonikatu regularnego. Rozważania te można by, bez szkody dla treści pracy, pominać, zważywszy że są one z natury rzeczy niepełne, gdyż Autor zajmuje się jedynie pracami Polaków, i to głównie powstałymi w XVIII w., a do kilku wspomnianych tu opracowań współczesnych, które poświęcone innym zagadnieniom, np. kwestii struktury kanonikatu, i tak wraca później w dalszych wywodach. Kiedy Jakubowski przechodzi następnie do omówienia stanu badań historii kongregacji krakowskiej, rzuca się w oczy, że prace tak doniosłe dla tych dziejów, jak XVII-wieczna kronika S. Ranathowicza oraz wspomniane opracowanie Dylewskiego, nie zostały dotąd wydane. Opublikowano zaś rozprawy o charakterze przyczynkarskim, przede wszystkim biograficzne, a także poświęcone działalności bractw religijnych przy kościele kanoników, pracy charytatywnej kanoników, ich stosunku do nauki oraz XV-wiecznemu skryptorium klasztornemu. Pominięte natomiast zostały zupełnie w dotychczasowych badaniach podstawy ekonomiczne krakowskiej kongregacji kanoników regularnych, jej związki z jezuickim uniwersytetem w Ołomuńcu, nie mówiąc już o działalności oświatowej kanoników regularnych (ten ostatni temat podjął autor niniejszych uwag w omiesieniu do nie wchodzącego w skład kongregacji krakowskiej klasztoru w Trzemesznie, który w dobie KEN prowadził jedną ze szkół podwydziałowych). Kończąc swoje wywody Autor obrazuje stan badań nad sztuką sakralną w kościołach i klasztorach kanonickich.

Z końcową partią wywodów Jakubowskiego koresponduje kolejna rozprawa pióra I. Kořána, poświęcona wkładowi kanoników regularnych w sztukę czeską XIV w. Autor zwraca uwagę na fakt, że sprowadzenie do Czech kanoników regularnych przez praskiego biskupa Jana IV z Drazic i zawarowanie w dokumencie erekcyjnym z 1333 r., że do klasztoru tego mogą być przyjmowani jedynie Czesi,

miało stanowić przeciwwagę dla niemieckich zakonów żebrzących franciszkanów i dominikanów. Autor podkreśla, że rozwój posiadłości zakonu na terenie Czech łączył się z powstawaniem szeregu budowli sakralnych oraz obrazów. Omawiając pokrótce te zabytki, poświęca Kořán szczególniejszą uwagę obrazom z kościoła pod wezwaniem św. Eliasza z Roudnicy.

Trzecia z zamieszczonych w *Studiach* rozpraw to praca D. Wojtyski, *Czytelnictwo i biblioteki u kanoników regularnych laterańskich kongregacji Bożego Ciała (XV—XVIII w.)*. Autor wskazuje na to, że wypływające z reguły zakonnej intensywne czytelnictwo i kult książki wyróżniały klasztory kongregacji krakowskiej, czyniąc biblioteki głównymi ośrodkami życia klasztornego. Dokonuje następnie analizy stanu posiadania i pochodzenia książek z poszczególnych bibliotek klasztornych, opierając swoje wywody na zachowanych katalogach bibliotecznych. Erudycyjna praca Wojtyski stanowi niewątpliwie doniosły wkład nie tylko do dziejów kongregacji krakowskiej, ale i do historii bibliotekarstwa.

Kończy *Studia* doskonale napisana i świetnie udokumentowana źródłowo rozprawa P. P. Gacka o kasatach klasztorów kanonickich w XIX w. Po przedstawieniu ideologicznych i gospodarczych przyczyn kasat Autor zajął się rozmieszczeniem terytorialnym klasztorów kanonickich i zakonników, wskazując na zmiany, jakie w tym zakresie nastąpiły w wyniku rozbiorów. Następnie zaś omówił przeprowadzane przez poszczególnych zaborców kasaty klasztorów wskazując, że te na terenie zaboru rosyjskiego miały one przede wszystkim przyczyny polityczne, podczas gdy w zaborach pruskim i austriackim wypływały ze źródeł gospodarczych, choć nie obce im były względy nacjonalistyczne.

Dopelniają pracę streszczenie w języku angielskim, indeks osób i ciekawie dobrane fotografie dokumentów zakonnych, klasztorów i obrazów z kościołów klasztornych.

Recenzowana praca jest niewątpliwie potrzebna, rzuca bowiem nowe światło na szereg istotnych zagadnień z dziedziny historii i kultury Polski. Zawarte w niej studia są dość nierówne, co przy tego rodzaju opracowaniach jest nie do uniknięcia. Wybijają się tu rozprawy Wojtyski i Gacka. Nie można się też oprzeć wrażeniu pewnej przypadkowości doboru rozpraw. Należy życzyć jednak zarówno gronu historyków Kościoła, jak i historykom kultury, aby został spełniony postulat wydania pracy H. Gapskiego, monografii F. Dylewskiego i kroniki S. Ranathowicza, a same *Studia*, aby zapoczątkowały cykl badań nad dziejami nie tylko zakonu kanoników regularnych laterańskich, ale i innych zakonów w Polsce.

Jacek Sobczak

F. Hoffmann, NEZNÁMÝ VRATISLAVSKÝ RUKOPIS MĚSTSKÝCH PŘÁV, Studie o rukopisach, t. XVI, 1977 [druk: 1980], s. 27—46

W dość trudno dostępnym praskim periodyku źródłoznawczym F. Hoffmann, pracownik centralnego archiwum Cz.AN, przedstawia interesujące wratislavianum — nie znany literaturze (Autor wcześniej jedynie zasygnalizował jego istnienie: „Studie o rukopisech”, t. XV, 1976, s. 28—29) rękopis prawniczy, powstały w XV w. w kręgu wrocławskiej kancelarii rady miejskiej. Obecnie znajduje się on jako kodeks VII D 29 w oddziale rękopisów biblioteki Muzeum Narodowego w Pradze, dokąd został przekazany w 1960 r. ze zgromadzonego na zamku Sychrov (płn. Cechy) po wojnie zbioru zabytków różnorodnego charakteru i proveniencji. Wcześniejszych losów kodeksu, a zwłaszcza okoliczności i czasu opuszczenia przez Wroclawia, nie udało się ustalić.

Hoffmann podaje opis zewnętrzny kodeksu, wyniki analizy paleograficznej i próbę identyfikacji tekstów. Rękopis zawiera 190 kart papierowych w dobrym stanie, wypełnionych tekstami w języku niemieckim, jednak z pewną liczbą fragmentów łacińskich. Wyróżnić można 2 główne ręce pisarskie oraz wiele dopisków i głoś, dokonanych na przestrzeni XV—XVI w. Ręka A to anonimowy pisarz z 1 poł. XV w. Jego dziełem jest tekst dość oryginalnej wersji prawa ziemskiego i części artykułów prawa lennego, tzw. Zwierciadła saskiego, oraz inne drobne teksty prawne. Ręka B to Andreas Fincke, zwany Calo, postać skądinąd nie znana; wypełniał on rękopis na przestrzeni kilku lat ok. 1470 r. Od niego pochodzi tekst tzw. miejskiego prawa wrocławskiego z XIV w., tekst prawa magdeburskiego, teksty różnych statutów wrocławskich oraz inne teksty prawne (m. in. zbiór prawa miejskiego praskiego z XIV w.). Widoczne są ślady dążenia do systematyzacji prawa wrocławskiego. Pisarz jednak nie zdołał wyjść poza etap gromadzenia materiału. Fincke wpisał także szereg tekstów wierszowanych bardzo różnej treści oraz informacji kronikarskich, z których wynika, że był zwolennikiem Macieją Korowina w jego walce o Śląsk z Jerzym z Podiebradu.

Ogólna ocena kodeksu od strony zawartych w nim treści nie wypada zdaniem Autora zbyt wysoko, choć podkreśla on konieczność pogłębionych studiów porównawczych. Zasadniczy walor odkrycia polega na ujawnieniu nowego materiału, charakteryzującego wrocławskie środowisko prawnicze schyłku średniowiecza oraz uzupełniającego wiedzę o kontaktach śląsko-czeskich.

Artykuł F. Hoffmanna napisany jest bardzo kompetentnie i przejrzysto. Tym bardziej dziwi cytowanie przestarzałej syntezy dziejów czeskich F. Pałackiego jako podstawowej literatury do dziejów Śląska w 2 poł. XV w.

Ryszard Gładkiewicz

G. Jaeckel, *GESCHICHTE DER LIEGNITZ-BRIEGER PIASTEN*, t. I: Die geschichtliche Entwicklung bis zu Herzog Georg II. von Liegnitz—Brieg—Wohlau (1547—1586) (Beiträge zur Liegnitzer Geschichte, t. X), Lorch/Württ. 1980, ss. 152.

Kolejna pozycja wydawanego przez Historische Gesellschaft Liegnitz e. V. z siedzibą w Wuppertalu (RFN) wydawnictwa seryjnego, zajmującego się przeszłością Legnicy i regionu, poświęcona jest dziejom książąt piastowskich władających Legnicą. Praca jest uzupełnionym nieco i przeredagowanym przez Autora powtórzeniem kroniki XVII-wiecznego dziejopisa legnickiego G. Thebesiusa (*Liegnitzische Jahrbücher, Jauer 1733*). Składa się z trzech zasadniczych części. W pierwszej ukazano dzieje regionu legnickiego od czasów najdawniejszych do powstania państwa polskiego oraz krótkie wiadomości o władcach polskich od Mieszka I do Bolesława Krzywoustego. Część druga ukazuje postacie książąt śląskich od Władysława Wygnańca do Henryka Pobożnego. Najobszerniejszą i zarazem najważniejszą jest część trzecia, która zawiera jakby biogramy władców legnickich od Bolesława Rogatki do Jerzego II (zm. 1586). Korzystnie uzupełnia książkę bogaty materiał ikonograficzny. W specjalnym dodatku źródłowym Autor przytoczył w tłumaczeniu niemieckim m. in. tekst układu trenczyńskiego z 1325 r., dokument Kazimierza Wielkiego wydany w Krakowie 9 II 1339 r. o zrzeczeniu się Śląska na rzecz Luksemburgów, a także skrót postanowień brzemiennego później w skutki znanego układu z 1537 r. o wzajemnym dziedziczeniu posiadłości, zawartego między księciem legnickim Fryderykiem II a elektorem brandenburskim Joachimem II.

Stanisław Solicki

E. Němec, E. Šefčík, LISTINĀŘ TĚŠÍNSKA. SBÍRKA LISTINNĚHO MATERIÁLU K DEJINÁM KNÍŽECTVÍ TĚŠÍNSKÉHO 1571—1600, Český Tešín 1978, ss. 73.

Wśród edycji źródłowych dotyczących Śląska, a przede wszystkim Śląska Cieszyńskiego, warto zwrócić uwagę na wychodzący od 1955 r. w częściach kodeks dyplomatyczny dotyczący tych ziem, wydawany obecnie (od r. 1978) przez dwóch czechosłowackich badaczy, E. Němca i E. Šefčíka. Poprzednie sześć części, obejmujące lata od 1155 r. aż do r. 1570, opracował wspomniany Němec. Bardzo dokładnie omówiła je w swojej recenzji B. Trelińska<sup>1</sup>. Ostatnio, w r. 1978, obydwaj wydali już zeszyt 7 pod patronatem Sekcji Historycznej Powiatowego Instytutu Badań Regionalnych Karwina z siedzibą w Czeskim Cieszynie, jako dodatek do komunikatów Muzeum Powiatowego, kontynuujący w dalszym ciągu poprzednie prace edytorskie związane z kompletowaniem źródeł dotyczących tych terenów. Wspomniana część obejmuje 30 lat dziejów Śląska Cieszyńskiego, od 1571 do 1600 r. Jest to okres panowania ostatnich Piastowiczów cieszyńskich, który w kancelariach wspomnianych książąt charakteryzuje się m. in. gwałtownym wzrostem liczby wystawianych dokumentów i wychodzących listów. Ten wzrost pisemnej produkcji widać też w kancelariach miast księstwa cieszyńskiego, jak też u szlachty i mieszczan tej ziemi, co wyraźnie obrazuje nam właśnie wspomniany *Listinař*.

W niniejszej części zostały ujęte w 98 odpisach źródłowych teksty dokumentów poprzedzone ich regestami, ewentualnie tylko regesty, których wystawcami są przede wszystkim piastowscy książęta cieszyńscy Adam Waclaw (29) i Waclaw (26) oraz księżne cieszyńskie Katarzyna Sydonia (18) i Anna (2). W pozostałej liczbie znajdują się dokumenty, których wystawcy to cesarze rzymscy będący też królami czeskimi (5), miasta śląskie — Wrocław i Cieszyn (4), sąd miasta Cieszyna oraz wielcy feudalowie, szlachta i mieszczanie księstwa cieszyńskiego (14). Teksty wspomnianych dokumentów, jak też ich regesty, są przeważnie w języku czeskim, tylko 3 z cytowanych (książęce) są w języku niemieckim. Każdy z nich ponadto poprzedzony jest regestem w języku czeskim, dla przejrzystości drukowanym kursywą. Oprócz wyraźnej liczby kolejnej dokumentu cytowanego w *Listinaře*, wyróżnionej drukiem półgrubym, i daty dokumentu nad regestem poprzedzającym właściwy jego tekst, na samym końcu znajduje się metryczka wyszczególniająca (również kursywą) przede wszystkim opis dokumentu, miejsce przechowywania, literaturę i. co ważne dla sfragistyka, wiadomość o zachowaniu pieczęci i jej właściciela. W tym wypadku edytorom należałoby zwrócić uwagę na fakt, iż wartość ich pracy znacznie by wzrosła, gdyby przy informacji o dokumencie uwzględnili jeszcze kształt i typ pieczęci występującej przy nim oraz kolor wosku i sposób jej umocowania, w ten sposób bowiem mogliby przekazać badaczom zajmującym się tego typu źródłem dane orientacyjne niezbędne do informacji wstępnej. Zresztą autorzy niniejszej edycji zdają sobie sprawę z jej niekompletności w pewnych punktach, chociaż starali się odtworzyć maksymalny poczet dokumentów w pełnym brzmieniu, jednak w niektórych wypadkach, z powodów technicznych, musieli ograniczyć się, jak piszą w swym wprowadzeniu, tylko do zwizłych regestów. Trzeba zaznaczyć, że autorom chodziło tutaj raczej o wychwycenie najstarszego zachowanego materiału, a spośród niego i nie zachowanych dokumentów, którego gromadzenie dla przygotowywania dalszych edycji sprawia coraz większe trudności. Jak nam wiadomo, produkcja późniejszej kancelarii książęcej oraz napływające do niej dokumenty są coraz liczniejsze.

<sup>1</sup> „Przegląd Historyczny”, t. LXV, 1974, z. 1, s. 196—199.

Na zakończenie należy stwierdzić, że chociaż autorzy *Listinařa Těřinska* nie roszcżą sobie pretensji, by określać go mianem kodeksu dyplomatycznego w pełnym tego słowa znaczeniu, to jednak wydawnictwo tego typu stanowi wielce pożyteczną pomoc dla badaczy regionu.

Władysław Fabijański

W. Sauter. KRZYSZTOF ŻEGOCKI, PIERWSZY PARTYZANT RZECZY-POSTOLSKIEJ 1618—1673. Poznań 1981, ss. 176.

Krzysztof Żegocki był dotąd postacią w historiografii polskiej niesłusznie zapomnianą. Z zadowoleniem więc należy powitać pracę Sautera, ukazującą koleje życia tego doskonałego dowódcy i ciekawego człowieka. Urodzony w Rostarzewie pod Wolsztynem jako syn sędziego ziemskiego wschowskiego, był Krzysztof Żegocki przez większą część życia związany z terenem powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej. Tu rozpoczął karierę jako starosta babimojski, tu też w okolicach Kościana stawiał pierwsze kroki jako żołnierz.

Trzeba od razu powiedzieć, że praca spełnia pokładane w niej nadzieje, mimo że temat podjęty przez Autora nie należał do łatwych z uwagi na niewątpliwe trudności w zebraniu materiału źródłowego, rozproszonego chociażby z uwagi na ruchliwy tryb życia Żegockiego i konieczność wyzyskania źródeł proveniencji zarówno polskiej, jak i niemieckiej.

Podstawa źródłowa pracy, choć obszerna, nie wiadomo jednak, czy jest wyczerpująca. Autor nie informuje bowiem o zakresie przeprowadzonej kwerendy. Można w związku z tym żywić obawy, czy nie pominął on dokumentów związanych z działalnością sejmów, w których uczestniczył Żegocki, a których w treści pracy nie powołano. Podobnie budzi niepokój pominięcie wśród źródeł akt diecezji chełmskiej, której był on biskupem, oraz rękopiśmiennych przekazów epistolarnych. Nie wiadomo, czy dokumentów tych W. Sauter nie badał, czy też brak wśród nich informacji o Żegockim. Konieczność ich wykorzystania narzuca się sama i niezajęcie w tym przedmiocie wyraźnego stanowiska musi rodzić wątpliwości co do pełności bazy źródłowej. Pominął też Autor wśród źródeł pamiętniki Albrychta Radziwiłła, których treść zna jednak z relacji W. Czaplńskiego i J. Długosza<sup>1</sup>. Wobec zebranych źródeł drukowanych i opracowań nie można wysunąć żadnych zastrzeżeń. Podkreślenia wymaga prezentowana w pracy umiejętność wszechstronnej interpretacji i celnej krytyki zebranych źródeł. Potrafi Autor przy tym wyciągać wnioski nie tylko ze źródeł pisanych, lecz także, co jest rzeczą rzadszą, z przekazów niepisanych (zabytków materialnych). Słusznie zwraca też uwagę na to, że postać Żegockiego jest wciąż żywa w tradycji niektórych z tych miejscowości, w których prowadził on działania wojenne, podkreślając jednak, że do tych ustnych przekazów należy podchodzić niezwykle ostrożnie. Tak też czyni zresztą w toku pracy, konfrontując źródła pisane z ustną tradycją.

Materiał zgrupował Autor w 10 rozdziałach poprzedzonych wstępem, w którym uzasadnił wybór tematu, niesłusznie chyba pomijając kwestie warsztatowe, omówienie źródeł, literatury przedmiotu. Chronologiczny, zgodny z kolejami życia bohatera pracy, układ treści niepotrzebnie rozбивa rozdział poświęcony sytuacji społeczno-politycznej w Polsce w połowie XVII w., następujący bezpośrednio po pierwszym rozdziale, w którym omówiono rodowód i życie Żegockiego do chwili

<sup>1</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, oprac. A. Przyboś i R. Zelewski, t. 1—3, Warszawa 1980; tamże, s. 35—40, informacje o wcześniejszych wydaniach. O Marcinie Żegockim, ojcu Krzysztofa, t. I, s. 103 i 119. Pisząc o tych wypadkach W. Sauter opierał się na pracy W. Czaplńskiego i J. Długosza, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa

wybuchu wojny polsko-szwedzkiej. Wspomniany rozdział o sytuacji społeczno-politycznej jest całkowicie zbędny nie tylko ze względów konstrukcyjnych, ale także dlatego, że oparty jest całkowicie na literaturze przedmiotu i nie wnosi do poruszonych kwestii nic nowego. Pisząc go popełnił natomiast Autor szereg błędów i nieścisłości.

Trudno zgodzić się z jego tezą, że w XVII w. sądownictwo służyło prawie wyłącznie szlachcie (s. 29). Zupełnie błędne jest też stwierdzenie, że od wyroków sądów pierwszej instancji można się było w XVI w. odwoływać do sądu asesorskiego. Być może, że nastąpiło tu jakieś opuszczenie tekstu i że Autorowi chodziło o odwołania od sądów miejskich. Sąd asesorski, który usamodzielniał się pod koniec XVI w., w odniesieniu do szlachty sądził tylko niektóre sprawy skarbowe, był natomiast sądem drugiej instancji wobec sądów miast królewskich<sup>2</sup>. Pisząc o tym, że chłopci byli poddani wyłącznie sądownictwu pana wsi, zapomina W. Sauter o sądach wiejskich prawa niemieckiego. Wspominając zaś o sądach zamkowych jako instancji odwoławczej w sprawach chłopów, zapomina o istnieniu sądu referendarskiego (s. 30).

Ustalenia poczynione przez Autora co do drogi życiowej Żegockiego są niezmiernie ciekawe. Mają one zresztą szerszą wymowę, stanowiąc przykład kariery politycznej i majątkowej doby oligarchii magnackiej. Słusznie zaakcentowane zostały związki Krzysztofa Żegockiego, a wcześniej jego ojca, z możną rodziną Opalińskich jako próg kariery. Trafnie też podkreślono przełomowe znaczenie ożenku Żegockiego z bogatą wdową, dzięki czemu stał się on starostą babimojskim. Interesujące są też informacje o działalności gospodarczej Żegockiego, w szczególności o prowadzonej przez niego na terenie Śląska akcji zachęcającej prześladowanych przez Niemców protestantów do osiedlania się na terenie Babimostu. Obiecywane przy tej okazji przywileje gospodarcze i wolności religijne, wśród nich prawo budowy domu modlitwy świadczą o szerokiej horyzontach i utylitarnym podejściu do życia przyszłego biskupa chełmskiego, a później kujawskiego.

Słabo natomiast naświetlone są powody, dla których Krzysztof Żegocki wystąpił zbrojnie przeciwko wojskom szwedzkim. Do pewnego stopnia znajduje to wytłumaczenie w związkach z rodem Opalińskich, z których Piotr skądinąd krewny Krzysztofa Opalińskiego, sygnatariusza aktu kapitulacyjnego pod Ujściem, wniósł w dwa dni po tym akcie protestacje do ksiąg grodzkich w Poznaniu, a później także wystąpił zbrojnie przeciwko Szwedom.

Trudno cokolwiek dorzucić do zawartych w czterech kolejnych rozdziałach uwag Autora o działaniach wojennych Żegockiego jako dowódcy niewątpliwie pierwszego oddziału. podejmującego na terenach zajętych przez Szwedów walkę z ich wojskami, biorącego udział w akcjach zbrojnych pod Częstochową, ostanowiącego powrót do kraju Jana Kazimierza, a później podkomendnego Czarnieckiego. Wypadki te zostały opisane bardzo dokładnie i z dużą znajomością źródeł. Wypada jedynie zwrócić uwagę na sprzeczności w wywodach Autora co do momentu mianowania Żegockiego pułkownikiem. Najpierw podnosi W. Sauter, że nastąpiło to po zajęciu Kościana przez Żegockiego, o czym Jan Kazimierz dowiedział się 11 lub 12 X 1655 r. (s. 67 i 60), później jednak twierdzi, że miało to miejsce w okresie wyprawy żywiecko-wieluńskiej, a więc między 21 XII 1655 r. a 12 I 1656 r. (s. 115 oraz 78 i 84). Samego patentu na stanowisko pułkownika Autor nie odszukał.

Na tle całości rozważań zdecydowanie słabiej wypadają dwa ostatnie rozdziały pracy, w których ukazano karierę polityczną Żegockiego po „potopie” i jego działalność w roli biskupa. Brak tu Autorowi wyraźnie szerszego spojrzenia na sytua-

1976, s. 209.

<sup>2</sup> Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski. *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, Warszawa 1966, s. 155.

cję polityczną Polski, rzuca się też w oczy wspomniane już niewykorzystanie bogatej rękopiśmiennej spuścizny epistolarnej, w której działalność biskupa Krzysztofa Żegockiego, ściśle związanego z partią dworską jednego z kandydatów na urząd podkanclerski, powinna znaleźć odbicie. Szkoda też, że Autor nie wykorzystał w pełni zachowanych tekstów kazań Żegockiego i nie pokusił się, opierając się na nich i innych przekazach źródłowych, o próbę rekonstrukcji jego poglądów politycznych.

Wypada w końcu sprostować niektóre drobniejsze błędy oraz niedociągnięcia natury warsztatowej. Ojciec Krzysztofa, Marcin Żegocki, nie tyle posłował, jak pisze Autor, na sejmik w Środzie (s. 11), ile w nim uczestniczył, jako że do udziału w sejmiku była uprawniona cała szlachta<sup>3</sup>. Nie było też „sejmików elekcji”, a sejmiki elekcyjne (s. 10). Wątpliwości budzi nazwanie urzędu sędziego ziemskiego urzędem państwowym. Błędnie pisze też Autor w całej pracy o WAP w Kisielnie (s. 164, 23, 26) gdyż takowego nie ma, istnieje natomiast WAP w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie. Zastrzeżenia budzi też rozbudowany sposób cytowania źródeł przez Autora zamiast ogólnie przyjętego (np. WAP w Poznaniu, ks. grodzkie wschowskie, s. 514 v; zamiast WAPP Wschowa Gr. 144, k. [!] 514v) (s. 47). W spisie źródeł zawartym w uzupełniającej pracę bibliografii brakuje natomiast w wielu wypadkach przy nazwach wykorzystanych zespołów sygnatur akt. Niesłusznie źródła drukowane i opracowania zestawiono w bibliografii razem jako publikacje. Podkreślić również trzeba, że wiele pozycji zawartych w spisie publikacji nie jest cytowanych w toku wywodów, tak że stanowią one jedynie odbicie lektur Autora w toku konstruowania pracy.

Uzupełnia książkę ciekawie i zasadniczo trafnie dobrany materiał ikonograficzny, z tym jednak, że zbędna jest tu niewątpliwie reprodukcja rysunku Sz. Kobylńskiego, która jest wyraźnie przypadkowa i odbiegająca swym charakterem od pozostałych. Wypada też zauważyć, że XVII-wieczny plan babimoski (s. 25) jest niezbyt czytelny, reprodukując go bowiem z pracy H. J. Schmitza pominięto zupełnie legendę.

Mimo podniesionych wyżej usterek i niedociągnięć wypada stwierdzić, że praca W. Sautera stanowić będzie niewątpliwie istotny wkład nie tylko do badań nad dziejami Wielkopolski, lecz także wojny polsko-szwedzkiej (1655—1660).

Jacek Sobczak

K. Morawski, WSPOMNIENIA Z TURWI, Kraków 1981, ss. 260, ilustr.

Wobec Autora mam stare długie wdzięczności. Gdy pisałem biogram Franciszka Morawskiego dla *Polskiego Słownika Biograficznego*, dostarczył mi niezwykle wartościowych materiałów, które umożliwiły przygotowanie także osobnego artykułu o tej ciekawej postaci. W trakcie prowadzonej wówczas korespondencji przysłał mi również swoją książkę o ojcu, Kazimierzu Morawskim, znanym uczonym i prezesie PAU. W dedykacji określił ją jako „pierwszy tom wspomnień”. Na drugi przyszło czekać długo, tak długo, że Autor publikacji nie doczekał, gdyż zmarł w tym samym roku, w którym książka ujrzała światło dzienne. Pisana zaś była wcześniej, skoro wstęp datowany jest w r. 1966, a książkę o ojcu określa w nim (s. 5) jako plan na przyszłość. Nie znam powodów kilkunastoletniej zwłoki; być może Autor nie znalazł nakładcy w Poznaniu, gdzie ze względu na treść winna się była ukazać, natomiast krakowskie Wydawnictwo Literackie zdecydowało się

<sup>3</sup> Tamże, s. 120.



na jej wydrukowanie dopiero po „wypróbowaniu” Autora książką o ojcu. Chyba kryzys spowodował nadanie pracy obecnej skromniejszej postaci — o dwie klasy gorszy papier niż w książce wcześniejszej, szczególnie zaś szkoda, że poniechano zaopatrzenia tomu w indeks nazwisk (w pierwszej publikacji był nawet w ograniczonej mierze aparat naukowy).

Liczba pamiętników, wydanych w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, sięga tysięcy; w tym jednak wypadku mamy do czynienia z dziełem o nieco specyficznym charakterze. Chronologicznie rzecz sięga czasu, gdy Turew (lub Turwia) znalazła się w rękach rodziny Chłapowskich, tzn. 1730 r. Rzecz oczywiście, przeważającą część książki, obejmującą XVIII i XIX w., to nie wspomnienia. Autor opiera się na materiałach rodzinnych, które dwukrotnie ocalał przed zniszczeniem w 1939 i 1944 r. (opisuje to we wspomnieniach, s. 34—38), a im bliżej czasów współczesnych, tym bardziej także na tradycji rodzinnej. W ten sposób chwilami tekst zamienia się na coś zbliżonego do angielskiego *Life and Letters*. Zarazem jest to saga rodziny matki Autora, czyli Chłapowskich. Jeżeli biografistyka polska w ciągu ostatnich lat kilkunastu wyszła z impasu poprzedniego okresu, to podobnych opracowań mamy niewiele, rodzin zaś podobnych znalazłoby się sporo. Galeria postaci, począwszy od nabywcy Turwi, Ludwika Chłapowskiego, pod czas jego poznafskiego, jest długa, ale Autor skupił uwagę przede wszystkim na trzech przedstawicielach rodziny, generale Dezyderym, Tadeuszu i Zygmuncie (nie była to linia główna; tytuł baronowski po Dezyderym dziedziczyli potomkowie jego najstarszego syna, Stanisława), aby dopiero w końcowych fragmentach napisać o własnym w Turwi gospodarowaniu oraz wspomnieć kampanię wrześniową. Ten ostatni rozdział, pisany zresztą już w jesieni 1939 r., jest nieco do tekstu doczepiony, a powodem tego jest nie tylko inny czas jego powstania, ale także fakt, że innym głównym bohaterem książki jest sama Turwia.

Niejedną z postaci, charakteryzowanych przez K. Morawskiego, znana jest doskonale z prac historycznych (zna je zresztą także Autor). Narracja ociera się więc nieraz o „wielką” historię, ale w większości wypadków dotyczy „małej” (nomenklatura pochodzi od Autora). Tak też jest z załączonymi listami, choć w tym zakresie znaleźć można wyjątki od reguły, najważniejszym są listy Władysława Zamoyskiego z 1860 r. (s. 134 nn.). Tam, gdzie mowa o „wielkiej” historii, w książce są rzeczy znane, tyle że widziane, że tak powiem, od strony tradycji rodzinnej. Natomiast przeróżne szczegóły dotyczące gospodarowania, czasem romansów czy nawet pieniactwa, to ciekawostki pozwalające niejednokrotnie na pełniejszą charakterystykę postaci i epoki. Na podobne materiały natknąć się można w zespołach papierów rodzinnych; w swojej pracy Autor wyzyskał ich poważną ilość, dając obraz plastyczny i urozmaicony.

Niejedną z postaci scharakteryzowana jest mocno krytycznie, choć najmniej dotyczy to wspomnianych trzech przodków, o których pisał z wyraźnym szacunkiem. Zdecydowanie zaś przeważył sentyment, gdy wspominał Turwię. Zwłaszcza opisy samego pałacu, sądzę, że nie pozbawione walorów dla historyków sztuki i historyków obyczajów, dowodnie świadczą o tym sentymencie do gniazda rodzinnego.

Ogólna więc ocena pamiętników (raczej ćwierć-pamiętników) jest pozytywna. Mam jednak także drobne uwagi krytyczne. Trafiają się więc w pracy pomyłki — s. 141 chodzi chyba o posła Vinckego; na s. 159 nie Heinemann, a Hansemann; niedokładny jest opis zdobycia dostępu do aktów Hakiaty (s. 167—168), choć Autor powołuje się na mój artykuł, część materiałów drukowana była w prasie przed wojną; niedokładny jest także fragment o Franciszku Morawskim (s. 169 nn.), przy czym nie zostałem przekonany, że jego udział w udostępnieniu memoriału Czernina Francuzom uznać należy za pewny; obraz polskiej akcji parcelacyjnej przed 1914 r. jest zbyt optymistyczny (s. 161); Izba Panów była izbą wyższą sejmu



pruskiego, a nie parlamentu Rzeszy (s. 165). Ponadto w niektórych fragmentach przydałyby się pewne objaśnienia; tak jest zwłaszcza ze wspomnianymi listami Zamoyskiego (dobrze byłoby wyjaśnić np. sprawę kongresu), ale i w tekście Autora trafiają się nazwiska, które mniej wprawnemu czytelnikowi nic nie powiedzą.

Adam Galos

OSWOBODITIELNYJE DWIZENIJA NARODOW AWSTRIJSKOJ IMPERII. PERIOD UTWIERZDIENIJA KAPITALIZMA, Moskwa 1981, ss. 464.

Dzieło historyków radzieckich jest kolejną próbą analizy problemów narodowościowych monarchii habsburskiej. Stanowi ono kontynuację wydanej rok wcześniej rozprawy traktującej tę tematykę od schyłku XVIII w. do końca Wiosny Ludów<sup>1</sup>. Ramy chronologiczne recenzowanej pracy obejmują okres od Wiosny Ludów do początku lat 70-tych, kiedy ukształtowany w następstwie ugody austriacko-węgierskiej z 1867 r. ustrój polityczny monarchii habsburskiej ostatecznie wkroczył w stadium stabilizacji.

Książka badaczy radzieckich różni się od dotychczasowych pozycji poświęconych problemom narodowościowym państwa Habsburgów. Wynika to nie tylko z faktu, że stosunkowo krótkiemu okresowi chronologicznemu poświęcono odrębny tom. Przeprowadzono bowiem wnikliwą analizę poszczególnych ruchów narodowych na tle całokształtu stosunków politycznych w monarchii. Niezwykle imponująco przedstawia się również wykorzystana baza źródłowa i literatura. Wyzyskano bowiem nie tylko prace w językach słowiańskich, ale i w języku węgierskim, których z uwagi na barierę językową z reguły nie uwzględnia się w analogicznych opracowaniach historyków amerykańskich i zachodnioeuropejskich<sup>2</sup>.

Praca posiada konstrukcję chronologiczno-problemową. Jej rdzeń stanowi 7 rozdziałów, w których przedstawiono oblicze polityczne i społeczne poszczególnych ruchów narodowych. Mankamentem tej przejrzystej konstrukcji jest jednak fakt, że w tekście występuje szereg powtórzeń. Odnosi się to szczególnie do rozdziałów IV i V. Wynika to stąd, że poszczególne rozdziały były opracowywane przez różne zespoły autorskie.

Swoje rozważania badacze radzieccy rozpoczynają od analizy sytuacji politycznej w monarchii habsburskiej w okresie neoabsolutyzmu i pierwszych latach ery konstytucyjnej. Charakteryzując stanowisko dynastii oraz niemiecko-austriackich kół konserwatywnych i liberalnych wobec problemów wewnętrznych, Autorzy uwypuklili zasadnicze przyczyny, które doprowadziły do powstania, a następnie ugruntowania ustroju dualistycznego. Nie zwrócono jednakże w dostatecznym stopniu uwagi na związek, jaki zachodził między polityką wewnętrzną kół rządzących a pozycją międzynarodową monarchii habsburskiej. I tak omawiając rządy centralistycznego gabinetu Antona Schmerlinga pominięto wpływ, jaki wywierały dążenia korony oraz stronnictw niemiecko-austriackich do zjednoczenia Niemiec pod egidą Austrii na politykę wewnętrzną tegoż gabinetu. Próba wprowadzenia w życie centralistycznego systemu rządów miała przecież na celu nie tylko utrzy-

<sup>1</sup> *Oswoboditielnyje dwizenija narodow awstrijskoj imperii. Woznikowienije i razwitiije. Koniec XVIII w.—1849 g.*, Moskwa 1980.

<sup>2</sup> W wydanych dotychczas opracowaniach na temat problemów narodowościowych monarchii habsburskiej literaturę w językach słowiańskich oraz węgierskim wykorzystali historycy polscy i jugosłowiańscy. Zob. H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975; F. Zwitter, J. Šidak, V. Bogdanov, *Les problèmes nationaux dans La monarchie des Habsbourg*, Beograd 1960.

mać dominującą pozycję burżuazji niemiecko-austriackiej w monarchii habsburskiej, ale i wykazać opinii oraz państwu niemieckim „rzeczywiście” niemiecki charakter Austrii, co miało ją niejako predestynować do podjęcia zadania zjednoczenia Niemiec. Nie wyjaśniono również przyczyn natury międzynarodowej, które poniekąd zmusiły koła rządzące do podjęcia próby rozwiązania kwestii czeskiej w 1871 r.

Zasadnicza część pracy (rozdz. II—VII) poświęcona jest aspiracjom politycznym narodów niemieckich monarchii habsburskiej. Analizując szczegółowo przemiany społeczne w monarchii po Wiośnie Ludów, Autorzy wskazują na wzrost znaczenia szlachty w tym okresie. Fakt ten wzmocnił wśród Węgrów dążenia w kierunku przekształcenia Austrii w państwo dualistyczne, a w Czechach i na Morawach doprowadził do sojuszu burżuazji czeskiej z konserwatywną częścią szlachty niemieckiej, co w konsekwencji osłabiło pozycję sił demokratycznych w społeczeństwie czeskim. Wzrost tendencji konserwatywnych wśród głównych narodów monarchii zdaniem badaczy radzieckich umożliwił w dużym stopniu Habsburgom przezwyciężenie kryzysu politycznego, który objął ich państwo w latach 60-tych (s. 84). Równocześnie podkreśla się dużą rolę sił demokratycznych wśród narodów mniejszych, zwłaszcza wśród Słowian południowych. Wiązało się to z antyhabsburskim stanowiskiem tamtejszej drobnej burżuazji, w której interesy uderzał postępujący szybko po 1849 r. rozwój gospodarczy monarchii. Porównując strukturę społeczną poszczególnych narodów, Autorzy wskazują na jej zróżnicowanie. Przekreślało to z góry możliwość powstania jednolitego antyhabsburskiego bloku demokratycznego. Fakt ten uznaje się za drugą przyczynę, która w latach 60-tych ułatwiła austriackim kołom rządzącym zażegnanie kryzysu politycznego (s. 120).

Programy polityczne poszczególnych ruchów narodowych potraktowano w sposób dość skrótowy. Rozdz. III, poświęcony tej kwestii, podsumowuje dorobek najnowszej historiografii, a zwłaszcza badaczy z krajów socjalistycznych. Można by jednak pod adresem Autorów zgłosić pretensję, że ukraiński ruch narodowy został potraktowany marginesowo. Wprawdzie nie pozwalał na to brak opracowań szczegółowych na ten temat, ale historycy radziecy, w przeciwieństwie do badaczy z innych krajów, posiadają znacznie lepsze możliwości, aby wykorzystać materiały źródłowe odnoszące się do sprawy ukraińskiej. Spotyka się również błąd merytoryczny w podrozdziale poświęconemu czeskiemu ruchowi narodowemu. Otóż czeski program państwowo-prawny w latach 60-tych nie ukształtował się wyłącznie — jak stwierdza się w pracy — pod wpływem stanowiska polityków węgierskich oraz sojuszu burżuazji czeskiej ze szlachtą historyczną ziem czeskich (s. 126). Wydaje się, że nie mniejszą rolę w tym zakresie odgrywał wzrost pozycji ekonomicznej burżuazji czeskiej, co wzmacniało jej stanowisko w rywalizacji z burżuazją niemiecką. Pozwalało to politykom czeskim żywić nadzieję, iż w przyszłości element czeski osiągnie dominującą pozycję w niemieckich okręgach przemysłowych w Sudetach.

Wiele miejsca w rozprawie poświęcono także stosunkom pomiędzy poszczególnymi ruchami narodowymi, a zwłaszcza ich demokratycznymi nurtami (rozdz. IV i V). Zwrócono uwagę na słabą pozycję sił demokratycznych w monarchii habsburskiej. Uniemożliwiało to — zdaniem Autorów — przemiany ustrojowo-polityczne w Austrii w kierunku federalizmu opartego na zasadach etnicznych (s. 230). Czytelnik polski w trakcie lektury tej części książki z satysfakcją musi odnotować fakt, iż historycy radziecy dość szeroko przedstawili działalność emigracji polskiej na rzecz utworzenia antyhabsburskiego frontu, złożonego z ugrupowań demokratycznych poszczególnych narodów.

Pracę zamyka rozdział omawiający proces formowania się narodów zamieszkujących monarchię habsburską. Problem ten przedstawiono w sposób z natury rzeczy skrótowy. Głębsza jego analiza wykraczałaby bowiem poza tematyczne ramy rozprawy. Można by jednak zgłosić pretensję do Autorów, że rozważania na

ten temat w wypadku niektórych narodów nie sięgają poza okres Wiosny Ludów. Aktywizacja ruchów narodowych w pierwszych latach ery konstytucyjnej wywarła przecież istotny wpływ na stan świadomości narodowej społeczności niemieckich w monarchii habsburskiej. Niezrozumiały jest więc fakt, dlaczego pominięto całkowicie rolę ruchu taborowego w procesie kształtowania się narodu czeskiego. Również i rozważania na temat Ukraińców kończą się na okresie Wiosny Ludów. Skomplikowany proces formowania się tego narodu oraz pogłębienie się wśród ukraińskich działaczy narodowych w 2 poł. XIX w. rozbieżności na temat samookreślenia narodowego przemawiał za tym, aby sprawie tej poświęcić więcej miejsca. Cenne są natomiast uwagi odnoszące się do Słowian południowych. Szczególnie w sposób przekonywający wskazano na przyczyny, które doprowadziły do pogłębienia się różnic między Chorwatami a Serbami w 2 poł. XIX w.

Powyższe uwagi nie mogą jednak zmienić pozytywnego wrażenia, jakie pozostawiła po sobie lektura książki historyków radzieckich. Złożone i kontrowersyjne problemy narodowościowe monarchii habsburskiej powodują, że każdą pozycję na ten temat należy powitać z zadowoleniem. Z zainteresowaniem należy więc oczekiwać następnych tomów poświęconych tej tematyce.

Janusz Gruchala

R. Luksemburg, LISTY Z WIĘZIENIA. Przekł. (z niem.) M. Bilewiczowa. Przedm. opatrzył F. Tych, Warszawa 1982, ss. 74.

Z niezwykle bogatej spuścizny epistolarnej Róży Luksemburg udostępniono w ostatnich latach polskiemu czytelnikowi sporo. Główna w tym zasługa F. Tycha, który nie tylko opracował 3-tomowy zbiór jej listów do Leona Jogiches-a-Tyszki (Warszawa 1969—1971), lecz także do Franciszka Mehringa („Z pola walki”, 1969, nr 1), Cezaryny Wojnarowskiej („Z pola walki”, 1971, nr 1) oraz działaczy SDKPiL („Archiwum Ruchu Robotniczego”, 1976, t. 3).

Odrębne, osobliwe miejsce wśród listów R. Luksemburg zajmują te, które wyszły spod jej pióra, gdy przebywała w pruskich więzieniach w latach I wojny światowej. Najpierw trafiła do więzienia w lutym 1915 r., na podstawie jeszcze przedwojennego wyroku, za publiczne wystąpienia antymilitarystyczne. Po roku znalazła się na wolności, ale na krótko, ponieważ już 10 VII 1916 r. zastosowano wobec niej bezterminowy areszt prewencyjny, który przeciągnął się aż do końca wojny. Przebywała wówczas kolejno w kobiecych więzieniach berlińskich, w twierdzy we Wronkach w Poznańskim, a następnie od 22 VII 1917 r., aż do 9 XI 1918 r., w kobiecym więzieniu karnym we Wrocławiu, przy dzisiejszej ul. Kleczkowskiej. Z tego to właśnie okresu pochodzi zbiór omawianych *Listów z więzienia*, których adresatem była zamieszkująca w Berlinie jej serdeczna przyjaciółka, młodsza o 14 lat, druga żona Karola Liebknechta, Sonia. Odizolowanie od świata zewnętrznego, cenzura więzienna, a zwłaszcza osoba adresatki, wpłynęły na szczególny charakter zawartych w listach treści, bardzo prywatnych. Listy przepełnione są ciepłem, kobiecością, wrażliwymi opisami piękna przyrody, pełnymi humanizmu refleksjami na temat z pozoru drobnych epizodów życia więziennego, przeżyć duchowych, przemyśleń, przeczytanych tomów różnorodnej literatury pięknej itp. Te niezwykle i zaskakujące rysy osobowości „czerwonej Róży”, która znana była dotąd głównie jako bezkompromisowa rewolucjonistka, teoretyk ruchu robotniczego, polityk, ujawnione dzięki jej listom zaaż, spowodowały olbrzymie zainteresowanie nimi, o czym świadczy fakt, iż od 1920 r., gdy po raz pierwszy je wydano, oczekiwały się dziesiątków wydań i przekładów na kilkanaście języków. W przekładzie polskim po raz pierwszy opublikowane zostały w 1922 r. w komunistycznej oficynie wydawniczej „Książka”, a po raz wtóry w 1950 r.

Obecna edycja, poprzedzona przedmową F. Tycha, przygotowana została na podstawie najświeższego wydania listów R. Luksemburg w NRD z 1977 r., w nowym przekładzie M. Bilewiczowej. Przedmowa Tycha, napisana w sposób nader interesujący, z dużym zjawstwem przedmiotu, prezentuje sylwetkę R. Luksemburg. Zabrakło jednak w tym szkicu, choćby paru zdań na temat związków bohaterki z Wrocławiem, bardzo przecież żywych, zarówno wcześniejszych, sprzed wojny, jak i okresu bądź co bądź ponad 15-miesięcznego pobytu w więzieniu wrocławskim, a także jej działalności w naszym mieście, krótkiej co prawda, po opuszczeniu więzienia. Są to sprawy bardzo interesujące, a, co ważne, znane dzięki publikacjom opartym na skrupulatnych badaniach E. Kleina (zob. „Klasa Robotnicza na Śląsku”, 1975, t. 1; „Kalendarz Wrocławski 1980”).

Zawartość zbioru jest nieduża, w sumie zaledwie 22 listy (i karty pocztowe), o jeden, a właściwie o dwa więcej niż w poprzednim wydaniu, gdyż z niewyjaśnionych powodów w nowym zbiorze nie znalazł się list z twierdzy we Wronkach z końca maja 1917 r. (wyd. z 1950 r., s. 34—37), a ponadto nowe wydanie jest pełniejsze w sensie zamieszczenia szeregu fragmentów poszczególnych listów przedtem opuszczonych. Ostatnie 8 listów napisanych zostało w więzieniu wrocławskim, z których pierwszy nosi datę 2 VIII 1917 r., a zamykający zbiór — 18 X 1918 r.

Przeniesienie R. Luksemburg z więzienia z Wronek do Wrocławia oznaczało znaczne pogorszenie jej sytuacji jako więźnia, m. in. w sensie ograniczenia kontaktów ze światem zewnętrznym (mniejsza częstotliwość widzeń, korespondencji itp.), gdyż podlegała tu wojskowemu komendantowi miasta. Początkowo nie miało to większego wpływu na jej pogodę ducha, znakomitą kondycję psychiczną, zwłaszcza że w dalszym ciągu prowadziła, jak na warunki więzienne, intensywną działalność publicystyczną, a wiele jej artykułów, ulotek, powstałych w więzieniu, przenikało drogą nielegalną za mury więzienia i było drukowanych w konspiracyjnych wydawnictwach. Z czasem jednakże tempo i charakter wydarzeń politycznych i militarnych dokonujących się w ostatniej fazie wojny (Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w Rosji i in.), spowodowały, iż ciasnota więziennych murów stała się dla tej pełnej temperamentu działaczki tak bardzo uciążliwa, że w ostatniej jej korespondencji dostrzec można objawy bliskiego załamania psychicznego. Jeśli bowiem po przeniesieniu do Wrocławia uspokoiła Sonię Liebknecht słowami „stanowczo traktuje Pani moje przeniesienie zbyt tragicznie ... a wiadomo, że przyjmuję wszelkie odmiany losu z koniecznym pogodnym spokojem ducha”, to w liście z października 1918 r. czytamy: „Ale w każdym razie jedno jest pewne: jestem już w takim nastroju, że odwiedziny moich przyjaciół pod nadzorem stały się dla mnie rzeczą niemożliwą. Przez całe lata znośiłam wszystko bardzo cierpliwie i w innych okolicznościach zachowywałabym taką samą cierpliwość przez dalsze jeszcze lata. Kiedy zaś nastąpiła ogólna zmiana sytuacji, w mojej psychice też nastąpił przełom. Rozmowy pod nadzorem, niemożność mówienia o tym, co mnie rzeczywiście interesuje, są już dla mnie tak przykre, że wolałabym zrezygnować z wszelkich odwiedzin do czasu, gdy zobaczymy się jako wolni ludzie. Długo już nie może to przecież trwać”.

Wydarzenia rewolucyjne w Niemczech spowodowały, że wrocławskie więzienie opuściła rano 9 XI 1918 r. Z powodu przerwanej chwilowo łączności telefonicznej i komunikacyjnej z Berlinem nie wyjechała od razu z Wrocławia. Wraz z mieszkańcami miasta, do którego dotarła wieść o zwycięstwie rewolucji w Berlinie, o obaleniu monarchii i proklamowaniu republiki, brała udział w ulicznych demonstracjach. Wygłosiła też okolicznościowe, zaimprovizowane przemówienie do zgromadzonych tłumów na pl. Katedralnym.

Środowisko wrocławskie znała doskonale, gdyż w latach przedwojennych przyjeżdżała tu wielokrotnie, zapraszana przez przywódców miejscowej socjaldemokracji na przedwyborcze zebrania, prelekcje, dyskusje. Wiele też drukowała na

łamach wrocławskiego organu partyjnego, gazety „Volkswacht”. Dlatego też na wiadomość o tym, że w dniu 10 XI 1918 r., przygotowana jest wielka demonstracja w Hali Ludowej, której głównym organizatorem był wrocławski oddział SPD, postanowiła wygłosić tam przemówienie. Niestety, do jej wystąpienia nie doszło, ponieważ reformistyczne kierownictwo partyjne, z P. Löben na czele, znając siłę jej słowa i argumentów, nie dopuściło do tego, w obawie że wzburzy masy nawoływaniem do przeprowadzenia rewolucji socjalistycznej. Rozgoryczona, tego samego dnia wieczorem opuściła więc Wrocław, udając się do Berlina, gdzie w kilka tygodni później, 15 I 1919 r., została wraz z K. Liebknechtem zamordowana.

Na zakończenie dorzucić chcemy parę drobniejszych uwag. W świetle tytułu zbioru listów niezrozumiałe stałe się zamieszczenie pierwszej w kolejności karty pocztowej z 7 VII 1916 r., a więc napisanej jeszcze na wolności, na trzy dni przed aresztowaniem (podobnie uczyniono w wyd. z 1950 r.). Trudno dociec, skąd się wzięła różnica w datowaniu tej samej karty pocztowej: w pierwszym wyd. — 5 VIII 1916 r., w obecnym — 2 VIII 1916 (s. 17). Nie zawsze obecny przekład, w porównaniu z poprzednim wydaniem, jest precyzyjny. W cytowanym fragmencie listu z 18 X 1918 r. wyznanie R. Luksemburg brzmi, iż nastąpiła zmiana „w mojej psychologii” (s. 74); chyba właściwiej „psychice”. W przedmowie F. Tych pisze, iż Luksemburg opuściła więzienie 8 XI 1918 r. i w tym samym dniu przemawiała na wiecu (s. 14). Faktycznie miało to miejsce w dniu następnym. I jeszcze jedna sprawa, mniej może związana z omawianą publikacją. Obydwie nasze encyklopedie powszechne, mała z 1970 r. i ostatnia wielka, podają błędnie datę urodzenia R. Luksemburg, a mianowicie 1871 r., podczas gdy naprawdę urodziła się w 1870 r.

*Romuald Gelles*

#### Z ZAGADNIENŃ OŚWIATY I WYCHOWANIA W POLSCE I NA ZAOLZIU.

Red. nauk. R. Gelles, Wrocław 1980, ss. 199.

Książka zawiera rozprawy i artykuły poświęcone problemom oświaty i wychowania w Polsce i na Zaolziu na przestrzeni kilku ostatnich dziesięcioleci. Poszczególne opracowania umieszczone w kolejności chronologicznej, z uwzględnieniem zasięgu terytorialnego i rozbicia na tematykę krajową i zaolziańską. Dość trudno ocenić intencję włączenia do zbioru pozycji o tak zróżnicowanym charakterze, zwłaszcza iż dwa szkice dotyczą wyłącznie zagadnień oświaty wrocławskiej. Wydaje się, że zamierzeniem Autorów było nie tylko stworzenie spójnego opracowania, ile wypełnienie luki w tematyce mało dotąd znanej. Owa różnorodność jest momentem pozytywnym. Odkrywa bowiem niespenetrowane obszary badawcze i daje możliwość krytycznej oceny dokonań Autorów. Pomijając sprawy warsztatowo-metodologiczne, zauważa się mniejszą doniosłość i w związku z tym wartość naukową analizy zjawisk lokalnych. Nasuwa się też wniosek, iż włączenie do zbioru artykułów obrazujących dzieje szkolnictwa polskiego na Zaolziu wynika z braku pogłębienia tej problematyki, najwłaściwiej bowiem byłoby je zawrzeć w odrębnej pracy.

Obszerną prezentację poglądów i koncepcji w zakresie polityki oświatowej oraz modelu wychowania w Polsce przedstawia S. Dąbrowski. Autor koncentruje się na koncepcjach partii lewicy, organizacji zawodowych i młodzieżowych z lat 1932—1945. Dużo miejsca poświęca wprowadzaniu obowiązującej od 1932 r. ustawy jędrzejewiczowskiej, obrazując obiektywne warunki, w jakich przychodziło rządowi tę ustawę realizować, i stanowiska przeciwne zajmowane wówczas przez socjalistów, ludowców i komunistów. Ten stosunek tłumaczy jako wynik polityki wobec kół rządowych. Np. uchwalona na XXIII kongresie PPS (2—4 II 1934)

„Rezolucja oświatowa” wyrażała ocenę ustawy jędrzejewiczowskiej i polityki oświatowej rządu w formie dezaprobaty, będącej w końcu odbiciem ogólnej postawy PPS wobec rządów sanacyjnych. Pod wpływem stanowiska partii, zwłaszcza ludowców i socjalistów od połowy lat 30-tych, dokonywała się radykalizacja prorządowego dotąd Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1937 r. zmieniony został skład osobowy centralnego kierownictwa ZNP. W jego władzach znaleźli się działacze związani z ruchem ludowym i robotniczym. Ukoronowaniem przemian, jakie zachodziły w ruchu nauczycielskim w ostatnich latach międzywojennych, stały się uchwały kongresu pedagogicznego w 1939 r. Postulowano zastąpienie hierarchicznej wielostopniowości szkoły jednolitą strukturą organizacyjną. Przewidywano też w przyszłości upowszechnienie szkoły średniej. W kolejnych partiach pracy Autor zajmuje się postulatami oświatowymi i koncepcjami formułowanymi w latach okupacji. Dużą rolę przypisuje na tym polu Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON) oraz SL „Roch”. Końcowe strony artykułu poświęcone są inicjatywom organizacyjnym i programowym w okresie wyzwania kraju, kiedy organizacja szkolnictwa podstawowego, średniego i zawodowego oraz oświaty pozaszkolnej była podstawowym tematem dyskusji we wszystkich środowiskach nauczycielskich i oświatowych. Autor wskazuje na trudności, jakie wystąpiły w polityce oświatowej realizowanej przez PKWN i Rząd Tymczasowy, m. in. z powodu pozostawania przez długi czas w podziemiu Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Dopiero kiedy Resort Oświaty podjął decyzję o restytuowaniu ZNP, na zjeździe 10 I 1945 r., TON opowiedziała się za współpracą z KRN. Reaktywowanie ZNP było efektem polityki Rządu Tymczasowego, zmierzającej do poszerzenia platformy jedności narodowej, choć nie zmieniło ono w zupełności różnic poglądów między nimi w tak kardynalnych sprawach, jak model szkoły i polityki oświatowej (s. 73).

W pracy zamieszczono też szkice zajmujące się problematyką szkolnictwa wrocławskiego. B. Potyrała przedstawia wyniki analizy stanu kadry nauczycielskiej w szkołach podstawowych Wrocławia. W tym krótkim szkicu, ale opartym na dokładnych danych, znajdujemy wyjaśnienie wielu procesów zachodzących w najliczniejszej grupie nauczycielskiej. Przekonująco brzmi pogląd, iż „w demograficznej strukturze nauczycieli dziś jeszcze, jak w soczewce, skupiają się wszystkie te procesy, które charakteryzowały tworzenie się społeczności Dolnego Śląska” (s. 79). Analiza ruchu służbowego dowodzi zarówno dużej ruchliwości społecznej, jak i zjawiska stabilizacji zawodowej w tym środowisku, jej nośnikiem zaś stawali się w coraz większym stopniu rodowici Dolnoślązacy (s. 98).

Szkic B. Leszczyńskiej zawiera zwięzłe omówienie przebiegu i wniosków z czterech olimpiad historycznych, organizowanych od r. szk. 1974/1975. Autorka wykorzystuje materiały z archiwum Olimpiady Historycznej przy Zakładzie Dydaktyki Historii Instytutu Historycznego. Z naukowo-poznawczego punktu widzenia małą wartość posiadają informacje o charakterze sprawozdawczym. Natomiast istotniejsze znaczenie ma przeprowadzona przez Autorkę analiza tematów eliminacji pisemnych, z której wynika np. większe zainteresowanie uczestników historią Polski niż historią powszechną. Istotne znaczenie dla historyka prowadzącego edukację szkolną i uniwersytecką dla nauczycieli mogą posiadać też ustalenia Autorki o zakresie wiadomości z poszczególnych epok historycznych (s. 107—108).

Odrębną, z racji oryginalności tematyki, część pracy stanowią rozprawy poświęcone sprawom polskiego szkolnictwa na Zaolziu. G. Pańko przedstawia dzieje prywatnego gimnazjum im. J. Słowackiego w Orłowej, jedynej polskiej szkoły średniej na terenie Śląska Czechosłowackiego w latach 1920—1938. Gimnazjum w Orłowej „było ośrodkiem, z którego promieniowała polskość, wykształciło spore grono polskiej inteligencji i polskich działaczy kulturalno-oświatowych, dostarczyło kadry nauczycielskiej polskim szkołom w Czechosłowacji. Starano się zapewnić młodzieży dobre przygotowanie intelektualne, dało jej określony światopogląd

i praktyczne przygotowanie do życia w specyficznych warunkach politycznych, społecznych i gospodarczych" (s. 141).

Późniejszym okresem (1945—1975) oraz problematyką polskiego szkolnictwa i życia kulturalnego w skali całego Zaolzia zajmuje się K. Fiedor, głównie na podstawie czasopisma „Zwrot”, wychodzącego na Śląsku Cieszyńskim jako organ Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Dla zrozumienia warunków, w jakich egzystuje mniejszość polska w Czechosłowacji i sytuacji szkolnictwa polskiego, Autor przedstawia również tło antagonizmu polsko-czechosłowackiego, trwającego od 1920 do 1947 r. Ukazuje przy tym charakterystyczne cechy kampanii nacjonalistycznej wymierzonej w społeczność polską Zaolzia, której nasilenie po II wojnie światowej nie ustępowało agitacji z okresów wcześniejszych. Za decydujący moment dla uzyskania przez Polaków w Czechosłowacji możliwości rozwoju narodowo-kulturowego Autor uznaje odbyty 26 II 1950 r. w Czeskim Cieszynie I Zjazd PZKO. Dokonano bowiem na nim pierwszego, organizacyjnego zjednoczenia ludności polskiej w ramach jednej organizacji. PZKO przejął na siebie odpowiedzialność za rozwój polskiej kultury i oświaty na Zaolziu (s. 160). Autor głosi pogląd, iż Związek w latach 60-tych stał się również nieoficjalną siłą polityczną, szczególnie aktywną w okresie „wiosny praskiej”, kiedy to Zarząd Główny (26 III 1968 r.) skierował list do władz, postulujący terytorialne wyodrębnienie mniejszości polskiej. Pomimo aktywności politycznej i kulturalnej ludność polska Zaolzia w latach 1960—1975 wskutek niżu demograficznego nie była w stanie utrzymać pierwotnego stanu placówek oświatowych. Szczególnie od lat 70-tych trwa na tym terenie proces likwidacji szkół polskich. Jest on wynikiem także emigracji Polaków do innych rejonów i stopniowej ich asymilacji z ludnością czeską. Artykuł K. Fiedora, jakkolwiek nie obejmuje lat ostatnich, daje wystarczająco wiele materiału dowodowego; iż powyższe zjawiska występują na Zaolziu w dalszym ciągu.

Sądzę, iż pomimo niespójności tematycznej omówiona praca zasługuje na uwagę nie tylko profesjonalnych historyków.

Marian S. Wolański

J. Szacki, *HISTORIA MYŚLI SOCJOLOGICZNEJ*, t. 1—2, Warszawa 1981, ss. 919.

Zasadniczymi problemami, przed jakimi stają wszyscy autorzy dzieł stanowiących kompendium wiedzy z różnych dziedzin nauk społecznych, są zagadnienia kumulacji i systematyzacji wiedzy. W dotychczasowych pracach w języku polskim, o podobnych celach jak książka J. Szackiego, różnie ujmowano zagadnienie rozwoju historycznego wiedzy o społeczeństwie. W najważniejszych pracach tego typu, tłumaczeniach A. Cuvilliera<sup>1</sup> oraz H. Beckera i H. E. Barensa<sup>2</sup> zastosowano systematyzację typowo historyczną. J. Szczepański natomiast opiera swoją systematyzację o łączenie ujęcia problemów merytorycznych (teorie i koncepcje badawcze) z ujęciem historycznym metod stosowanych w ramach omawianych kierunków socjologii<sup>3</sup>.

Osią systematyzacji i kumulacji wiedzy w omawianej książce jest zagadnienie formowania się zbiorowości społecznych, tworzenia instytucji i funkcjonowania szerszych systemów społecznych. Do takiego ujęcia bardziej zbliżone są niektóre

<sup>1</sup> A. Cuvillier, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 1947.

<sup>2</sup> H. Becker, H. E. Barens, *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii*, Warszawa 1965.

<sup>3</sup> J. Szczepański, *Socjologia, rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1969.



opracowania z dziedziny historii społecznej czy historii doktryn politycznych, mając na uwadze socjologicznie zorientowanych historyków (w Polsce np. F. Ryszka, J. Baszkiewicz, w obcej G. Bauthol, K. Schilling, P. H. Furfey i in.).

Rozwój różnych dziedzin nauk społecznych, w tym i socjologii, nie postępuje w sposób idiogenetyczny i wszystkie osiągnięcia nie następują w sposób równomierny w ramach poszczególnych dyscyplin. Stwarza to konieczności, które uwzględnione zostały przez J. Szackiego. Autor wykracza, uwzględniając wspomniane uwarunkowania, poza samą główną dyscyplinę jaką jest socjologia, ukazując jej związki z rozwojem nauk historycznych, psychologią społeczną, antropologią i filozofią. Ukazywanie tych związków i koneksji poszczególnych kierunków socjologii stwarza zarazem interesujące ujęcie konstrukcyjne całej pracy.

Pierwsze rozdziały przedstawiają główne związki w poszukiwaniu socjologicznego i filozoficznego „opanowania żywiołu życia społecznego” w bardziej usystematyzowaną wiedzę o charakterze naukowym. Występuje następująca sekwencja w aspekcie historycznym: wiedza praktyczna o społeczeństwie, refleksja pierwszych filozofów starożytności prowadząca do „wyodrębnienia porządku ludzkiego z doświadczenia pierwotnego jako całości porządku przyrody” (s. 20). Kolejny krok milowy w rozwoju myśli socjologicznej to XVII i XVIII w., w których następuje odróżnienie społeczeństwa od państwa. Odkrycie to ma ścisły związek z dorobkiem historyków i prekursorów współczesnej socjologii w XVII i XVIII w.

Kolejny etap rozwoju myśli socjologicznej pozostaje w ścisłym związku z postępami historiografii (początek w. XIX). Cały rozdz. V, zatytułowany „Historiografia jako badanie »stanu społecznego«”, poświęcony jest analizom źródeł inspiracji do podejmowania problematyki socjologicznej czerpanej z prac i osiągnięć historyków. Z kręgu tych osiągnięć „wieku historii”, pochodzą prace socjologiczne poświęcone zagadnieniom cywilizacji i kultury. Zjawiska kultury badane są jako „fakty historyczne” a zarazem „fakty społeczne”. Taką orientację reprezentował np. J. Lelewel. Realizowany jest przez socjologów postulat wynikający z prac historyków, śledzenia dziejów społeczeństw jako splotu czynników materialnych, kulturowych i politycznych oraz odpowiadających im instytucji i stosunków międzyludzkich. Trudno wyodrębnić zainteresowania historyków tej epoki problemami socjologicznymi i wskazać na socjologów o orientacji historycznej. Typowym przykładem tego rodzaju dylematów systematyzacyjnych jest przypadek, przytoczony przez J. Szackiego, dorobku twórcy socjologii historycznej Alexisa de Tocquevillea. Autor recenzowanej książki stwierdza: „Współcześnie de Tocqueville cieszy się bodaj większą estymą wśród socjologów i przedstawicieli nauk politycznych aniżeli wśród profesjonalnych historyków” (s. 192).

Trzeci etap rozwoju myśli o społeczeństwie w ujęciu socjologicznym przypada na okres twórczości A. Comte'a i E. Durkheima. Według niektórych historyków socjologii i anglosaskiego nurtu badań w ramach tzw. socjologii socjologii, od czasu wspomnianych autorów można mówić o powstaniu socjologii jako dyscypliny naukowej, rozwijanej w ramach ściśle sformułowanych rygorów formalnych, dążącej do poszukiwanego wzorca formułowania praw, prawidłowości mechanizmów zmian i rozwoju społeczeństwa. W tym etapie rozwoju myśli socjologicznej, który trwa do dzisiaj, obserwuje się zwrot socjologów od warsztatu zbliżonego do historyków ku pozytywistycznym metodom empirycznym i metodom tzw. nauk eksperymentalnych i behawioralnych. Zagadnieniom nurtu pozytywistycznego w socjologii poświęcił Autor cztery obszernie rozdziały tomu I.

Jednakże i w tym ostatnim okresie, podobnie jak w pozostałych, nie można mówić o jednolitym rozwoju analizowanej dyscypliny. Obok nurtu empirycznego np. można bowiem wyróżnić kierunek rozwijanej równoległe tzw. socjologii humanistycznej, w której ramach znowu następuje spotkanie historyków i socjologów, szczególnie w aspekcie metodologicznym. Problematyce tej poświęca Autor



obszerną część tomu II, tym bardziej że socjologia polska może w tej dziedzinie poszczycić się na forum światowym dorobkiem F. Znanieckiego. Wielotomowa książka F. Znanieckiego i W. Thomasa *Chłop polski w Europie i Ameryce* uznana jest jako jedno z najważniejszych dzieł socjologicznych XX w. W pracy tej zastosowano metodę autobiograficzną (tzw. dokumentów osobistych), wykorzystywaną ze znacznym pożytkiem poznawczym przez historyków. J. Szacki słusznie podkreśla, że F. Znaniecki bardzo dużą wagę przywiązywał do teorii socjologicznej. Podejmował on próby rozwiązywania problemów żywo interesujących historyków, poświęcając obszerną pracę typologii grup społecznych i osobowości członków społeczeństwa II Rzeczypospolitej (*Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*), a także formułując prognozy dalszego biegu dziejów na podstawie socjologicznej analizy procesów historycznych (*Upadek cywilizacji zachodniej*). Należy dodać, że dzieła F. Znanieckiego miały nie tylko płodnych kontynuatorów, lecz również zawierały istotne dyrektywy dla praktyki. Następstwa praktyczne można sprowadzić do następujących aspektów: wskazanie na nowe źródła dla socjologów i historyków oraz na metody ich wykorzystania, stworzenie podstaw dla „technologii społecznej”, rozwijanej obecnie pod nazwą socjotechniki. Wreszcie warto podkreślić inspirujący wpływ prac F. Znanieckiego na badania empiryczne przez przełamanie rozdziału prac socjograficznych i empirycznych oraz socjologii humanistycznej przez tworzenie ogólnych ram w postaci dorobku teoretycznego zawartego w takich pracach, jak *Społeczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy*, czy *Nauki o kulturze i On Humanistic Sociology*.

Warto zwrócić uwagę na walory tej części książki J. Szackiego, poświęconej znaczeniu socjologii humanistycznej dla oceny powojennego dorobku prac socjologów i historyków związanego z badaniami przemian w województwach zachodnich i północnych. Właśnie analizy zawarte w tych partiach recenzowanej książki inspirują do refleksji i weryfikacji całego okresu rozwoju badań w ramach tzw. socjologii ziem zachodnich i północnych. Okres ten, zasługujący na szersze studium, może być osądzony dzięki książce J. Szackiego, poprzez analizy szkoły socjologii humanistycznej, w szerszym kontekście rozwoju różnych kierunków i orientacji teoretycznych w socjologii polskiej i światowej. Należy też zaznaczyć, że opracowana przez F. Znanieckiego i jego uczniów metoda autobiograficzna i inne metody socjologii humanistycznej wykorzystywane były przez socjologów i historyków tego okresu. Dopiero z takiej perspektywy, stworzonej przez analizy J. Szackiego, można sobie zdać sprawę, jaki był stopień samowiedzy teoretycznej badaczy podejmujących złożoną problematykę kształtowania się nowej społeczności w powstałych warunkach ustrojowych. Np. w badaniach problematyki kultury dominowały teorie funkcjonalistyczne. Studia uogólniające, zawarte w książce J. Szackiego, pozwalają zarazem na ujawnienie rodowodu założeń teoretycznych i metodologicznych prac poświęconych przemianom społecznym i kulturowym w społecznościach lokalnych województw zachodnich i północnych. Mamy tu na myśli prace uczniów i kontynuatorów dorobku F. Znanieckiego, takich jak J. Chałasiński, Z. Dulczewski, S. Gołachowski, a także przedstawicieli innych orientacji badawczych, np. S. Ossowskiego, W. Markiewicza.

Jak w każdej wielkiej syntezie, tak i w wypadku pracy J. Szackiego konieczne jest sformułowanie okresów rozwoju i zmierzchu poszczególnych koncepcji badawczych czy kierunków teoretycznych. Koncepcje te i kierunki badawcze oparte są na uniwersalnych teoriach, zwanych często paradygmatami. Autor poświęcił kilka studiów problematyce historii myśli społecznej i szkół w nauce<sup>4</sup> przed opubliko-

<sup>4</sup> J. Szacki, *Perspektywa historii myśli społecznej* (Studia Socjologiczne, 1962, nr 1); tenże, *O szkołach naukowych* (Studia Socjologiczne, 1975, nr 4); tenże, *Szkoły w nauce*, Wrocław 1981.

waniem recenzowanej pracy. Opierając się na tym dorobku przyjmuje następujące kryteria określenia zasadniczych cech, na których podstawie orzekać można, że dany kierunek, szkoła w nauce, ogólna teoria wykazują tendencję zanikania, co najczęściej łączy się z oddaniem pola badawczego na rzecz nowej koncepcji czy paradygmatu. Tymi symptomami zmierzchu teorii jest dezintegracja w ramach szkoły, nasiloną krytyka wewnątrz i zewnątrz określonej szkoły w nauce, wreszcie: „o zbliżającym się końcu kierunku świadczy ... to, że przestaje on zyskiwać nowych adeptów i najbardziej twórcze przedstawiciele nowych generacji skupiają się wokół programów wobec niego konkurencyjnych” (s. 671).

Przyjęcie takiej formuły początków rozwoju i zmierzchu poszczególnych kierunków niewątpliwie ułatwia systematyzację i ukazanie historycznego biegu poszczególnych sekwencji rozwoju myśli socjologicznej. Zasad tych Autor przestrzega konsekwentnie, ukazując narastanie krytyki i powstanie sytuacji w nauce o społeczeństwie, w której ma miejsce niejako konieczność pojawienia się nowego paradygmatu. Można jednak wnieść pewne zastrzeżenie, że nie zawsze zanikanie jednej koncepcji na rzecz innej odbywa się na zasadzie prostego następstwa w czasie. Opisywany przez Autora przykład rozwoju funkcjonalizmu, a następnie oddanie pola badawczego, które przez wiele lat skutecznie utrzymywał na rzecz teorii konfliktu, jest przykładem historycznego następstwa. Często jednak, jak wykazuje właśnie historia myśli społecznej, pewne kierunki utrzymywały się równolegle do nowych czy konkurencyjnych. Jeżeli niektóre kierunki po okresie „zmierzchu” pojawiają się w nowej postaci, jak np. neopozytywizm czy neoewolucjonizm, łatwiej je umieścić w odpowiedniej sekwencji biegnącego czasu. Trudniej ukazać trwanie pewnych teorii mimo powstania nowych konkurencyjnych czy atrakcyjnych dla badaczy paradygmatów teoretycznych i metodologicznych.

Wśród socjologów nauki istnieją rozbieżne poglądy odnośnie do okoliczności powodujących zahamowania kierunków naukowych i umożliwiających powstawanie nowych. Poza próbami podjętymi w recenzowanej książce można wskazać na analizy dotyczące historii socjologii zawarte w dorobku A. Malewskiego<sup>5</sup>. Analizując wiele wypadków upadku doktryn i kierunków naukowych, a zarazem nagłego pojawienia się innych, A. Malewski dochodzi do przekonania, że wiele kierunków rozwija się jako odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne, rozwijają się te kierunki, które „mają związek z zagadnieniami epoki”<sup>6</sup>.

Przytoczone opinie, jak również analiza dzieła J. Szackiego prowadzą do przekonania, że jak dotychczas nie udało się jeszcze ustalić w pełni prawidłowości rozwoju nauki, co nie tylko znacznie utrudnia jej historyczną systematyzację, lecz również w wielu wypadkach stawia pod znakiem zapytania trafność ujęć historii poszczególnych dyscyplin jako kolejno następujących po sobie odkryć, osiągnięć i przypisywanie im nazwisk twórców teorii i badaczy.

Kolejna refleksja, do której pobudza krytyczna lektura analizowanego kompendium, to pytanie o jego podstawę źródłową, na jakiej oparł się Autor. Analiza pozycji, które najczęściej cytuje, prowadzi do stwierdzenia przewagi prac powstałych w kręgu anglosaskiej socjologii i szerszej pojętej literatury nauk społecznych (por też obszerną bibliografię załączoną w tomie II). Książka ukazała się w pierwszej wersji w języku angielskim w Stanach Zjednoczonych.

Jeżeli porównać bazę źródłową z ujęciami podobnymi autorów francuskich bądź niemieckich (np. G. Bouthoul, *Historie de la Sociologie*, H. Schoeck, *Soziologie. Geschichte ihrer Probleme*), to wyraźnie dostrzec można różnice w bazie źródłowej i bardziej „europocentryczne” ujęcie problematyki. Dla przykładu w wy-

<sup>5</sup> A. Malewski, *O nowy kształt nauk społecznych (pisma zebrane)*, Warszawa 1975.

<sup>6</sup> Tamże, s. 75.

mienionych opracowaniach francuskich i niemieckich F. W. Nietzsche i jego koncepcja społeczeństwa zajmują część rozdziałów poświęconych narodzinom socjologii nowoczesnej, w pracy J. Szackiego zaś filozof ten wymieniony jest tylko raz w kontekście powstania psychoanalizy i jej zastosowań w socjologii.

Problematykę merytoryczną zawarto w ramach 20 rozdziałów. W sensie historycznym omawiane okresy objęte są od starożytności aż po ostatnie czasy rozwoju funkcjonalizmu i najnowszych kierunków i studiów etnometodologii (do połowy lat 70-tych).

Ze względu na bogactwo treści trudno znaleźć taką formułę informacyjną, która w wielkim skrócie ukazałaby zasadnicze wątki tematyczne i problemy merytoryczne. Ograniczono się zatem w niniejszej recenzji do ukazania kilku problemów spornych, a główny cel upatrywano w podkreśleniu korzyści, jakie można wynieść z bezpośredniego sięgnięcia do tej książki. Korzyści te upatrywać należy głównie w sferze poznawczej poprzez rozeznanie różnych alternatywnych prób rozwiązywania problemów teoretycznych, metodologicznych i praktycznych, których większość do dziś nie znalazła ostatecznego rozwiązania.

Władysław Misiak

W. Korpalska, WŁADYSŁAW EUGENIUSZ SIKORSKI. BIOGRAFIA POLITYCZNA, Wrocław 1981, ss. 264; O. Terlecki, GENERAL SIKORSKI, t. 1, Kraków 1981, ss. 461.

W 1981 r. upłynęła 100 rocznica urodzin gen. Władysława Sikorskiego. Przyniosła ona dużo różnych publikacji, poświęconych temu wielkiemu Polakowi, w tym dwie recenzowane książki. Podejmują one problematykę znaną w polskiej historiografii. O Sikorskim pisali już wcześniej M. Kukiel<sup>1</sup>, K. Popiel<sup>2</sup>, R. Wapiński<sup>3</sup> czy S. Strumph-Wojtkiewicz<sup>4</sup>. Pisał też o nim już O. Terlecki<sup>5</sup>.

Autorzy recenzowanych prac podeszli z różnych punktów widzenia do przedstawionego przez siebie materiału. Korpalska starała się równomiernie rozłożyć cały materiał na poszczególne okresy życia generała. Podział na rozdziały zastosowany przez Autorkę w niektórych fragmentach zbliżony jest do koncepcji Kukieła. Terlecki natomiast stosuje podział na 5 części. Główną uwagę skupia na problematyce dotyczącej osoby Sikorskiego w latach 1939—1941. Rozdział I obejmujący lata 1881—1939, ma charakter wprowadzający. Korpalska ten sam okres rozbiła na 6 części.

Lata II wojny światowej Terlecki dzieli na 4 rozdziały, gdy Korpalska cały ten okres przedstawia w 1 rozdziale.

Obie prace zaopatrzone są w bogaty materiał ilustracyjny, przedstawiający Sikorskiego od lat młodzieńczych aż do ostatniego zdjęcia generała, tuż przed katastrofą samolotu.

Korpalska zestawiła w aneksie wykaz artykułów publicystycznych Sikorskiego z lat 1910—1939, a także dołączyła spis wszystkich pozostałych jego prac i pism, łącznie z tłumaczeniami na języki obce.

<sup>1</sup> M. Kukiel, *Generał Sikorski, żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970.

<sup>2</sup> K. Popiel, *Generał Sikorski w mojej pamięci*, Londyn 1978.

<sup>3</sup> R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978.

<sup>4</sup> S. Strumph-Wojtkiewicz, *Gwiazda Generała Sikorskiego*, Warszawa 1946.

<sup>5</sup> O. Terlecki, *Generał ostatniej legendy. Rzecz o gen. Władysławie Sikorskim*, Chicago 1976.

Obie prace zawierają bogaty wykaz bibliograficzny. Wyróżniają się w nim relacje ustne i autoryzowane, źródła archiwalne oraz dokumenty, relacje, wspomnienia i pamiętniki.

Do kolejnych zalet, szczególnie wyróżniających pracę Terleckiego, należy barwny styl i język Autora. Daje się to zauważyć przy charakterystyce postaci, a przede wszystkim H. Retingera (s. 187). Oczarowany legendą Sikorskiego Terlecki napisał swoją pracę z wielką pasją i zaangażowaniem w przeciwieństwie do Korpalskiej, która, jak się zdaje, zamierzała zdać „suchą” relację z wydarzeń.

Autorzy, chociaż w większości wykorzystywali podobne materiały drukowane i archiwalne, w wielu wypadkach interpretują je w odmienny sposób. Korpalska, opisując bierny udział Sikorskiego w zamachu majowym, stwierdza, że generał na dwukrotne wezwanie rządu W. Witosa odpowiedział odmownie, tłumacząc się obawą o bezpieczeństwo granic. Autorka odrzuca tezę lansowaną przez W. Pobóg-Malinowskiego i Wapińskiego, że Sikorski zajął postawę wyczekującą. Uważa natomiast, że generał nie był w istocie przekonany, czego ma bronić, przytacza w tym miejscu jego krytyczne uwagi o „zbankrutowanym sejmowładztwie” i niewysokich wartościach strony rządowej. Korpalska w konkluzji pochwała zachowanie Sikorskiego, uważając, że przy jego udziale w walkach powiększyłaby się tylko liczba ofiar (s. 151—153). Terlecki komentując ten sam problem podkreślił, że Sikorski nie skorzystał z otwierającej się możliwości powrotu na arenę polityczną. Tłumaczy zachowanie generała brakiem poczucia sensu walki i uznawaniem za mniejsze zło przewrotu J. Piłsudskiego. Ponadto Autor w obronie Sikorskiego wprowadza argumenty psychologiczne. Sikorski w tamtych tragicznych chwilach — według Terleckiego — miał bić się z myślami, co stanie się z ewentualnie pokonanym Piłsudskim. Na wymierzenie Marszałkowi kary współmiernej do czynu nie było go stać. Autor ponadto podziela pogląd Korpalskiej o ochronie własnego korpusu przed przelewem krwi (s. 89—90).

Rozważania Terleckiego, wprowadzające elementy psychologiczne, są bardzo cenne do wyjaśnienia tej niejasnej sprawy. Autorzy jednak nie zwrócili uwagi na bardzo istotny fakt. Sikorski będąc dowódcą granicznego okręgu, narażonego dodatkowo na irredentę ukraińską, co sam zresztą podkreślił w swoich wspomnieniach<sup>6</sup>, dobrze pamiętał i rozumiał niebezpieczeństwo grożące obszarom kresowym. Jego obecność, jako lojalnego Ojczyźnie i wiernego przysiędce obywatela i oficera na szczeblu dowódcy OK, była we Lwowie konieczna. Miał on bowiem jeszcze dobrze zachowane w pamięci wydarzenia z lat 1918 i 1919, gdy sam walczył o wyzwolenie tych ziem (w tym Lwowa). Należy przy tym również dodać, że identycznie zachowali się dwaj inni dowódcy: gen. L. Berbecki (III OK Grodno) i gen. J. Romer (II OK Lublin).

Drugi istotny problem, widziany odmiennie przez Autorów, to sprawa internowania władz polskich w Rumunii i kształtowanie się nowego ośrodka władzy w Paryżu.

Korpalska odrzuca tezę o spisku francusko-polsko-rumuńskim, tak bardzo eksponowaną w relacjach S. Zabieliły<sup>7</sup>. W swojej opinii powołuje się na ustalenia M. Turlejskiej, H. Batowskiego i W. T. Kowalskiego<sup>8</sup>. O roli gen. Sikorskiego Autorka pisze bardzo powierzchownie, tak jak gdyby odbyło się wówczas wszystko bez problemów. Podkreśla jedynie fakt pozostawienia przez przyszłego premiera kilku dyspozycji, których celem było wywołanie rezygnacji Mościckiego, zwią-

<sup>6</sup> W. Sikorski, *Kartki z pamiętnika* (Zołnierz Polski, nr 13, lipiec 1957, s. 5).

<sup>7</sup> S. Zabieliło, *O rząd i granice*, Warszawa 1965, s. 14.

<sup>8</sup> M. Turlejska, *Prawdy i fikcje. Wrzesień 1939-grudzień 1941*, Warszawa 1968, H. Batowski, *Agonia pokoju i początek wojny*, Poznań 1969; W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939—1945*, Warszawa 1967.

szenie pomocy w tworzeniu kadry wojskowych we Francji i uzupełnienie memoriału o przyczynach klęski wrześniowej. Autorka zwraca także uwagę na rolę, jaką powierzono attaché w Bukareszcie T. Zakrzewskiemu, polegającą na regulowaniu dopływu pożądaných osób do stolicy Francji. Niezmiernie ważne wydarzenia, związane z kształtowaniem się nowych władz na emigracji, Autorka ponownie zbyła stwierdzeniem istnienia na ten temat licznej literatury (s. 201—203). Jest to jednak literatura poważnie się różniąca i bardzo kontrowersyjna, a niezajęcie przez Autorkę własnego stanowiska obniża wartość rozprawy.

Terlecki, przedstawiając wydarzenia związane z internowaniem polskich władz, dochodzi do wniosku, że spowodował je nacisk Berlina na rząd premiera Calinescu, ale równocześnie podkreśla (nie bez racji), że do utworzenia tzw. pułapki rumuńskiej i zatrzymania w niej kompletu ostatnich władz II Rzeczypospolitej przyczyniła się przede wszystkim inna jeszcze siła. Siłę tę według Autora, reprezentował ambasador L. Noël. Terlecki dokładnie opisuje podróż Noëla i Sikorskiego z Polski do Bukaresztu. Przedstawia wnikliwie wszystkie spotkania generała z ambasador-em, gen. Faury i gen. Mousse. Autor jest nawet skłonny stwierdzić, że Noël początkowo zamierzał całkowicie zlikwidować polski rząd. Swoje decyzje miał zmienić dopiero po rozmowach z Sikorskim. Generał w myśl tych ustaleń, po udzieleniu dyspozycji Zakrzewskiemu, udał się do Paryża. Pozostawieni w Rumunii pracownicy ambasady (radca A. Poniński i Zakrzewski) mieli za zadanie zmusić Mościckiego do rezygnacji z urzędu prezydenta. Zdaniem Autora nominacja gen. B. Wieniawy-Długoszoszowskiego wywołała sporo zamieszania. Słusznie Terlecki podkreśla rolę, jaką odegrali Francuzi przy obaleniu Wieniawy. W zakończeniu tej partii materiału Autor opisuje kulisy nominacji W. Raczkiewicza na fotel prezydencki i Sikorskiego na urząd premiera (s. 139—159).

Interesujące rozważania Terleckiego zawierają jednak drobne nieścisłości. Autor słusznie zauważa udział Paryża i Bukaresztu w przygotowaniu „pułapki”, ale należy jeszcze pamiętać o jednym ważnym fakcie. Już 12 IX ostrzegawczy komunikat wysłał z Madrytu polski poseł Szumlakowski, informując ambasadę w Bukareszcie o przygotowanej „pułapce”. Ten poufny dokument został zbagatelizowany lub celowo zatajony. Pobóg-Malinowski za głównic odpowiedzialnych nie bez racji uważa Ponińskiego i Zakrzewskiego<sup>9</sup>. Sądzę, że na tej podstawie można mówić o udziale Polaków w przygotowaniu „siec” rumuńskiej.

Należy równie podkreślić to, że o planach Noëla poinformowano wyłącznie wysokich urzędników państwowych, a nie wykluczone, że tylko premiera E. Daladiera. Mógł on być pomysłodawcą planu internowania, a główne jego elementy realizował właśnie Noël. Świadczy o tym fakt, gdy ukazał się „Monitor Polski” z notą o nominacji Wieniawy, wiceminister spraw zagranicznych A. Champetier de Ribes przyjął ją do wiadomości bez żadnego sprzeciwu, kłopoty zaczęły się z chwilą, kiedy informacja dotarła do premiera. I głównie za jego sprawą Wieniawa złożył rezygnację.

Na zakończenie jeszcze kilka drobnych pomyłek, jakich nie ustrzegli się Autorzy, a także pewne uzupełnienia. Terlecki podaje, że jednym z założycieli Związku Walki Czynnej był Sikorski (s. 20). Informacja ta jest nieścisła, Sikorski w zebraniu konstytucyjnym ZWC nie brał udziału, ponieważ w tym samym czasie zdawał egzaminy na uczelni.

Poruszając problem pierwszej kadrowej, Korpalska podaje, że opuściła ona granice Galicji pod dowództwem J. Piłsudskiego (s. 50). Dla ścisłości należy jednak dodać, że Piłsudski pozostał w Krakowie, gdzie brał udział w posiedzeniu Komisji Skoordynowanych Stronnictw Niepodległościowych.

<sup>9</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. III, Londyn 1960, s. 70.

Uzupełniając informację Autora, dotyczącą losów gen. Hallera (s. 378), należy dodać, że Sikorski był poinformowany przez zbiegłych jeńców o pobycie generała w obozie na terenie ZSRR. W celu uwolnienia Hallera Sikorski zamierzał włączyć do akcji ambasadora USA A. Drexell-Biddle'a. Niestety, nie da się ustalić, czy ambasador poczynił jakieś kroki w tej sprawie.

Trudno zgodzić się z tezą Autorki, że Sikorski był mężem stanu, który nie mógł sprostać wymaganiom epoki, przewartościowaniom, które przyniosła II wojna światowa (s. 240).

Obie prace są bardzo cenne, ale wartość ich należy oceniać z innego punktu widzenia. Gen. Sikorski był reprezentantem licznej generacji ludzi walczących o niepodległość Polski, ludzi, o których pisało się bardzo mało i nadal pisze skromnie. Szczęśliwy dla Sikorskiego 1981 r. powinien stać się zapowiedzią kolejnych udanych publikacji biograficznych o innych bohaterach tamtych lat.

Tadeusz Wolsza

JĘNCY WOJENNI W NIEWOLI WEHRMACHTU (Łambinowicki Rocznik Muzealny, t. III, Opole 1980 [druk 1982], ss. 151).

„Łambinowicki Rocznik Muzealny” wydaje Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach. Podobnie jak poprzednie, t. III zawiera interesujące artykuły, materiały i sprawozdania.

W dziale artykułów zamieszczona została praca J. Altman-Radwańskiej *Ucieczki oficerów polskich — jeńców Wehrmachtu z oflagi w okresie II wojny światowej*. Artykuł poświęciła Autorka ucieczkom jenieckim, które ukazała jako główny nurt oflagowego ruchu oporu. Oparła go na zespole akt „Wehrmacht-auskunftstelle für Kriegsverluste und Kriegsgefangene” oraz na relacjach jenieckich. S. Senft w artykule *Liczebność jeńców włoskich w obozach Wehrmachtu na terenie Polski (1943—1945)* podejmuje polemikę z J. Wilczurem w kwestii liczebności jeńców włoskich w obozach znajdujących się na ziemiach polskich. Autor oparł się w swych badaniach na statystykach sporządzanych przez Naczelne Dowództwo Wehrmachtu na podstawie meldunków z poszczególnych Okręgów Wojskowych o liczebności jeńców w obozach, które przesyłano do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie. Kolejną pozycją „Rocznika” jest artykuł R. Bednorz, *Pomoc indywidualna świadczona jeńcom polskim w hitlerowskiej niewoli*. Opierając się na materiałach PCK, a także na podstawie korespondencji jenieckiej i relacji określa Autorka rozmiary pomocy, jaką świadczyli Polacy swoim współrodakom na drogach jenieckiej niedoli.

Zawartość działu „Materiały” stanowią zestawienia statystyczne, zawierające dane o stanie liczebnym jeńców w obozach na obszarze III i IV Okręgu Wojskowego Wehrmachtu, sporządzane dla MCK zwane przez historyków „Statystyką Genewską”. Obejmują one lata 1941—1945 i dotyczą liczebności jeńców w stalagach, oflagach i batalionach budowlano-robotniczych. Opracowane zostały przez pracowników Muzeum, M. Jasiewicz, J. Altman-Radwańską i K. Pawlika.

Cennymi pozycjami publikacji są również dwie bibliografie sporządzone przez K. Pawlika: *Publikacje polskie na temat jeńców wojennych w niewoli niemieckiej podczas II wojny światowej. Materiały bibliograficzne z lat 1939—1945* oraz *Zestawienie bibliograficzne na temat: Jeńcy wojenni w niewoli niemieckiej podczas II wojny światowej. Materiały z lat 1946—1968*. Pierwsza z omawianych bibliografii przedstawiona jest w układzie tematycznym (zawiera 116 pozycji), druga zaś sporządzona została alfabetycznie (328 poz.) i stanowi uzupełnienie bibliografii za-

mieszczanej w I t. „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego”. Bibliografia „jeniecka” lat 70-tych zamieszczona jest w następnym (IV) tomie „Rocznika” (w druku).

Omawiana publikacja zawiera również *Sprawozdanie z działalności Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach za lata 1977 i 1978*, sporządzone przez J. Altman-Radwańską. Autorka przedstawia w nim działalność oświatowo-wystawienniczą, dokumentacyjną oraz naukowo-badawczą placówki, prezentując m. in. wykaz obozów, z których Muzeum posiada karty personalne byłych polskich jeńców wojennych, zasoby archiwalne oraz wykaz prac zbiorowych i autorskich przygotowywanych przez pracowników tej instytucji. W sprawozdaniu znajdują się również informacje dotyczące kontaktów Muzeum z przedstawicielami środowisk jenieckich.

Danuta Kisielewicz

A. Nadolny, OPIEKA DUSZPASTERSKA NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ POLSKĄ NA TERENIE NIEMIEC ZACHODNICH W LATACH 1945—1965, Lublin 1980, ss. 208.

Omawiana książka jest pracą doktorską napisaną w ramach badań Zakładu Duszpasterstwa i Migracji Polonijnej KUL. Podjęcie powyższego tematu dało okazję Autorowi do poruszenia całego wachlarza problemów związanych z egzystencją Polaków na terenie Niemiec zachodnich po II wojnie światowej, głównie tych, którzy zostali wywiezieni przez hitlerowców do Niemiec na roboty przymusowe, do obozów koncentracyjnych i jenieckich. Wśród przymusowo wywiezionych znalazło się ok. 100 tys. dzieci i młodzieży do lat 18 i ok. 900 księży.

Obok wielu świeckich organizacji społecznych szczególnie aktywną działalność wśród Polaków rozwinięli polscy księża. Jak podkreślono, „działalność księży nie ograniczała się bowiem tylko do duszpasterstwa, lecz objęła także wszystkie dziedziny życia i potrzeb wysiedleńców szkołę, organizację, działalność społeczną, kulturalno-oświatową, pomoc materialną itp”. (s. 7).

Rozdz. I „Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec” stanowi próbę przedstawienia sytuacji ludności polskiej. Dając charakterystykę tej ludności i jej trudnych warunków życia zwrócono uwagę na szczególnie smutny los dzieci i młodzieży.

Działalność organizacji świeckich i duszpasterstwa polskiego napotykała szereg trudności, wynikających nie tylko ze złych warunków materialnych i moralnych panujących w polskich środowiskach, ale także z niewłaściwego i nie zawsze pozytywnego stosunku władz okupacyjnych, organizacji opiekuńczych (UNRRA i IRO) i administracji niemieckiej do wysiedleńców. Działalność duszpasterstwa znalazła poparcie Stolicy Apostolskiej, co przejawiało się w przyznaniu polskim księżom własnej jurysdykcji z własnym ordynariuszem, bezpośrednio zależnym od Watykanu. W praktyce oznaczało to uniezależnienie od hierarchii niemieckiej, co było sprawą bez precedensu w historii wychodźstwa polskiego w Niemczech. Wywołało to niezadowolenie strony niemieckiej i innych grup mniejszościowych w Niemczech zachodnich. Ordynariuszem dla Polaków w Niemczech został ks. bp dr J. Gawlina (5 VI 1945 r.), utworzono Kurię Biskupią, a cały teren trzech stref okupacyjnych podzielono na jednostki administracyjne.

W rozdz. II przedstawiono „Szkolne formy opieki duszpasterskiej”. Mimo wieloletniej niewoli, niosącej z sobą wyniszczenie fizyczne i psychiczne, a także demoralizację, wysiedleńcy polscy, zwłaszcza ich młodsza część, zachowali naturalny pęd do kontynuowania nauki celem nadrobienia zaległości i przygotowania się do nowego życia. Powstała więc na terenie Niemiec zachodnich sieć szkolnictwa polskiego wszystkich szczebli. Pracami kierowała Centrala Szkolnictwa Polskiego



w Niemczech (30 VII 1945 r.) na której czele stanął jeniec obozu oficerskiego w Dössel — dr Tadeusz Pasierbiński. Działano w powiązaniu z londyńskim PCK, po zerwaniu z Londynem i nawiązaniu łączności z krajem Centrala przestała działać (15 VIII 1946 r.). Pozostający na emigracji nauczyciele utworzyli Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych. Powstało także Zrzeszenie Polskich Nauczycieli na Wychodźstwie w Niemczech. W miarę upływu czasu i zmniejszenia się stanu Polaków w Niemczech zachodnich, od 1953 r. sprawy szkolnictwa, będącego już w stanie szczątkowym, przejął Związek Polskich Uchodźców.

Jak pisze Autor, stosunek władz alianckich do spraw szkolnictwa polskiego, do 1947 r. na ogół pozytywny, ulegał stopniowemu pogorszeniu. W warunkach RFN szkolnictwo należało do kompetencji poszczególnych krajów związkowych, które różnie traktowały dalsze funkcjonowanie polskich szkół. Istniała tendencja do ich likwidacji i włączenia dzieci do szkolnictwa niemieckiego. W dalszej części rozdziału przedstawiono obszernie udział polskiego duszpasterstwa w działalności szkolnej, której nadano odpowiednie do potrzeb ramy organizacyjne. Utworzono Wydział Wychowania Religijnego przy Centrali Szkolnictwa Polskiego oraz powołano Inspektorat Nauki Religii. Księża organizowali przedszkola, szkoły powszechne, średnie i zawodowe, pełniąc funkcje nauczycieli, kierowników oraz organizatorów pracy pozaszkolnej. Osobny podrozdział poświęcił Autor „Katechizacji szkolnej”, którą prowadzili nie tylko księża i siostry zakonne, lecz także nauczyciele świeccy. Celem edukacji było nie tylko zachowanie wiary chrześcijańskiej i przez to uchronienie młodzieży od upadku moralnego, ale także dalsze utrzymanie polskości i znajomości języka polskiego. Całej działalności duszpasterskiej towarzyszyła szeroka praca wydawnicza książek, czasopism, gazet itp.

„Parafialne formy duszpasterstwa” to tytuł rozdz. III, w którym przedstawiono rozległą działalność w warunkach obozowych, nierzadko pod gołym niebem. Gdy w latach 50-tych zaczęły ulegać likwidacji obozy, a ludność polska rozproszyła się po RFN, praca stawała się trudniejsza. Mimo to prowadzono rekolekcje, pielgrzymki, dbano o powołania kapłańskie i zakonne. Działały organizacje kościelne (kółka ministrantów, stowarzyszenia różańcowe, sodaliczki mariańskie i inne), zaangażowano się w działalność ZHP. Od końca 1946 r. funkcjonowało duszpasterstwo ZHP, w którym powołano kapelana głównego ZHP na całe Niemcy zachodnie, a następnie kapelanów chorągwi, hufców i drużyn, opracowano sprawności religijne, organizowano liczne obozy, wycieczki i zloty. Mając na względzie powrót młodzieży do Polski inicjowano szereg akcji na rzecz pomocy dla zniszczonego kraju.

Na uwagę zasługuje także „Opieka duszpastersko-charytatywna i społeczna nad dziećmi i młodzieżą”, o której pisze Autor w końcowej części rozdz. II. Pomoc płynąca za pośrednictwem polskiego Caritasu nie ograniczała się tylko do pomocy materialnej. „Trudno byłoby ująć statystycznie liczbę rozproszonych czasopism, książek, odwiedzin chorych, odczytów, porad, imprez” (s. 145). Szczególną funkcję spełniał Dom Młodzieży Polskiej „Marianum” w Calsbergu. „W intencji twórców zakład miał spełniać rolę szkoły życia katolickiego i moralnego na obczyźnie” (s. 167). Podobnie jak wspomniany zakład, cała działalność charytatywna oparta była na dotacjach płynących ze składek polskiego społeczeństwa i duchowieństwa w RFN, a szczególnie dzięki pomocy oddziałów wartowniczych i Polonii amerykańskiej. Niejednokrotnie pomoc tę kierowano także bezpośrednio do Polski.

Lektura książki, poza jej niewątpliwymi walorami, pozostawia także pewien niedosyt, który dotyczy np. kwestii zaangażowania politycznego księży. Wiadomo było, iż właśnie wśród powojennej emigracji w Niemczech zachodnich toczyła się niejednokrotnie ostra walka polityczna. Nie było także od niej wolne środowisko nauczycielskie (s. 51). Autor w przypisie 35 (s. 58) podaje, że „księża otrzymali od biskupa polecenie nie mieszać się do spraw polityki”. W innym miejscu próbuje złagodzić stawiany zarzut, „jakoby księża swą działalnością przeciwdziałali lub



wręcz uprawiali politykę antyrepatriacyjną" (s. 26) i cytuje ks. J. Rykałę, który pisał, że „ambona nie służyła agitacji ... ale sam fakt, iż wielu księży udawało się do kraju, pociągał wiernych" (s. 27). Pomijając to, iż przypis 35 nie został niczym udokumentowany, nie wiemy, czy w ten sposób chciał Autor przekonać czytelnika o apolityczności duszpasterstwa polskiego w Niemczech zachodnich. Wiadomo skądinąd, że nie wszyscy księża dostosowali się do wspomnianego wyżej zalecenia biskupa, co wcale nie zmienia pozytywnej oceny całokształtu działalności duszpasterstwa. Rodzi się także pewna wątpliwość, czy książka, chronologicznie rzecz ujmując, dotyczy w pełni okresu dwudziestolecia 1945—1965. Na dobrą sprawę wszystkie z poruszanych w niej, a zarazem istotnych dla pracy kwestii, z pewnymi wyjątkami dotyczą pierwszego dziesięciolecia powojennego. Rodzi się zatem kolejne pytanie: czy skromne potraktowanie końca lat 50-tych i 1 poł. 60-tych było wynikiem braku źródeł, czy też innych przyczyn?

Mimo powyższych wątpliwości omawiana książka poszerza naszą wiedzę o Polakach w RFN. Przez pryzmat pracy duszpasterskiej widać całą złożoność spraw związanych z egzystencją najmłodszej generacji Polaków, która obecnie jako w pełni dojrzała żywo reaguje na wydarzenia w kraju. Zważywszy, iż dorobek naukowy w zakresie badań nad Polonią w RFN po II wojnie światowej pozostaje wciąż skromny, omawiana książka stanowi niewątpliwie krok naprzód, zwłaszcza iż została napisana na podstawie źródeł często dotąd niedostępnych. Należy jedynie żałować, iż wydana została w stosunkowo małym nakładzie (300+25 egz.).

Janusz M. Kupczak

ŚLĄSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY t. I—III, Katowice 1977—1981, ss. 287, 304 i 373.

Nielatwo znaleźć recenzenta dla wydawnictwa tego rodzaju; w rezultacie z redaktorskiej troski o odnotowanie ważnej pozycji musiałem sam wziąć się do roboty, choć są w *Słowniku* także biogramy mojego autorstwa (co prawda, jest ich niewiele). Nic ułatwia to pisania niniejszych uwag, a na pewno je ogranicza.

Słowniki biograficzne, skrzyżowanie biografistyki z encyklopediami, mają rodowód dość długi. U nas był po wojnie okres lat chudych, gdy nawet „biografia narodowa” w postaci *Polskiego Słownika Biograficznego* była zawieszona. Potem otworzyły się śluzы niechęci do personalizmu i ruszyły różne inicjatywy. Przed wojną od podjęcia prac do pojawienia się pierwszego zeszytu PSB nie minęło lat 7, dziś, w czasach ponaddzwiękowców i rakiet, tworzenie warsztatu słownika trwa około 20 lat. Tak było i ze *Słownikiem Śląskim*, który zaczęto przygotowywać w 1957 r. Wśród słowników biograficznych wyróżnić można dwa rodzaje, obejmujące określoną grupę zawodową i ludzi związanych z pewnym terytorium. Tu mamy do czynienia z drugą kategorią. Dodatkowym czynnikiem, występującym niekiedy, jest ograniczenie chronologiczne; występuje ono także w ŚL.SB, gdyż zamieszczono w nim biogramy osób działających w XIX i XX w.

W trzech opublikowanych dotąd tomach zebrano 450 artykułów, liczba dostateczna, aby można było na jej podstawie wysuwać pewne wnioski. Według zapowiedzi we wstępie do t. I pracownia *Słownika* dysponuje 30 tys. haseł i 2 tys. artykułów o charakterze pomocniczym. Gdyby przyjąć, że tyleż artykułów ma zawierać całe wydawnictwo, rozrosłoby się ono do ok. 70 tomów (Redakcja określiła je tylko jako wielotomowe), objętość kolosalna. Na pewno konieczna będzie selekcja, ale i tak całość w zamierzeniu jest imponująca.

Redakcja zastosowała tzw. system holenderski, zamieszczając w każdym tomie osoby z nazwiskami na wszystkie litery alfabetu. System ten uznano za prak-

tyczniejszy od innych; tak jest w wypadku Redakcji, bo nie zmusza do sporządzenia od początku pełnej listy nazwisk (za to zakłada konieczność częstego publikowania listy wszystkich uwzględnionych osób, która im dalej, tym będzie obszerniejsza). Ze zrozumiałych względów system ten jest mniej wygodny dla czytelnika, bo zmusza do podwójnej kwerendy.

Dobór artykułów do poszczególnych tomów zależy od zasobu materiałów źródłowych i zdobycia odpowiednich autorów, jest więc dość przypadkowy. Redakcja nie stosuje odwołań do już ogłoszonych lub do przewidywanych artykułów (choćby w biogramach osób spokrewnionych, pokrewieństwa nie oznacza się przeważnie, por. np. braci Kowalczyków, czy spokrewnieni byli Augustynowie?), na skutek czego trafiają się powtórzenia, choć raczej niewielkie (por. biogramy Fika i Moskwiarki-Fikowej, Piwowarów czy Paliwodów; nb. w indeksach artykułów w takich wypadkach powinna być umieszczona także Fikowa — zob. Moskwiarka-Fikowa; a z innej beczki — skoro w artykule o M. Niemczoku, o którym wiadomo tylko, że śpiewał antyniemiecką pieśń, zamieszczono dane o J. Dłubisie, też trzeba by go jakoś zaznaczyć, inaczej nikt go nie odnajdzie).

Biogramy przygotowało 85 autorów (jeżeli dobrze obliczyłem) z kilku ośrodków, ale wytworzyła się grupa autorów, głównie katowickich, najaktywniej uczestniczących w pracach. Ponad 20 biogramów przygotowało 5 osób, w tym artykuły poświęcone działaczom ruchu robotniczego H. Rechowicz (39 artykułów) i Wł. Zieliński (29), ludziom kultury M. Fazan (35), uczestnikom powstania 1863 r. E. Odorkiewicz (21), a „ludziom przemysłu” J. Jaros (21). To zjawisko uznać należy za normalne.

Zrozumiałe jest także chronologiczne rozmieszczenie artykułów. Osób urodzonych do 1850 r. jest w nim 12%, w latach 1851—1900 ok. 66%, a od 1901 r. 22%. Najstarsza urodziła się w 1747 r., najmłodsza w 1928 r.

Bardziej skomplikowana jest sprawa geograficznego zakresu *Słownika*. W tytule mowa jest o całym Śląsku, w przedmowie do t. I wspomina się o „polskim obszarze etnicznym w ciągu XIX w.” W teże przedmowie osobno wymienia się Zagłębie Dąbrowskie, podkreślając jego odrębność; uwzględniany jest, oczywiście, Śląsk Cieszyński, a zapowiedziano w następnych tomach ekspansję w kierunku wschodnim, na tereny graniczące z Górnym Śląskiem i Zagłębiem (Chrzanowskie, Olkuskie, Bialskie), motywując to „zbliżoną strukturą społeczno-ekonomiczną”. Praktycznie pominięto Śląsk Dolny, na wschodzie wykraczając poza granice Śląska. Motywacja w tym ostatnim wypadku nie jest w pełni przekonywująca, bo przecież także Śląsk pruski (aby użyć terminologii publicystyki polskiej z XIX w.) daleki był od jednolitości „społeczno-ekonomicznej”. Wystarczy przeglądnąć po kilkanaście życiorysów osób z Górnego Śląska, ze Śląska Cieszyńskiego i z Zagłębia, aby stwierdzić, że tworzą one dość wyraźnie różniące się od siebie grupy. Tak więc określenie „śląski” *Słownik* nie jest ścisłe.

Pominięcie Śląska Dolnego można usprawiedliwić faktem, że do 1945 r. ludność polska stanowiła na jego terenie mały odsetek, a jej struktura społeczna powodowała, że trudno byłoby wytypować pochodzących stąd działaczy kwalifikujących się do umieszczenia w *Słowniku*. Przystaje to być tak oczywiste, gdy przyjrzymy się bliższej zakresowi „personalnemu” *Słownika*. Jest on niezmiernie szeroki; przyjęto mianowicie typowanie, według którego w *Słowniku* zamieszczone zostały biogramy osób urodzonych i działających na Śląsku, pochodzących z innych terenów, ale działających na Śląsku, a nawet działających gdzie indziej, ale zasłużonych dla tego terenu, oraz osób tu urodzonych, a działających gdzie indziej. W praktyce trafiają się osoby, których poza urodzeniem ze Śląskiem nic nie łączyło, lub takie, które tylko przez krótki czas z nim się zetknęły (niewiele rozszerzając kryterium należałoby wprowadzić np. Ziemiałkowskiego, bo czasem interesował się Śląskiem, a gdyby taką samą zasadę wprowadzić w odniesieniu do Śląska

Dolnego, znalazłby się tutaj np. Słowacki). W dodatku w takich biogramach w wielu wypadkach element „śląski” nie został podkreślony; przy urodzeniu na Śląsku mamy jedno zdanie odnoszące się do tego terenu (por. np. biogram Cybisa, Gansińca, Tessarczyka), w wypadku działalności stanowi ona nieraz nikłą część artykułu. Sprawa to dyskusyjna, ale w moim przekonaniu zakres wyznaczony został zbyt szeroko, a jeżeli taki został przyjęty, w biogramach nacisk powinien być położony na fragmenty życiorysu wiążące daną osobę z Śląskiem (w większym lub mniejszym stopniu tak jest w artykułach o Barze, Raku, Chociszewskim, w pewnej mierze także Niemojewskim).

W wypadku Górnego Śląska niebagatelnym zagadnieniem jest, w jakiej mierze uwzględnione są osoby z pogranicza poczucia narodowego. Na razie nie jest to jasne, zamieszczenie artykułów o Szmuli, Letosze czy Kapicy było konieczne.

Potrzeba wspomnianego wyżej ograniczenia jest tym większa, że w wielu wypadkach biogramy tych samych osób zamieszczone są także w innych słownikach; mniej więcej co piąty uwzględnia PSB, sporo jest także w słowniku działaczy ruchu robotniczego, nawet w słowniku wielkopolskim. Im dalej pójdzie wydawnictwo dwóch pierwszych, tym wielokrotnych życiorysów będzie więcej (dotyczy to zwłaszcza PSB, którego pierwsze, jeszcze przedwojenne tomy zawierają znacznie mniej biogramów wspólnych ze *Słownikiem Śląskim*, już choćby ze względu na fakt, że działacze XX w. wówczas jeszcze na ogół żyli). W dodatku niezrzedkim i łatwo zrozumiałym faktem jest pisanie biogramów w różnych słownikach przez tych samych autorów (praca nad nimi, jak dobrze wiadomo, jest zadaniem trudnym i niewdzięcznym, niektóre fragmenty życiorysów, zwłaszcza osób „drugiego rzutu”, są znane aż za dobrze, priorów i posteriorów szukać trzeba mozolnie, nieraz bezowocnie; z trudem zbierze się obfity materiał na dłuższy artykuł, a ograniczyć się trzeba do 2-stronicowego biogramu). Skłonność do powtarzania podobnego tekstu staje się oczywista (sam nie jestem bez winy). W ogóle wobec mnożenia się słowników powstaje potrzeba jakiejś korelacji pracy; wydaje się, że nadrzędna powinna być rola PSB, przecież „narodowej biografii”. Uzgadnianie powinno dotyczyć także takich elementów, jak bibliografia i ikonografia.

Jedną z bolączek redakcji PSB, o której często wspomina się na posiedzeniach Komitetu Redakcyjnego, jest objętość biogramów, trudno bowiem autorów skłaniać do rezygnacji z wielu szczegółów, które z takim mozółem znajdowali. W *Słowniku Śląskim* jako zasadę przyjęto obszerne artykuły, stąd w wielu nie brakuje szczegółów o drugorzędnym znaczeniu. Nie brak także artykułów o osobach, w których więcej pietyzmu dla przeszłości Śląska niż zaspokajania potrzeb naukowych. Taka koncepcja *Słownika* jest dyskusyjna, ale taką przyjęła Redakcja. Przy pewnym powiększaniu się kolejnych tomów (samego tekstu z 274 na 358 stron), a przeciętnej objętości biogramu nieco ponad 2 strony (strony to znacznie mniejsze niż innych słowników, z którymi porównujemy omawiany), mimo tego artykuły o dużej objętości nie stanowią problemu. Jest ich ponadto z tomu na tom jakby coraz mniej (od 4 stron w górę kolejno 11, 4 i 4; od 5 stron — 5, 1, 1), największy, Korfatego, ma stron 7. Inna rzecz, że nie brak dysproporcji między artykułami, obok znacznej liczby przydługich w stosunku do znaczenia osoby, nie brak i takich, które w porównaniu do tamtych są zbyt zwięzłe (np. Pośpiech, Szramek, Kudera, Sosiński).

Trudno zestawiać wykazy osób dotąd pominiętych, bo wobec zastosowanego systemu Redakcja zawsze może odpowiedzieć, że osoba ta znajdzie się w którymś z następnych tomów. Na pierwszy rzut poszło szczególnie dużo działaczy robotniczych, zwłaszcza komunistycznych, ale nie brak i innych osób. Z tomu na tom rośnie liczba kobiet (3, 6 i 15 biogramów).

Najtrudniej ocenić jest poziom biogramów, i to zarówno ze względu na ich liczbę, jak i różnorodność tematyki. Jak w wielu podobnych wydawnictwach, po-

ziom nie jest równy. Może przydałaby się dalej idąca interwencja Redakcji, gdyż obecnie w jednych np. działalność pisarska omówiona jest aż za szczegółowo (np. Waśniewski), w innych znacznie mniej (sądzę, że broszura Trąbalskiego i Motyki zasługiwała na wzmiankę także w tekście, a nie tylko umieszczenie jej w bibliografii). Z drobiazgów raz pisze się Kapica, kiedy indziej Kapitza (II, 122), nazwy powiatów podaje się raz poprawnie w formie przymiotnikowej, innym razem w rzeczownikowej. Choć zgodnie z praktyką „słownikową” unika się wartościowania, zastępuje się je nieraz niewiele mówiącymi sformułowaniami, np. że cieszył się wielkim szacunkiem. Skoro już nieraz odwoływałem się do pewnych doświadczeń PSB, przypomnę, że także tam narzekano, że biografie obejmujące życiorysy po 1945 r. zamieniają się nierzadko w coś w rodzaju ankiety personalnej czy podania o odznaczenie. Trafiają się powtórzenia, nawet w ramach jednego artykułu (np. II, 156, dwa razy mowa jest o współpracy z polskimi pismami), pomyłki (np. II, 57 — Polski Korpus Posiłkowy nie istniał od 1914 r., czyżby Autor nie chciał pisać o Legionach, o których jest wiele razy w innych artykułach?), niekiedy szwankuje terminologia (np. przed 1914 r. szkoły ludowe, nie powszechne, I, 89; za to w okresie międzywojennym powszechne, a nie podstawowe, I 81), kluczy się, gdy chodzi o zaginionych w ZSRR (I, 205), delikatnie wspomina o udziale w wojnie 1920 r. (III, 177), czasami tekst jest niejasny (I, 9 — dlaczego ukończenie kursu kontrolerów mięsa spowodowało powołanie do wojska? II, 86 — jeśli nie wiadomo, kto krył się pod pseudonimem „Ofik”, przyznać się do tego; objęcie redakcji „Czasu” przez Maćkowskiego, II, 166, sugeruje, że kierował pismem). Unikanie skrótów w tekście jest słuszne, ale poszło za daleko (rozwiązuje się takie jak PPS, AK czy PZPR). Nie zawsze najlepszej korekcie chciałbym przypisać ewidentne błędy (np. I, 245 — winno być 17 VII nie 17 II; II, 255 — 1938 nie 1939).

Uwag różnego rodzaju zebrało się sporo, ale przy niektórych podkreślałem ich dyskusyjny charakter. W sumie, choć nie chciałbym stereotypowo zakończyć, że usterki nie obniżają wartości wydawnictwa, stwierdzić należy, że mamy do czynienia z dziełem o bogatej zawartości, o podstawowym znaczeniu dla badaczy dziejów Śląska.

Adam Galos

H. Rister, SCHLESISCHE BIBLIOGRAPHIE 1958—1960 MIT NACHTRÄGEN AUS FRÜHEREN JAHREN. Bearbeitet von... (Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas, Nr 117), Marburg/Lahn 1982, ss. XII, 500.

Okazuje się, że nie tylko u nas prace z zakresu bibliografistyki powoli i nie bez kłopotów torują sobie drogę do druku. Tak jest i ze *Schlesische Bibliographie* H. Ristera. Ten niestrudzony bibliograf dopiero teraz doprowadził swoje dzieło do 1963 r. Co prawda, poprzednia jego pozycja za lata 1961—1963 ukazała się kilka lat temu, w dwóch ratach (t. 1 — 1975, t. 2. — 1977), ale pozostała wówczas luka lat 1958—1960. Wypełnia ją omawiany tom, jednakże w dalszym ciągu należy cierpliwie czekać na indeksy, które mają być przygotowane łącznie za całe sześćdziesiąt lat 1958—1963. Jak bardzo ich brak utrudnia korzystanie z bibliografii, nie trzeba szerzej uzasadniać.

Koncepcja nowego tomu bibliografii różni się w sposób istotny od dotychczasowych prac tej serii. Jak pamiętamy (zob. omówienia: „Sobótka”, 1977, nr 1, s. 97—98; 1978, nr 3, s. 457—458), materiał bibliograficzny dzielony był na dwie zasadnicze części: publikacje dotyczące „A. Ostdeutschland im Ganzen (einschl. Elb- und Saaleslawen)” oraz „B. Schlesien”. Obecnie zrezygnowano z części pierwszej, co jest zabiegiem korzystnym, zarówno z punktu widzenia użytkownika biblio-

grafii, jak i przede wszystkim sformułowanego w tytule jej tematu, zwłaszcza że zapowiada się odrębną publikacją pt. *Bibliographie der ehemaligen preussischen Ostprovinzen. Ubergreifende Themen für die Jahre 1958—1970*. Dalsze zmiany dotyczą ograniczenia rejestracji prac z zakresu przyrodniczych „do podstawowych publikacji”. Efektem tych posunięć jest znaczne, o blisko połowę, „odchudzenie” bibliografii, która liczy 5907 pozycji, podczas gdy poprzednia, obejmująca również trzylecie, zawierała ich blisko 12 tys.

Układ materiału nie uległ natomiast zmianie, poza drobnymi, wynikającymi z charakteru zgromadzonych prac, co zrozumiałe, przesunięciami. W dalszym ciągu wyodrębnione jest 15 zasadniczych działów tematycznych: I. Ogólny (bibliografie, czasopisma, słowniki itp.); II. Geografia i zagadnienia pokrewne; III. Demografia, konolizacja; IV. Historia polityczna; V. Historia miejscowości; VI. Gospodarka; VII. Historia i polityka społeczna; VIII. Lecznictwo; IX. Sport i sprawy młodzieżowe; X. Prawo i administracja; XI. Zagadnienia wojskowości; XII. Kultura; XIII. zagadnienia kościelne; XIV. Zagadnienie językowe; XV. Literatura; oraz kilkadziesiąt poddziałów.

Na każdym szczeblu podziału zachowany jest układ alfabetyczny prac według haseł autorskich lub tytułowych, z wyjątkiem tych partii bibliografii, w których zgromadzony jest materiał dotyczący osób, miejscowości oraz poszczególnych kościołów i parafii. Tu o kolejności alfabetycznej rozstrzygały nazwiska osób, nazwy miejscowości oraz kościołów, którym praca jest poświęcona.

Krótki wstęp, szczegółowy spis treści oraz wykaz stosowanych skrótów składają się na pozostałe elementy bibliografii.

Co warte podkreślenia, znakomitą większość materiału zebrał Rister z autopsji, a gdy było to niemożliwe, posiłkował się odpowiednimi, urzędowymi, niemieckimi, czeskimi i polskimi drukami bibliograficznymi, typu nasz *Przewodnik bibliograficzny* czy *Bibliografia zawartości czasopism*. Dokonał też skrupulatnego uzupełnienia drukami śląskimi z lat wcześniejszych, które w poprzednich tomach z różnych powodów uszły jego uwagi.

Tytułom prac polskich i czeskich, odnotowanym pod względem językowym bez zarzutu, towarzyszą ich tłumaczenia na jęz. niemiecki. W sumie więc zauważyć trzeba, że zarówno pod względem ilości, jak i różnorodności zgromadzonego materiału omawiany tom bibliografii nie budzi większych zastrzeżeń.

W świetle powyższych uwag największym „mankamentem” opracowań Ristera staje się to, iż ukazują się drukiem z tak dużym opóźnieniem. Zapewne Autor nie ma na to większego wpływu, gdyż bardzo ostrożnie, pół zdaniem, informuje we wstępie o przygotowanych do publikacji kolejnych tomach bibliografii śląskiej za lata 1964—1970 i 1971—1978. Tylko po ilu latach ukazą się one w druku?

Romuald Gelles

R. Szymanowski, S. M. Wołyński, W. Wysocki, INFORMATOR O MATERIAŁACH ARCHIWALNYCH DOLNOŚLĄSKIEGO BIURA PROJEKTÓW GÓRNICZYCH WE WROCŁAWIU Z LAT 1955—1967, red. oprac. W. Szilagyi, Wrocław 1981 ss. 84.

Nakładem Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu i Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Górnictwa Odkrywkowego „Poltegor” we Wrocławiu ukazała się publikacja traktująca o materiałach geologiczno-górnicznych dotyczących różnych kopalin, a znajdujących się w zasobie wrocławskiego WAP. Niniejszy informator stanowi kolejną publikację o archiwaliach wytworzonych w dolnośląskich instytucjach gospodarczych.

Rzecz składa się z 4 części, z krótkiego wstępu, skorowidza nazw, z części szczegółowej oraz z dołączonego na końcu wykazu literatury. Książeczkę wydano w niewielkim nakładzie. Wykonana została techniką małej poligrafii.

Rozdział wprowadzający oprócz niezbędnych wiadomości o proveniencji archiwaliów zawiera szerszą informację na temat Dolnośląskiego Biura Projektów Górniczych we Wrocławiu oraz omówienie zasady grupowania materiałów. Podziału dokonano według następującego kryterium, akta (jedn. 1—148), które pogrupowano zgodnie ze strukturą Biura obowiązującą od jego reorganizacji, oraz dokumentacja techniczna (149—1256). W tej ostatniej znajdują się studia, projekty typowe, katalogi i albumy, dokumentacja kopalń węgla brunatnego, dokumentacja kopalń węgla kamiennego, surowców mineralnych, elektrowni, hut, koksowni i innych zakładów pracy.

Większość stron informatora wypełnia opis zgromadzonej we wrocławskim archiwum dokumentacji technicznej. Wśród archiwaliów dotyczących górnictwa węgla brunatnego znajdujemy materiały odnoszące się do kopalń zlokalizowanych w Polsce zachodniej, np. „Gubin”, „Turoszów”, złóż węgla brunatnego „Legnica” i „Lubań Śląski”, kopalń węgla kamiennego w Zagłębiu Górnos Śląskim i Wałbrzysko-Noworudzkiem. Dynamiczny rozwój Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego sprawił, że na porządku dziennym stała sprawa zaopatrzenia LGOM w energię. Celowi temu miała służyć budowa elektrowni na węgiel brunatny zlokalizowanych na północ od Legnicy. Dokonano więc rozpoznania złóż, z których dokumentację przekazano obecnie do wrocławskiego WAP. Powstała ona w latach 1964—1965. Zawiera analizę ekonomiczną złóż „Legnica”, „Scinawa”, opis tamtejszych wód oraz aktualizację pierwotnej analizy.

Godny podkreślenia wydaje się ogrom wysiłku, jaki wrocławscy archiwiści włożyli w przygotowanie niniejszego informatora. Wyniki dokonanej rejestracji umożliwią zapłnienie szeregu luk również w tematyce prac badawczych historyków naszej epoki. Stanowią też odpowiedź na stawiany od dawna postulat inwentaryzacji materiałów źródłowych do historii nauki i techniki w Polsce<sup>1</sup>.

Krzysztof Grygajtis

---

<sup>1</sup> Z. Kolanowski, *Dokumentacja techniczna jako źródło historyczne* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1958, nr 3, s. 395—403).

Edward Czapiewski

## SYMPOZJUM W KARPACZU

Spotkania naukowe historyków, którzy zajmują się badaniami polskiej myśli politycznej, mają już dłuższą tradycję. W czerwcu 1982 r. w Karpaczu odbyło się kolejne dotyczące tej problematyki sympozjum pod nazwą: *Między Polską etniczną a historyczną. Problem kresów w polskiej myśli politycznej*.

W wygłoszonych referatach autorzy starali się w możliwie wszechstronny sposób, omówić interesującą uczestników problematykę. Prof. dr R. Wapiński w referacie zatytułowanym: *Kresy — alternatywa czy zależność*, poświęcił dużo uwagi problemom pojęcia oraz ich zasięgu terytorialnego. Doc. dr J. Kolbuszewski omówił funkcjonowanie legendy kresów w polskiej literaturze pięknej XIX i XX w. Stosunkiem polskiej myśli politycznej XIX i XX w. do kresów wschodnich zajął się prof. dr J. Tomaszewski, natomiast prof. dr W. Wrzesiński omówił problem kresów zachodnich (autor wprowadził termin pogranicze) w polskiej myśli politycznej tego okresu. Prof. dr Z. Hennerling i dr A. Łuczak zastanawiali się nad miejscem kresów i mniejszości narodowych w koncepcjach ruchu ludowego w okresie międzywojennym. Dr T. Kulak przedstawiła referat o koncepcjach J. L. Popławskiego w sprawie kresów. Tematykę sympozjum zamykał referat dra W. Sulei o problemie kresów wschodnich w polskiej myśli politycznej irredenty w okresie popowstaniowym. Szczupłość miejsca nie zezwalała na szersze omówienie referatów. Materiały sympozjum zostaną opublikowane.

Uwaga uczestników dyskusji skupiła się na określeniu pojęcia i zasięgu terytorialnego kresów. Zgodzono się z opinią W. Wrzesińskiego, że dla kresów zachodnich właściwsze jest określenie pogranicze, natomiast dla ziem wschodnich nazwa kresy, która silnie zakorzeniła się w świadomości społecznej (prof. dr A. Ajnenkiel). Doc. dr W. Władyka zwrócił uwagę na potrzebę uściślenia pojęć. Wskazał na dwie płaszczyzny wiązania: na zewnątrz i do wewnątrz. W problematyce polskich kresów widzeniu „na zewnątrz” odpowiadała geopolityka, natomiast widzeniu „do wewnątrz” autonomia. Zaniem dyskutanta, w referatach te dwie płaszczyzny uległy zatarciu. Na konieczność precyzacji pojęć zwrócił również uwagę mgr T. Baryla. W jego przekonaniu kresy zostały utożsamione z maksymalnym zasięgiem państwa polskiego. Zdaniem doc. dra A. Paczkowskiego nie można omówić w sposób pełny problemu kresów bez poruszenia regionalizmu, które to pojęcia pokrywają się z sobą częściowo. Wskazał na konieczność zbadania powiązań naszych kresów (regionów), a następnie porównanie z wynikami badań w innych krajach.

W kwestii zasięgu terytorialnego A. Ajnenkiel zwrócił uwagę na przemiany ustrojowo-terytorialne w XIX w. i wyłonienie się przekonania o możliwości restytucji państwa polskiego w sensie przedrozbiorowym. Na umocnienie się tych przekonań duży wpływ wywarły postanowienia traktatu wiedeńskiego i zobowią-



zania zaborców. Powstanie styczniowe stało się końcowym akordem tych tendencji, uznawanym w jakimś sensie przez zaborców. Dyskutant wskazał również na potrzebę ostrożnego traktowania programów terytorialnych partii czy grup politycznych, które nie zawsze były pełnym odkryciem kart. Niejednokrotnie byłoby to samobójstwem politycznym. Zdaniem doc. dra W. Zielińskiego do poł. XIX w. kresy stanowiły problem terytorialno-militarny, natomiast później polityczno-narodowy. Prof. dr A. Galos ukazał istniejące różnice w zasięgu kresów. Wielu polityków do kresów na wschodzie włączało Mińsk, a nawet Smoleńszczyznę. Podobnie na zachodzie można dostrzec szersze i węższe pojęcie pogranicza. Dyskutant, a także A. Paczkowski, zwrócili uwagę na istnienie silnych ośrodków polskich poza pojęciem kresów w okresie zaborów, które wywierały duży wpływ na ziemie wschodnie np. Kijów czy Petersburg.

W dyskusji silnie zaznaczył się wątek świadomości narodowej i stosunku do kresów. Doc. dr Sz. Rudnicki ukazał narastające po 1918 r. poczucie zagrożenia w świadomości Polaków na ziemiach wschodnich na przykładzie literatury tzw. trzeciorzędnej. Powstawały wówczas określone stereotypy — poczucie misji do spełnienia oraz antagonizmy na linii Warszawa—kresy, Polska—kresy itp. Wcześniej poczucia zagrożenia na wschodzie nie wywoływała rusyfikacja, lecz budzenie się świadomości narodowej innych nacji, podczas gdy na zachodzie poczucie zagrożenia narastało od 1910 r. w wyniku określonej polityki germanizacji. Kilku dyskutantów zwróciło uwagę na zróżnicowanie struktur społecznych w różnych regionach na kresach. Na wschodzie istniało środowisko opiniotwórcze, podczas gdy na Śląsku nie było takiego (J. Tomaszewski). Zdaniem Wł. Zielińskiego charakterystyczne było zwicchnięcie klasowe ze wschodu na zachód. Na wschodzie polskie pozostały przede wszystkim klasy wyższe, natomiast na zachodzie niższe. Dyskutant rozwinął szerzej kwestię przynależności Górnego Śląska do Polski i związane z tym geopolityczne myślenie J. Piłsudskiego. Podkreślił również znaczenie kultury regionalnej. Szerzej te problemy w odniesieniu do Śląska rozwinął dr L. Smółka oraz doc. dr M. Mroczo na przykładzie Śląska Cieszyńskiego. L. Smółka wskazał też na potrzebę ukazania oddziaływania praktycznego myślenia politycznego na społeczeństwo. Jego zdaniem, można mówić o renesansie myślenia zachodniej w 2 poł. XIX w.

Innym ważnym wątkiem dyskusji był stosunek polityków, grup i partii politycznych do kresów. R. Wapiński za ważny błąd uznał widzenie problematyki kresów przez pryzmat 1945 r. Wątek ten rozwinęła dr U. Jakubowska, której zdaniem rok 1945 stał się dla historyków datą kończącą problem kresów, podczas gdy dla historyków literatury był to jeszcze nie zamknięty okres, ze względu na dalszą działalność kresowców. R. Wapiński podkreślił konieczność rozróżniania pewnych stopni nacjonalizmu i odróżniania nacjonalizmu od szowinizmu. Jego zdaniem, znacznie ostrzejszy był nacjonalizm w byłym zaborze pruskim niż na wschodzie. Na przykładzie Narodowej Demokracji dyskutant uwypuklił jej podział na starych i młodych, którzy wychodząc z tych samych przesłanek ideowych dochodzili częstokroć do odmiennych konkluzji. Podobne procesy można było zaobserwować w innych partiach politycznych. Zdaniem R. Wapińskiego i A. Ajnenkiela w Polsce w okresie międzywojennym nie można było rozwiązać problemów narodowościowych. Doc. dr J. Holzer ukazał grupy w latach międzywojennych, dla których sprawy kresów zachodnich i wschodnich były jednakowo ważne. Dyskutant wymienił Towarzystwo Straży Kresowej i Związek Obrony Kresów Zachodnich. Jego zdaniem, charakterystyczne było zwrócenie się tych grup najpierw na wschód, a następnie na zachód. J. Holzer upominał się o szersze zbadanie grupy Naprawy.

Uwaga dyskutantów skupiła się również na stosunku ruchu robotniczego do kwestii narodowej. Wł. Zieliński ukazał zmianę postawy klasy robotniczej w la-



tach działalności Waryńskiego i w latach 90-tych. Wskazał na kontrowersje między SPD a PPS zaboru pruskiego. A. Ajnenkiel zwrócił uwagę na stanowisko lewicy rewolucyjnej, w której w początkowym okresie niepodległości dominowało stanowisko tzw. organicznego wcielenia, a do 1920 r. program terytorialny KPRP nie wykroczał poza byłe Królestwo. Zdaniem J. Tomaszewskiego koncepcja organicznego wcielenia była powoli odrzucana. Wyraził sąd, że na poglądach ruchu komunistycznego ciążył interes rewolucji. Dla celów ogólnych przyjmowali postawę taktyczną, np. w sprawie granicy z Niemcami.

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

W. Iwańczak, Wizja monarchy-rycerza idealnego w kulturze czeskiej okresu przedhusyckiego . . . . .	1
D. Daszkiewicz-Ordyłowska, Ludność Wałbrzycha w świetle spisu z 1849 r. . . . .	23
H. Zwa hr, Kapitalistyczne uprzemysłowienie i początki niemieckiego ruchu robotniczego . . . . .	43
Z. Surman, Seminarium Historyczne Uniwersytetu Wrocławskiego (1843—1918) . . . . .	63
A. Zawisza, Towarzystwo „Mowa i Obyczaj Polski” w międzywojennym Wrocławiu . . . . .	83

### ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

W. Czaplński, A. Galos, W. Korta, Historia Niemiec — L. Tyszkiewicz, K. Matwijowski, W. Wrzesiński . . . . .	95
S. Šiška, Praveké hrančiarstvo — R. Gładkiewicz . . . . .	111
W. Marschall, Geschichte des Bistums Breslau — S. Solicki . . . . .	112
W. Fabijański, Dawne pieczęcie na Dolnym Śląsku — K. Bobowski . . . . .	113
J. Burchardt, List Witelona do Ludwika we Lwówku Śląskim — R. Ergętowski . . . . .	114
Kanonicy Regularni Laterańscy w Polsce — J. Sobczak . . . . .	116
F. Hoffmann, Neznámý vratislavský rukopis městských práv — R. Gładkiewicz . . . . .	118
G. Jackel, Geschichte der Liegnitz-Brieger Piasten — S. Solicki . . . . .	119
E. Němec, E. Šeřík, Listinář Těšínska — W. Fabijański . . . . .	120
W. Sauter, Krzysztof Żegocki, pierwszy partyzant Rzeczypospolitej 1618—1673 — J. Sobczak . . . . .	121
K. Morawski, Wspomnienia z Turwi — A. Galos . . . . .	123
Oswoboditelińnye dwiženija narodow awstrijskoj impierii — J. Gruchała	125
R. Luksemburg, Listy z więzienia — R. Gelles . . . . .	127
Z zagadnień oświaty i wychowania w Polsce i na Zaolziu — M. S. Wolański	129
J. Szacki, Historia myśli socjologicznej, t. 1—2 — W. Misiak . . . . .	131
W. Korpalska, Władysław Eugeniusz Sikorski; O. Terlecki, Generał Sikorski — T. Wolsza . . . . .	135
Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu — D. Kisielewicz . . . . .	138
A. Nadolny, Opieka duszpasterska nad dziećmi i młodzieżą polską na terenie Niemiec zachodnich w latach 1945—1965 — J. M. Kupczak . . . . .	139

Śląski Słownik Biograficzny, t. I—III — A. Galos . . . . .	141
H. Rister, Schlesische Bibliographie 1958—1960... — R. Gelles . . . . .	144
R. Szymanowski, S. M. Wołyński, W. Wysocki, Informator o materiałach archiwalnych Dolnośląskiego Biura Projektów Górniczych we Wrocławiu z lat 1955—1967 — K. Grygajtis . . . . .	145

KRONIKA NAUKOWA

E. Czapiewski, Sympozjum w Karpaczu . . . . .	147
---	-----

## ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

### Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocznie	120,— zł
rocznie	240,— zł

Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa,
- w PPKD Księgarni Ossolineum nr Wr. 93-009 Rynek 9, 50-106 Wrocław, Konto NBP IV O/M Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with

- Kubon und Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Earls Court Publications Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licosia Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy